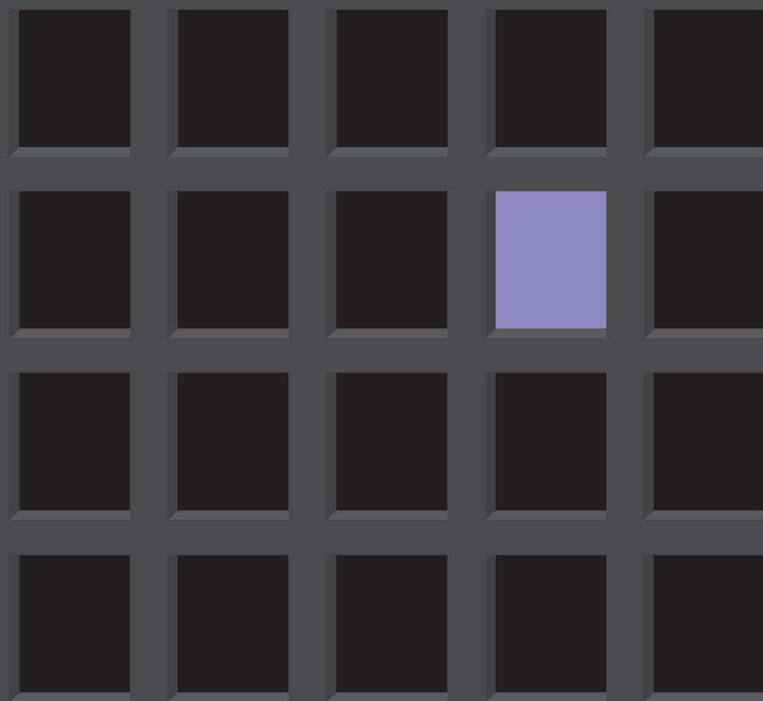


MAŁGORZATA KITA
COMING OUT
W POLSKIEJ PRZESTRZENI
DYSKURSYWNEJ



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu śląskiego
KATOWICE 2016

Coming out
w polskiej przestrzeni
dyskursywnej

PRACE
NAUKOWE



UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 3500

Małgorzata Kita

Coming out
w polskiej przestrzeni
dyskursywnej

Redaktor serii: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców
Romuald Cudak

Recenzent
Bogusław Skowronek

Spis treści

Od autorki

7

Metamorfozy *coming outu*:

wydarzenie społeczne, gatunek mowy, gatunek literacki

9

Kobiecie *wychodzenie z szafy*

61

Dyskursowe konteksty *coming outu*

85

Coming out polskiej literatury LGBT

113

Wyjść z szafy, by wejść do darkroomu

135

Nota bibliograficzna

167

Bibliografia

169

Indeks nazwisk

187

Summary

195

Résumé

197

Od autorki

Kształtujący się od lat 60. XX wieku, a w Polsce od przełomu wieków XX i XXI dyskurs LGBT – emancypacyjny, tożsamościowy, teoretyczny, artystyczny – powinien skłaniać badaczy do jego naukowej eksploracji. I rzeczywiście, stanowi pole zainteresowania wielu dziedzin naukowych. Traktują o nim filozofowie różnych paradygmatów, psychologowie i socjologowie, przyciąga uwagę antropologów, kulturoznawców, filmoznawców, literaturoznawców. Nie jest nieobecny w refleksji i badaniach lingwistycznych.

W Polsce najwięcej dotychczas uwagi poświęcono problematyce nominacji osób LGBT, która jest bardzo wrażliwym obszarem ujęzykowania postrzegania i kategoryzowania osób o tożsamości psychoseksualnej innej niż powszechnie przyjęta – przez język zwany ogólnym, ale też przez język „branżowy”, czyli będący w użytku w środowisku osób LGBT. Pionierskie w tej dziedzinie badania prowadzą Andrzej Dyszak, Igor Borkowski, Artur Rejter i Jagoda Rodzoch-Malek. Pojawiła się myśl, by rozpatrywać „język” osób homoseksualnych jako socjolekt.

Mój tok myślenia kieruje się w stronę działania językowego osób nieheteroseksualnych – „nie w 100 procentach heteroseksualnych”, jak mówi o uczestnikach swojego projektu artystyczno-społecznego nowojorska fotografka i o Tillet Wright. Jest on zatytułowany *Self Evident Truths*, a polega na portretowaniu ludzi, którzy tak właśnie się określają (<http://www.darlingdays.com/self-evident-truths>).

Wybieram gatunek mowy, który mocą swej performatywności stwarza nową rzeczywistość nie tylko językową – i to zarówno w skali jednostkowej, jak i społecznej. To *coming out* – czyli publiczne (w różnym zakresie) oświadczenie danego człowieka o znaczeniu ‘jestem osobą LGBT’.

Praktyka komunikacyjna znana od dawna, choć jeszcze tak nie nazwana, bo obecne znaczenie wyrażenia datuje się od lat 60. ubiegłego stulecia, w Polsce pojawiła się w przestrzeni dyskursu publicznego w latach 90. XX w. Bardzo szybko została zaadoptowana: i akt komunikacyjny, nazwany *coming outem*, i nazwa, będącą cytatem z angielszczyzny.

Książka, mająca jako tło teoretyczne lingwistykę kulturową, traktuje o (relatywnie) nowym na polskiej mapie genologicznej gatunku mowy, jego semantyce i pragmatyce, oraz o poszukiwaniach nazewnictwa dla zetykietowania go (albo mówiąc językiem nowomiedialnym: otagowania). Nazwa w tym przypadku ma bowiem wielki walor, ponieważ nie tylko dokumentuje ewolucję znaczenia wyrażania, ale także niesie z sobą duży potencjał emocjonalny wobec nazywanego wydarzenia komunikacyjnego.

Zajmuje mnie polska praktyka *wychodzenia z szafy*, co nie oznacza, że jako tło i dokumentację materiałową pomijam *coming outy* poza Polską i literaturę piękną, w której znajduję reprezentację problematyki LGBT i ilustracje zjawisk, o których piszę. Uważam *coming out* za gatunek mowy podnadgraniczny (nie chcę przez to powiedzieć: uniwersalny, bo nieheteronormatywność jest mocno związana z kulturami), uwagę koncentruję jednak na jego językowym opisie w polskiej przestrzeni dyskursowej.

Tekstowe aspekty języka LGBT są przedmiotem mojego zainteresowania od kilku lat, napisałam już na ich temat kilka artykułów, których przeredagowane fragmenty włączyłam do książki. Ich wykaz podaję w *Nocie bibliograficznej*.

Metamorfozy *coming outu*: wydarzenie społeczne, gatunek mowy, gatunek literacki¹

Coming out jest jedną z fundamentalnych form genologicznych w dyskursie LGBT, rozumianym jako zbiór tekstów (tekstów *sensu largo*, co, oczywiście, obejmuje także teksty w znaczeniu lingwistycznym) powstałych i funkcjonujących w kulturowym i ideologicznym² kontekście środowiska / środowisk ludzi określanych współcześnie przy pomocy akronimu LGBT (z ang. *Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender*), których spaja tożsamość i orientacja psychoseksualna³, do-

¹ W rozdziale wykorzystałam fragmenty artykułu: *Coming out. Nowy gatunek na polskiej mapie genologicznej, zdarzenie komunikacyjne, wydarzenie medialne* (KITA 2014a).

² W badaniach dyskursu ideologia rozumiana jest na dwa sposoby – opisowy, zbliżony do pojęcia wartości (pojęć, norm, przekonań, wierzeń, zasad współżycia społecznego) oraz krytyczny, wskazujący wykorzystywanie dominujących (lokalnie bądź globalnie) ideologii jako narzędzia w walce o władzę symboliczną (zob. m.in. FOUCAULT 2002; FAIRCLOUGH, DUSZAK 2008; WITOSZ 2009). Tu przyjmuję określenie jej istoty dokonane przez Aleksiego AWDIEJEWĄ (2008: 67): „[ideologia to] zbiór względnie trwałych odniesień do uogólnionych sądów aksjologicznych, uznawanych za słuszne przez określoną grupę społeczną i wykorzystywanych w dyskursie o tematyce społeczno-politycznej”. Wykorzystuję też rozumienie ideologii Katarzyny i Bogusława SKOWRONKÓW (2009: 314): „Ideologia to społeczne systemy przekonań oraz zbiory przeświadczeń i wyobrażeń na temat rzeczywistości, które bywają wykorzystywane w praktykach komunikacyjnych do tworzenia jednostkowych i ponadjednostkowych modeli rozumienia świata”.

³ To pojęcie szersze niż tradycyjne: „orientacja seksualna”, włączające poziom psychologii. Mówi się o takich typach orientacji psychoseksualnej: heteroseksualność, homoseksualność, biseksualność oraz – od niedawna – aseksualność i panseksualność. Zob. m.in.

świadczenie zbiorowe i indywidualne, system ideologiczny i aksjologiczny oraz estetyczny, wreszcie bycie w „tekstowym świecie” LGBT. W Polsce dla nazwania go jest stosowany cytat angielski (a właściwie internacjonalizm) *coming out* lub jego ekwiwalenty, takie jak spolszczenie *wyjście z szafy* lub *ujawnienie* (i kilka innych).

Jest to gatunek mowy, jeśli przyjąć uznaną definicję tego konstruktu teoretycznego, wywodzącą się z koncepcji Bachtinowskiej⁴:

Gatunek wypowiedzi to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu. Wtórnie termin ten oznacza także zbiór tekstów, w których określony wzorzec jest realizowany, aktualizowany. Wysoki stopień konwencjonalizacji (czasami rytualności) ludzkich działań dotyczy także zachowań językowych.

(GAJDA 2001: 256)

Można w nim wskazać cztery różne poziomy ontologiczne, zgodne z koncepcją Marii WOJTAK (2004): poznawczy (publiczne wyznanie: jestem gejem / lesbijką / osobą biseksualną / osobą transseksualną, tak zwerbalizowane lub wyrażające pośrednio taką treść), strukturalny (forma pierwszoosobowej deklaracji z użyciem słowa nazywającego orientację psychoseksualną danej osoby w wersji wariantu kanonicznego), stylowy (głównie wybór między aktem mowy bezpośrednim a pośrednim), pragmatyczny (właściwości socjolingwistyczne osoby ujawniającej się, sytuacja bezpośrednia i pośrednia aktu komunikacyjnego, ujętykowna narracja o życiu poprzedzającym *coming out*, relacje transtekstualne danego *coming outu* z innymi tekstami tego typu, zdolność generowania tekstów różnego typu jako reakcji na *coming out* jednostki).

W tym rozdziale zamierzam przedstawić ewolucję *coming outu* – wyrażenia, które od XIX w. zmieniało znaczenie. Nazywające bal debutantek traktowany jako wejście dziewczyny z wyższych sfer do towarzystwa, na początku XX w. odnosi się do zaprezentowania młodego homoseksualisty środowisku homoseksualnemu – w dalszym

WIERUSZEWSKI, WYRZYKOWSKI, GLISZCZYŃSKA, SĘKOWSKA-KOZŁOWSKA 2009; LEW-STAROWICZ, SKRZYPULEC, red., 2010; KOŚCIAŃSKA, red., 2012.

⁴ Szerzej zob. WITOSZ 2005.

ciągu w trakcie uroczystego spotkania towarzyskiego. Zadomowione już w społeczności homoseksualnej, w latach 60. XX w., po głośnych i mających znaczące konsekwencje społeczno-polityczno-obyczajowe wydarzeniach w Stonewall Inn (w 1969 r.) zaczyna nazywać akt publicznego ujawnienia orientacji psychoseksualnej. Staje się strategią komunikacyjną i gatunkiem mowy o charakterze tożsamościowym. Jako takie zachowanie komunikacyjno-językowe wkracza do literatury pięknej, tworząc składnik tekstu należącego do literatury LGBT. Kolejnym stadium jest ukształtowanie się autonomicznego gatunku sztuki: gatunku literackiego / filmowego, jaki stanowi *coming out story*.

Zaplecze teoretyczne opisu historii *coming outu* wyznacza lingwistyka kulturowa, która pozwala widzieć w języku reprezentację dorobku kulturowego społeczności, informację o sposobach postrzegania i kategoryzowania świata oraz doświadczania go. Badania nad *coming outem* pozwalają odtworzyć fragment językowego⁵ i tekstowe-go obrazu świata LGBT.

Pełna forma wyrażenia brzmi *to come out of the closet*, czyli dosłownie ‘wyjść z szafy / z zamknięcia’. W tym frazeologizmie kluczowe są: znaczenie (semantyka) szafy⁶, jak też spacialne znaczenie przymyka.

Coming out, czyli jej pierwszy bal: bal debutantek jako wydarzenie społeczne i komunikacyjne

Pierwotny kontekst *coming outu* tworzyło wydarzenie towarzyskie w życiu *high society*, podczas którego młoda kobieta z bogatego domu była oficjalnie przedstawiana zamożnemu towarzystwu. Wprowadzenie dziewczyny sygnalizowało, że jest ona, według kanonów środowiska, gotowa do wyjścia za mąż. Był to moment, kiedy młoda kobieta opuszczała zamkniętą przestrzeń domową, by wkroczyć w przestrzeń publiczną, wejść w „wielki świat”, do towarzystwa. *Coming outy* prze-

⁵ O JOS zob. zwłaszcza BARTMIŃSKI 2006, TOKARSKI 2013a oraz omówienie ŻUK 2010.

⁶ O metaforyce szafy w kontekście tego wyrażenia frazeologicznego zob. też rozdział *Kobięcie wychodzenie z szafy*.

ważnie miały miejsce podczas specjalnych balów (*coming out party*), zwanych też balami debutantek⁷.

Słowo *bal*, występujące w wielu językach europejskich, korzenie ma we francuszczyźnie:

ÉTYMOL. ET HIST. – 1. Deuxième moitié du XIIes. ‘danse’ (Girart de Roussillon, éd. M. Hackett, Paris, 1953, p. 365, vers 8129: Droe intre el chastel sobre cheval. Mil en trobet a tresches e a bal) – 1611, Cotgr.; repris par DG qui le qualifie de ‘vieilli’; 2. ca 1228 ‘réunion, assemblée dansante’ (G. de Dole, éd. F. Lecoy, 5199: Souz un chastel q’en apele Biaucier En mont poi d’eure i ot granz bauz levez. Cez damoiseles i vont por caroler, Cil escuier i vont por boorder, Cil chevalier i vont por esgarder); 3. 1794 ‘lieu où l’on danse’ (Chamfort, Caractères et anecdotes p. 111: et, dans le bal, il lui donna des coups de pied dans le derrière). Déverbal de baller^{1*} (cf. sens 1 et baller¹étymol. 1); sous l’infl. des modes ital., le mot est signalé comme italianisme au XVIIIes. (H. Estienne, Dialogue du lang. fr. ital., I, 269 dans Hug.: Il se faudret bien garder d’user en la cour de ce mot Danse, ni de Danser, ni de Dansieur. – Pourquoi? – Pource qu’il y a long temps que tout cela a esté banni, et qu’on a fait venir d’Italie Bal et Baller et Balladin)⁸.

(<http://www.cnrtl.fr/etymologie/bal>)

Łączył się tam bal ze znaczeniem ‘taniec’. U źródeł tkwi łacina, gdzie czasownik *ballare* oznaczał ‘tańczyć’. I ta forma aktywności ruchowej i zabawy stanowi do dziś element definicyjny balu: ‘wielka zabawa taneczna’⁹.

⁷ <http://www.katetattersall.com/coming-out-during-the-early-victorian-era-debutantes/>.

⁸ Istnieje też inna interpretacja – wskazująca korzenie rodziny leksemu BAL- w grece: „Le principal ancêtre de cette famille est le verbe βαλλειν, ballein, ‘jeter’. En dérivent, via le latin, nombre de mots français qui contiennent le radical -bal-: bal, baladeur, baladin, balistique, balader, balade, ballade, ballant, ballerine, ballet, arbalète, trimballer... 2. Cette famille a d’autres ancêtres, toujours grecs, comme βολες, bolis, ‘objet lancé, dé à jouer, éclair qui jaillit’, βολος, bolos et βολη, bolé, ‘action de jeter’. En dérivent nombre de mots qui contiennent le radical -bol-: bolide, anabolisant [2], diabolique, discobole, embolie, hyperbole [3], métabolisme, parabole [4], symbole, péribole, [...] Nous voyons que diabolique est de la famille. Il est issu de διαβαλλειν, diaballein, ‘désunir, dénigrer, calomnier’, d’où διαβολος, diabolos, ‘celui qui désunit, dénigre, calomnie’. Nous pouvons logiquement en déduire que le mot diable est lui aussi un membre de cette même famille BAL. Dérivés: diablement, diablerie, diablesse, diabolotin, endiable”. (<http://projetbabel.org/mots/index.php?p=bal>).

⁹ http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=10055&id_znaczenia=5015323&cl=2&ind=0

W języku polskim *bal* w znaczeniu ‘wielka zabawa taneczna’ jest obecny od XVII w., najwcześniejsze poświadczenia są datowane na lata 1665–1683; słowo jest notowane w słownikach: T III, L (XVIII), SWil, SW, SJP. Oto kilka przykładów jego użycia:

Kiedy by na wojnie ludzie nie mieli umierać i głodu cierpieć, tracić, toby była wojna jedno co i pokój i nie myślano by też tu, jeno o balach, baletach, komediach, cadeaux, ruelach etc. [SobJListy 572].

Ná [...] Balu [...] spełniano zdrowie [...] Ichmciorw przytomnych. [GazPol 1735/51, 6 nlb.].

Tańce, bale, Muzyki krotką słodycz rodzą. [DruzZbiór 54].

Niewiem co jest bal, asamble, reduty, Moy mnie Jegomość osadził przy kurach. [DruzZbiór 533].

Sam Krolk bal tańcem zagaił. [T III 357. Autor: PK].

(http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=1023&forma=BAL)

Jakkolwiek bal to wielkie wydarzenie towarzyskie odbywające się w specjalnej, do tego tylko przeznaczonej przestrzeni rezydencji, zwanej salą balową¹⁰, spotkanie pań i panów ubranych w wyjątkowe, na tę okoliczność przygotowane kreacje¹¹, okazja do prowadzenia błyskotliwych konwersacji¹², poznawania ludzi, połączone ze smakowaniem wytwornych kulinariów, taniec był i pozostał tym, co stanowi

¹⁰ Punktem honoru był wyszukany wystrój pomieszczenia balowego. Por. starania o „normalny” wygląd sali balowej w zniszczonym działaniach wojennymi Charlestonie w powieści *Charleston* Alexandry Ripley (1981).

¹¹ Stroje wieczorowe: frak lub smoking dla panów i długa suknia balowa dla pań. Dziełnastowieczny francuski poradnik dobrych manier określa, jak powinien wyglądać taki strój: „Pour les dames, la robe claire décolletée, laissant voir les épaules et les bras, des gants très montants et de petits souliers découverts. Elles tiennent à la main un éventail et sont munies d’un carnet de bal, généralement fait d’ivoire ou de nacre. Beaucoup de dames préfèrent, et je suis de cet avis, à la robe franchement décolletée, les corsages légèrement ouverts en ou en carré. Quelquefois même l’échancrure ou le haut des bras sont voilés de gaze ou de tulle. [...] Les messieurs sont en habit et gilet noirs, cravate blanche, pantalon noir et bottines vernies. [...] Les gants blancs sont préférables à tous les autres; si cependant on désire porter des gants teintés de crème ou de gris perle, on doit faire en sorte qu’il n’y ait pas à craindre que la chaleur des mains ne les fasse déteindre sur le corsage des danseuses.” 1880, signé Eugène Giraudet. http://www.mccord-museum.qc.ca/scripts/explore.php?Lang=2&tablename=theme&tableid=11&elementid=83__true&contentlong. Zob. też m.in. MOŹDŻYŃSKA-NAWOTKA 2007.

¹² Zob. UMIŃSKA-TYTOŃ 2011.

najważniejszy jego wyznacznik. To do niego zachęca swoich młodych gości gospodarz balu, pan Kapulet:

Witaj, cna młodzi! Wolne od nagniotków
 Damy rachują na waszą ruchawość.
 Śliczne panienki, któraż z was odmówi
 Stanąć do tańca? O, takiej wręcz powiem
 Że ma nagniotki. A co? tom was zażył!
 Dalej, panowie! I ja kiedyś także
 Maskę nosiłem i umiałem szeptać
 W ucho pięknościom jedwabne powieści,
 Co szły do serca; przeszło to już, przeszło.
 Nuże, panowie! Grajki, zaczynajcie!
 Miejsca! rozstąpmy się! dalej, dziewczęta!
 (Muzyka gra. Młodzież tańczy).

(http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy)

Do definicji słownikowej *balu* nawiązują Austeniańskie bohaterki: Elizabeth Bennet w rozmowie z siostrą, przedstawiającą swoją osobistą wizję balu jako przestrzeni rozmowy¹³, a nie – zgodnie z konwencją – tańca:

– O wiele bardziej lubiłabym bale, gdyby się inaczej odbywały. Jest coś nieznośnie nudnego w ogólnie przyjętym porządku takich przyjęć. O ileż byłoby rozsądniej zastąpić tańce konwersacją.
 – Byłoby to bardzo rozsądne, kochana siostrzyczko, niemniej mało przypominałoby bal.

(AUSTEN [b.r.w.]: 58)

¹³ Por. „Lecz on zaczął mówić ze mną o wszystkim: o balu, o orkiestrze, o toaletach dam, o Izie, o Warszawie – tylko ani jednym słowem nie dotknął naszego pierwszego spotkania. Byłam mu za to bardzo wdzięczna i chwilami nawet zaczęłam przypuszczać, że mnie nie poznał zupełnie. Tylko jego oczy, śledząc mnie w uporczywy sposób, mówiły przeciwnie. Był to widocznie jeden z tych »bywalców« warszawskich, których jest wszędzie pełno i którzy stanowią, według mnie, rodzaj typu, wyrosłego na naszym bruku. Znał wszystkich i wiedział jakąś historię o każdej z pań lub panien, przesuwających się po sali. Mówił dowcipnie, ale nie zabawnie. Był przystojny, ale nie był ładny. W kapeluszu wydał mi się piękniejszy. Kilkakrotnie próbował mi powiedzieć komplement i dziwiłam się, jak zręcznie umiał korzystać z tego, co nie było najbrzydsze w mojej osobie. Łatwość jego obejścia pociągnęła mnie ku niemu”. <http://poema.pl/publikacja/89838-z-pamietnikow-młodej-mezatki>.

Mimo tak zdecydowanego przypomnienia potocznej definicji balu Elizabeth okazuje się jednak zwolenniczką łączenia tańca z konwersacją, dwóch przyjemności, które mogą sprawić, że wrażenia z balu będą długo komentowane i rozpamiętywane z siostrą czy przyjaciółką, a – powierzone pamiętnikowi – zostaną w nim uwiecznione¹⁴. Oto więc dziewiętnastowieczny przykład „rozmowy w tańcu” zadość czyniącej konwencji zabawy salonowej:

[...] Elżbieta bez słowa zajęła swe miejsce w korowodzie par, zdumiona godnością, do jakiej została podniesiona, stając naprzeciwko pana Darcy'ego. W oczach swoich sąsiadów czytała równe zdumienie. Przez pewien czas trwali tak w całkowitym milczeniu, aż wreszcie Elżbieta pomyślała, że będą tak milczeć przez cały czas. Z początku postanowiła nie sprzeciwiać się temu, później doszła do wniosku, że największą karą dla jej partnera będzie zmuszenie go do rozmowy. Zrobiła więc jakąś drobną uwagę na temat tańca. Darcy odpowiedział i znowu zamilkł. Po kilku minutach powtórnie zwróciła się do niego:

– Teraz na pana kolej coś powiedzieć. Ja już mówiłam o tańcu, a pan powinien zrobić jakąś uwagę.

Uśmiechnął się, upewniając ją, że powie wszystko, czego tylko ona sobie życzy.

– Świetnie. Ta odpowiedź tymczasem wystarczy. Może jeszcze wspomnę mimochodem, że bale prywatne są o wiele przyjemniejsze od publicznych. No, teraz możemy już milczeć.

– Czy zawsze rozmawia pani w tańcu?

– Czasami. Trzeba przecież coś mówić. Wyglądałoby dziwnie, gdybyśmy milczeli przez bite pół godziny. Mimo to, aby zadowolić niektóre osoby, konwersacja winna być tak prowadzona, by nie wymagała wysiłku i ograniczała się do najmniejszej liczby słów.

– Czy postępujesz pani w tej chwili według własnych upodobań, czy też wyobrażasz sobie, że zadowalasz moje?

– I jedno, i drugie – odparła zaczepnie – ponieważ zawsze dostrzegałam ogromne podobieństwo naszych upodobań. Oboje jesteśmy nie-

¹⁴ Por. np. „Pamiętam bal w czerwcu, podczas wyścigów konnych. Stół do kolacji był nakryty liliami wodnymi. Szampan lał się strumieniami i tańczyło się do białego rana. Tańczyliśmy walca, polkę, kontredansa, lansiera, a z polskich zawsze oberka i mazura.” http://www.marychna.witkowski.net/index.php?option=com_content&view=article&id=83:za-pomoc-i-wzorowe-zachowanie-podczas-organizacji-dnia-jezykow-obcych&catid=81&Itemid=506. Por. też fragment z pamiętnika: „25 lutego. Po balu. Czy zdołam opisać to wszystko, co przeżyłam przez tę jedną krótką noc, a dla mnie jak wieczność nieskończoną?” (<http://poema.pl/publikacja/89838-z-pamietnikow-mlodej-mezatki>).

towarzyscy, mrukliwi, oboje nie lubimy rozmawiać, chyba że mamy do powiedzenia coś, co w naszym pojęciu oszołomi zebranych i zostanie przekazane potomnym w całym blasku i świetności przysłówia.

– Nie mogę przyznać, by był to uderzająco trafny opis charakteru pani – odparł. – Jak bardzo odpowiada mojemu, trudno mi powiedzieć. Pani niewątpliwie uważa go za wierny mój portret.

– Trudno mi ocenić własne dzieło.

Nie odpowiedział. Znowu milczeli, dopóki nie skończyli pierwszego tańca, [...]

(AUSTEN [b.t.w.]: 93–94)

Typowa jest też rozmowa na balu, jaką toczą archetypowi bohaterowie baśni dla dzieci: Kopciuszek i księżę; są tu komplementy i ich odrzucanie, miłe słówka ze strony młodzieńca i podkreślanie własnej skromnej kondycji przez dziewczynę:

Królewicz:
Jesteś piękna, i lekka, i zwiewna
Jak z bajki wysniona Królowna...

Kopciuszek:
Królewiczu, to tylko złudzenie...

Królewicz:
Nie złudzenie, lecz olśnienie!
Już uczuć mych nie odmienię,
Za twe serce dziewczęce
Wszystko dam i poświęcę,
Ciebie mieć pragnę za żonę,
Na twe skronie włożę koronę.

Kopciuszek:
Królewiczu, to szczęście i zaszczyt,
Każda panna się na to połaszczy.
Ale ja muszę wracać do miasta,
Bo już północ bije... Dwunasta!
Nie mam chwili do stracenia.
Królewiczu, do widzenia,
Wypuść mą dłoń ze swej dłoni...

Królewicz:
Nie uciekaj! Zaczekaj! Dworzanie!
Zatrzymajcie ją! A kto ją dogoni,
Złoty pierścień ode mnie dostanie!

(J. BRZECHWA: *Kopciuszek*. <http://poetica.freehost.pl/bajki/kopciuszek.html>)

Wśród różnych typów balów – bal karnawałowy, kostiumowy¹⁵, bal charytatywny¹⁶ itd. – moją uwagę przyciąga bal debiutantek¹⁷.

Bal debiutantek wywodzi się z tradycji angielskiej wzorowanej na zwyczajach arystokratów francuskich. Po opuszczeniu klasztoru, w którym były poddawane edukacji stosownej dla ich kondycji społecznej¹⁸, młode panny przedstawiano królowej. Występowały w białych sukniach, nosiły długie białe rękawiczki, a ich głowy przyozdabiały diademy. Biel nie była tu kolorem przypadkowym: decydowała

¹⁵ Zob. <http://obcyjezykpolski.strefa.pl/?md=archive&id=307>.

¹⁶ Zatrzymajmy się na chwilę przy kwestii dobroczynności. „Stanowiła ona dogodny pretekst do zabaw już na początku stulecia, niejako uspokajając sumienia bawiących się, którzy robili to przecież w imię szczytnego celu – pomocy potrzebującym. Bale charytatywne organizowały różne środowiska: wioślarze, rzemieślnicy, kupcy oraz organizacje dobroczynne, takie jak np. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (WTD). W salach Resursy Obywatelskiej pod egidą WTD corocznie w latach siedemdziesiątych organizowano bale na rzecz ubogich. Sporadycznie, przy okazji jakiegoś wydarzenia, organizowano dodatkowe zbiórki pieniędzy, które miały miejsce głównie podczas loterii i zabaw kwiatowych. Przykład stanowić może tzw. bal wiosenny, urządzony w połowie czerwca 1894 r., który był wówczas nowością i miał przynieść dochód na działalność WTD. Optymistyczny redaktor »Kuriera Warszawskiego« był pewny, że bal się uda, »boć przecież w Warszawie bawi obecnie tyle przedstawicielek i reprezentantów rodzin arystokratycznych i plutokratycznych, że trudno wątpić o powodzeniu balu, którego głównym celem jest przysporzenie dochodu Towarzystwu Dobroczynności, a rody te, jak wiadomo, nigdy o ulżeniu doli maluczkich nie zapominają. Dowodzi tego choćby świeży miljonowy zapis ś.p. hr. Suchodolskiego«. Faktycznie, zabawa się udała – tańczono walca, mazura, »bawiono się ochoczo i wesoło tak dalece, że przy pierwszym kontredansie za ciasno było w sali, w skutek czego w drugim musiano tańczących podzielić na dwa koła«. Deszcz nieco popsuł plany organizatorów, bowiem zamiast spodziewanych setek gości, przybyło zaledwie 140 osób”. Mankamentem zabaw dobroczynnych było to, że trudno jest odtworzyć wyniki finansowe takich przedsięwzięć, ponieważ prasa nie zawsze podawała do wiadomości publicznej wysokość składek, a nie wszystkie organizacje przygotowywały raporty ze swej działalności”. (http://www.wilanow-palac.art.pl/bale_w_warszawie_dru-giej_polowy_xix_w.html).

¹⁷ <http://en.wikipedia.org/wiki/Debutante>.

¹⁸ Por. np. historię edukacji Cecylii de Volange z *Niebezpiecznych związków* Pierre’a Choderlos de Laclos (1782).

jej symbolika – niewinność, dziewiczość, czystość (zob. TOKARSKI 2004; KOPALIŃSKI 2012).

Bal debutantek otwierał sezon towarzyski. Instytucję tę zainicjował w 1780 r. angielski król George III z okazji balu urodzinowego małżonki, królowej Charlotte¹⁹. Takie bale stwarzały dziewczętom z klas uprzywilejowanych okazję do pierwszego „wejścia w świat” i poszukiwania męża w luksusowych, pełnych przepychu warunkach stanowiących wspaniałą oprawę dla wyjątkowego wydarzenia w życiu debutantki i jej rodziny²⁰.

Tradycja wygasła w Wielkiej Brytanii w latach 50. XX w. za sprawą królowej Elżbiety II, trwa natomiast w Stanach Zjednoczonych, w Nowym Jorku i tradycyjnych stanach południowych czy we Francji.

We Francji w 1957 r. dom mody Jean Patou odświeżył formułę balu debutantek, łącząc go z modą – bale odbywały się na zmianę w Operze Garnier i w pałacu w Wersalu – co tworzyło królewską oprawę dla kreacji panien. Burzliwy paryski maj 1968 r. wyznaczył koniec tej imprezy. Przywrócono ją do życia w 1992 r.; wówczas Ophélie Renouard stworzyła jego współczesną wersję, zwaną po prostu „Balem” – białe suknie przestały tu już być obowiązujące²¹:

Le Bal est un événement Couture, adapté au monde actuel qui a été jugé par le magazine Forbes comme l'une des 10 soirées les plus prestigieuses au monde. Il connaît chaque année un succès croissant. L'Hôtel de Crillon, Place de la Concorde, en fut le lieu d'accueil idéal de 1992 à 2012. Le Bal a pour but de récolter des fonds pour une ou plusieurs associations caritatives.

(<http://www.lebal.fr/presentation/>)

Lista współczesnych debutantek, które weszły w życie towarzyskie na Balu, jest długa. Należą do tego grona m.in.: księżniczka Lorenza de Liechtenstein, księżniczka Fawzia Latifa d'Egypte, księżniczka Caroline Murat, księżniczka Sarah Poniatowska, księżniczka Adishree Singh, a także Elisabeth Senghor, Diane i Chloé Bouygu-

¹⁹ Ta tradycja trwała w Wielkiej Brytanii do 1953 r.

²⁰ Zob. np. ekscytację Cecylii de Volanges związaną z przygotowaniem do swojego pierwszego po opuszczeniu klasztoru „wyjścia”, tym większą, że miała się łączyć z poznaniem mężczyzny przeznaczanego jej na męża.

²¹ Zob. <http://www.lebal.fr/editions/>.

es, Caroline i Nadine Ghosn, Delphine Arnault, Belén Domecq, Julia Puig, Izumi i Yuki Mori, Sarah Miyazawa Lafleur, Harumi Klossowska, Yasmine Arman, Ségolène Frère, księżniczka Alexandra de Croÿ, Alice Ferguson, Yasmin Kerr, Eva Rice, Barbara Berlusconi, księżniczka Costanza della Torre e Tasso, Ginevra Doria, księżniczka Fabrizia Ruffo di Calabria, hrabianka Lavinia Borroméo, Paloma i Natalia Zobel de Ayala, Bao-Bao Wan, Jasmine Li, Xiaodan Chen, Penelope Pei-Tang, Ksénia i Anastasia Gorbacheva, Amanda i Lydia Hearst, Lauren i Ashley Bush, Dree Hemingway, Kathleen Kennedy, Francesca Eastwood, Autumn Whitaker, Diana, Angela i Sara Mellon²². Do udziału w Balu w 2001 r. została zaproszona Aleksandra Kwaśniewska, córka ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W Balu przestały uczestniczyć tylko panny z rodzin arystokratycznych. Wśród debiutantek w 2013 r. pojawiła się też Lauren Marbe, 17-letnia córka londyńskiego taksówkarza, o IQ wyższym od Einsteina. Co roku 20–25 młodych dziewcząt z całego świata – z prominentnych lub, znak czasów, „zwykłych” rodzin spotyka się w Paryżu. Już nie szukają mężów, jak dawniej, ale zbierają pieniądze na cele charytatywne. Od 2009 r. debiutantki przekazują spore kwoty na fundację Enfants d’Asie (Dzieci Azji), która promuje edukację dziewcząt w południowo-wschodniej Azji. Znakiem czasu jest też to, że po tradycyjnym walcu następuje zabawa w rytm najnowszych przebojów rocka²³.

Popularność formuły balu debiutantek w wersji Jeana Patou dała asumpt do stworzenia imprezy opozycyjnej, funkcjonującej na zasadzie *à rebours* i parodiującej oryginał, a nazwanej ironicznie i stygmatyzująco „balem degutantek”:

Le bal atteint rapidement une renommée certaine, au point que Jean Castel n’hésite pas à organiser chaque année le même jour dans son night-club “le bal des dégoûtantes”, une parodie dont s’est souvenu le comédien Jean-Pierre Cassel dans *A mes amours* (éd. Stock): “Jean et ses amis rugbymen, journalistes, photographes et autres se déguisaient en jeunes filles de la bonne société, maquillées, corsetés, perruqués. Et à chaque fois, vers minuit, arrivaient, du vrai bal des débutantes, les

²² <http://www.lebal.fr/presentation/>.

²³ Zob. <http://www.vanityfair.fr/show-soirees/evenements/diaporama/bal-des-debutantes-2013-au-crillon/498#bal-des-debutantes-2013-au-crillon-32>.

vraies jeunes filles avec leurs cavaliers, généralement des vrais polytechniciens en uniforme”.

(<http://www.challenges.fr/luxe/20131127.CHA7540/le-bal-des-debutantes-comme-si-vous-y-etiez.html>)

Bale debutantek – mimo przemian obyczajowych i chwilowych zawirowań – przetrwały, zostały wznowione lub przeżyły modyfikacje.

O sentymencie wobec tej tradycji, pamięci czaru balu²⁴ debutantek mówi z perspektywy lat bohaterka współczesnej powieści obyczajowej Danielle Steel *Pierwszy bal* (tytuł oryginału *Coming out*, 2006). Aktywatorem wspomnień – niemal jak Proustowska magdalenka zanurzona w lipowej herbatce²⁵ – jest zaproszenie na bal, które dostają jej wkraczające w dorosłe życie córki:

²⁴ Pierwszy bal pozostawiał w pamięci dziewczyny niezatarty ślad, przechowywany i przekazywany kolejnym pokoleniom – jak w pełnym nostalgii wierszu Agnieszki Osieckiej *Mój pierwszy bal*.

²⁵ „Widok magdalenki nie przypominał mi nic, nim ją skosztowałem: może dlatego, że widywałem je od tego czasu często – mimo, że ich nie jadłem – na ladzie cukierni; obraz ich opuścił owe dni Combray, aby się skojarzyć z innymi, świeższymi; może dlatego, że z owych wspomnień, tak długo zostawionych poza pamięcią, nic nie przetrwało, wszystko rozpyliło się; kształty – także ten kształt małej muszelki z ciasta, tak pulchnej i zmysłowej pod swoim surowym i nabożnym rurkowaniem – znikły lub też, uspione, straciły energię, która by im pozwoliła połączyć się ze świadomością. Ale kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy, z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie smak i zapach, węższe, ale żywsze, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze, długo jeszcze, jak dusze, przypominają sobie, czekają, spodziewają się – na ruinie wszystkiego – i dźwigają niestrudzenie na swojej znikomej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia. I z chwilą, gdy poznałem smak zmoczonej w kwiecie lipowym magdalenki, którą mi dawała ciotka (mimo że jeszcze nie wiedziałem i znacznie później miałem odkryć, czemu to wspomnienie czyniło mnie tak szczęśliwym), natychmiast stary, szary dom od ulicy, gdzie był pokój, przystawił się niby dekoracja teatralna do wychodzącej na ogród oficynki, którą zbudowano dla rodziców od tyłu (owa ścięta ściana, jedyna, którą wprzód widziałem), i wraz z domem miasto, rynek, na który wysyłano mnie przed śniadaniem, ulice, którymi chadzałem od rana do wieczora i w każdy czas, drogi, którymi się chodziło, kiedy było ładnie. I jak w owej zabawie, w której Japończycy zanurzają w porcelanowym naczyniu pełnym wody kawałeczki papieru z pozoru byle jakie, które ledwo się zanurzysz wydłużają się, skręcają, barwią, różniczkują się, zmieniając w kwiaty, w domy, w wyraźne osoby, tak samo teraz wszystkie kwiaty z naszego ogrodu i z parku pana Swanna i lilie wodne z Vivionne, i prości ludzie ze wsi, i całe domki, i kościół, i całe Combray, i jego okolice, wszystko to, przybrawszy kształt i trwałość, wyszło – miasto i ogrody – z mojej filiżanki herbaty”. (M. Proust: *W stronę Swanna*. <http://pl.wikiquote.org/wiki/Magdalenka>).

„[...] matka widząc, że mi jest zimno, namówiła mnie, abym się napił wbrew zwyczajowi trochę herbaty. Odmówiłem zrazu; potem, nie wiem czemu, namyśliłem się. Posłała po owe

Resztki rozpuszczonego lodu winogronowego spływały obficie po brodzie Maksa, kąpiąc mu na koszulkę, gdy chrupał swoje ciasteczko. Tymczasem jego matka rzuciła okiem na ostatni list z kupki na stole i odstawiła szklankę z mrożoną herbatą. To była duża koperta w kolorze ęcru wyglądająca jak zaproszenie na ślub, ale Olympia nie przypominała sobie, żeby ktoś z jej znajomych planował ślub. Rozerwała kopertę w momencie, gdy Max zaczął nucić piosenkę, której nauczył się w przedszkolu, i zobaczyła, że to nie jest zaproszenie ślubne, ale zaproszenie na bal w grudniu. Bardzo szczególny bal. Elegancki bilecik zapraszał na elitarny bal debiutantek, na którym sama kiedyś była dawno temu, kiedy miała osiemnaście lat. O wydarzeniu tym mówiło się „Arches”, od wytwornej nazwy pewnej posiadłości, gdzie pierwotnie odbywała się zabawa. Posiadłość już od dawna zniknęła z powierzchni ziemi, ale nazwa, pomimo upływu lat, pozostała. Pod koniec dziewiętnastego wieku organizacja przyjęcia należała do wąskiego grona najbardziej arystokratycznych rodów Nowego Jorku. Wtedy, przed laty, bal wydawano po to, by wprowadzić do towarzystwa młode dziewczęta i wydać je za mąż. W sto dwadzieścia pięć lat później wszystko się zmieniło. Młode kobiety rozpoczynały życie towarzyskie znacznie wcześniej, ukończenie osiemnastu lat nie stanowiło przełomu w ich życiu i nie były trzymane na pensji w izolacji od mężczyzn. Teraz „Arches” był już tylko zabawą, starą tradycją, eleganckim przyjęciem, wciąż wprawdzie wyjątkowym, ale bez szczególnego znaczenia. Chodziło o to, by przyjemnie spędzić czas w tak zwanym dobrym towarzystwie i dać okazję młodym dziewczynom do założenia pięknej, białej sukni na ten jeden szczególny wieczór. Bal przypominał trochę przyjęcie weselne i wiązało się z nim wiele starych zwyczajów – głęboki ukłon, który dziewczęta składają pod girlandą z kwiatów w sali balowej, obowiązkowy pierwszy taniec z ojcem – tradycyjnie był to pełen godności i delikatnego uroku walc – dokładnie tak samo odbywało się to za czasów Olympii i na długo przed jej urodzeniem. To były radosne chwile w życiu młodych dziewczyn, które otrzymały zaproszenie na debiut „Arches”, chwile zapamiętywane

krótkie i pulchne ciasteczka zwane magdalenkami, które wyglądają jak odlane w prażkowanej skorupie muszli. I niebawem [...] machinalnie podniosłem do ust łyżeczkę herbaty, w której rozmoczyłem kawałek magdalenki. Ale w tej samej chwili, kiedy łyk pomieszany z okruciami ciasta dotknął mego podniebienia, zadrżałem, czując, że się we mnie dzieje coś niezwykłego. Owładnęła mną rozkoszna słodycz [...]. Sprawiała, że w jednej chwili kolejne życie stały mi się obojętne, klęski jako błahе, krótkość złudna [...]. Cofam się myślą do chwili, w której wypilem pierwszą łyżeczkę herbaty [...]. I nagle wspomnienie zjawilo mi się. Ten smak to była magdalenka cioci Leonii. [...]”. (M. PROUST: *W stronę Swanna*. <http://pl.wikiquote.org/wiki/Magdalenka>. Zob. <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/pamiec-ukryta-w-magdalenke/hxhh6>).

i wspominane do końca życia. Oczywiście pod warunkiem, że się nie przesadziło z piciem, nie pokłóciło ze swoim chłopcem i nic straszliwego nie przydarzyło się białej sukni tuż przed ukłonem i prezentacją. Z wyjątkiem kilku niefortunnnych przypadków, wieczór dla wszystkich stanowił okazję do dobrej zabawy, i chociaż nie sposób zaprzeczyć, że impreza była staroświecka i raczej snobistyczna, nikomu nie wyrządzała krzywdy. Olympia wciąż miło wspominała swój własny debiut i zawsze myślała, że jej córki też wezmą udział w balu.

(STEEL 2014: 17–18)

Syn, widząc pełną rozmarzenia twarz matki, zainteresował się jego przyczynami, a ta wyjaśnia mu, co to jest bal debutantek:

Siedziała, patrząc w rozmarzeniu na zaproszenie, z delikatnym uśmiechem na ustach i wyrazem nostalgii na twarzy. Max przyglądał się jej uważnie. Nieczęsto widywał mamę w takim nastroju. Olympia na chwilę poczuła się na powrót jak młoda dziewczyna, wspominając swój własny bal debutantek, a Max nie przestawał przypatrywać się jej z zainteresowaniem. Wiedział, że myśli o czymś, co sprawia jej radość.

– Co się stało, mamó? – zapytał, wycierając ręką sok z brody. Następnie wyczyścił palce o nogawki spodni, zamiast użyć leżącej obok serwetki.

– Przyszło zaproszenie dla twoich siostr – powiedziała, wkładając kremowy kartonik z powrotem do koperty. Starła się zapamiętać, by poprosić komitet organizacyjny o przysłanie kolejnego zaproszenia, tak by każda z bliźniaczek miała jedno w swoim pamiątkowym albumie, które zamierzała dla nich przygotować, podobnym do jej własnego, stojącego gdzieś pomiędzy książkami na półkach. Po latach z przyjemnością do nich powrócą, pokazując zdjęcia własnym córkom. Bliźniaczki często przeglądały jej album jako małe dziewczynki. Virginia mówiła, mając pewnie mniej więcej tyle lat co Max, że mama wygląda jak księżniczka z bajki.

– Czy to zaproszenie na urodziny? – Max patrzył na nią zaintrygowany.

– Na bal, na wielkie wyjście – tłumaczyła. – To wspaniałe przyjęcie, na które wkłada się piękną białą długą suknię. – Jej słowa brzmiały tak, jakby opowiadała bajkę o Kopciuszku, w którego przeistacza się każda młoda dziewczyna na tę jedną noc, co zresztą wcale nie odbiegało od prawdy.

– Na wielkie wyjście? Co to znaczy? – zapytał, mrugając oczami. Olympia uśmiechnęła się.

– Dobre pytanie. Wielkie wyjście to taki uroczysty bal. Kiedyś młode kobiety chodziły na ten bal, żeby znaleźć męża. A teraz po prostu dobrze się bawią.

– Czy Ginny i Ver wyjdą za mąż? – zmartwił się Max. Wiedział wprawdzie, że wyjeżdżają do college'u, ale ślub wydał mu się dużo poważniejszą sprawą.

– Nie, kochanie. Ubiorą się tylko pięknie i pójdą na przyjęcie. Tatus i ja pojedziemy je oglądać. Będą tańczyły z tatusem. Przyjedzie też babcia Frieda, a potem wszyscy wrócimy do domu.

– Ale to będzie nudne – stwierdził rzeczowo. Przyjęcia urodzinowe to zupełnie co innego. – Czy ja też muszę tam być?

– Nie. Tylko dorośli.

(STEEL 2014: 19–20)

O zmodyfikowanej wersji balu debiutantek – dla czarnoskórych dziewcząt ze snobistycznej Savannah – organizowanej od lat 40. (jeszcze w czasach, kiedy obowiązywała w USA zasada segregacji rasowej), opowiada przybyszowi do tego niezwykłego miasta pomysłodawca i organizator takiego wydarzenia:

– Nasz pierwszy bal odbył się w 1945 roku – powiedział. – Przedstawiliśmy wtedy pięć dziewcząt i ustanowiliśmy system, który działał dotychczas. Członkowie stowarzyszenia wybierają kandydatki, a my je sprawdzamy, by się upewnić, czy odpowiadają naszym kryteriom. Dziewczęta muszą mieć prawy charakter. To najważniejsze. Muszą być absolwentkami szkoły średniej, przyjętymi już do szkoły wyższej. Rozmawiamy z ich sąsiadami, nauczycielami i ludźmi z parafii. Żeby zdyskwalifikować dziewczynę, trzeba mieć wiarygodne informacje o jej złym prowadzeniu się – że uciekła z domu, odwiedza domy schadzek lub nocne kluby albo że miała kłopoty z policją. Jeśli na przykład dziewczyna usunęła ciążę, to też ją dyskwalifikuje. Kiedy już debiutantki zostaną zatwierdzone, wymagamy od nich, aby przeszły kurs, który nazywamy Tygodniem Wdzięku. Uczą się tam poruszać, kłaniać i tak dalej. [...] Doktor Collier stworzył album fotograficzny upamiętniający poprzednie bale debiutantek.

– To był nasz pierwszy bal – powiedział. – Odbył się w Coconut Grove, Sali tanecznej dla czarnych. W tamtych czasach, rzecz jasna, istniała segregacja w miejscach publicznych, więc żaden hotel nie wynająłby nam swojej sali balowej, a gazety zachowywały się tak, jakbyśmy nie istnieli. Pisała o nas tylko prasa murzyńska. Wszystko się zmieniło wraz ze zniesieniem segregacji. W roku 1965, pierwszy raz w historii,

przedstawiliśmy nasze debiutantki w sali balowej DeSoto Hotel – w tej samej Sali, gdzie stowarzyszenie kotylionowe ma swój bal dosłownie następnego wieczoru. Również mniej więcej w tym samym czasie gazeta „Savannah Morning News” postanowiła w końcu używać przed nazwiskami Murzynów grzecznościowych tytułów „pan”, „pani” i „panna” i zaczęła publikować nazwiska naszych debiutek. Nie powiedziałbym jednak, że osiągnęliśmy status równorzędny z kotylionem białych panien. Kolumny poświęcone życiu towarzyskiemu zawsze publikują sprawozdania z przyjęć poprzedzających bal kotylionowy – obiadów matek i córek, pieczenia wołu, pikników, pieczenia ostryg i czegoś tam jeszcze. Kiedy my dostarczamy fotografie z naszych przyjęć poprzedzających bal, nie wykorzystują ich. Ale... – Doktor Collier machnął ręką. – W swoim czasie przyjdzie i to.
[...]

Doktor Collier dalej odwracał stronicę.

– Wie pan, niektórzy mówią, że nasz bal debiutek jest po prostu kopią balu kotylionowego. Oczywiście tak jest. Ale, wie pan, pod jednym względem nasz bal przewyższa bal kotylionowy. I za każdym razem mnie to cieszy. Widzi pan to zdjęcie? – zapytał. – One tańczą menueta! Nie robią tego na balu kotylionowym. – Wybuchnął radosnym i rechośliwym śmiechem. – Tak jest. Tańczą menueta!

– Jak to się stało, że wybraliście państwo menueta? – zapytałem.

Doktor Collier podniósł ręce i roześmiał się.

– Nie mam pojęcia! Chyba musiałem to zobaczyć w kinie. Robimy to również bardzo kompetentnie. Zamawiam kwartet smyczkowy, aby zagrał menueta z *Don Giovanniego* Mozarta. Mówię panu, to dopiero jest spektakl. [...]

(BERENDT 2012: 379–381)

Ustalony porządek balu przewidywał następującą sekwencję wydarzeń, rytuał powtarzany corocznie od 1945 r.:

Prezes kapituły absolwentów stowarzyszenia Alfa Phi Alfa wszedł na podium ubrany w barwy stowarzyszenia – czarno-złoty smoking, złotą koszulę i złotą muszkę. Powitał zebranych i ogłosił rozpoczęcie uroczystości. W tle grał kwartet smyczkowy, a jedna z Alfabetek wzięła do ręki mikrofon i przeczytała nazwisko pierwszej debiutantki. Debiutantka w towarzystwie ojca podeszła do niskiego podium, weszła po stopniach, zwróciła się w stronę publiczności i dygnęła. Konferansjer wymieniał imiona jej rodziców, nazwę szkoły średniej, college’u i przedmiot, w którym się specjalizuje. Potem z drugiej strony podeszedł towarzyszący jej chłopak, wziął ją za rękę i sprowadził z podium, w czasie, gdy

konferansjer wymieniał nazwisko jego i rodziców, jego szkołę i kierunek studiów. W ten sam sposób przedstawiano kolejne debutantki i towarzyszących im partnerów. Każda z dziewcząt trzymała bukiet żółtych kwiatów upstrzonych migoczącymi drobnymi światełkami, które świeciły dzięki bateriom umieszczonym w bukiecie. Chłopcy byli w białych koszulach, frakach i białych rękawiczkach. Lewą rękę trzymali z tyłu, na wysokości pasa, z dłonią otwartą na zewnątrz.

Pod koniec prezentacji debutantki i ich partnerzy stali naprzeciw siebie w dwu długich rzędach, zajmując większość parkietu. Potem kwartet smyczkowy znów zaczął grać. Sala ucichła na chwilę. Tancerze uklonili się równocześnie, debutantki dygnęły, a ich suknie zamiotły podłogę, tworząc pianę z białych koronek. Następnie pary podały sobie ręce i ruszyły naprzód pełnym wdzięku krokiem, w takt menuetu z *Don Giovanniego*. Wydawało się, jakby sala się wznosiła i opadała po każdym płynnym kroku tancerzy; wyglądało to niemal tak, jakby jechali na łyżwach. Sala się ożywiła. Kobiety powstrzymały oddech, mężczyźni wytrzeszczyli oczy ze zdumienia. Przy stole dla honorowych gości doktor Collier śmiał się od ucha do ucha, a jego radość dzielili inni.

Po menuecie debutantki zatańczyły dwa walce, najpierw ze swymi ojcami, a potem z partnerami. [...]

(BERENDT 2012: 386–387)

O ile kobiety zameżne traktowały taki bal jako okazję do zabłyśnięcia urodą, strojem i biżuterią, debutantki – zgodnie z kanonem powinności młodej panny – miały wyglądać skromnie, dyskretnie, swoją postawą i strojem akcentując czystość, czyli te właściwości, które były pożądane u młodej damy jako kandydatki na żonę²⁶. Bo mimo całego przepychu i blichtru balu oraz szczytnej idei wprowadzenia panien w świat zasadniczy jego cel był matrymonialny:

Powodem, dla którego dwudziestotrzyletnia Aleksandra nie znalazła się wśród panien na wydaniu, był opór hrabiego. Nie chciał, by córka paradowała niczym klacz zarodowa po wybiegu, narażona na taksujące spojrzenia petersburskich kawalerów, którzy, gawędząc między sobą i paląc cygara, oceniali szerokość jej bioder, stan uzębienia i wielkość posagu.

(SCORUPSKI 2005: 18–19)

²⁶ Emily Post (1872–1960), autorka popularnego poradnika *bon tonu – Etiquette* (1922), opisuje bycie debutantką z punktu widzenia obowiązującej etykiety: <http://www.bartleby.com/95/18.html>.

Panny na wydaniu pokazywały się wówczas w najlepszym świetle, kreując wizerunek młodej damy – pięknej, skromnej, potulnej, przestrzegającej konwenansów i etykiety.

[zubożała hrabianka – M.K.] Postanowiła, że zainwestuje kamienie we własną przyszłość. Już za kilka brylantów mogła sobie sprawić eleganckie suknie na zbliżający się nowy sezon i zadawać szyku w najmodniejszych kreacjach [...].

(SCORUPSKI 2005: 24)

Mężczyzna miał możliwość dokonania wyboru tej spośród licznych debutantek, która przypadła mu do gustu i której status odpowiadał jego wymaganiom i aspiracjom²⁷.

Literatura piękna przyzwyczaiła czytelnika do wspańiałych scen balu i pierwszej miłości od pierwszego wejrzenia, jaka zdarzała się młodym „pisanym sobie”. Już bajka poznawana w dzieciństwie opowiada o szczęściu, jakie spotyka przemienionego na chwilę w księżniczkę Kopciuszka, który na balu olśniewa swoją urodą księcia. Daje nadzieję – powielaną w niekończącej się serii coraz to nowych wersji opowieści o Kopciuszku – na szczęście i sukces małżeński, który przyniesie też awans społeczny: każda dziewczyna, zgodna ze wzorem ideału dziewczęcego, ma szansę na znalezienie swojego *księcia z bajki* – ideału mężczyzny w kulturze patriarchalnej (MARTUSZEW-SKA; PYSZNY 2003). Przypomnijmy tu fragment tej opowieści, którego akcja dzieje się na balu, jaki został wydany po to, by piękny młody książę – *nomen omen* – Krasnolicy mógł wybrać godną siebie żonę:

Festyn króla Ćwieczka, ojca księcia Krasnolicego, należał do rzędu największych uroczystości, jakie król ten wydał kiedykolwiek w kraju.

²⁷ Por. „Przypatrywałam się paniom, którzy przedstawiali się Izie i prosili ją do tańca. Wszyscy byli bardzo szykowni i do twarzy im było w białych krawatach. Niektórzy wyglądali jak lokaje z dobrego domu, a niektórzy jak aktorzy, grający hrabiów i baronów. Wszyscy się wdzięczyli i wystawiali naprzód nogi, ażeby pokazać nowe lakierki. Kilku było ubranych w czarne jedwabne pończochy i ci stawiali nogi tak jak baletniczki. W ogóle mężczyźni na balu więcej kokietują kobiety niż kobiety mężczyzn, choć i kobietom nie brak kokieterii. Siedzieć tak na boku i patrzeć na to wszystko spokojnie i z zimną krwią, to cała sala balowa wygląda jakby cyrk, w którym grają pantomime. W tej pantomimie wszyscy się oszukują, zwodzą i okłamują wzajemnie”. (<http://poema.pl/publikacja/89838-z-pamietnikow-mlodej-mezatki>).

Ale dziwić się nie można, bo wszak okazała była wyjątkowa. – Jego królewska wysokość, książę następca tronu, królówic Krasnolicy, wybierał sobie żonę z pośród najpowabniejszych panien królestwa.

A jednak książę Krasnolicy wzgardził wszystkim, a natomiast wyróżnił... kogo? Naszego ukochanego Kopciuszka! Bo właśnie w chwili, gdy się tańce ogólne rozpocząć miały, piękna nieznajoma wkroczyła na salę balową i od razu powszechną zwróciła na siebie uwagę.

Krasnolicy, patrząc na nią, bladł i rumienił się na przemian, tak wielce był wzruszony; na razie nie miał odwagi przybliżyć się do niej. Gdy się przemógł jednak, gdy ją poprosił do tańca i gdy pokręcił się z nią dookoła sali, już był tak rozkochany, że nic go od niej nie było w stanie oderwać. Zaraz ją się pytał skąd jest, z jakiego kraju pochodzi, ale Kopciuszek uśmiechnął się tylko, nie zdradzając ani jednym słowem swego pochodzenia.

Macocha i siostry wpatrywały się w nią z podziwem i zazdrością, ale ani przypuszczały, że to jest ta sponiewierana Róża, pozostawiona w domu przed miską maku i popiołu.

Czas leciał niepostrzeżenie. Nagle Róża spojrzała na zegar. Do północy brakowało zaledwie pięciu minut.

Przerażona wysunęła się z rąk Królówicza i wybiegła na dziedziniec do swego powozu. Ale śpiesząc się, na progu zgubiła jeden ze szklanych pantofelków i utykając zlekka wpadła do powozu i odjechała do domu.

([http://pl.wikisource.org/wiki/Kopciuszek_\(Grimm\)](http://pl.wikisource.org/wiki/Kopciuszek_(Grimm)))

W świecie bajkowym książę odnajduje, oczywiście, piękną pannę.

Podobnie archetypowa jest scena na balu, kiedy spotykają się młodziutka Julia Capuletti, której rodzice przeznaczili wybranego przez nich męża, i Romeo Monteki (*ang.* Romeo Montague) z wrogiego rodu, tak mówiący o miłości, bo ma ją cały czas w głowie; w tym momencie to jeszcze miłość do Rozaliny, choć w istocie mowa tu o miłości jako uczuciu ogólnym:

[...] Miłość, przyjacielu,
To dym, co z parą westchnień się unosi;
To żar, co w oku szczęśliwego płonie;
Morze łez, w którym nieszczęśliwy tonie.
Czemże jest więcej? Istnym amalgame:
Żółcią trawiącą i zbawczym balsamem.

(http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy)

Na balu Romeo zauważa piękną nieznajomą: trafia go strzała Amora, w niepamięć idzie „wieczna” miłość do Rozaliny:

Romeo (do jednego ze sług). Co to za dama, co w tej chwili tańczy
Z tym kawalerem?

Sługa. Nie wiem, jaśnie panie.

Romeo. Ona zawstydza świec jarzących blaski!

Piękność jej wisi u nocnej opaski,

Jak drogi klejnot u uszu Etyopa.

Nie tknęła ziemi wytworniejsza stopa.

Jak śnieżny gołąb wśród kawek, tak ona

Świeci wśród swoich towarzyszek grona.

Zaraz po tańcu przybliżę się do niej

I dłoń mą uczczę dotknięciem jej dłoni.

Kochałłem dotąd? O! zaprzecz, mój wzroku!

Boś jeszcze nie znał równego uroku.

(http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy)

Młodziutką Julię też oczarowuje nieznajomy, toczą więc subtel-
ną rozmowę (przypomnijmy: konwersacja to jeden z ważnych atry-
butów balu):

Romeo (do Julii). Jeśli dłoń moja, co tę świętość trzyma,

Błuzni dotknięciem: zuchwałstwo takowe

Odpokutować usta me gotowe

Pocałowaniem pobożnem pielgrzyma.

Julia (do Romea). Mości pielgrzymie, błużniesz swojej dłoni,

Która nie grzeszy zdrożnem dotykaniem;

Jestli ujęcie rąk pocałowaniem,

Nikt go ze świętych pielgrzymom nie broni.

Romeo (jak pierwszej). Nie mająż święci ust, tak jak pielgrzymi?

Julia (jak pierwszej). Mają ku modłom lub kornej podzięce.

Romeo. Niechże ich usta czynią to, co ręce;

Moje się modlą, przyjm modły ich, przyjmij.

Julia. Niewzruszonymi pozostają święci,

Choć gwoli modłom niewzbronnie ich chęci.

Romeo. Ziść więc cel moich, stojąc niewzruszenie,

I z ust swych moim daj wziąć rozgrzeszenie.

(Całuje ją).

Julia. Moje więc teraz obciąża grzech zdjęty.

Romeo. Z mych ust? O! grzechu, zbyt pełen ponęty!

Niechże go nazad rozgrzeszony zdejmie!
Pozwól. (Całuje ją znowu).

Julia. Jak z książki całujesz, pielgrzymie.

(http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy)

Pierwsze spojrzenie, pierwszy dotyk dłoni i pocałunek złożony na niej zmieniają życie obojga młodych, których połączyła miłość – trudna, z tragicznymi następstwami. Romeo i Julia pozostają od wieków wzorcem kochanków, którzy przeżyli piękną i idealną miłość, intensywną i krótkotrwałą²⁸ – ale po grób.

Taniec – stwarzający okazję do bezpośredniego kontaktu, do dotyku podlegającego surowym restrykcjom społecznym – intensyfikował wrażenia młodej panny, której doświadczenie w kontakcie z mężczyzną spoza rodziny było ograniczone, potęgując wrażenie upojenia, oszołomienia wspańiałością sytuacji.

Ale wcześniej, zanim stanęła w parze, dziewczyna żyła w niepewności, czy zostanie poproszona przez mężczyznę do tańca – to on miał przywilej wybierania, podczas gdy panna czekała na jego decyzję o wyborze partnerki spośród zaproszonych na bal młodych dam. Niepokoiło ją też to, z kim będzie tańczyć. Scenariusz balu przewidywał wykorzystanie karnetu/karneciku balowego²⁹ panny, w którym

²⁸ Zob. np. amerykańską komedię romantyczną *Listy do Julii* w reżyserii Gary'ego Winickiego (*Letters To Juliet*, 2010).

²⁹ Zob. „Zachowaniu porządku podczas balu służyły karnety balowe, które nabywano w sklepach lub otrzymywano przy wejściu na bal. Te rozdawane podczas balu miały wydrukowaną listę tańców przewidzianych na cały wieczór. Panie ołoweczkiem wpisywały przy nich panów, którzy zechcieli prosić do tańca, tak by nie pomylić kolejności. Byli i tacy tancerze, którzy nie lubili czy też nie potrafili tańczyć walca, ale za to świetnie radzili sobie z kadrylami. Poradniki savoir vivre instruowały, jak poprowadzić konwersację w tym przedmiocie.

»– Czy mogę mieć zaszczyt przetańczenia z panią pierwszego walca (lub drugiej polki, albo czwartego kontredansa)?« lub też »ośmielałam się zapytać, którego kontredansa mógłbym mieć szczęście przetańczyć z panią?«

Zagadnięta kobieta przebiegała oczami karnet – i jeżeli nie była zajęta, odpowiadała: »I owszem« (lub) »Z przyjemnością«. Wpisywała na karnecie nazwisko tancerza albo podawała mu karnet i ołówek, on zaś sam zapisywał swoje imię i nazwisko.

Z zamawianiem tańców był związany cały »protokół dyplomatyczny«. Niektóre tańce uchodziły za szczególnie uprzywilejowane (osobiste) i wyrażenie zgody przez tancerkę na nie, było przejawem szczególnego wyróżnienia. Narzeczonym lub młodym mężatkom wypadało przetańczyć pierwszego walca tylko z mężem lub narzeczonym. Natomiast

organizatorzy balu wpisywali wedle własnego uznania i z uwzględnieniem złożonego systemu różnych kryteriów nazwiska partnerów w tańcu. Mogła go też wypełniać sama kobieta: zapisany na kilka tygodni przed balem widomie dowodził jej powodzenia.

Etykieta balowa nakazywała kobiecie przyjęcie każdego zaproszenia do tańca. Jeśli jednak istniały poważne powody, mogła odmówić tańca, co mężczyzna powinien zaakceptować bezwarunkowo. Zasadniczo zatem kobieta na balu była wybierana, sama natomiast nie miała prawa poprosić mężczyzny do tańca. Jeśli zdarzyło się, że żaden z panów nie wybrał jej jako partnerki, co opisuje frazeologizm *siać/skrobać/sprzedać pietruszkę* ‘o dziewczynie niemającej powodzenia na zabawie’, był to powód do rozpacz i niepokoj.

Piękne sceny, działające na wyobraźnię i emocje czytelników, maskują rzeczywistość społeczną, której epizodem był *coming out* młodej panny odbywający się w czasie balu. Wychowywana od początku swego życia w ograniczonej przestrzeni domu rodzicielskiego lub w cisy klasztoru, gdzie pobierała naukę przysposobienia do życia w swojej sferze, na balu debiutantek zyskiwała poczucie wolności: wychodziła z zamknięcia domowego i podporządkowania władzy rodzicielskiej, a właściwie ojcowskiej, i wchodziła do „wielkiego świata” w trakcie wydarzenia towarzyskiego, które dawało przedsmak nowego, wspólnego życia. Poczucie wolności i wyzwolenia z okowów przymusu i dominacji ojca było jednak iluzoryczne. Ów bajeczny wielki świat, doświadczany oczyma zachwyconej debiutantki poruszającej się w magicznej atmosferze balu – wydarzenia diametralnie odmiennego od codzienności dziewczyny – trwał chwilę. Przeznaczeniem dziewczyny było wyjście za mąż. Czyli wejście pod kuratelę męża. A więc bal – w tym bal debiutantek – był momentem, kiedy młoda panna, ciągle

w kadrylu szczególnie ważny był dobór osoby stojącej naprzeciwko, z którą nie brakowało sposobności, aby wymienić kilka miłych słówek lub znaczących uścisków dłoni.

Karnety panie nosiły za paskiem sukni balowej, »w dołku za stanikiem« lub też zawieszane na rączce od wachlarza. Właśnie taki karnecik trzyma w ręku dama po lewej na ilustracji poniżej. Posługiwanie się tym jakże praktycznym przedmiotem wymagało jednak delikatności. Paniom zwracano uwagę na to, że nie należy chwalić się zabazgrany-
mi od góry do dołu stroniczkami przed innymi dansefkami, które nie mają powodzenia u panów”.

Przytoczony tekst jest częściowo fragmentem mojej książki *Życie towarzyskie w XIX wieku*. <http://www.lisak.net.pl/blog/?p=972>.

pod opieką rodzicielską lub – w specyficznych warunkach, np. gdy ich zabrakło – instytucjonalnego opiekuna, wkracza w świat społecznego przymusu bycia poślubioną przez mężczyznę, którego satysfakcjonuje jej powierzchowność, a przede wszystkim sytuacja społeczna i finansowa jej rodziny, by – jeśli los okazał się przychylny i „dał męża” – prowadzić życie żony dominowanej i kontrolowanej przez niego.

Ten przymus małżeństwa z wybranym przez rodziców mężczyzną wyczytamy z rozmowy matki Julii z czternastoletnią córką:

Pani Kapulet. Zamęście!

To jest punkt właśnie, o którym chcę mówić.

Powiedz mi, Julio, co myślisz i jakie

Są chęci twoje we względzie małżeństwa?

Julia. O tym zaszczyście jeszcze nie myślałam.

Marta. O tym zaszczyście! Gdybym nie ja była

Twą karmicielką, rzekłabym, żeś mądrość

Wyssała z mlekiem.

Pani Kapulet. Myślisz o tem teraz.

Młodsze od ciebie dziewczęta z szlachetnych

Domów w Weronie wcześniej stan zmieniają;

Ja sama byłam już matką w tym wieku,

W którym tyś jeszcze panną. Krótko mówiąc,

Waleczny Parys stara się o ciebie.

Marta. To mi kawaler! panniuniu, to brylant,

Taki kawaler: chłopiec gdyby z wosku!

Pani Kapulet. Niema w Weronie równego mu kwiatu.

Marta. Co to, to prawda: kwiat to, kwiat prawdziwy.

Pani Kapulet. Cóż, Julio? Będieszże mogła go kochać?

Dziś w wieczór ujrzyś go wśród naszych gości.

Wczytaj się w księgę jego lic, na których

Pióro piękności wypisało miłość;

Przypatrz się jego rysom, jak uroczo,

Zgodnie się schodzą z sobą i jednoczą;

A co w tej księdze wyda ci się mrocznem,

To w jego oczach stanieć się widocznem.

Do upięknienia tej zaprawdę rzadkiej

Edycyi męża brak tylko okładki.

Roślina w ziemi, ryba w wodzie żyje;

Miło, gdy piękną treść piękny wierzch kryje;

I tem wspanialsza, tem więcej jest warta

Złota myśl w złotej oprawie zawarta.

Tak więc z nim wszystką jego właść posiędziesz
I w niczem sama ujmy mieć nie będziesz.

Marta. Ujmy? Ba, owszem przyrost, boć to przeciw
Zawżdy z mężczyzną przybywa kobiecie.

Pani Kapulet. Chceszże go? powiedz krótko, węzłowato.

Julia. Zobaczę, jeśli patrzenia dość na to;
Nie głębiej jednak myślę w tę rzecz wglądać,
Jak tobie, pani, podoba się żądać.

(http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy)

Bal – wielkie wydarzenie towarzyskie, gromadzące piękne i wystawnie ubrane kobiety oraz eleganckich mężczyzn we frakach³⁰, toczących lekkie konwersacje, flirtujących, tańczących w pięknym wnętrzu – był też znaczącym wydarzeniem w życiu jednostki. Tu uczestnicy balu bawili się, ale mieli również możliwość znalezienia męża lub żony (co nie jest równoznaczne z zakochaniem się). Mogli też nawiązywać nowe znajomości, plotkować, intrygować. Co ważne, potwierdzali swój status społeczny i towarzyski, manifestowali przynależność do klasy uprzywilejowanych, do wyższych sfer.

„Wyjście z szafy” było jednak iluzoryczne; adekwatne byłoby określenie kondycji dziewczyny, która miała stać się żoną, jako przejścia z jednej szafy (rodzicielskiej) do drugiej szafy (mężowskiej). Bo przecież ten moment życia stanowił dla młodej panny jeden z *rites de passage* (GENNEP 2006), a zwłaszcza rytuał inicjacyjny. Ten ostatni obejmuje wszelkie obrzędy, które wprowadzają osoby w wieku młodzieńczym do życia ludzi dorosłych (BETTELHEIM 1989), tym samym oznaczając przejście z jednej grupy wiekowej do innej. Obrzędy inicjacyjne są zatem pewnym rodzajem obrzędów przejścia, które związane są z przekraczaniem granicy między dwiema kategoriami społecznymi³¹.

³⁰ Tak widzi ich młoda hrabianka: „Kobiety obwieszone zimnymi klejnotami, połyskujące jak węże, lawirowały wśród mrowiącego się tłumu, a równie zimni mężczyźni przypominali drapieżne ptaki, mnąc pod pachami kapelusze w kształcie wielkich dziobów, ozdobione niebieskimi i szkarłatnymi pióropuszcami. Na dumnie wypiętych piersiach błyszczały bogate szamerowania lub złote naszywki oznaczające ich pozycję na dworze”. (SCORUPSKI 2005: 32).

³¹ Szerzej zob. http://www.staff.amu.edu.pl/~sztajers/referaty_files/12036.pdf.

Homoseksualny kontekst *coming outu*

W początkowych latach XX w. „wyjście z...” stało się zwyczajem także w środowiskach homoseksualnych: było jedynie uroczystym przedstawieniem danego mężczyzny innym homoseksualistom. Dokonywało się to podczas balów wzorowanych na balach arystokratycznych, a organizowanych w wielkich miastach amerykańskich, takich jak Nowy Jork, Chicago, Baltimore. Takie wydarzenie towarzyskie przyciągało uwagę prasy, *coming out* z pierwszej połowy XX w. mógł zatem zostać podany do publicznej wiadomości, co zbliżałoby go do współczesnego wydarzenia. Zasadniczo jednak dotyczył tylko przystąpienia do gejowskiej społeczności, był rodzajem *rite de passage*.

Coming out, czyli wyjście z szafy: gatunek mowy dyskursu LGBT

Zmiana znaczenia wyrażenia wiąże się z zamieszkami w Stonewall Inn, nowojorskim barze gejowskim³², odwiedzanym przez takie postaci świata kultury, jak Tennessee Williams, Truman Capote, Edmund

³² Zob. jego opis: „Ślicznie» – to słowo cisnęło się na usta każdemu, kto przekraczał próg ściemnionego baru przy Christopher Street 51 w nowojorskim Greenwich Village, poczynawszy od 1966 roku, kiedy mafijna familia Genovese zmieniła heteryczną restaurację w gejowski raj. Białą elewację niskiego budynku przecinał z góry na dół potężnych rozmiarów migający szyld, przywołujący na myśl kabaretowe iluminacje Montmartru. Klientów obowiązywała ścisła selekcja. Odźwierny, zerkając przez lufcik w drzwiach, oceniał ich »na oko«. Decydowały znajomości lub gejowska aparycja: wąsiki blond i gęste bokobrody, kolorowa apaszka, koszula rozpięta na torsie, czyściutki kowbojki pokryte łuskami aligatora – całe to cudownie gejowskie retro. Na Christopher Street chodziło się w parach, grupkami, często z lesbijkami, spośród których najbardziej ceniono krzepkie »butch« – gwarantki bezpieczeństwa. Z radością witano »świeże mięso»: zbiegłych synów farmerów czy meksykańskich imigrantów. Ci szczególnie mieli czym się popisać. »Stonewall Inn« był w tamtych czasach jedynym nowojorskim klubem tylko dla gejów, w którym można było tańczyć. Co prawda Truman Capote wspomina jeszcze o klubie tanecznym na pobliskim Harlemie, »Celebrity« (»U Blackiego«), gdzie odbywały się spektakularne występy drag. Jednak »Celebrity« nigdy nie był strzeżoną, gejowską twierdzą. Wpuszczano tam także heteryczne pary. Do »Stonewall« wejść mogli jedynie geje: strojni Czarni w ukwieconych koszulkach, słodcy Latynosi (»puppy«) oraz odbłaskowi kowboje o włosach jak pszenica». (<http://www.dwutygodnik.com/artykul/1513-kultura-na-rauszu-wsciekle-krolowe-zamieszki-w-stonewall-inn.html>).

White czy Rudolf Nureyev, z 28 czerwca 1969 r.³³, które zostały uznane za moment przełomowy amerykańskiego i światowego ruchu gejowsko-lesbijskiego³⁴. Według obrazowych słów Allena Ginsberga, który następnego dnia odwiedził bar: „Faceci w barze byli tego wieczoru tacy piękni – utracili ten zraniony, uległy wyraz twarzy, jaki pedałcy nosiły dotychczas”³⁵. Co się wtedy wydarzyło? Co legło u podstaw ruchu emancypacyjnego osób LGBT?

W nocy z 27 na 28 czerwca 1969 roku do Stonewall Inn – baru dla gejów znajdującego się na 55 Christopher Street w Nowym Jorku – wkroczył mały, sześciuosobowy oddział policji. Tego rodzaju najazdy na lokale gejowskie nie były w owym czasie niczym szczególnym, regularne nękanie wpisane było w specyfikę tych miejsc podobnie jak typowy ich scenariusz: grupa policjantów spisywała wszystkich klientów, czyniła pod ich adresem złośliwe komentarze, po czym aresztowała kilku najbardziej widocznych homoseksualistów: najczęściej przebranych za kobiety mężczyzn ras innych niż biała. Wszystko wskazywało na to, że i tym razem wszystko odbędzie się tak jak zwykle, a młodzi biali męż-

³³ Szerzej o tym wydarzeniu zob. JONES 2002; JENKINS 2009; <http://www.dwutygodnik.com/artukul/1513-kultura-na-rauszu-wsciekle-krolowe-zamieszki-w-stonewall-inn.html>. Por. też kalendarzową zbieżność zamieszek z pogrzebem Judy Garland, uznawanej za jedną z ikon gejowskich: „Dlaczego właśnie tego dnia stróże prawa napotkali opór? To oczywiście zbieg okoliczności, ale często przywołuje się fakt, iż właśnie w piątek miał miejsce pogrzeb zmarłej parę dni wcześniej Judy Garland, słynnej Dorothy z filmu *Czarnoksiężnik z krainy Oz*, wykonawczyni piosenki *Over the Rainbow*, która stała się nieformalnym hymnem homoseksualistów. Garland zdobyła status ponadczasowej gejowskiej diwy, natomiast zwrot *a friend of Dorothy* – przyjaciel Dorotki – stał się kryptonimem homoseksualisty”. (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastyli.read>).

³⁴ Zob. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastyli.read>, <http://krytyka.org/swiat-po-stonewall-rola-czynnikow-spoeczno-kulturowych-w-kszaltowaniu-wiedzy-spoecznej-na-temat-homoseksualizmu/>.

³⁵ Drugim ważnym i symbolicznym dla ruchu LGBT wydarzeniem była decyzja o usunięciu homoseksualizmu z rejestru zaburzeń psychicznych Amykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego w 1973 r. Genezę jej podjęcia przedstawia: <http://krytyka.org/swiat-po-stonewall-rola-czynnikow-spoeczno-kulturowych-w-kszaltowaniu-wiedzy-spoecznej-na-temat-homoseksualizmu/>. Światowa Organizacja Zdrowia skreśliła homoseksualizm z listy chorób w styczniu 1993 r. Zamieszki w Stonewall Inn i decyzja o nieuznawaniu homoseksualizmu za rodzaj zaburzenia psychicznego nie stanowią, oczywiście, jedynych filarów rozwijających się ruchów emancypacyjnych LGBT. Stanowią one część szerszego procesu wolnościowego, jaki dokonywał się w USA. Mają one jednak status emblematyczny w ich historii, podobnie jak symbolem narodzin ruchu Solidarności w Polsce jest przeskoczenie płotu Stoczni Gdańskiej przez Lecha Wałęsę.

czyżni będą mogli rozejść się do swoich domów z ulgą, iż kolejny raz udało im się uniknąć upokorzenia.

Nie wiadomo do końca, kto pierwszy rzucił w policjanta butelką, kto sprzeciwił się aresztowaniu, nie wiadomo nawet, czy zamieszki zostały zainicjowane przez samych homoseksualistów. W tamtych czasach okolice dzielnicy Greenwich były odwiedzane przez grupy młodzieży zafascynowane ruchem antywojennym, często lewicujących, działających w organizacjach feministycznych oraz antyrasistowskich. Wielu z nich postrzegało policję i inne służby mundurowe jako bezwzględny aparat represji, któremu należało się sprzeciwić. Tego dnia postanowili zaprotestować przeciwko bezprawnym według nich aresztowaniom, a ich głos miała usłyszeć najpierw cała Ameryka, później cały świat. Zamieszki, w których brało udział około 400 osób, trwały 3 dni, a Stonewall stało się przezroczystym wręcz symbolem walki o równoprawienie osób o orientacji homoseksualnej.

(<http://krytyka.org/swiat-po-stonewall-rola-czynnikow-spoeczno-kulturowych-w-kszaltowaniu-wiedzy-spoecznej-na-temat-homoseksualizmu/>)

Bardzo barwny obraz nalołu zobaczymy w relacji dziennikarskiej:

A wyglądało to mniej więcej tak: o 2 nad ranem Sylvia Rivera chwytą z baru butelkę i ciska nią w policję. Mocno podchmielona wykrzykuje hasło, które przechodzi do historii: „Gay power!” Obie strony konfliktu wzywają posiłki. Obroną dowodzą drag queens w lśniących sukniach, które – w jakimś iście genetowskim orszaku – wybiegają z salki na końcu klubu, wymachując utrefionymi fryzurami („Toż to najwspanialsze Marie Antoniny” – lubił powtarzać Capote); na pierwszy ogień idą „butches” – lesbijska ciężka artyleria. „Zróbcie coś, chłopaki!” – krzyczą do oniemiałych mężczyzn. – „Przecież nie ujdzie im to płazem!”. Rozpoczyna się przepychanka. Zajęty przez policję klub coraz gęściej otaczają, chcący przejąć go z powrotem, rezydenci. Ale nie tylko oni – zjawiają się licznie „wyklęci”. W ruch idą kamienie, puste puszkki po piwie, a nawet wyrwane parkometry. Wkrótce z brzękiem na jezdnie upadają szyby, wybite przez gejowskie prostytutki i zamroczone alkoholem uliczne trans. Na policję skaczą dzieciaki ulicy – gejowskie wyrzutki. Jeden z policjantów traci oko, kilku trafia do szpitala. Ofiary są także po drugiej stronie, jednak najniebezpieczniej robi się w chwili, kiedy policjanci rozpinają kabury i celują w ludzi na zewnątrz. Boją się jednak otworzyć ogień.

(<http://www.dwutygodnik.com/arttykul/1513-kultura-na-rauszu-wsciekle-krolowe-zamieszki-w-stonewall-inn.html>)

Konsekwencje tych kilku dni były bardzo poważne. Miesiąc po naloce na bar zorganizowano pierwszy wiec pod hasłem „Gay Power”³⁶. Zaczęły powstawać organizacje walczące o prawa dla osób homoseksualnych, geje wyszli na ulice³⁷:

W pierwszą rocznicę zamieszek w Stonewall Inn zorganizowano marsz upamiętniający w Nowym Jorku. Tysiąc gejów szło, krzycząc takie hasła jak „Nowa siła i duma gejów!”, od Greenwich Village do Central Parku. Był to początek marszów gay pride (gejowskiej dumy), które odbywają się dziś co roku w setkach miast na świecie, od Berlina po Sydney. Symbolem parad i ruchu na rzecz równouprawnienia osób LGBT stała się flaga tęczowa, zaprojektowana w 1978 roku przez artystę Gilberta Bakera.

(www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastylia.read)

W wymiarze symbolicznym bar Stonewall Inn w narracji homoseksualnej stał się synonimem takich wartości, jak wolność, równość, tolerancja i wspólnota³⁸:

³⁶ Por. „Drag queens – prowodyrki i generałki zamieszek – stały się w rezerwuarze symbolicznym środowiska LGBT figurami o dużym znaczeniu. W pierwszych paradach gejowskich maszerowały one nie ze względu na swój czar i widowiskową powierzchowność. W Stonewall Inn zmieniły się one w symbol emancypacji. To one niosły tęczowy sztandar. Także na paradach w Nowym Jorku, kiedy składano im hołd”. (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/1513-kultura-na-rauszu-wsciekle-krolowe-zamieszki-w-stonewall-inn.html>).

³⁷ Pierwsze marsze *gay pride* w Niemczech odbyły się w 1979 r. w Bremie, Berlinie, Kolonii i Stuttgarcie. Do Paryża „marsz dumy” dotarł w 1981 r. W Polsce parady równości odbywają się od 2001 r., początkowo w Warszawie, potem także w innych miastach. Zob. <http://paradarownosci.eu/krotka-historia-parady-rownosci>. Parada równości (nielegalna) w Poznaniu z 2005 r., rozpędzona przez policję, stała się tematem powieści Edwarda Pasewicza *Śmierć w darkroomie* (2007). Por. fragment wywiadu:

„– *Śmierć w darkroomie*, która rozpoczyna się od rozbitego Marszu Równości z 2005 r., pomogła gejowskiej sprawie?

– Myślę, że tak. Robert Ostaszewski napisał w »Gazecie Wyborczej«, że postaci z tej książki były dla niego absolutnie normalne. Napisałem o ludziach, którzy są tacy sami, jak każdy, kogo mijamy na ulicy. Różnimy się tylko tym, że w łóżku obok nas śpi nie kobieta, ale inny facet. A jak odbija nam, to po równo. Są tacy, którzy krzyczą »Zrobimy z wami to, co Hitler z Żydami«. Ale po ulicach Poznania chodzi też lesbijka – faszystka, którą opisałem w powieści. W Krakowie mieszka gej, faszysta i muzułmanin”. (http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html#ixzz3aCuUy8D).

³⁸ Zob. też BERMAN 2008.

Szemrany bar Stonewall okazał się oto gejowską Bastylią.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastylia.read>)

Wpisywał się w szeroki kontekst ruchów wolnościowych mniejszości etnicznych, rasowych, seksualnych, jakie dokonywały się w USA³⁹. Nigdy wcześniej w ich historii mniejszości nie miały takiej możliwości do wyrażania publicznie i głośno swoich poglądów (JONES 2002)⁴⁰:

Ukoronowaniem wszystkich zmian, zapoczątkowanych wydarzeniami na Christopher Street, jest ogłoszone 1 czerwca 2009 r. posłanie Baracka Obamy, wyrażające szacunek dla wkładu społeczności LGBT w działalność na rzecz praw człowieka i rozwoju Ameryki, uznające pełne prawo osób homoseksualnych do życia w godności, zgodnie ze swoją seksualną orientacją i ogłaszające czerwiec miesiącem Gay Pride – gejowskiej dumy.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastylia.read>)

W takim kontekście *coming out* zaczął nazywać publicznie zwerbalizowane ujawnienie własnej orientacji psychoseksualnej. Dokonało się też przesunięcie akcentu: *wyjście z szafy* dotychczas rozumiane było jako wejście w przestrzeń życia towarzyskiego, zaczęcie nowego etapu życia przez dziewczynę z wyższych sfer, potem wprowadzenie młodego homoseksualisty do środowiska dorosłych homoseksualistów, a od lat 70. XX w. w wyrażeniu „podświetla się” składnik z *szafy*, akcentując takie jej właściwości metaforyczne, jak ciemność, cias-

³⁹ „Była to już epoka gwałtownych przemian społecznych, obyczajowych, kulturowych. Lata 60. to apogeum ruchu antydyskryminacyjnego Afroamerykanów, ze słynnym przemówieniem Martina Luthera Kinga. To czasy wojny w Wietnamie i burzliwych protestów antywojennych, jak również rozkwit kultury dzieci-kwiatów i w ogóle kultury młodzieżowej, to wreszcie okres rozluźnienia norm obyczajowych. Wcześniej był słynny 1968 r., który tak silnie zaznaczył się w wielu krajach Europy i Ameryki. To także epoka ruchów lewicowych i lewicujących na Zachodzie – w Europie Zachodniej i Ameryce. Stonewall nie pojawił się znikąd”. (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastylia.read>).

⁴⁰ Por. m.in. historię fotografii czarnoskórej nastolatki, która idzie po raz pierwszy do szkoły „dla białych”. <http://historiajednejfotografii.blogspot.com/2012/01/odwaga.html>. Krótką historię segregacji rasowej w USA przedstawia: <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/czarni-do-getta>.

ność, stęchłość, restrykcyjność, dyskryminacyjność, wykluczenie, aż po homofobię.

Szafa w dyskursie LGBT jest miejscem, w którym żyją osoby homoseksualne, a właściwie obrazuje sytuację społeczno-kulturową, dziś także społeczno-polityczną i społeczno-geograficzną osób, które są piętnowane, dyskryminowane, represjonowane, zmuszone do życia na marginesie, trwania w milczeniu, ukryciu, w poczuciu bycia dewiantem lub chorym⁴¹; por.:

Niemal całe życie milczałem o najbardziej osobistych sprawach. Przez wiele lat żyłem tak, jakby sfera prywatna w ogóle dla mnie nie istniała. Jeśli chodzi o kwestie orientacji seksualnej, zaszła najpierw na świecie, a potem u nas, niesamowita zmiana. Ale i przedtem w Polsce te sprawy były traktowane ze względną łagodnością, bo nie podlegały karze. W międzywojniu byliśmy pod tym względem niebywale cywilizowanym krajem i wielka w tym zasługa Boya-Zeleńskiego. Peerełowska pruderia sprawiła, że homoseksualizm stanowił nadal temat tabu. To wynikało z systemu, ale też mentalności pewnych ludzi, jak choćby krainowo purytańskiego i konserwatywnego Gomułki.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,2,rozmowa-z-prof-michalem-glowinskim.read>)

„Wyjście z szafy” oznacza kres społecznego nieistnienia, milczenia, a jednocześnie rodzi potrzebę zwerbalizowania egzystencji osób LGBT.

Coming out w wersji kanonicznej ma formę deklaracji pierwszoosobowej: jestem gejem/homoseksualistą, lesbijką, osobą biseksualną, transpłciową. Patrząc z innej perspektywy – pragmatycznej – można powiedzieć, że tak sformułowany, jest to akt mowy bezpośredni. Inną, poza bezpośrednią, formą *coming outu* jest pośrednie ujawnienie informacji o tożsamości: może to być np. informacja o fascynacji osobami własnej płci, o byciu w związku z partnerem tej samej płci, o wspólnym mieszkaniu. Funkcję *coming outu* przyjmuje też komunikat wizualny, np. plakat w ramach kampanii społecznej, zdjęcie okładowe w piśmie (wspomożone kodem werbalnym) itd.

Deklaracja jądrowa może być rozbudowana o rozmaite sekwencje tematyczne. W jej obudowie mogą mieścić się – jako fakultatywne –

⁴¹ Zob. KOSOFSKY SEDGWICK 1990. O książce *Epistemology of the Closet* zob. SZCZUR 2009; WARKOCKI 2013.

sekwencje wyjaśniające motywy, jakimi kierował się podmiot *coming outu*, okoliczności uświadomienia sobie tożsamości seksualnej, opis drogi do decyzji o ujawnieniu, wskazanie oczekiwanych reakcji. Może się tu pojawić informacja o partnerze.

Jego nadawcą jest osoba, którą współcześnie określa akronim LGBT – lesbijka, gej, osoba biseksualna lub transseksualna, czująca potrzebę publicznego zwerbalizowania swojej tożsamości psychoseksualnej. *Coming out* jest zwykle aktem intencjonalnym, zamierzonym, celowym.

Pierwsze polskie *coming outy* to zatem lata 90. XX w., kiedy wraz ze zniesieniem cenzury politycznej następuje emancypacyjne ożywienie środowisk homoseksualnych (zob. LESZKOWICZ, KITLIŃSKI 2005; JAGIELSKI 2013). Na przełomie wieków wraz z pierwszymi Paradami Równości, powstaniem Kampanii Przeciw Homofobii i jej słynnej akcji „Niech nas zobaczą” oraz pierwszym projektem ustawy o związkach partnerskich senator Marii Szyszkowskiej, geje i lesbijki stali się podmiotem debaty politycznej. Zyskali obecność w przestrzeni publicznej, jednak głównie jako bliżej niezidentyfikowana grupa, „problem”, z którym nie wiadomo, co zrobić⁴².

Uznaje się, że *coming outu* po raz pierwszy w Polsce w 1992 r. dokonał Marek Barbasiewicz, aktor o *emploi* amanta, w wywiadzie, którego udzielił Marii Nurowskiej. Nie jest to ściśle. Wcześniej już miały miejsce dwa wydarzenia o charakterze ujawnienia: mowa o Jerzym Nasierowskim, aktorze i pisarzu, który w 1973 r. wraz ze swoim kochankiem trafił do więzienia, gdzie zaczął pisać powieści i sztuki teatralne; nie pozwolono mu jednak publikować pod własnym nazwiskiem, więc książki wydawał jako Jerzy Trębicki. W 1989 r. ujawnił prawdziwe nazwisko, pod którym napisał m.in. bestseller *Nasierowski, ty pedale, ty Żydzie* (1992). I drugi przypadek: w 1989 r. pierwsze piosenki szerokiej publiczności zaprezentowała grupa „Balkan Electrique” tworzona przez Fiolkę Najdenowicz i Sławomira Starostę – do dziś jednego z niewielu wyoutowanych polskich piosenkarzy. Sławomir Starosta wcześniej był działaczem Warszawskiego Ruchu Homoseksualnego, a po rozwiązaniu zespołu skupił się na działalności w pornobiznesie, zarówno jako wydawca czasopism, jak i producent filmów. Te *coming outy* pozostały jednak jednostkowymi wyznacznikami

⁴² http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1068.

o słabym rezonansie społecznym. Nie składały się na znaczącą w skali publicznej narrację o grupie czy jednostce.

Pierwszą kobietą, która w Polsce zrobiła medialny *coming out*, była Izabela Filipiak – 15 lutego 1998 r. w wywiadzie dla pisma „Cosmopolitan”.

Na przełomie wieków znani ludzie zaczęli wychodzić z szafy. Do głośnych *coming outów* w ostatnich latach należą wyznania m.in. Jacka Poniedziałka (2005), Tomasza Raczka (2007), Krystiana Lupy (2007), Michała Pińo (2007), Michała Głowińskiego (2010), Ireneusza Krzemińskiego (2010). Do wyoutowanych lesbijek dołączyły takie znane osoby, jak m.in. Yga Kostrzewa (publicznego *coming outu* dokonała w 1998 r. na łamach czasopisma „She”), Anna Laszuk (2007), Katarzyna Adamik (2012), Maria Janion (2013).

Tu już widzimy gejów i lesbijki, którzy nie ukrywają swojej orientacji, nie wstydzą się swej seksualności. Są wśród nich nie tylko działacze ruchu LGBT, ale także liczna grupa osób publicznych: pisarzy, dziennikarzy, naukowców, aktorów, polityków itd.

Wielość *coming outów* osób publicznych sprawiła, że ujawnienie się stało się gatunkiem powszechnie rozpoznawanym, nawet jeśli przyjmuje formę implicytną, nawet jeśli stanowi fragment większej całości tekstowej (tekst w tekście, a nie autonomiczne wydarzenie komunikacyjne), np. będąc fragmentem autobiografii, jak w przypadku autobiograficznego wywiadu z Marią Janion przeprowadzonego przez Kazimierę Szczukę. Uczona w długiej rozmowie – to wywiad rzeka – mówi przez krótką chwilę o swojej młodzieńczej fascynacji koleżankami szkolnymi, co podchwytuje rozmówczyni, by nawiązać do „jawnej tajemnicy” związanej z życiem prywatnym Marii Janion. Oto ta sekwencja rozmowy:

- [...] pojawiły się od czasów miłości do King Konga jakieś sprawy sercowe?
- Zawsze mnie interesowały koleżanki. Najpierw tak w ogóle, potem, już na kompletach, konkretne koleżanki.
- I umiała je Pani podrywać?
- A, owszem. Staralam się i całkiem dobrze mi to wychodziło.
- Nie bały się?
- Niespecjalnie.

– Miałła Pani Profesor temperament monogamiczny czy poligamiczny raczej?

– No... nie mogę jakoś odpowiedzieć na to pytanie. Bo niby monogamiczny, a jednocześnie i poligamiczny.

(Janion. *Transe – traumy – transgresje* 2012: 60)

Ten krótki ciąg wymian w dialogu przyciągnął uwagę mediów masowych, a potem ich odbiorców; autonomizując się w polu medialnym, zaczął swoje życie już jako samodzielny *coming out*, szeroko komentowany przez internautów.

Mocne osadzenie *coming outu* w repertuarze form wypowiedzi o statusie gatunku mowy, oswojenie go przez członków społeczności komunikacyjnej prowadzi do rozszerzenia semantycznego nazwy. Wyrażenie zaczyna wykraczać poza ramy dyskursu tożsamościowego osób LGBT, nabiera znaczenia ogólniejszego: 'ujawnienie przez daną osobę czegoś, co jest tajemnicą dotyczącą jej cech uznawanych społecznie za prywatne, tabuizowane, wstydlive itp.' Użycia tego wyrażenia pokazują, że przedmiotem upublicznienia może być przynależność etniczna, przekonania, wiara itp.⁴³ Zob. np. prowokacyjne wyznanie dziennikarza:

Czas na *coming out*!

Jestem konserwatywnym katolikiem, któremu o wiele bliżej (choć są miejsca poważnych różnic) światopoglądowo do narodowców, niż do lewicy. Mam ostre i zdecydowane poglądy, a opinie formułuję bez specjalnego certolenia się. Ale jednocześnie mam dość szufladkowania, wpisywania się w role i maszerowania w zwartych grupach intelektualnych. I dlatego nadszedł czas na *coming out*. Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem, ale jeśli chodzi o literaturę, to moim ukochanym pisarzem, dla którego zacząłem studiować filozofię był i jest Fiodor Dostojewski. I nie przeszkadza mi w uwielbieniu dla jego pisania fakt, że był on polakożercą. Był, ale pisarzem i znawcą duszy też jest wielkim. Teologicznie kształtowali mnie, przynajmniej w młodości, Sergiusz Bułgakow, Paweł Floreński i Wasyl Rozanow (z całym jego wariactwem i zauroczeniem pogaństwem). A jeśli chodzi o język to za jeden z najpiękniejszych (a uczyłem się go sam, na książkach z YMCA Press ze starą rosyjską ortografią już na studiach) uważam rosyjski (a jak jest śpiewany

⁴³ M.in. http://wyborcza.pl/12,82983,15915491,Psychologiczny_coming_out__Szcze-gol_Szczygla__.html

to najpiękniejszy). Dodatkowo uważam, że ruskie i rosyjskie ikony to nie tylko szczyt estetyki, ale też moc kontemplacji. I dlatego mam ich (często kopii) naprawdę wiele.

Idąc dalej (tu informacja dla tych wszystkich, którzy poszukują źródeł mojego judeochrześcijaństwa) trzech najważniejszych dla mnie autorów filozoficznych to Żydzi: Rosenzweig, Levinas i Buber. Uwielbiam też tłumaczenie Księgi Bereszit na polski z komentarzami rabinicznymi, i zaczytuję się Abrahamem Heschelem. A jakby tego było mało, to napisałem doktorat z rosyjskiego Żyda o wdzięcznym pseudonimie Szestow. I na koniec, czas na „najgorsze”. Mam przyjaciół w TVN 24, i wielu z nich szczerze szanuję i podziwiam, mam także znajomych – i to nie-najgorszych – w „Gazecie Wyborczej”, a nawet współpracuję i przyjaźnię się z osobami homoseksualnymi (co nie oznacza, że nie wiem one, co sędzę o skłonności homoseksualnej).

Po co o tym wszystkim piszę? Bo mam dość budowania kolejnych murów między nami, odcinania się ścisłymi liniami od innych nieczystych, niewystarczająco dobrych, konserwatywnych, albo mainstreamowych. Mocne, ostre zdecydowane poglądy nie muszą oznaczać siedzenia za murem... I kultywowania swojej rytualnej czystości. Mam swoje poglądy, nie waham się ich użyć, ale lubię spotykać się z ludźmi. Innymi ode mnie.

(<http://www.fronda.pl/blogi/contra-gentiles/czas-na-coming-out,36257.html>)

Mimo przekraczania granic dyskursu LGBT *coming out* pozostaje nazwą gatunku mowy⁴⁴ reprezentatywnego dla tej społeczności dyskursowej, mającego dla osób, które chcą publicznie obwieścić swoją tożsamość psychoseksualną, walor aktu performatywnego. Tym samym jest też niezbywalnym elementem literatury LGBT.

Coming out story, czyli gatunek literacki

Coming out, czyli ujawnienie swojej tożsamości psychoseksualnej osobom trzecim, jest ważnym momentem w życiu osoby homoseksualnej, już dokonany lub planowany. To doświadczenie staje

⁴⁴ W rozdziale skupiam uwagę na *coming outie* jako gatunku mowy, ale należy mieć świadomość, że tak rozumiany stanowi on jeden ze składników złożonego procesu psychicznego i społecznego.

się konstytutywną częścią autobiografii osoby LGBT, przywoływaną w rozmowach i wspomnieniach.

Tożsamość homoseksualna wypierana, przemilczana, ukrywana jest źródłem cierpienia, niepokoju, nieustających zabiegów strategicznych i taktycznych, by nie wyszła z ukrycia. Opisują ten stan i takie zachowania psychologowie⁴⁵, ujawnia je literatura piękna (zob. *Zatoka ostów* Tadeusza Olszewskiego, 2008), zwłaszcza jej nurt gejowsko-lesbijski, mówią o nim swoim głosem osoby homoseksualne. Osoba nieujawniona unieważnia część swojej osobowości, egzystencji, rozpaczliwie potwierdzając prawdziwość zdania Ludwiga WITTGENSTEINA (1970): „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”:

Pisze pan, że przez ukrywanie orientacji zatruł sobie młodość, amputował życie prywatne. Żądności pan dziś młodym gejom i lesbijkom, którzy żyją w sposób otwarty?

Oczywiście, ale to jest już inny świat. Dla dzisiejszych 20-latków to, o czym piszę, jest prehistorią. Zwiększa się świadomość, że człowiek taki się po prostu rodzi. Dlatego idiotyzmem była idea walki z – jak ją za rządów PiS i LPR nazywano – propagandą homoseksualną. Tego się nie da propagować, tak jak nie można propagować koloru oczu czy

⁴⁵ Por. „Tak naprawdę, pierwszy *coming out* (czyli ujawnienie swojej orientacji, zwane też wyjściem z szafy od angielskiego *coming out of the closet*) dotyczy samego siebie. Trzeba często bardzo wiele odwagi, by stanąć przed lustrem i powiedzieć »jestem gejem/jestem lesbijką«. Ale jest to też ten najważniejszy moment, początek pełnej szczerości z samym sobą, a często dopiero pierwszy etap procesu akceptacji swojej orientacji. Wiele osób, z którymi rozmawiałam potwierdzało moje doświadczenie: sygnały, że »coś jest na rzeczy«, pojawiały się dużo wcześniej, zanim osoba świadomie i jednoznacznie je zinterpretowała. Na początku są »dziwne« sny, jakieś niezrozumiałe fascynacje tą samą płcią, trochę zbyt intensywnie przeżywane przyjaźnie. Później pierwsze wahanie – *czy jestem? Może jestem, o Boże!* Później szybkie wyparcie całej sprawy, racjonalizacja. Można tak się »bujac« latami. Aż w końcu przychodzi coraz więcej pytań. *O co chodzi? Dlaczego ja to tak przeżywam? Dlaczego nie układają mi się »normalne« relacje z płcią przeciwną? Skąd się biorą moje fascynacje?* W tym miejscu teraz już najczęściej przychodzi z pomocą internet, rzadziej za-przyjaźnione osoby, w końcu jest to tak krępujący temat, że niektórym trudno o nim rozmawiać nawet z przyjacielem. Choć i takie szczęśliwe przypadki się zdarzają. W każdym razie, szukanie informacji jest już pierwszym krokiem ku akceptacji tego, kim się jest, ponieważ jest choć częściowym przyznaniem, że faktycznie dzieje się coś ważnego i nie do pominięcia. A czasem zjawia się odpowiednia osoba (pierwsza miłość!), która jest może trochę bardziej odważna, może trochę silniejsza, może z większą akceptacją siebie, która bierze za łeb, otwiera relację i nie ma zmiłuj, trzeba sobie radzić! Na szczęście zakochanie/miłość to tak silne uczucia, że często dodają skrzydeł i odwagi”. (<http://comingout.ueuo.com/boj.html>).

rozmiaru stopy. Z drugiej strony myślę sobie, że jakieś gejowskie stowarzyszenie powinno przyznać medal Romanowi Giertychowi za szczególne zasługi dla środowiska. Tak ośmieszył i obrzydził homofobię, że przyzwoitym ludziom nie wypada się do niej przyznawać. Gdybym był młodszy, może zaangażowałbym się w działalność ruchów mniejszościowych, ale już dla mnie na to za późno. To nie moje lata.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,2,rozmowa-z-prof-michalem-glowinskim.read>)

Zwerbalizowanie wyjścia z szafy – to moment przełomowy w życiu osoby LGBT, niezależnie od konsekwencji, jakie po nim następują. Jest też refleksyjny, generuje teksty, których jest tematem – dokumentują to zbiory wywiadów z ludźmi, którzy ujawnienie się mają za sobą (BIEŁAS 2007; LASZUK 2007; KURC, TOMASIŁ, red., 2011).

Symbolicznego *coming outu* dokonała też polska literatura piękna. Poetyka niewyraźnego pożądanego⁴⁶, ukradkowe przemycanie i kodowanie treści homoseksualnych zostały zastąpione jawną obecnością problematyki homoseksualności i mówieniem o niej. A to otworzyło dyskusję na temat nominacji osób nieheteroseksualnych, wymuszając tym samym refleksyjne użycie słowa. Rozszerzył się też repertuar literackich reprezentacji osób o orientacji nieheteroseksualnej: już nie tylko dewiant, ofiara, artysta i śmieszący zniewieściał *pedał*, ale wielowymiarowa postać człowieka z jego rozmaitymi problemami egzystencjalnymi mającymi źródło w inności, odmienności, niezgodności z normatywną, zalegalizowaną heteroseksualnością.

Literatura LGBT w Polsce zaistniała w klimacie emancypacji osób nieheteronormatywnych i zmian w społecznym myśleniu o homoseksualności, w pierwszym dziesięcioleciu XXI w.⁴⁷ Za polski odpowiednik wydarzeń w Stonewall Inn, który stanowi punkt zwrotny we współczesnej historii LGBT, uznać można kampanię społeczną *Niech nas zobaczą* z 2003 r. zorganizowaną przez Kampanię Przeciw Homofobii.

W literaturze pięknej motyw *coming outu* staje się oczywisty:

⁴⁶ To określenie wprowadził do literaturoznawstwa German RITZ (2002a).

⁴⁷ Trzeba jednak mieć na uwadze, że utwory o tematyce LGBT powstawały wcześniej. Za jedną z pierwszych polskich powieści gejowskich uważane są *Gorące uczynki* Witolda Jabłońskiego z 1988 r., powieść zapomniana, a przypomniana czytelnikowi w 2013 r. Zob. <http://ksiazki.newsweek.pl/polski-gej-szuka-korzeni--recenzja-ksiazki--gorace-uczynki--,107389,1,1.html>.

Coming-out powoli wchodzi do słownika krytycznoliterackiego w Polsce – i to nie tylko w związku z *Sennością* Kuczoka. Staje się użytecznym terminem do określenia odsłonięcia i natychmiastowej transformacji tożsamości. Szybko emancypuje się również od swojego pierwotnie homoseksualnego kontekstu. Być może za szybko.

(<http://www.dwutygodnik.com/artukul/122-piekny-i-bestia.html>)

Mówi też o tym Edmund White:

Geje często w łóżku opowiadają sobie nawzajem historię ich *coming outu*. Podczas gdy heteroseksualni mężczyźni zwierają się kobietom, kiedy chcą je zdobyć, geje rozmawiają szczerze po seksie. Lubią mówić o tym, kiedy odkryli, że są homoseksualni, wspominają pierwszy raz i moment, w którym powiedzieli o swojej orientacji rodzicom. Wiercie lub nie, ale *Zuch* był jedną z pierwszych powieści o *coming outcie*. To jeden z uroków bycia przy narodzinach nowego nurtu – o wielu rzeczach można napisać po raz pierwszy. Napisałem pierwszą gejowską książkę podróżniczą, pierwszy poradnik erotyczny i pierwszą powieść o *coming outcie*.⁴⁸

(<http://ksiazki.onet.pl/wiadomosci/autowywiad-edmund-white/jtm8y>)

W 1992 r. wyszła powieść Anny Bojarskiej *Biedny Oscar czyli dwa razy o miłości*, dla której idea *coming outu* jest istotna. Tytułowy *biedny Oscar* to Oscar Wilde (1854–1900), znany i ekscentryczny pisarz, biseksualista, oskarżony o kontakty homoseksualne (homoseksualizm był w dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii penalizowany) i skazany na 2 lata ciężkich robót w więzieniu w Reading (zob. też BASIUK 2004a; FISHER 2004; MEYER 2012; ŚMIEJA 2013; 2015, zwłaszcza rozdz. *Skandaliczny proces Oscara Wilde’a. Polskie echa*). Prześladowania ze strony ojca jednego z jego kochanków doprowadziły do tego, że pisarz pozwał go do sądu za zniesławienie – być może zachęcany do tego przez ukochanego, będącego w otwartym konflikcie z ojcem. Powieściowy Wilde zamierzał potraktować proces jako forum auto-prezentacji swoich poglądów:

Rzeczywiście, co za bajeczny proces! Artysta przeciw filistrom, przeciw motłochowi, przeciw głupcom. Bo i co mogą przeciwstawić jego sło-

⁴⁸ *Zuch* (*A Boy's Own Story, Spowiedź chłopca*) został opublikowany w 1982 r., jego polski przekład Jerzego Jarniewicza ukazał się w 1998 r. (Warszawa).

wom adwokaci markiza Queensberry? Jego książki! I parę wykradzionych listów, takich wzniosłych, czułych, niejednoznacznych... Jeśli z tego właśnie spróbują zrobić dowód pośredni jego niemoralności, stenogramy z procesu będą niczym dialogi Platona, staną się kamieniem milowym epoki... Wyobraźcie sobie Platona przed sądem! Michała Anioła! Szekspira! Każdemu z nich można było zarzucić to samo, co jemu, skwitować i zniszczyć jednym słowem: pedał. Cóż to może być za proces, co za triumf – z jego wymową!

To lepsze niż książki, lepsze niż teatr. W sądzie, właśnie w sądzie bronić tego, co myśli, w co wierzy!

(BOJARSKA 1992: 37)

Oscar Wilde Bojarskiej chce mówić o swoim uczuciu do Bosie'ego (lorda Alfreda Douglasa), określa też siebie jednoznacznie: *pedał*. Ale w sądzie, pod przysięgą, wzbrania się przed przyznaniem, że utrzymywali stosunki seksualne:

To [proces i przesłuchanie – MK] byłoby piękne!

Aż do momentu, kiedy dojdzie do pytania – ostatecznego, konkretnego pytania – kiedy uniemożliwią mu krążenie wokół tematu, utną efektowne dywagacje, kiedy zażądają jednoznacznej odpowiedzi: tak czy nie. Czy utrzymywał stosunki seksualne z innym mężczyzną.

Trudno. Krzywoprzysięgnię.

Odpowie, że nie.

Taka jest cena tego procesu, tego triumfu. Jedno kłamstwo. Może jednak warto. Chyba warto. Bosie zapewnia, że warto, żąda tego procesu, pragnie go tak szalenie... *Będziesz najślawniejszym człowiekiem w Anglii. I utrże się wreszcie nosa temu łajdakowi, mojemu ojcu!*

(BOJARSKA 1992: 39–40)

Sąd uznał winę Wilde'a. Pisarz został aresztowany 6 kwietnia 1895 r.

W Europie idea *coming outu* (choć tak nienazywana) była już znana w czasie procesu Wilde'a:

In 1869 the German homosexual rights advocate Karl Heinrich Ulrichs talked about *coming out* as a means of emancipation. Ulrichs claimed that invisibility was a major obstacle toward changing public opinion, he urged homosexuals themselves to come out. How true this was. It has been the visibility (*coming out*) of out, proud gay and lesbian people which has influenced acceptance and equality more than anything

else. Ulrichs concept was ground-breaking and way before it's time. But it has to begin somewhere.

(<http://gayambassador.blogspot.com/2014/07/what-are-stages-of-coming-out-of-closet.html>)

Odważny na polu obyczajowym i literackim pisarz nie zdecydował się jednak na publiczne ujawnienie swojej biseksualności – nie był gotowy na wyznanie dotyczące go osobiście, choć swojej fascynacji grecką tradycją związków między mężczyznami nie ukrywał. Nie było na nie także gotowe społeczeństwo brytyjskie: dla niego homoseksualizm był chorobą, był dewiacją, był przestępstwem. Pełna dramatyzmu scena z powieści pokazuje ówczesną jawną homofobię, manifestującą się nie tylko w wymiarze przemocy symbolicznej:

Clapham Junction, 13 listopada 1895. Od drugiej do wpół do trzeciej. Tyle trzeba było czekać na pociąg w kierunku Reading. Na peronie. W więziennym stroju, w kajdanach, na deszczu. Najpierw – natychmiast – zebrała się gromadka ciekawych. Tuż potem tłum. Podróżni wysypujący się ze stojących na stacji pociągów przyłączali się do zbiegowiska. Ten ogromny, potężnie zbudowany więzień, wystawiony na pokaz pośrodku peronu, ociekający deszczem, onieśmielony, ze skutymi rękami, starający się udawać, że nie widzi gapiów, był nieodparcie śmieszny. Więc śmiano się. Śmiano się. Po raz pierwszy od tyłu miesiący znalazł się poza więzieniem, wśród wolnych ludzi, w normalnym, dawnym świecie. Zachowywał się jak niedźwiedź na łańcuchu, zabawnie, na pewno zabawnie. Wzięli go wprost ze szpitala, to, co miał na sobie, było gorsze niż zwykły ubiór więźnia, coś za groteskowe szmaty, i ten ogolony łeb, a na policzkach przeciwnie zarost, i te kajdany; chory był także, może drżał na deszczu z gorączki, a może z zimna, a może ze strachu... zabawny, o tak, bardzo był zabawny z tym swoim udawaniem, że nic się nie dzieje, z tym spuszczeniem oczu... Więc śmiano się, śmiano. Aż raptem ktoś krzyknął. Rozpoznał go. Zawołał jego nazwisko, tak sławne i takim okryte błotem. To przecież on! I wtedy Sebastian Melmoth [Wilde zmienił po procesie nazwisko – MK] zrozumiał, czym jest dla innych. Czym jest dla świata. Bo ludzie przestali się śmiać. Zabawny kryminalista moknący na deszczu nie był wrogiem; on tak. Był wrogiem każdego z nich. Tłum zafalował, przybliżył się. Stał się groźny. Zaczęto pluć. Lżyć go. Wyć. Strażnicy, którzy go pilnowali, nie przeskadzali ludowi w godziwej rozrywce. Ale to już nie była godziwa rozrywka, nie, to było spełnienie chwalebne obowiązków, kamienowanie jawnogrzesznicy... Co za euforia! Co za nienawiść! Dopóki

nie znało się takiej nienawiści, nie wie się niczego, niczego. Dopóki się nie było kamienowaną jawnogrzesznicą. On był. Od drugiej do wpół do trzeciej kamienowano go w Clapham Junction.

(BOJARSKA 1992: 9–10)

W tej powieści znajdujemy sytuację, która wymuszała wręcz zachowanie komunikacyjne, dziś nazywane *coming outem* (choć zwykle jest on dobrowolny): zeznanie pod przysięgą, a w jego trakcie pytanie o relacje nie homospołeczne (akceptowane w dziewiętnastowiecznej Anglii), ale o stosunki homoseksualne, wówczas karane. Odpowiedź w przypadku Wilde'a nie mogła być inna niż twierdząca. Wybitny i uznany pisarz w sytuacji przymusu jednak nie zdecydował się na ujawnienie charakteru swoich relacji z mężczyzną, którego kochał.

Biedny Oscar jest powieścią o *coming outie*, którego nie było; jego przewidywalna w sytuacji procesu sądowego pozycja jest niewypełniona werbalnie. Dokonuje się on natomiast w powieściowym świecie powieści *Północ w ogrodzie dobra i zła* stworzonym przez Johna Berendta. Bohater oskarżony o zabójstwo, zeznając w sądzie pod przysięgą, jest zobowiązany do wyjawienia swojej orientacji.

Dobrym przykładem negowania i ukrywania homoseksualności może być *Zatoka ostów* Tadeusza Olszewskiego (napisana w latach 90. XX w., wydana w 2008 r.)⁴⁹. Tak o niej pisze Tomasz Kaliściak w posłowie:

Wyobraźmy sobie kraj, w którym nie ma gejów. To znaczy taki kraj, w którym geje muszą udawać heteryków. To bez wątpienia państwo totalitarne, w którym możliwa jest tylko jedna orientacja seksualna. *Zatoka ostów* opowiada właśnie o takim heteromatriksie, który został zaszczeplony w umyśle głównego bohatera. Piotr żyje pod wpływem

⁴⁹ Oto jej zawartość: „Piotr, dziennikarz z gazety jest żonaty. Ale w małżeństwie od dawna mu się nie układa – od momentu dramatycznej życiowej decyzji żyją z Ewą obok siebie. Piotr ma nadzieję na uratowanie tego związku, oboje wyruszają w wakacyjną podróż na małą grecką wyspę. Po drodze, na statku, Piotr poznaje młodego Anglika. Ze swoim przyjacielem płynie na tę samą wyspę. Obie pary rozbijają namioty bardzo blisko siebie, w Zatoce Ostów. Tam rodzi się miłość. Ciężka próba dla małżeństwa Piotra i Ewy, których już nic nie łączy. Coraz więcej łączy za to Piotra i Jeffa. Wakacje jednak się kończą. Jeff wraca do Londynu, Piotr do Warszawy. Na początku lat 80. ta miłość musi wytrzymać bez e-maili, skype'a i wysyłanych sobie zdjęć”. (<http://bearbook.pl/index/detail/pid/149>).

terroru heteroseksualnej tożsamości, którą wciąż musi konstruować, potwierdzać, choć tak naprawdę, w głębi duszy, czuje, że jest gejem. Odkrywa to powoli, stopniowo. Zdążył jednak zabrnąć o krok za daleko. Stworzył wokół siebie cały system pozorów, które utrzymują heteroseksualny świat: ożenił się, ustatkował, zdobył pozycję. Przekroczenie normy równałoby się z osunięciem w czyste szaleństwo. Co jednak zrobić z homoseksualnym pożądaniem, które im bardziej stłumione, tym mocniej powraca? Czy homoseksualny romans z młodym Anglikiem, poznanym podczas wakacyjnej podróży do Grecji, ma szansę na przetrwanie? Jak się zachować wobec żony, która dostrzega tę przemianę?

(OLSZEWSKI 2008: 186)

Bohater zastanawia się nad swoją tożsamością. W istocie prawie nie ma wątpliwości:

Zanim poznałem Ewę, byłem przekonany, że nie stanowią dla siebie tajemnicy. W każdym razie na pewno nie było nią moje ciało. Lubiłem swoją skórę, zagłębienia nad obojczykami, twardą linię płaskiego brzucha, a praktyki autoerotyczne sprawiały mi narcystyczną przyjemność. Wolałem je od szybkich i krótkotrwałych kontaktów z przypadkowymi dziewczynami czy – bo to także się zdarzało, choć rzadziej – chłopakami. Takich chłopców nie było w moim życiu wielu, może pięciu, może siedmiu, dokładnie nie pamiętam. Wystarczyło ich jednak, bym uważał siebie za biseksualistę, czasami miałem z tego powodu wyrzuty sumienia, kiedy indziej uważałem, że biseksualizm przydaje mi oryginalności. Po pierwszej nocy z Ewą wszystko się zmieniło. Nie, nie dlatego, że była rzeczywiście piękna. Ważniejszy od jej urody był fakt, że odkryła te obszary mojego ciała, których sam nie znałem, a raczej nie znałem ich wrażliwości na dotyk, pocałunek, muśnięcie włosami.

(OLSZEWSKI 2008: 16–17)

Podmiot opowiada o swoim poczuciu (narodzinach poczucia) „inności” – psychicznej, emocjonalnej, seksualnej. Skupia uwagę na pierwszym doświadczeniu erotycznym i kontakcie seksualnym z osobą tej samej co on płci, koncentrując się na odczuciach po akcie, na negowaniu oczywistości:

Przez następne dni byłem tylko własnym cieniem. Ogarnęła mnie panika, którą rozumiałem jako konsekwencję brudnego doświadczenia. Bo takie ono właśnie było: brudne przez miejsce, w jakim się dokołało; poprzez chłopaka, dla którego stanowiło jeden z elementów or-

giastycznej i idiotycznej zabawy; poprzez moje rozczarowanie, mój wstręt, moje obrzydzenie. Poprzysiągłem sobie, że nic podobnego nigdy się nie powtórzy.

Oczywiście złamałem przysięgę, ale już za drugim razem, nie mówiąc o trzecim i następnych, szok był o wiele mniejszy i o wiele łatwiej udzieliłem sobie rozgrzeszenia. Jednocześnie ochoczo wierzyłem, że jeśli spotkam dziewczynę, w której się zakocham, wtedy wszystkie niezdrowe pokusy miną raz na zawsze. Na każdą nowo poznaną kobietę patrzyłem więc jak na potencjalną uzdrowicielkę. Z niektórymi z nich szedłem do łóżka. I to rzeczywiście pomagało. Ale mijało pięć, sześć dni i moje ciemne pożądanie pojawiało się na nowo. Zwykle we śnie. Budziłem się wtedy przerażony, a mokre spodnie od piżamy dopełniały miary przestępstwa. Bo czułem się przestępcą, czułem się gorszy od innych, nawet od siebie samego z tych nocy, podczas których spałem z dziewczyną.

(OLSZEWSKI 2008: 56–57)

Opowieść czerpie z leksyki sensualnej, która odpowiada polisen-sualności doznań seksualnych. Mówiąc o uczuciu homoseksualnym, bohater przeżywa je – nie nazywając.

Tak jak psychologicznie ujęta historia *coming outu* ma swój porządek⁵⁰, tak i *coming out story* ma swoją organizację. Składają się na nią takie segmenty semantyczne i/lub formalne, wspólne mimo różnorodności tematyki, jak: rodzenie się tożsamości, samouświadomienie sobie, kim bohater jest: a jest INNY, decyzja o *coming outie*, werbalizacja aktu, reakcje bohatera i odbiorców oraz konsekwencje dla niego, w wymiarze osobistym i społecznym, profesjonalnym.

Zilustrujmy te segmenty fragmentami tekstów literackich:

■ Zmagania z problemami tożsamościowymi:

Skończyłem szesnaście lat, chodzę do liceum (druga B, profil ogólny) i nie jestem szczęśliwy. To zły okres w moim życiu, choć zarazem najlepszy, jaki mam od ładnych paru lat. Przestaję się wszystkiego bać, nie chodzę już po ulicach ze wzrokiem wzbitym w ziemię, nie czaję się na przerwach pod ścianami szkolnych korytarzy, nie garbię. Mam teraz sporo przyjaciół. No, może raczej znajomych. Zmieniam się, myślę, że jestem już dorosły. Rozjaśniam włosy, gorzej się uczę i palę na przerwach

⁵⁰ Zob. np. MOLENDĄ, TEICHERT 2002.

papierosy w ubikacji, czasem nawet trawkę – tracę opinię wzorowego, grzecznego chłopczyka u nauczycieli, za to zyskuję popularność, podziw i dobrą reputację wśród reszty uczniów. Ponieważ przyjaźnię się z wieloma dziewczynami i spędzam z nimi dużo czasu, uchodzę za szkolnego Casanovę. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że jestem gejem, i nie mam z tym problemu, ale boję się, co będzie, jeśli się to wyda. Wydaje mi się, że jestem jedynym homo na świecie, a przynajmniej w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Faceci interesowali mnie chyba od zawsze i od zawsze było dla mnie oczywiste, że mi się podobają bardziej niż dziewczyny. Zanim jeszcze zacząłem na dobre dojrzewać, odkryłem w kioskach „Inaczej” i „Okay”, dzięki którym błyskawicznie zorientowałem się, kim jestem i na czym polega męsko-męska miłość. Ale moja wiedza była czysto teoretyczna – na tyle duża, aby uwolnić mnie od poczucia winy, ale zbyt mała, bym mógł się pozbyć lęku.

W listopadzie do naszej szkoły przychodzi nowy. Ma na imię Mariusz. Jest starszy od nas, powtarza rok. Wyższy ode mnie, barczysty. Ma bardzo ciemne, kręcone włosy, piwne oczy i całkiem już gęste baczki. Przez pierwszych kilka tygodni trzyma się na uboczu i mam wrażenie, że spogląda na nas wszystkich z góry. Obserwuję go na lekcjach – siedzi w środkowym rzędzie, dwie ławki przede mną. Jest bardzo dobry w geografii i angielskim, całkiem nieźle radzi sobie z fizyką i chemią. Inne przedmioty zupełnie go nie interesują. Parę razy przyłapuje mnie na tym, że się w niego wpatruję, mruga do mnie z lekkim uśmiechem. Któregoś dnia podchodzi do mnie w szkolnym bufecie.

– Cześć. Fajna kurtka – mówi, a ja uświadamiam sobie, że zakochałem się pierwszy raz w życiu.

(SZCZYGIELSKI 2007: 100–101)

[...] Przez kolejnych dwanaście lat moje życie seksualne nie istniało. Dojrzywałem do tego, kim jestem. Nawet gdybym chciał spróbować, nie znalazłbym partnera. Pamiętam za to sny erotyczne – oczywiście z facetami w roli głównej – i nocne polucje. Śniłem o aktorach z „Beverly Hills 90210”), o Joem Lando z „Dr Quinn”. Szalałem na punkcie Michaela Neadara – Dexa Dextera z serialu „Dynastia”. Byli też realni faceci. Czasem dzieliłem się swoimi odczuciami z najbliższymi koleżankami. Jednocześnie grałem szaleńczo zakochanego w Alicji Bachledzie-Curuś. To była taka chwila, gdy udawałem przed ludźmi, że wszystko ze mną OK, że lubię dziewczyny. Pisałem też w pamiętnikach coś o rodzinie, o żonie, dzieciach. Pamiętam, że wymyślając te historie, wiedziałem, że to kłamstwa. Mimo to pisałem. To był pierwszy i ostatni raz, gdy cokolwiek udawałem. Nie jestem w tym dobry.

(MILCKE 2011: 26–27)

■ Rodzenie się samoświadomości tożsamości:

[...] ja chyba od zawsze wiedziałem, jak to ze mną jest. Pamiętam, miałem pięć lat, kiedy dotarło to do mnie w całej pełni. [...]

Wpadłem do szatni z poślizgiem i nagle, zupełnie nieoczekiwanie otworzyły się przede mną bramy niebios. [...] wszedłem do tego pomieszczenia, zobaczyłem facetów. Nie innych chłopaków w moim wieku, ale normalnych, dorosłych facetów. Było ich zatrzęsienie, tak mi się przynajmniej wydawało. Starszych i młodszych. I wszyscy paradowali z kutasami na wierzchu, całkiem na golasa. Stałem obok blaszanej szafki, oczy zrobiły mi się okrągłe jak spodki i przyglądałem się, wręcz pożerałem ich zachwyconym wzrokiem. [...] Nigdy wcześniej nie widziałem więc nagiego mężczyzny i tam, wtedy, w tej szatni... Hm, no oczywiście nie zdałem sobie sprawy z tego, że jestem gejem, bo w ogóle nie wiedziałem dobrze, że coś takiego istnieje. Ale zdałem sobie sprawę, że to jest właśnie coś, co chcę oglądać do końca życia. Facet bez ubrania. I nie było to wcale seksualne doznanie, nie stanął mi, czy coś – w końcu miałem tylko pięć lat. Przeżywałem olśnienie, takie estetyczne. Tam, w tej zwyczajnej, szarej szatni, zorientowałem się, że widzę coś najpiękniejszego świecie. Byłem w siódmym niebie. Nie wiem, jak długo stałem z otwartymi ustami w tym niemym zachwycie – w każdym razie na tyle długo, aby któryś z mężczyzn to zauważył. Ktoś zarechotał i nagle na mojej twarzy wylądowały z głośnym plaśnięciem czyjeś mokre kąpielówki.

(SZCZYGIELSKI 2010: 92–93)

Nie pamiętam konkretnego momentu, kiedy przyszło mi do głowy, że podobają mi się faceci. Miałem pewnie kilkanaście lat. Byłem gdzieś w siódmej klasie podstawówki. Chętnie patrzyłem na niektórych kolegów w szatni przed WF-em. Interesowały mnie ich ciała. Zawsze podobali mi się ci, którzy mieli zacięcie sportowe i sprawiali kłopoty wychowawcze. Po latach stwierdzam, że miałem nosa. Niedawno zobaczyłem na mieście kolegę z podstawówki – świetnie zbudowanego bardzo jasnego blondyna. Z nim miały związek moje pierwsze uniesienia erotyczne. Zresztą wtedy podobał mi się prawie każdy. Łącznie z wychowawcą i kolesiem od WF-u. Gdy robił mostek ubrany w spodnie od dresu, z wrażenia musiałem odwracać głowę, żeby nie zemdleć. Sięgam pamięcią dalej, do dzieciństwa. Pamiętam kolegę Czarka... Mieśliśmy po 8–10 lat, to właśnie z nim miałem pierwsze (para)seksualne doświadczenie. On był mężem, ja żoną. Pamiętam to dość dokładnie. Dotykaliśmy się, byliśmy nadzy. Udawaliśmy stosunek analny, całowaliśmy się. Chyba właśnie tamto doświadczenie sprawiło, że dziś jestem

gejem. W jakiś sposób mnie nazaczyło, nakreśliło linię mojego życia, przyszłego życia.

(MILCKE 2011: 25–26)

■ Inicjacja seksualna:

Nagle unosi lekko jedną nogę, czubkiem adidasa zahacza o piętę drugiego i zsuwa go ze stopy. Kilkakrotnie zgina palce, słyszę lekki trzask stawów. Po chwili unosi nogę wyżej, opiera stopę nad kolanem mojej lewej nogi i wolniutko przesuwa ją w górę. Oniemiały otwieram usta, brzuch zwija mi się w kulkę. Po sekundzie z głośnym westchnieniem wciągam powietrze, chwając się lekko. Jego stopa pełźnie po moim udzie, dociera do kutasu, który stoi mi tak mocno, że niemal boli, uwieczony w nogawce bokserów i skierowany w dół.

– Ale... co pan, co pan? – odzywam się piskliwie, stoję jak sparalizowany.

– No – mruczy cicho Kucharczyk. – I co my tu mamy?

Opiera palce na moim kutasie i przyciska go lekko – raz, drugi, trzeci – a potem przesuwa po moim podbrzuszu całą stopę. Mój brzuch zaciska się w nagłym spazmie, podbrzusze pulsuje. Niemal natychmiast zginam się wpół. Pojękuję cichutko, idiotycznie, biodra w niekontrolowanym ruchu frykcyjnym wysuwają mi się do przodu, cofają, wysuwają się i spuszcza mi się w nogawkę. Moje jaja kurczą się rytmicznie i wyrzucają porcję nasienia – raz, drugi, trzeci. Jęczę znowu i czuję szybko powiększającą się plamę wilgoci na udzie. Profesor Kucharczyk przyciska mnie jeszcze raz stopą i opuszcza nogę. Chwycę się, oddychając głośno, zaciskam powieki i czuję, jak wypływają spod nich łzy. Spoglądam na niego, wypuszczając powietrze przez otwarte usta. Przygląda mi się z krzywym uśmiechem, spode łba. Kładzie dłoń na swoim kroczu, masując je delikatnie.

– No i jak, Sieniawski? – pyta cicho ochrypłym głosem. – Chyba polubisz ty wufę, co? Widzę cię tu na następnych zajęciach. Zmykaj teraz, jestem zajęty.

To był mój pierwszy raz.

(SZCZYGIELSKI 2010: 15–16)

■ Dokonanie *coming outu*:

– Jestem gejem – oświadczam.

Po raz pierwszy w życiu celowo, spokojnie, wiedząc, co mówię i co robię. Po raz pierwszy naprawdę wypowiadałem to głośno. Akcję w domu

trudno by określić prawdziwym przyznaniem się. To był gag, mógłbym go odkręcić, udać, że się wydurniałem, że to z porąbania psychicznego i głupoty. Że to nieprawda. Tego, co powiedziałem właśnie Aśce, nie da się cofnąć.

– Aha – mówi Aśka, wkładając do bułki plasterki szynki i dokładając kawałek pleśniowego sera.

– Słyszałaś, co powiedziałem? – pytam.

– No i? – odpowiada pytaniem, podając mi bułkę.

Biorę ją i gapię się na dziewczynę.

– Jestem gejem. Homo. Rozumiesz?

– No, wiem.

– Co wiesz?

– No, wiem, że jesteś gejem. Dawno już wiem.

– Jak to dawno już wiesz? Od kiedy?

– Bo ja wiem? Dawno. Chyba od podstawówki. A co?

– To dlaczego nigdy nic nie powiedziałas? – wykrzykuje, potrząsając kanapką, z której wysuwa się kawałek sera i upada na kanapę między nami.

Aśka podnosi go, wkłada sobie do ust i wzrusza ramionami.

– Czekałam, aż ty to zrobisz. W końcu to nie moja sprawa.

– Jak to nie twoja? Jak nie twoja? A czyja? Przecież jesteś moją najlepszą kumpelą!

– To dlaczego mi tego nie powiedziałas, skoro nią jestem?

Fakt. Tu mnie ma. Biorę kęs bułki i żuję go z namysłem, przyglądając jej się z ukosa.

[rozmowa wraca do śmierzdzących skarpet]

(SZCZYGIELSKI 2010: 157–158)

Pojawia się wariant *coming outu* przypadkowego, sytuacyjnego, spontanicznego:

[Rozmowa z ojcem. Na pytanie, skąd ma nowe ubrania, syn odpowiada, że dostał je – podobnie jak inne rzeczy – od Michała, wymyślonego *ad hoc* – M.K.]

– Dlaczego daje ci ubrania i pieniądze?

– Jak dlaczego? Normalka. Kochamy się – mówię lekkim tonem, jakby nigdy nic. – Zakochaliśmy się w sobie.

[...] Matce wrywa się z piersi cichy szloch – nie wiem, czy z przejęcia, czy może powietrza jej zabrakło. A ojciec robi się czerwony. Krew mu napływa do twarzy, policzki robią się prawie bordowe, nawet łysina czerwienieje. I teraz mnie zabije – myślę. Nareszcie będzie z głowy. Jestem zupełnie spokojny.

– Mój syn – odzywa się prawie szeptem ojciec – nie jest pedalem.
– Sorewicz, tata – mówię, wzruszając ramionami – jeden jest. Myślałem, że wiesz. Nie wiedziałeś?

Ojciec zrywa się na równe nogi, aż mu bęben podskakuje, a fotel odsuwa się ze skrzypnięciem. Ręka ojca, ta wciąż ściskająca butelkę z piwem, unosi się do góry. Zrobi to butelką – myślę zupełnie obojętnie, nawet nie próbując się zasłonić ani nic – rozwali mi łeb butelką. Ojciec bierze zamach, matka krzyczy krótko – wysokim, cienkim, przeszywającym, ptasim głosem. Butelka odrywa się od dłoni ojca, szybkuje nad ławą, ciągnąc za sobą pienisty ogon wylewającego się piwa. I z hukiem rozbija się na środku ściany za kanapą, obok wiklinowego kwietnika. Sporo ponad moją głowę. Kawałki szkła spadają wokół mnie i matki, piwo leje mi się po plecach.

– Mój syn – chrypi ojciec – nie będzie pedylem.

– To jakby już po ptakach.

Tata stoi przez chwilę bez ruchu, śmiesznie wygląda, czerwony jak piwonია, z nastroszonymi kępami kłaków po bokach głowy. Nagle wyrwa się z tego osłupienia, kopnięciem odsuwa ławę. Na podłogę spadają kanapki, talerz i kubek z herbatą. Pochyla się nade mną, chowam głowę w ramiona, odruchowo. Próbuje mnie złapać za ucho, ale chwytam za włosy. Boli to nieziemsko, krzyczę. Ojciec ciągnie mnie za sobą, wyprowadza z pokoju. Zgięty wpół próbuję złapać jego rękę, rozgiąć mu palce, uwolnić włosy. Wleczę mnie do drzwi, odblokowuje zasuwę i wypycha na klatkę schodową. Nie widzę mamy.

Wypadam na korytarz, przewracam się na wycieraczkę sąsiadów po drugiej stronie.

– Wrócisz, jak ci się odechce durnych pomysłów i zmądrzejesz – oznajmia ojciec i głośno zatraskuje drzwi naszego mieszkania.

Czyli nigdy. Słyszę trzask zasuwy.

(SZCZYGIELSKI 2010: 146–150)

- Reakcje na *coming out* i życie bohatera po ujawnieniu się (zob. przykłady wyżej).

Tekst *coming out story* należy do literatury pięknej (zwykle prozy, w ramach której ważną pozycję zajmuje powieść autobiograficzna), a także dokumentu osobistego, publicystyki.

Kluczowym momentem jest poszukiwanie i znalezienie właściwej z subiektywnego punktu widzenia nazwy siebie jako osoby, która kocha i/lub którą pociąga osoba tej samej płci – przy poczuciu, że taka

właściwość psychoseksualna stoi w niezgodzie z dominującym modelem heteronormalności. W powieści Tadeusza Olszewskiego słowa *homoseksualista* czy *gej* się nie pojawiają. Bo w publicznej przestrzeni czasu, w którym powstała i który przedstawia, pierwsze było tabuizowane, a drugie jeszcze nie było.

Narracja *coming outowa* nabiera więc charakteru społecznie subwersywnego poprzez unieważnienie lub neutralizację nakazu ukrycia orientacji niemainstreamowych i przez ukazanie w pełnym świetle odmienności psychoseksualnych.

Centralnym punktem *coming out story* jest sam akt ujawnienia się, po czym mogą nastąpić sekwencje, których dominantą tematyczną są konsekwencje aktu wyjścia z szafy, przewidywane i nieprzewidywane, pozytywne dla ujawniającego się lub negatywne. Jakikolwiek one będą, *coming out* zmienia życie osoby, która go dokonuje, pozwalając jej być tym, kim się czuje, nie zaś tym, co narzuca norma społeczna.

Coming out może mieścić się w polu literatury pięknej jako opowieść *coming outowa* lub jako segment tekstu literackiego. Wchodzi tu w grę tekst powieściowy lub tekst autobiograficzny⁵¹. W tym ostatnim przypadku zaczyna działać pakt autobiograficzny⁵², który daje odbiorcy gwarancję autentyczności przekazu. Dobrym przykładem umieszczenia wyznania *coming outowego* w tekście autobiograficznym jest „spowiedź” Michała Głowińskiego w jego autobiografii. W następstwie medializacji wyznania uczony wyjaśnia w ramach wywiadu, dlaczego uznał, że *coming out* musi wejść w przestrzeń jego autobiografii:

⁵¹ Np. *Kronos* Witolda Gombrowicza (2013), por.:

„– Krytycy mówią też o tym, że *Kronos* to niezamierzony *coming out* – być może największy w polskiej literaturze. Czy można nazwać to *coming outem* pośmiertnym?

– Można by to tak określić. Ale chciałbym zapytać – czy dla ludzi kupujących tę książkę naprawdę aż tak ważne jest, czy znajdą tam przyznanie się Gombrowicza do tego, że był homoseksualistą lub biseksualistą? Uważny czytelnik jego utworów musiał sobie od początku zdawać sprawę, że dla pisarza tematy związane z seksualnością są ważne. Od najwcześniejszego etapu twórczości pisał o relacjach męsko-męskich niemal otwarcie. Jak się czyta choćby *Tancerza mecenasa Kraykowskiego*, jedno z najświetniejszych opowiadań Gombrowicza, pochodzące z tomu, który najpierw nazywał się *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, a potem *Bakakaj*, to nie ulega wątpliwości, że to opowiadanie mówi o fascynacji erotycznej jednego mężczyzny drugim. A szukanie parobka w *Ferdydurke*? Przecież te wątki pojawiają się w jego utworach raz za razem”. (<http://www.wprost.pl/ar/405649/Glowinski-Kronos-Gombrowicza-nie-nadaje-sie-do-czytania/?pg=2>).

⁵² O pakcie autobiograficznym zob. LEJEUNE 2007.

Gdy patrzę z perspektywy czasu, zdaję sobie sprawę, że dla ludzi, którzy mieli ze mną kontakt, nie było to tajemnicą. Chyba do końca pozostało tajemnicą dla moich rodziców; w swojej naiwności niczego się nie domyślili. Zawsze byłem dyskretny, skryty, tajemniczy, nie chciałem nic na ten temat mówić. Ale dziś, pisząc autobiografię, nie mogłem tej sfery pominąć, bo stworzyłbym relację pełną luk, zdecydowanie fałszywą. Kiedy wydawnictwo zaproponowało mi napisanie tej książki, długo myślałem i zdecydowałem, że albo nie piszę, albo piszę o wszystkim. Inaczej to nie miałoby sensu. Pewnie bym się nie odważył, gdyby nie cała dyskusja o mniejszościach i homofobii, która przetoczyła się przez Polskę. Jestem świadomy, że żyję w nowoczesnym świecie, który z oporami, ale jednak aprobuje homoseksualizm.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,2,rozmowa-z-prof-michalem-glowskim.read>)

Z nieprototypową sytuacją mamy do czynienia w przypadku umieszczenia modułu *coming outu* w przedmowie do powieści. Uczynił tak Tomasz Raczek, pisząc słowo wstępne do powieści *Berek* Marcina Szczygielskiego. W licznych wywiadach krytyk filmowy wyjaśnia swoje motywy, np.:

- Kiedy zacząłeś myśleć o *coming oucie*?
- Od kilku lat odczuwałem narastającą dysproporcję między tym, co czuję i jak postrzegam świat, a tym, jak świat postrzega mnie. Zorientowałem się, że zaczynam być dla wielu młodych ludzi autorytetem, bo moje teksty pojawiły się w podręcznikach szkolnych do języka polskiego, poza tym raz po raz ktoś oświadczał, że „wychował się” na moich rozmowach z Zygmuntem Kałużyńskim, na *Perlach z lamusa*. Nawet zakładając, że część z tych oświadczeń to były tylko komplementy, musiałem przyznać, że znalazłem się w nieoczekiwanej sytuacji. Wpadło mi wtedy do głowy: ciekawe, co pomyśleliby oni wszyscy, gdyby wiedzieli, że jestem gejem? Czy zmieniliby o mnie zdanie? Wytworzyła się swoista schizofrenia: mój wizerunek publiczny zaczął się wyraźnie oddalać od wizerunku w moich własnych oczach. Po to, żeby wrócić do równowagi, swoje myśli oprzeć na niepomnieszonym fundamencie i móc dalej pracować, pisać, występować publicznie, musiałem połączyć te postacie w jedną, za to trójwymiarową. Właśnie dlatego szukałem pretekstu, żeby zrobić *coming out* w sposób spektakularny, uroczysty i na moich warunkach. Kiedy *Berek* został ukończony, a Marcin Szczygielski poprosił mnie, abym napisał do niego wstęp, pomyślałem, że to jest właśnie ta uroczysta chwila, która świetnie nadaje się do

zrealizowania planu. I odbył się *coming-out*. Z hukiem, jak trzeba. Bo, żeby poczuć się całkowicie wolnym, huk też jest potrzebny. Huk przekłutego balona.

(<http://comingout.ueuo.com/raczek2.html>)

– We wstępie do książki Marcina *Berek* napisałeś: „Ton łagodnej obietnicy szczęścia, jaki się w niej pojawia, jest dla mnie powodem do osobistej radości. Wszak od piętnastu prawie lat jestem życiowym partnerem Autora”.

– Żeby coś ważnego powiedzieć, szuka się do tego dobrej okazji. Gdy przeczytałem *Berkę*, zachwyciłem się tą książką i pomyślałem: to jest właśnie ta okazja! Zadziałał impuls – poczułem się szczęśliwy i dumny z Marcina.
[...]

TR: Zauważyłem, że siły do życia czerpię głównie z możliwości wyrażania siebie, nie z innych ludzi. Do tego potrzebne mi jednak poczucie wolności. Dlatego, aby dalej działać w moim wieku, a skończyłem właśnie 50 lat, postanowiłem oczyścić się z mieszczańskich konwenansów, z całej tej dulszczyzny. W ramach gry narzuconej przez społeczeństwo zrobiłem już wszystko, co mogłem zrobić i... doszedłem do ściany. Musiałem teraz odwołać się do mojej tożsamości, zresetować ten taniec z wachlarzami, którego nie lubię i nie pochwalam u innych: powiedzieć twardo i publicznie, kim jestem. Żeby moja osobowość mogła się rozwijać, musiałem pokonać ten Rubikon.

(<http://www.kobieta.pl/gwiazdy/wywiady/zobacz/artikul/tomasz-raczek-i-marcin-szczygielski/>)

W tym przypadku mamy do czynienia z podwójnym *coming outem*: Tomasza Raczka – tu *coming out* autorski, oraz pośrednim *coming outem* Marcina Szczygielskiego: tu dokonuje się on w trybie implicytnym.

Zakończenie

Coming out, wyrażenie i nazywane nim wydarzenia, najpierw zakodowane społecznie wydarzenie rytualne, potem zachowania językowe o określonym kształcie formalnym i językowym, przeszły ewolucję, która splata się z kulturą i zmianami zachodzącymi w niej.

Idee emancypacyjne i ruchy feministyczne na progu XX w. przyczyniły się do tego, że wyczerpała się idea *coming outowego* balu de-

biutantek. Działania organizacji LGBT dały początek kulturowemu istnieniu gatunku *coming outu*.

Narracja samopoznania i ujawnienia tożsamości, stanowiąc osobisty akt nieposłuszeństwa wobec norm społecznych, daje człowiekowi poczucie podmiotowości, dziejące się poprzez performatywny akt *coming outu*: jestem gejem / lesbijką / osobą biseksualną / osobą transseksualną.

„Wyjście z szafy” było symbolem początkowo uzyskania relatywnej swobody przez młode kobiety, potem stało się rytuałem wejścia do określonej społeczności, by – stając się gatunkiem mowy – dać sposobność osobie LGBT do opuszczenia przestrzeni narzuconego przymusami społecznymi ukrycia, a tym samym do bycia widzialnym. Ten wreszcie, wykształcony w sferze działalności językowej, dał impuls do stworzenia formy literackiej, paraliterackiej, także filmowej – *coming out story*.

Rozwój dokonuje się więc takimi etapami: wydarzenie komunikacyjne – gatunek mowy – gatunek sztuki (literacki, filmowy) – przy zachowaniu tej samej nazwy.

Kobiece wychodzenie z szafy¹

Była niezmienna, potężna i kusząca. Dotknęłam palcami śliskiej gałki i Szafa otworzyła się przed nami. Było w niej dość miejsca na cały świat.

(TOKARCZUK 2010: 7)

Badając polskie *coming outy*² (uznając ten typ gatunku za przykład gatunku ponadkulturowego, co nie oznacza bynajmniej jego uniwer-

¹ Wykorzystuję tu fragment artykułu *Kobiece wychodzenie z szafy* (KITA 2013a), zachowując także dla nowej wersji tytuł.

² Przypomnijmy: *coming out* to skrócona wersja idiomu z języka angielskiego: *to come out of the closet/coming out of the closet*, znaczącego 'to tell your family, friends, or the public that you are gay, after previously keeping this secret' (Definition of come out of the closet from the Cambridge Advanced Learners Dictionary & Thesaurus © Cambridge University Press), <http://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/come-out-of-the-closet>. W polskiej praktyce językowej – obok cytatu angielskiego – pojawia się też tłumaczenie: *wyjście z szafy* oraz warianty z inaczej wypełnioną pozycją argumentu przestrzennego: *wyjście z klozetu*, *wyjście z ukrycia*, jak również określenie nazywające cel: *ujawnienie się*. A więc tytułowe *wychodzenie z szafy* nawiązuje do jednej z nominacji gatunku. Do niego nawiązuje tytuł poligatunkowej książki (wywiady i opowiadania) Anny Laszuk *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!* (LASZUK 2007), postulatyczny i zachęcający. Sama autorka, „ikona ruchu LGBT”, „dziewczyna, która wyszła z szafy” (<http://polska.newsweek.pl/anna-laszuk--dziewczyna--ktora-wyszla-z-szafy,97405,1,1.html>), zrealizowała ten akt jeszcze przed publikacją książki. Tak wyjaśnia w wywiadzie przeprowadzonym przez Mariusza Kurca w 2006 r. swoje zainteresowanie problematyką lesbijską w odpowiedzi na pytanie, o czym będzie ta publikacja mówić:

„Przedstawiam w niej lesbijki z różnych środowisk, z dużych i małych miast, ze wsi, w różnym wieku – od 20 do prawie 70 lat. Są były zakonnice, są mamy, były mężatki, singielki i »sparowane« itd. Większość dziewczyn występuje niestety pod pseudonimami.

MK: No to co to za wyjście z szafy?

AL: Nie powiedziałyby mi nic, gdyby miały wystąpić pod własnymi imionami i nazwiskami. Na to zdecydowały się tylko dwie dziewczyny. Ja sama, gdy wpadłam na pomysł książki 6 lat temu, miałam myśl, żeby wydać ją pod pseudonimem. Ale jak odpo-

salności; w Europie i w USA są to zachowania mowne znane od dawna i rozpoznawane społecznie), zauważam, że płeć może być czynnikiem różnicującym ten typ zachowania językowo-komunikacyjnego, że *wyjście z szafy* kobiety i mężczyzny może być inne i może oznaczać dla jego podmiotu coś innego – w zależności od jego płci. Rozdział ten ma za cel przedstawienie *coming outu*, którego nadawcą jest lesbijka, *eo ipso* kobieta³.

Ponadgraniczne środowisko LGBT wiele łączy⁴, ale też są różnice w zachowaniach komunikacyjnych poszczególnych typów jego członków⁵. W dzisiejszej kulturze polskiej najbardziej aktywną komunikacyjnie grupą spośród LGBT są mężczyźni homoseksualni. Coraz bardziej zauważalna przez badaczy i krytyków literatury oraz czytelników jest literatura gejowska⁶, podczas gdy literatura lesbijska pozostaje raczej na marginesie zainteresowań badawczych i krytycznych⁷, jednak należy przyznać, że zaczyna budzić refleksję krytyczną i przy-

wiadałabym wtedy na pytania typu: »dlaczego zainteresowała się pani problemem lesbijek w Polsce«? Książka spełniła więc dla mnie rolę mobilizującą, jeśli chodzi o zmierzenie się z kwestią publicznego *coming outu*. Napisałam ją z różnych powodów. Ponieważ interesuje mnie kwestia równości ludzi bez względu na orientację seksualną, równoprawność społeczna orientacji, interesuje mnie feminizm i istnienie kobiet (w tym – lesbijek) w polskim życiu publicznym, interesuje mnie niewidoczność lesbijek. Chcę przybliżyć lesbijki tym, którzy o nich nic nie wiedzą a posługują się stereotypami i chcę przybliżyć lesbijki samym lesbijkom. No, i dlatego, że podobnie jak moje bohaterki jestem lesbijką, więc temat dotyczy także mnie. Poza tym, gdy zaczęłam pracować w radiu, stałam się osobą publiczną. Niejednokrotnie musiałam zmierzyć się z tematem »homoseksualizm« na antenie. I oczywiście zetknęłam się bezpośrednio z przejawami wstrętnej homofobii (wśród niektórych słuchaczy), z którą wcześniej nie miałam do czynienia». (<http://queer.pl/artykul/186558/wywiady-repliki-anna-laszuk-tok-fm>).

³ Zob. np. BONNET 1997; ERIBON, red., 2003.

⁴ Geje i lesbijki dokonują jasnego wybór rodzaju miłości. Łączy ich – prócz sympatii osobistych bunt przeciwko społeczeństwu, które potępia wybrany przez nich sposób życia.

⁵ Szerzej zob. ALDRICH, red., 2009.

⁶ Zob. np. CHUDOBA 2011; CHUDOBA 2012.

⁷ Jak to ujmuje Izabela Filipiak, literatura lesbijska to „istnienie-nieistnienie”, byt literacki, fantomiczny, coś, czego nie ma (KULPA, WARKOCKI 2003). Zob. też ŚMIEJA 2010; CUBER 2003. Jedną z pierwszych powieści „nurtu lesbijskiego” jest powieść Magdaleny Okoniewskiej *Mój świat jest kobietą*. *Dziennik lesbijki* (2004). W nurcie tzw. les literatury mieszczą się też powieści przyznających się do homoerotyzmu Ewy Schilling i Moniki Mostowik. Nie stały się one jednak bestsellerami, co było udziałem powieści literatury gejowskiej: *Lubiewo* Michała Witkowskiego (2004) czy ostatnio *Berek* Marcina Szczygielskiego (2007) lub *Gej w wielkim mieście* Mikołaja Milcke (2011).

ciągać uwagę czytelniczą. Ulega więc zmianie sytuacja i status literatury homoseksualnej, o której jeszcze kilka lat temu można było powiedzieć: „literatura, której nie ma” (ŚMIEJA 2010).

Badacze sztuki interesują się twórczością, której autorami są geje i która dotyczy problematyki gejowskiej – ta uwaga obejmuje ogłęd i recepcję sztuk wizualnych (zob. LESZKOWICZ 2012), filmu⁸, teatru. Znacznie mniej uwagi poświęca się problematyce lesbijskiej, co może wynikać m.in. ze słabej obecności ruchu lesbijskiego w życiu publicznym⁹:

W Polsce ruch lesbijski właściwie nie istnieje. Nie ma dużej organizacji strictly lesbijskiej, istnieją co najwyżej oddziały przy stowarzyszeniach założonych przez gejów lub też efemeryczne grupki o lokalnym zasięgu. Nie ma również pism. Jedyną tego rodzaju publikacją jest nie-regularnie ukazująca się „Furia Pierwsza” oraz strony dla lesbijek w gejowskich miesięcznikach. Czyżby zatem nie było potrzeby stworzenia ośrodków i wydawnictw dla lesbijek? Wydaje się, że sytuacja dojrzała do tego i nie chodzi o to, żeby tworzyć kolejne getto. Problem istnieje w tym, że nie ma kto tego zrobić, brakuje liderki, kobiet zdecydowanych poświęcić swój czas, kontakty, czasami pieniądze i życie osobiste. Istotne wydaje się również to, co starałam się wykazać w tym artykule: podstawą do podjęcia jakichkolwiek działań jest pełna świadomość swojej tożsamości i orientacji seksualnej. Jednak byłoby dobrze, gdyby lesbijki w Polsce uświadomiły sobie, że lesbianizm to nie tylko preferencja seksualna, ale także emocjonalna więź między kobietami, określony styl życia, zainteresowania, kultura. To często wybór nie tylko seksualny, ale i polityczny. W Polsce większość lesbijek nie ma jeszcze świadomości, że wybór życia w mniejszości nie jest tylko sprawą prywatną.

(<http://pismozadra.pl/archiwum/zadra-3/391-lesbijki-w-polsce>)

Jeśli mówi się o ruchu lesbijskim w Polsce, tak naprawdę pozostaje mówienie o śladach nieistnienia, o odczytywaniu historii zapisanej białym atramentem na białym papierze, o nigdy nieopisanym przestrzeni. Zresztą, zamiast mówić o ruchu lesbijskim, powinno mówić się raczej o lesbijskach, które próbowały działać w ramach organizacji gejowsko-lesbijskich w Polsce lub rozproszonych grup lesbijskich, bo do tej pory

⁸ Np. JAGIELSKI 2013; WILLIAMS 2013; RADKIEWICZ 2014.

⁹ Pisze o tym m.in. Agnieszka GRAFF (2001). Zob. też GRUSZCZYŃSKA 2004; LIZUREJ 2004; CHIŃCZ 2006. A więc: „świat bez kobiet” i „ludzie obok” (ADAMSKA 1998).

nie zaistniał jeszcze zorganizowany ruch lesbijski, co zresztą jest związane z nieobecnością ruchu emancypacyjnego kobiet na szeroką skalę.

(<http://kobiety-kobietom.com/feminizm/art.php?art=2019&nadtytul=Felietony&ct=%A6lady%20ruchu%20lesbijskiego>)

Coming outy w Polsce

Uznaje się, że *coming outu* po raz pierwszy w Polsce w 1992 r. dokonał Marek Barbasiewicz w wywiadzie, którego udzielił Marii Nurrowskiej. Pierwszą kobietą, która w Polsce zrobiła medialny *coming out*, była Izabela Filipiak – 15 lutego 1998 r. w wywiadzie dla pisma „Cosmopolitan”. Pisarka twierdzi, że wpłynęło to pozytywnie na jej życie osobiste i karierę. Tak opowiada o tym wydarzeniu:

– Mój *coming out* kojarzony jest z programem „Tabu” Małgorzaty Domagalik, a jednak trochę przed nim był lutowy numer „Cosmo” z 1998 roku. Rok wcześniej zaczęłam uczyć twórczego pisanie na warszawskich genderach. Niedługo potem ukazała się *Niebieska menażeria* i w związku z tym zrobiono ze mnie pierwszy wywiad dla kolorowej prasy. Rozmawialiśmy w wynajętym mieszkaniu na Saskiej Kępie. Dziennikarka się rozejrzała i mówi: „To co, mieszka tu pani sama...”. Gdybym się z tym zgodziła, to wyszłoby tak: „Przyjechała kobieta z zagranicy, nie wyszło jej i jest sama – bo nikt jej nie chciał. Bo tak kończą feministki”. Nie myślałam o tym, że będę się ujawniać, bo uznałam, że to, co zaprezentuję w piśmie o lakierowanych okładkach, jest zawsze jakąś kreacją. Chodziło tylko o jej wybór, a ja stwierdziłam momentalnie, że odgrywanie niechcianej i osamotnionej kompletnie mi nie odpowiada. Akurat byłam wtedy w gorącej fazie romansu, dobrze się w nim czułam, więc zaczęłam o tym opowiadać.

[...]

– Wróćmy do twojego *coming outu*. Jakich reakcji się spodziewałaś?

– Trudno mi było cokolwiek przewidzieć, bo nie było przede mną pisarki ani pisarza, który pozwoliłby sobie na podobny akt. Uznałam więc, że w takiej sytuacji, gdy nikt dokładnie nie wie, jak się zachować, można po prostu starać się zachować kulturalnie i ja to mogę mojej publiczności podpowiedzieć. Wydawało mi się, że jeśli zainicjuję dyskusję o homoseksualności na poziomie chęci poznania się, to taki ton zostanie ustalony. Według mnie wszystko było kwestią nauczania się języka, który by otwierał i nie wykluczał, i proces ten miała wzmocnić Unia Europejska. No bo dlaczego za dziesięć lat nie mieliśmy się stać

po prostu nowoczesnym krajem na wzór irlandzki? Gdy wywiad się ukazał, stał się od razu głośny i nawet pojawiały się pomysły w środowisku LGBT, że ja sobie ten związek z kobietą zmyślałam po to, żeby zrobić sobie reklamę...

(<http://pl.scribd.com/doc/12953256/Replika-09-07>)

Na przełomie wieków znani ludzie zaczęli *wychodzić z szafy*¹⁰. Do wyoutowanych¹¹ lesbijek dołączyły takie znane osoby, jak m.in. Yga Kostrzewa (publicznego *coming outu* dokonała w 1998 r. na łamach czasopisma „She”)¹², Anna Laszuk (2007)¹³, Katarzyna Adamik (2012)¹⁴, Maria Janion (2013)¹⁵.

¹⁰ Por. wypowiedź Tomasza Raczka: „Dziś, jak mówisz *jestem gejem*, to opowiadasz się za pewnym sposobem życia i pewnym światem, którego namiastkę już w Polsce mamy [...]. A gdybyś w PRL-u to powiedział, to jakbyś się wystrzelił w kosmos”. TOMASIŁ, KURC, red., 2011.

¹¹ Zob. „definicję” tego określenia: „Być wyoutowanym – nie znaczy powiedzieć o swym gejoństwie (lesbijstwie itd.) dwóm kumpłom gejom oraz ewentualnie mamie, tudzież siostrze – i na tym proces wyjścia z szafy z gracją zakończyć. Być wyoutowanym to znaczy nie ukrywać swego gejoństwa NIGDY – wyoutować się nie tylko wśród przyjaciół i rodziny, ale również w szkole/na uczelni/w pracy oraz w setkach codziennych sytuacji nie do przewidzenia”. (<http://queer.pl/artukul/187021/obowiazki-pedalskie>).

¹² Zob. http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Wyznania-polskiej-lesbijki,wid,13490719,wiadomosc.html?ticaid=113091&_tictsrn=3.

¹³ *Coming out* w książce *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!* (LASZUK 2007). Zob. też: R. KIM: *Anna Laszuk: Dziewczyna, która wyszła z szafy*. <http://polska.newsweek.pl/anna-laszuk--dziewczyna--ktora-wyszla-z-szafy,97405,1,1.html>.

¹⁴ Katarzyna Adamik przyznała w rozmowie z Krystyną Pytlakowską z „Vivy!”, że zakochała się w kobiecie.

¹⁵ Publicznego *coming outu* jako lesbijka dokonała w wieku 86 lat w książce *Janion. Transe – traumy – transgresje. 1: Niedobre dzieci*, będącej wywiadem rzeką przeprowadzonym przez Kazimierę Szczukę. Książka została wydana 19 lutego 2013 r. W opublikowanej przez „Tygodnik Powszechny” entuzjastycznej recenzji książki Andrzej Franaszek pisze: „Poznawane wtedy *Trzy zimy* Miłosza (»bardzo się do tych wierszy przywiązałam, tak na całe życie«) oraz własne – jakby mniej udane – próby poetyckie: »Młode dziewczęta wśród zaułków gwaru, / Wtulają twarze w wędnących róż płatki, / Szukają smutne zamierzonego czaru, / Chcą rozwiązania tajemnej zagadki...« »Dziewczęta«, bo to kobiety budzą zainteresowanie nastolatki: kolejne nauczycielki, w których się zakochuje, koleżanki, które podobno dość łatwo było podrywać... – o swojej orientacji seksualnej mówi Janion otwarcie, choć dyskretnie, dementując też niektóre plotki, latami krążące w polonistycznym środowisku”. (FRANASZEK 2013).

Prawdziwy jednak wydaje się sąd o postrzeganiu lesbijek przez społeczeństwo, a właściwie o ich niewidoczności i niewidzialności¹⁶ – w kontraście z mocną obecnością i widzialnością społeczno-kulturową homoseksualistów, wykorzystujących swój medialno-dyskursowy kapitał (homo)seksualny (NOWAK 2013):

Jak są postrzegane lesbijki we współczesnym polskim społeczeństwie? Mam wrażenie, że są ignorowane, bądź niezauważane, co prawda na szczęście nie kojarzą się już z babo-chłopami, o rozwiniętej muskulturze, z wąsikami, w za dużych dżinsach i kraciastej koszuli à la drwał z Nebraski. Podejrzewam, że ani sąsiedzi, ani ksiądz proboszcz z lokalnej parafii często nie mają pojęcia o ich tożsamości seksualnej. Cóż, dwie kobiety mieszkające razem mogą uchodzić po prostu za przyjaciółki, natomiast dwaj mężczyźni zawsze będą wzbudzali mniej lub bardziej niewybredne komentarze. Mam jednak nadzieję, że doczekamy takich czasów, gdy ludzie będą odważnie i szczerze określali swoją seksualność.

(<http://www.femmeinfo.pl/index.php/Pola-kultury/Coming-out-czyli-dziewczyny-wychodza-z-szafy>)

Potwierdza tę społeczną i selektywną „ślepotę” – rzeczywistą lub markowaną – Izabela Filipak, kiedy opowiada w wywiadzie o życiu ze swoją partnerką:

Ciągle trzymamy się za ręce. Ludzie nie odczytują tego jako relacji miłosnej, widzą niewidomą i jej opiekunkę. Staramy się więc przywołać miłość, kiedy na nas patrzą. Kompletnie mnie nie obchodzi, co obcy ludzie o mnie myślą. Nie każdy musi mnie lubić.

(<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,8720781.html>)¹⁷

W Polsce zatem pierwszego głośnego *coming outu* dokonał mężczyzna, pierwszy *coming out* kobiety odbył się kilka lat później. Wśród osób wyoutowanych, jeśli wziąć pod uwagę *coming outy* osób publicznych czy znanych, przeważają mężczyźni. Odnotowuję ten fakt, po-

¹⁶ Co koresponduje ze zjawiskiem językowej niewidzialności kobiet zob. KARWATOWSKA, SZPYRA-KOZŁOWSKA 2005. Zob. też RUDAŚ-GRODZKA, NADANA-SOKOŁOWSKA, MROZIK i in., red., 2014.

¹⁷ Zob. też: „Ucieszyłem się na widok dwóch mężczyzn trzymających się za ręce. Ten schemat chłop-baba, chłop-baba wygląda strasznie. Rozmnażałsko. Chwilami baby wydają mi się natrętnymi istotami. Dobrze, że nastąpiło wyrównanie ilościowe”. (BIAŁOSZEWSKI 2012: 382).

wstrzymując się równocześnie od poszukiwania potencjalnych przyczyn tego, że zauważalna jest tu dysproporcja ujawniających się kobiet w porównaniu z wychodzącymi z ukrycia mężczyznami, te bowiem są chyba natury kulturowej, psychicznej, może socjologicznej¹⁸, ale nie językowej. Poprzestaję więc na konstatacji i nie podejmuję tu rozważań, do których nie upoważnia mnie formacja lingwisty.

Coming out w perspektywie nominacyjnej

Składnikiem formuły *coming outu* jest wyraz autookreślający podmiot wydarzenia, co w tym przypadku podlega bardzo silnie presji poprawności politycznej¹⁹. W przypadku homoseksualisty męskiego w zestawie takich słów mieszczą się obecnie: *gej*, *homoseksualista*, *osoba homoseksualna*, choć ich konotacje budzą sprzeciw części środowiska. W komunikacji wewnątrzgrupowej używane są obok wymienionych, stylowo neutralnych, w funkcji autoprezentacji leksemy potępiane w debacie publicznej jako niepoprawne politycznie. Dotyczy to słów takich jak *pedał*, *ciota* i ich derywatów. Ten zwyczaj chyba może zaskoczyć osobę spoza „branży”²⁰, która ma świadomość wielkiego wyczulenia środowisk LGBT na formy nazywania²¹. A wiele z nich ma charakter stygmatyzujący, obrażający, poniżający i wulgar-

¹⁸ Por. <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artukul/lesbijki-wychodza-cienia>.

¹⁹ Zob. „Niedobrze jest, kiedy wokół słów narastają mity. Słowo *homoseksualista* funkcjonuje jako opozycja do *heteroseksualisty*, i nie jest to jedyna para wyrazów, w których używa się cząstek *homo* i *hetero*. Mamy choćby słowa *homogeniczny* i *heterogeniczny* [...] Jeśli będziemy ulegali przejściowym skojarzeniom, nigdy nie uda nam się ustabilizować słownictwa. Jeśli szukamy innych słów, to uciekamy. Oczywiście, że słowa zyskują sobie konotacje. Rada? Więcej robić w kierunku, żeby to słowo nie kojarzyło się negatywnie, a nie uciekać od niego w stronę *kochających inaczej*. Bo miłość jest taka sama”. (<http://nawietemat.pl/98857,gej-lepszy-niz-homoseksualista-bo-bez-homo-i-seks-chca-zakazac-uzywania-tego-slowa>).

²⁰ Zob. „Przyszły jeszcze dwie nasze znajome, również z *branży*, jak się ładnie nazywa osoby, które łączy upodobanie do tej samej płci. Tej samej, co my, oczywiście”. (Okoniewska 2004: 13–14).

²¹ Por. poradnikowe strony: <http://www.www.ponton.org.pl/en/strona/plec-i-mniejsosci-seksualne>; http://www.mowimyjak.pl/styl-zycia/savoir-vivre/homoseksualista-pedacz-gej-jak-mowic-o-przedstawicielach-mniejszosci-by-ich-nie-urazic,92_32946.html; <http://www.glaad.org/reference/offensive>.

ny²². Bardzo też wyraziście ujawnia się tu relacja s w ó j vs o b c y, przy czym s w ó j ma prawo do używania słów nietolerowanych w us-tach o b c e g o.

Na repertuar słów nazywających kobietę homoseksualną składają się: *lesbijka*, *homoseksualistka*, *kobieta homoseksualna*, *córa Safony*, *safistka*, *les*, *lesba*²³. Tylko ostatnie jest aktualnie traktowane jako obraźliwe, jako inwektywa, której użycie wynika z intencji sprawienia, by osoba tak nazwana poczuła się źle. *Lesba* jest słowem obelżywym, które bywa używane jako takie wobec kobiety, zdarza się: niezależnie od jej orientacji psychoseksualnej.

Lesba, a zwłaszcza *pedał* w ostatnich latach zyskały wielki potencjał obrażania i dyskryminacji, stając się często używanymi słowami wypowiedzianymi z intencją krzywdzenia, ranienia i obrażania drugiego, dystansując tradycyjne obelgi w rodzaju *skurwysyna* czy *kurwy*²⁴.

W takim kontekście *coming outy* mają wartość edukacyjną w skali społecznej, zmniejszają „kręgi obcości”, jak ujmuje to metaforycznie Michał GŁOWIŃSKI (2011). Ale nie jest to ich jedyny efekt perlokucyjny²⁵, o czym przekonują komentarze internautów do ujawnień – budzą bowiem silne emocje odbiorców.

Życie w szafie

Bycie świadomą siebie osobą homoseksualną przed dokonaniem *coming outu* nazywa się najczęściej *życiem w szafie*, a bywa też określane jako *życie w ukryciu*, *w półuchyleniu*²⁶.

²² Por. JADACKA 2010.

²³ Szerzej w publikacjach: DYSZAK 2014; RODZIOCH-MALEK 2012.

²⁴ Obok świadectwa językowego, tzn. sporego zasobu słów dokumentujących negatywny stosunek użytkowników polszczyzny do osób nieheteronormatywnych, można przywołać badania opinii społecznej, które mówią o stosunku społeczeństwa polskiego do osób homoseksualnych, np. na raport Centrum Badania Opinii Społecznej *Stosunek do praw gejów i lesbijek oraz związków partnerskich* z lutego 2013 r. (http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_024_13.PDF). Jako dopełnienie tych danych potraktujmy badania nad sposobami przedstawiania osób nieheteronormatywnych w prasie. Zob. WADOWSKA 2013.

²⁵ Zob. też KRZYSZPIEŃ 2010.

²⁶ Tak to określa Krystian Lupa. (<http://polska.newsweek.pl/coming-out-po-polsku,89345,1,1.html>).

Szafa w tym kontekście stała się metaforą ograniczonej przestrzeni społecznej, w której zamknięto potępiany przez wieki homoseksualizm, usunięty z pola widzenia uczestników dominującej kultury heteronormatywnej. *Wychodząc z szafy*, homoseksualista odnajduje podmiotowość, milczący zyskuje głos, a co ważne: tworzy język, który pozwala mu mówić o swojej naturze, innej niż przyjęty i zaakceptowany społecznie i kulturowo model heteroseksualny (zob. TIN 2013).

W tekstach kultury szafa staje się miejscem groźnym, w którym czyha zło²⁷ – czy będzie to ludowy słowiański bobo (bobok/babok, bebok²⁸), czy szkocki Boogayman, którymi straszono dzieci, by wymóc na nich posłuszeństwo. Literatura przekonuje też czytelnika, że szafa – tajemnicza i intrygująca szafa w domu prof. Kirke’a – prowadzi w magiczny świat Narnii, gdzie wszystko jest możliwe (cykl *Opowieści z Narnii*, ang. *The Chronicles of Narnia*, w Polsce znane czasem jako *Kroniki Narnii*, siedem powieści *fantasy* napisanych przez C.S. Lewisa w latach 1950–1956):

Wkrótce potem dotarli do prawie pustego pokoju, w którym stała stara szafa z dużym lustrem w drzwiach. [...]

Kiedy zajrzała do środka, zobaczyła rząd wiszących płaszczy. Były to przeważnie futra, a trzeba wam wiedzieć, że dla Łucji nie było nic miłszego nad zapach i dotyk futer. Nie wahając się ani chwili, weszła do szafy i zanurzyła się w futrach, z rozkoszą wtulając w nie twarz. Oczywiście, nie zapomniała o pozostawieniu otwartych drzwi, ponieważ wiedziała, że to bardzo głupio przypadkowo zamknąć się w szafie. Postąpiła krok czy dwa w głąb i stwierdziła, że wewnątrz jest jeszcze drugi rząd płaszczy. Tutaj było już prawie zupełnie ciemno i Łucja wyciągnęła ręce przed siebie, by nie uderzyć głową w tylną ścianę szafy. Zrobiła jeszcze jeden krok naprzód, potem jeszcze dwa lub trzy, wciąż spodziewając się, że końcami palców dotknie drewnianej ściany. Ale nie takiego nie nastąpiło.

²⁷ Zob. <http://www.machina.pl/magazyn/numer,52/id,489/CO-SIE-KRYJE-W-SZAFIE.html>.

²⁸ Zob. np. definicję ze śląskiej wersji Wikipedii: „Bebok (inakszy Babok abo Bobok) – We ślůnskich wjerzrńiach ludowych bandurek, kery mjyszko kole chałpy. Mo uũn wartować, coby bajtle ńy smykały śe po chlywach a maszałniach. Bebok mo kole pũł myjtra, mjast szłapũw mo kopyta a dycki trzimje we garści kryja kerũm pjere bachory. Bebok je (nojczyńści we Gũrnym Ślůnsku) bandurkym, kerym fatry straszũm bajtlũw”.

„To musi być naprawdę ogromna szafa”, pomyślała, posuwając się wciąż dalej i rozgarniając miękkie futra, aby zrobić sobie miejsce. Nagle zauważyła, że coś skrzypi pod jej nogami. „To ani chybi kulki naftaliny”, pomyślała i schyliła się, chcąc namacać je ręką. Ale zamiast twardego i gładkiego drewna podłogi wyczuła coś miękkiego, syckiego i zimnego.

– To bardzo dziwne – powiedziała do siebie i zrobiła jeszcze krok lub dwa.

Teraz jej twarz i ręce przestały wyczuwać miękkość futer, a napotkały coś twardego i szorstkiego, a nawet kłującego.

– Ależ to zupełnie przypomina gałęzie drzew! – wykrzyknęła i nagle zauważyła jakieś światło. I to wcale nie kilkanaście centymetrów przed sobą, tam, gdzie powinna być tylna ściana szafy, lecz w oddali. W chwili później zdała sobie sprawę, że stoi pośrodku lasu, jest noc, pod nogami ma najprawdziwszy śnieg, którego płatki wirują w powietrzu.

Łucja trochę się przestraszyła, ale jednocześnie była ciekawa i podniecona. [...]

(LEWIS [b.r.w.]: 13–14)²⁹

Podobnie widzi szafę narrator *Czarodziei*stwa Tonny'ego PRATCHETTA (2005):

Pod jedną z ciemnych ścian stała szafa. Nie jedna z tych nowomodnych szaf, nadających się tylko do tego, by wskakiwał do niej gach, kiedy mąż wcześniej wróci do domu. Nie. Była to stara dębowa szafa, czarna jak noc. W jej zakurzonych otchłaniach czały się i mnożyły wieszaki. Podłogą władały stada wytartych butów. Całkiem możliwe, że była tajemnym przejściem do jakichś baśniowych światów, jednak nikt nigdy nie próbował tego sprawdzić, a to z powodu nieprzyjemnego zapachu naftaliny.

Szafa budzi lęk, strach, przerażenie, odrazę – z racji panujących w niej ciemności, zaduchu, nieprzyjemnego zapachu zamknięcia czy przykrej, duszącej woni naftaliny³⁰. Bo może w niej ukrywać się z ł o

²⁹ A taka jest reakcja brata Łucji na bycie w szafie: „Wskoczył do środka i zamknął za sobą drzwi, zapominając, że takie postępowanie może świadczyć tylko o głupocie. Potem zaczął macać rękami w ciemności, szukając siostry, lecz ku swemu zdziwieniu nigdzie nie mógł jej znaleźć. Postanowił więc otworzyć drzwi, aby wpuścić do środka trochę światła. Ale i drzwi gdzieś się zapodziały. To już zupełnie przestało mu się podobać [...]”. (Lewis [b.r.w.]: 32–33).

³⁰ Kojarzące się z zamknięciem, starością. <https://szl.wikipedia.org/wiki/Bebok>. Zob. też powieść Richarda A. ANTONIUSA *Czas beboka* (2015).

pod jakąkolwiek postacią. Jest niewielkich rozmiarów przestrzenią zamkniętą, ograniczoną i ograniczającą, wywołującą odczucia klaustrofobiczne³¹. Tak ją postrzega jedenastoletni bohater powieści Richarda A. ANTONIUSA *Czas beboka* (2015):

Pod paltami, zalatującymi azotoksem i proszkiem DDT, nie było miejsca. Stały tam futerały – jeden z wiatrówką, łamaną, drugi z zapasową bronią myśliwską, a w pękatym pudle obok spały snem letnim ozdoby choinkowe.

Najgorsze jednak było to, że z górnej półki szczyrzyły zęby dwie głowy tchórzy, zdobiące przeciwległe końce etoli mamy. Osadzone po obu stronach rozwartego pyszczka wylupiaście oczka straszyły uwiecznionym wyrazem agonii. Chłopiec bardziej bał się drugiej głowy, bo ta – z niewiadomych powodów – miała tylko jedno oko, ale za to z nabiegłym furją spojrzeniem, a było ono ostrzejsze od szpilki. Jakoś nigdy nie zapytał ojca, czy to on je upolował, a jeśli tak, to gdzie? Pamiętał tylko jego całkiem poważne słowa, które usłyszał w rozmowie rodziców”.

– Dobrze wiesz, moja piękna pani, że po tej wojnie każdy ma w szafie jakiegoś trupa.

To był jeszcze jeden powód, żeby nie szukać w niej schronienia. Nawet przed atakami pasa.

(ANTONIUS 2015: 12–13)

³¹ Do takich miejsc wywołujących dziecięcy lęk należą też ubikacja i piwnica. Zob. wyobrażenia dziecięcego bohatera powieści R.A. Antoniusa:

„Ubikacja to była paszcza beboka. Połknęła go [chłopca – M.K.] z łatwością, owijając i dusząc jęzorem mroku. Pozbawiony oparcia ścian chłopiec szybko stracił równowagę. Aż wreszcie wrzasnął i poleciał w kosmos. Wtedy dostrzegł ostre igiełki. Nadleciały gdzieś z mieszkania, a potem eksplodowały pod powiekami jak sadzo-snieżne miraż. Runął ku niemu ten sam strach, gdy podczas szkolnej wycieczki pędził w dół kopalnianą windą. Ale tym razem podłoga windy uciekała mu spod nóg. Wyciągnął rękę w górę. Natrafił na porcelanową gałkę. Bez namysłu pociągnął za to coś, co przypominało języczek w gardle potwora. W przeliku mrocznej bestii zabulgotało i czarna paszcza ryknęła ogłuszająco, wypływając żeliwną spluczkę”. (ANTONIUS 2015: 14).

„Chłopiec znał piwnicę. Była wszakże ulubionym miejscem zabawy czeladki dzieci z podwórka. Zapuszczanie się w korytarze, gdzie mrok przesycony był zbutwiałym smrodem ziemniaków, wywoływało dreszcz grozy, którą trzymały w ryzach i oswajały reguły zabawy w chowanego. Zwłaszcza w upalne lato można się było zanurzyć w piwnicy jak w chłodnej studni i zaraz wybiec po drugiej stronie, koło parującego smrodem śmietnika, na rozgrzane słońcem podwórko. A na klopsztandze – metalowym trzepaku – strącało się piwnicznego stracha – beboka. Który jak rzep zdążył przyczepić się do ramion”. (ANTONIUS 2015: 59).

W psychoanalizie Zygmunta Freuda szafa utożsamiana jest z kobietą, z pochwą. Przytoczmy żartobliwy komentarz do tej interpretacji:

Janusz Majcherek („Teatr” nr 6) pisze: „Jeśli śni mi się szafa — powiada Freud — to znaczy, że marzę o kobiecie. Ale jeśli śni mi się kobieta, czy to znaczy, że marzę o szafie?”. Dowcip uroczy, tylko że ma już sześćdziesiąt lat — zrobił go Słonimski w „Kronice tygodniowej” wydrukowanej w tomie „Moje walki nad Bzdurą”, a spopularyzował Marian Hemar w wierszyku „Antolek o psychoanalizie” z tomu „Koń trojański” (1936): „Śniła mi się szafa, / Zwyczajnie, dla hecy / A ten Freud tłumaczy, / Że organ kobiecy / Ale jak się we śnie / Ten organ zobaczy, / To pytam się Freuda, / Czy to szafę znaczy?” (hm)³²

(<http://dekadaliteracka.pl/index.php?id=2647>)

To kolejny powód, by w części dyskursu LGBT stała się ona miejscem budzącym lęk. Ale to nie jedyne konotacje szafy. Jest przecież chętnie eksploatowanym w komediach, wodewilach i dowcipach miejscem ukrycia dla kochanka w momencie niespodziewanego przybycia do domu zdradzającego męża.

Jest też miejscem dającym poczucie bezpieczeństwa przed zagrożeniami zewnętrznego świata. Jej solidne ściany ukrywają czasem zło, a czasem pozwalają ukryć się przed złem. W niej przechowuje się nie tylko ubrania, przedmioty codziennego użytku i skarby, ale i wkłada się do niej rzeczy niepotrzebne, które chce się usunąć z pola widzenia, wstydlive – stąd powiedzenie *mieć trupa/szkielet w szafie* o znaczeniu ‘wstydliva tajemnica, którą ktoś skrzętnie ukrywa, bo-

³² Tekst wiersza brzmi:
 Słonimski Antolek
 Nie uważa Freuda
 Po prostu – powiada –
 To jakaś niedojda.
 Śniła mi się szafa
 Zwyczajnie, dla hecy,
 A ten Freud tłumaczy
 Że organ kobiecy.
 Ale jak się we śnie
 Ten organ zobaczy,
 To się pytam Freuda
 Czy to szafę znaczy?

jąc się utraty dobrej opinii³³ (http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8520).

Metaforyka szafy nie jest jednoznaczna – ale to właściwość metafory w ogóle. Czy szafa – element wyposażenia albo dekoracji wnętrza – oznacza to samo dla mężczyzny i kobiety? Wróćmy do dosłownego znaczenia: *szafa* to ‘mebel służący do przechowywania różnych rzeczy: ubrań, książek, sprzętu domowego’³⁴. Elementem jej wyposażenia jest lustro – szafa z lustrem. W nim odbija się osoba przeglądająca się (to jej działanie celowe). Ono odbija też to, co znajduje się w polu „jego widzenia”³⁵. W tytułowej szafie z opowiadania Olgi Tokarczuk, wiezionej po zakupie do domu, w środkowej szybie „odbijało się całe miasto” (TOKARCZUK 2010: 7). „Całe miasto”, a może i „cały świat”?

Stojąca przed Szafą narratorka ma wrażenie własnej przemijalności, a trwałości mebla: „Stałyśmy naprzeciwko siebie i to ja byłam tym, co kruche, ruchliwe i przemijające” (TOKARCZUK 2010: 9).

Zafascynowana metafizycznością Szafy, kobieta wybiera życie w jej świecie, w jej zamkniętej, ograniczonej przestrzeni, ale też w poczuciu bezpieczeństwa, jakie daje zamknięcie: „W środku nie miało znaczenia, jaka jest pora dnia, jaka pora roku, jaki rok. Zawsze było ak-samitnie. Karmiłam się własnym oddechem” (TOKARCZUK 2010: 11). Szafa staje się dla niej i dla jej partnera „całym światem” – z wyboru: „Nasze oddechy, najpierw nierówne i urywane, znalazły jeden rytm i nie było między nami żadnej różnicy” (TOKARCZUK 2010: 11–12). Świat męski, świat kobiecy – w s z a f i e różnice, granice, podziały znikają:

Zobaczyłam cienie swoich sukienek i dwa wytarte garnitury R. – wszystko miało w ciemności taki sam kolor. W szafie niczym nie różniła się moja kobiecość od męskości R. Nie miało też znaczenia, czy

³³ Por. np. „Každy naród ma swój szkielet w szafie. Jaki szkielet w szafie chowają Słowenicy? – Komunizm, kolaborację z faszystami i nazistami [...]. NKJP: Milan Kuczyn: Nie zamykać się w naszej małej Szwajcarii, Gazeta Wyborcza, 1995-08-05” (http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8520).

³⁴ Por. ‘duży mebel z drzwiami służący do przechowywania różnych przedmiotów’, (http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8204&id_znaczenia=1715127&id=22&kind=0).

³⁵ „Moja postać trafiła w zasięg lustra na wewnętrznej stronie drzwi” (TOKARCZUK 2010: 10).

coś jest gładkie czy chropowate, owalne czy kanciaste, dalekie czy bliskie, obce czy swojskie.

(TOKARCZUK 2010: 9)

Świat – „cały świat” – mieści się w zamkniętej, ciemnej przestrzeni wyzwalającej i uwalniającej od lęków egzystencjalnych:

Może – tutaj – paradoksalnie to ciemność zamkniętej przestrzeni na przekór staje się wizualizacją prawdy. Świat jest fikcją i wyłącznie cieniem idei. Ponadto stanowi miejsce, w którym tworzą się jednakże sny ludzkie, a oddechy wyrównują się. Wszelkie cele są osiągalne na ziemi, w niepozornej przestrzeni szafy. Gdyby próbować dopatrywać się tutaj koneksji z elementami problematyki metafizycznej poezji, powstać mogłoby stwierdzenie, iż nierzadko gloryfikowana jasność zastąpiona zostaje tutaj cieniem szafy. Czy jednak można pozwalać sobie na tego typu daleko idące stwierdzenia? Ktoś powiedziałby – w ciemności wszystko staje się nieostre, niemal jednakowe, nie ma w tym nic zaskakującego. Otóż może i jednak jest – bowiem ciemność absorbuje tutaj ludzką psychikę w sposób szczególny. Mebel staje się epicentrum nowego życia, na rzecz niego porzuca się zewnętrzną codzienność. Człowiek zachwyca się jego ciszą i pragnie już tylko karmienia się własnym oddechem.

(<http://nolensvolens.salon24.pl/94797,szafa-olgi-tokarczuk-gdy-swiat-przestaje-byc-okragly-a-obraz>)

Szafa staje się k o b i e t ą: w jej wnętrzu – jak w macicy, jak w d o m u – człowiek ma poczucie bezpieczeństwa, trwa w bezczasie. Macicę, miejsce schronienia i bezpiecznego zakotwiczenia, dziecko opuszcza, i ten moment urodzin, przejścia z jednego świata do drugiego, język polski ujmuje jako *przyjście na świat*³⁶. W opowiadaniu bohaterka opuszcza świat zewnętrzny³⁷, przechodzi do ograniczonej przestrzeni Szafy, wybierając życie w środowisku wolnym od zagrożeń świata zewnętrznego, izolację w zamknięciu – powrót do początku życia.

Realizacja pragnień dokonuje się w świecie Olgi Tokarczuk w zamkniętej, ciemnej przestrzeni Szafy. Szafa z *Opowieści z Narnii* daje

³⁶ Por. poświadczenia użycia w: <http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/przyj%C5%9B%C4%87-na-%C5%9Bwiat.html>. Z kolei *odejść z tego świata, opuścić* są eufemizmami *umrzeć*. Zob. <http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/odej%C5%9B%C4%87-z-tego-%C5%9Bwiata.html>.

³⁷ Nie jest to jednak *odejście z tego świata* w znaczeniu ‘śmierć’.

dostęp do niezwykłego, czarodziejskiego świata zewnętrznego, natomiast Szafa z opowiadania polskiej pisarki przenosi w sferę uwolnienia od ciężaru egzystencji, bycie w niej przynosi stan *serenité*. Tu mamy do czynienia z *w e j ś c i e m d o s z a f y* – wyborem życia w przestrzeni izolującej od świata zewnętrznego, wejściem dobrowolnym, a może, by użyć rzadko obecnego we współczesnych tekstach słowa: *własnowolnym* (istnieje też rzeczownik: *własnowola*). Szafa tworzy i wyznacza świat pary: wchodzi do niej kobieta i mężczyzna, stający się we wnętrzu istotami, dla których różnica męski *vs* żeński traci moc dzielenia.

Szafa – traktowana jako składnik gospodarowania architektoniczną przestrzenią domową – ma „płeć”. Na stronie poświęconej urządzeniu wewnątrz znajdziemy wyjaśnienie związku szafy i płci jej użytkownika:

Szafa kobiety i mężczyzny to dwa zupełnie różne meble, mimo że pełnią tę samą funkcję. Kobięca szafa musi spełniać określone wymagania. Powinna być wygodna, pojemna, funkcjonalna i mieć dobrze zaplanowane **wnętrze**. Kobięca szafa charakteryzuje się różnorodnością znajdujących się w niej przedmiotów. Jest to miejsce nie tylko na ubrania, ale także bieliznę, apaszki, torebki, buty, biżuterię czy kapelusze i czapki. – Sztuka urządzenia takiej szafy polega na odpowiednim zaprojektowaniu jej wnętrza. Same półki nie wystarczą do przechowywania rzeczy. Właścicielka takiej szafy powinna zdecydować się także na kosze, szuflady, wysuwane półki na buty czy specjalne wieszaki na apaszki – mówi przedstawiciel Indeco S.A.

Z kolei męska **szafa** musi być prosta, praktyczna i powinna się wyróżniać funkcjonalnymi rozwiązaniami. Mężczyzna nie potrzebuje aż tyle miejsca na ubrania ile kobieta. Dodatkowo nie musi przechowywać wielu dodatków. Wystarczy odpowiednio wydzielone miejsce na krawaty, paski czy spinki do mankietów. – W takiej szafie proponujemy proste rozwiązania, które zostaną docenione przez panów. Przede wszystkim wewnątrz jest zaprojektowane tak, aby znalazło się odpowiednio dużo miejsca na garnitury i koszule – dodaje przedstawiciel Indeco S.A.

(<http://www.urzadzone.pl/a/13745,szafa-kobiety-vs-szafa-mezczyzny-czym-sie-roznia>)

Skoncentrujmy się na zawartości szafy, kładąc nacisk na ubrania³⁸, czyli to, co we współczesnej kulturze – kulturze indywidualizmu i kul-

³⁸ Pamiętajmy jednak o tym, że mieszczą się tam nie tylko nowe, modne ubrania, ale także są odkładane te niepotrzebne, które wyszły już z mody, por. „Wiele rodzin pozbywa się nie-

turze konsumpcji – łączone jest z kobiecością, ale także z postacią modnego i trendsetterskiego geja w wersji wielkomiejskiej.

Szafa, garderoba zyskują wówczas rangę kobiecego raję. Tu kobieta może – niczym nieskrępowana, poza męskim spojrzeniem, być KOBIECĄ (czy tylko stereotypową?), żyjącą wśród atrybutów kobiecości, o czym przekonują kultura popularna oraz media lifestylowe; Marilyn Monroe przypisuje się rozwinięcie znanej myśli: „pieniądze szczęścia nie dają, zakupy – tak”. Zakupy, oczywiście: ubrań, butów, biżuterii, kosmetyków... Kobiety częściej niż mężczyźni wpadają w zakupoholizm (OGIŃSKA-BULIK 2010). Zapełnianie szafy coraz to nowymi zakupami staje się sposobem życia, remedium na trudy egzystencji.

Jakkolwiek szafę z ubraniami, a w wersji maksymalnej garderobę, kojarzymy zazwyczaj z kobietą, znajdziemy przykłady męskich fascynacji szafą. Przypomnijmy scenę z filmowych wersji opowiadania Scotta Fitzgeralda *Wielki Gatsby* (1925), w której bohater w trakcie pierwszego po latach spotkania z ukochaną pokazuje jej swoją szafę/garderobę, wypełnioną niezliczonymi koszulami, swetrami, by udowodnić swój awans społeczny i finansowy. Gromadzenie ubrań dawało mu poczucie bogactwa, ich widok miał ponownie oczarować Daisy.

Początek XXI w. zrodził nową pasję kobiet: w Sieci zaczęły działać *szafiarki*. *Szafiarze* pojawili się dopiero kilka lat później; jako przykład można wskazać działania pisarza, Michała („Michaśki”) Witkowskiego³⁹, którego fascynuje moda⁴⁰: prowadzi blog modowy *Fashion pathology* (<http://fashionpathology.com/>) jako Miss Gizzy⁴¹ (od 2012 r. do 2015 r.), jego stylizacje przykuwają uwagę, są kome-

potrzebnych rzeczy przy okazji remontów czy robienia porządku w szafach”. NKJP. R. NADAJ: *Przychodzą z chrześcijańską pomocą*, Tygodnik Ciechanowski – Ciechanów, 6.12.2003. (http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8204&id_znaczenia=1715127&dl=22&ind=0).

³⁹ Pisarz mówi o sobie jako o „blogerze modowej”.

⁴⁰ Por. wypowiedź w wywiadzie: „[...] Musisz zrozumieć, że ja nie robię tego po to, aby nabrać nowych czytelników, tylko aby uciec z nużącego świata literatury”. (<http://czytam-centralnie.blogspot.com/2014/06/jak-najwiecej-prawdy-wywiad-z-michaem.html>).

⁴¹ Zob. fragment wywiadu:

„– Dlaczego Miss Gizzi, a nie Mister Gizzi? Czemu mówi Pan o sobie »blogerka modowa«, a nie blogger?

– Po prostu bloggerzy modowi to temat medialnie chybiony, nikogo nie interesują. Mimo że często są lepsi od blogerek, jak moi ulubieni: Spalony Tost i Tobiasz Kuja-wa. No ale cały glamour, zdjęcia, zachwyty, okładki, cuda, to wszystko domena blogerek. A skoro Masłowska może śpiewać pod pseudonimem Mister D, to znaczy, że w dzisiej-

owane na portalach „plotkarskich”⁴². Jak jednak wyjaśnia – *post factum*, po zamknięciu tej formy działalności piśmienniczej – był to eksperyment literacki:

A więc tak, kochani. Wszyscy, którzy podejrzewali, że zabawa z showbiznesem to jakiś artystyczny happening, który ma „przydać się do prozy”, na pewno się ucieszą z tego, że właśnie tak było. Całe dwa lata happeningu i obserwacji do powieści o showbiznesie, która wyjdzie naprawdę niebawem! Mam nadzieję, że z zapartym tchem będziecie na nią czekali do okresu przedgwiazdkowego, a potem z zapartym tchem czytali. Pojawia się tam absolutnie wszyscy, od Misia Figurskiego przez wszystkie nasze piękne i znerwicowane damy aż po znane w branży specjalistki od PR i agentki. Ale raczej będzie to wielki babiniec. Babiniec, piekło kobiet w Babilonie zwanym Warszawą. Kobiet, które same stworzyły piekło, w którym mieszkają, kobiet, które się nawzajem obgadują w wywiadach dla portali... [...] Tymczasem: umarł król, niech żyje król! Nie ma Miss Gizzi, to były tylko eksperymenty do prozy, ale ścianki zostają, bo jestem już uzależniony, tylko teraz wizerunek odwrotny [...]. A powieść o showbiznesie jest już w połowie napisana. To już nawet nie będzie bomba, tylko cały pałac kultury obłożony dynamitem i polany benzyną. A zapalną przyłożę osobiście. Śpijcie spokojnie, kochani! O Was tam nic nie będzie.

(<http://fashionpathology.tumblr.com/>)

A przykład innego szafiara, Feszyn Mena (autora bloga *Warsaw Fashion*, <http://warsawfashion.blogspot.com/>) dowodzi, że – przynajmniej w tym przypadku – jest to kpiarska reakcja na modę na blogi modowe i popularność szafiarek.

szych czasach plec to tylko wybór ksywy”. (<http://www.after-after.pl/wywiady/2014/4/11/poswiecie-sie-i-wezme-na-siebie-czarna-robote-celebryty>).

⁴² „[...] Dużo mówiłeś o przestarzałym stereotypie pisarza-inteligenta – przygarbiony, w okularach, w szarym sweterku i szarym garniturze, śmierdzący bibliotecznym kurzem. Ale, jak się okazuje, nie wszyscy są gotowi na tak drastyczną zmianę imidżu, jaką zaproponowałeś. Jak sądzisz – istnieje w czytelnikach jakaś granica dopuszczalności wyglądu i zachowania pisarza?

– Boże, nie wiem, nie zastanawiam się nad tym. Widzisz, robię to, co chcę, bo to jest moje życie i jak nie spełnię się teraz, to po czterdzieście (czyli za rok) będzie już coraz trudniej. Będę to robił nawet, gdybym miał z tego powodu stracić część »targetu«”. (<http://czytamcentralnie.blogspot.com/2014/06/jak-najwiecej-prawdy-wywiad-z-michalem.html>).

Szafiarki tworzą bardzo wpływową społeczność internetową, a należące do niej dziewczyny i kobiety prezentują w Internecie swój styl ubierania się, tworząc blogi, fotoblogi czy wideoblogi, zawierające zdjęcia w różnych zestawach ubrań, w różnych stylizacjach. Pierwszy polski blog tego typu⁴³ – *Szafa Szttywniary* (<http://szafaszttywniary.blogspot.com/p/o-mnie.html>), na którym po raz pierwszy pojawiła się nazwa *szafiarki*, powstał w 2007 r.⁴⁴ Od tego czasu liczba aktywnych blogów szafiarskich – prowadzonych przez kobiety i mężczyzn – rośnie nieustannie, ciesząc się one dużym powodzeniem czytelników, o czym świadczą rankingi popularności blogów⁴⁵.

Szafa jest w dyskursie LGBT metaforą zamknięcia, wykluczenia, opresji, prześladowania, dyskryminacji. Szafa w dyskursie *szafiarek* – i nie tylko ich, bo znaczącej części kobiet w ogóle – jest miejscem samorealizacji, ujawniania swojej indywidualności – a zatem daje poczucie tożsamości, wolności, samostanowienia. Dla lesbijki, żyjącej w tych dwóch przestrzeniach: w szafie lesbijskiej i szafie modowej, mających różne wartości egzystencjalne i aksjologiczne, konotacje szafy mogą nie być tak jednoznaczne, jak w przypadku mężczyzny. *Wychodzenie z szafy* dla kobiety może mieć inną wartość niż w przypadku mężczyzny.

Kobieta a przestrzeń zamknięta

Przez wieki przestrzeń życia kobiety determinował dom, i to nie musiał być cały dom. Różne kultury wyznaczały kobiecie miejsce w nim, wiążąc je z zamknięciem, ograniczeniem przestrzennym. Oto kilka wyrywkowych przykładów pomieszczeń kobiecych (zob. cykl

⁴³ Autorka tak go charakteryzuje: „Szafa Szttywniary działa od czerwca 2007. Początkowo był to blog o ciuchach (nie mylić z modą!), na którym prezentowałam swoje zestawy ubrań. Stopniowo zaczęły się wkradać również inne tematy, takie jak ciekawe miejsca i wydarzenia czy podróże (które sprawiają mi o wiele więcej radości niż jakiekolwiek ciuchy). Postanowiłam się nie ograniczać i tak naprawdę nie wiem dokładnie, dokąd zmierzam (co widać na zdjęciu po lewej), ale dopóki mam z tego frajdę, za bardzo się tym nie przejmuję”. (<http://szafaszttywniary.blogspot.com/p/o-mnie.html>).

⁴⁴ Pomysł na prezentowanie w Internecie swojej prywatnej kolekcji strojów rozpropagowała Amerykanka Cory Kennedy w 2006 r. (<http://itscorykennedy.wordpress.com/>).

⁴⁵ Por. np. <http://www.press.pl/platny-dostep/miesiecznik-press/pokaz/2731,Ranking-blogow-modowych>.

publikacji ARIÈS, DUBY, red., 1998a; 1998b; 1999a; 1999b; 2000; https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_kobiet⁴⁶.

W antycznych Chinach dziewczyna całą młodość spędzała w kobiecej części ojcowskiego domu, odseparowana od mężczyzn, a gdy osiągnęła odpowiedni wiek, jak najszybciej starano się wydać ją za mąż. W domu mężowskim także przebywała wśród kobiet. W starożytnej Grecji istniało *gynaeceum* (*gynaikonitis*), pomieszczenia przeznaczone dla kobiet i oddzielone od reszty pomieszczeń. Ateńskie dziewczęta wychowywane były w zamkniętej części mieszkania oddanej kobietom; tylko udając się na uroczystości religijne, mogły wyjść na zewnątrz. W kulturze muzułmańskiej funkcję pomieszczeń dla kobiet spełniał *harem*, prywatna strefa domu; zwykle to określenie kojarzy się z częścią domu zamieszkiwaną wyłącznie przez kobiety (żony) właściciela domu, do której nie mają wstępu obcy mężczyźni. W czasach wielkich władców muzułmańskich, gdy na dworze panującego mieszkaly setki niewolnic, haremy często stanowiły ogromne, odosobnione od reszty pałacu budowle, strzeżone przez eunuchów.

Na europejskich dworach istniał *fraucymer*, czyli 'damski pokój', z niem. *Frau* 'kobieta' i *Zimmer* 'pokój, izba', jak też 'przebywające w nim damy'; tak opisuje to Zygmunt Gloger:

Fraucymer, z niemiec. *Frauenzimmer*, znaczy poczet kobiet bądź na dworze królowej, bądź u innych pań możnych w kraju, gdzie nie brakło krewniaczek i sierot szlacheckich, którym pani domu dawała u siebie wychowanie i wyposażone wydawała za mąż. W niektórych dworach polskich fraucymer taki składał się z panien kilkusetu a piękny obrazek tego dawnego obyczaju skreślił J. Ig. Kraszewski w powieści swojej p.n. „Pamiętnik Mrocza”. Na dworze królowej polskiej fraucymer powinien być się składać z samych szlachcianek polskich i zostawać pod dozorem ochmistrzyni, która zwykle była żoną jednego z senatorów lub dygnitarzy a posiadała wyższe wykształcenie i świadomość obyczaju dworskiego. Fraucymer dzielił się na górny i dolny: górny stanowił grono panien wyższego rodu, przeznaczonych do towarzystwa i usług samej królowej; dolny składał się z panien szlacheckich, które zajmowały się robotami kobiecymi i tylko w wielkich uroczystościach w orszaku królowej występowały. Ponieważ królowe były zwykle cudzoziemki, więc pozwalano im mieć część fraucymeru pochodzenia cu-

⁴⁶ Pomijam tu jednak kuchnię, ta bowiem była miejscem pracy dla kobiety niskiego stanu.

dzoziemskiego, co niekiedy określono prawem, jak to z *Vol. leg.* t. VI f. 23 widzimy: „Obowiązał się August II, że królowa więcej nad 4 osoby z państwa swego białychgłów, w górnym fraucymerze mieć nie będzie.”

(http://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Fraucymer)

W arystokratycznej Europie w czasach rokoka, klasycyzmu i romantyzmu (do końca XIX w.) damską przestrzeń wyznaczał buduar⁴⁷ (z fr. *boudoir*⁴⁸), będący niewielkim pokojem zajmowanym przez panią domu, wytwornie umeblowanym i wykwintnie ozdobionym. Umieszczony zazwyczaj między salonem a sypialnią, pełnił rolę gotowalni pani domu, jej miejsca wypoczynku i rozmów z przyjaciółkami i przyjaciółmi. Nie brakowało też w nim miejsca na szczególnie cenione przez właścicielkę książki.

Był więc buduar przestrzenią ograniczoną, sprzyjającą intymności, ale też i na poły publiczną – co wiązało się z jego usytuowaniem p o m i ę d z y: salonem, gdzie toczyło się życie towarzyskie, a sypialnią, zarezerwowaną dla chwil prywatnych. Omawiano w nim nie tylko przygody miłosne, ale też prowadzono dyskusje intelektualne i przygotowywano intrygi polityczne⁴⁹. Niewielka przestrzeń kobieca stwarzała warunki, w których realizowały się różne funkcje i różnorodne relacje społeczne⁵⁰. Buduar był przestrzenią tyleż w sensie architektonicznym, co społecznym⁵¹.

Lekkość i frywolność toczonych tu konwersacji leży u podstaw takich wyrażen w języku francuskim, jak *académicien de boudoir* i *philosophe de boudoir*⁵².

A więc kobieta była istotą żyjącą w zamkniętej przestrzeni domu, w którym do jej użytku przeznaczone były specjalne pomieszczenia. Mężczyzna miał do nich wstęp ograniczony, mógł wejść za zgodą kobiety.

⁴⁷ Zob. SZOLGINIA 1992.

⁴⁸ [https://fr.wikipedia.org/wiki/Boudoir_\(salon\)](https://fr.wikipedia.org/wiki/Boudoir_(salon)).

⁴⁹ Por. *Filozofia w buduarze* Donatiena Alphonse'a François de Sade'a (1795) i „Le Boudoir”, dziennik polityczny i finansowy powstały w 1885 r. oraz „Boudoir & autres”, pismo poetyckie publikowane przez wydawnictwo Ragae.

⁵⁰ Zob. np. RICHER 2012 – wskazuje on kilka funkcji buduaru w dziele Honoré de Balzaca: *Surveiller, mentir, désirer, mourir* – tak brzmi tytuł jego eseju. Zob. też DELON 1998.

⁵¹ Zob. Goffmanowska koncepcja sceny, GOFFMAN 2011.

⁵² To oczywiście nawiązanie do dzieła „boskiego markiza”. Zob. też MALEUVRE 1995.

Przywykłej do zamknięcia i ograniczeń spacialnych kobiecie homoseksualna szafa nie musi wydawać się przestrzenią restrykcyjną. Wyjście z domu ojcowskiego oznaczało dla niej przejście do domu mężowskiego, z nadal ograniczoną swobodą życia. Zamieniała zamkniętą przestrzeń wyznaczoną dla córki na ograniczoną i kontrolowaną przez męża przestrzeń żony. Opuścić dom rodzicielski/mężowski mogła też, uciekając z niego albo będąc przez rodziców/męża wypędzoną – ale wówczas stawiała poza społeczeństwem.

Życie w półuchyleniu

W wymienionych wcześniej *coming outach* ujawniające się kobiety o swojej orientacji psychoseksualnej wyrażają się pośrednio. Maria Janion mówi o swoich zainteresowaniach koleżankami, „podrywaniu” ich, monogamicznej naturze związków. Katarzyna Adamik zaś wyznaje dziennikarce, że zakochała się w kobiecie:

Zakochałam się w kobiecie. To nie jest tajemnicą, ale w naszym kraju stanowi ciągle coś egzotycznego. Dobrze jednak, że Polska otwiera się na inność albo może raczej różnorodność.

(K. ADAMIK: *Teraz jest mi fajnie*. „Viva!”, 16.03.2012.
http://polki.pl/viva_artykul,10028096,2.html)

Nie określając się bezpośrednio jako lesbijki, jednak przedstawiają się implicytnie jako takie. Tym samym realizują akt mowy pośredni, a ten typ mówienia pośredniego jest uznawany w pracach z zakresu lingwistyki płci/genderlektu za właściwość kobiecego stylu mówienia. Ireneusz Karolak, badacz zajmujący się implicytnością w języku, kończy rozważania tak:

Na koniec można postawić pytanie: dlaczego nie mówi się wprost? Być może, oprócz takich przyczyn natury pozajęzykowej jak tabu, konwenanse społeczne, wynika to również ze specyficznego charakteru języka, który pozwala na to, że mówiąc coś, można to jednocześnie powiedzieć i nie powiedzieć.

(KAROLAK 1991)

A Wisława Szymborska, kiedy pisze wiersz *Portret kobiety* (1976), wskazuje na kobietą dwoistość, która każe unikać jednoznaczności:

Musi być do wyboru.
 Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
 To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
 Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
 czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
 Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
 Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
 Naiwna, ale najlepiej doradzi.
 Słaba, ale udźwignie.
 Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
 Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
 Nie wie, po co ta śrubka, i zbuduje most.
 Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
 Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
 własne pieniądze na podróż daleką i długą,
 tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
 Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
 Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
 Albo go kocha, albo się uparła.
 Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Jak powiedzieć: „jestem lesbijką”, nie wypowiadając słów społecznie „trudnych”, a *lesbijka* do takich należy?

Półuchylenie, półzamknięcie to dobre koncepty (figury), by wyrazić bycie pomiędzy. To także sposób oswojenia przestrzeni, nie w pełni wszakże zamkniętej, ale też i nie otwartej na oścież. A więc szafa – ale z uchylonymi drzwiami, a więc dająca jednak poczucie potencjalności dostępu do świata zewnętrznego – nawet jeśli będzie on złudzeniem. Zamknięcie – ale przecież drzwi nie są dociśnięte, widać przez szczelinę światło zewnętrzne.

Zakończenie

Reakcje tekstowe na *coming out* kobiety, podobnie jak w przypadku mężczyzn homoseksualnych, są silnie spolaryzowane. Ale właściwsze byłoby stwierdzenie, że odnoszą się one nie tyle do płci osób

ujawniających się, co do tego, kto jest ich podmiotem. Decyduje o nich czasem status społeczny, czasem kontekst, w którym zachodzi *coming out*, a czasem osobista sympatia lub jej brak dla bohaterki. Niewątpliwym jest także udział w znaczeniu reakcji tekstowej osobistego doświadczenia użytkownika internetu. W ten sposób teksty pozostające w relacjach transtekstualnych, by użyć określenia Gerarda GENETTE'a (2014), współtworzą dyskursy będące ze sobą w relacji opozycji: dyskurs tolerancji, a właściwie równości, i dyskurs wyłączenia, dyskurs sympatii, empatii i dyskurs nienawiści.

Coming out dla kobiety nie oznacza tego samego, co dla mężczyzny. Różnice są nie tyle natury językowej (forma jest taka sama), co pragmatycznojęzykowej i kulturowej, jak pokazuje ten rozdział.

Kultura sprawiła, że kobieta jest przyzwyczajona do życia w zamknięciu. Lesbijska szafa staje się ciężarem oswojonym: drzwi do wolności okazują się podwójne – ich przekroczenie oznacza odrzucenie granic nakładanych przez wieki kobiecie i wyjście z lesbijskiej niewidzialności.

Na zakończenie przytoczę jeszcze fragment wywiadu z Tomaszem Szypułą, działaczem na rzecz praw lesbijek, gejów i osób transpłciowych, o przyczynach powściągliwości kobiet wobec ujawnienia bycia lesbijką (kontekst rozmowy stanowi *coming out* Kasi Adamek):

– Po pierwsze homoseksualizm kobiecy jest mniej widoczny. Jeśli mieszkają ze sobą dwie kobiety, to wielu uznaje je za przyjaciółki czy kuzynki, dwóch mężczyzn już tworzy wśród ludzi dysonans. Jest to przejaw seksizmu.

– Co jeszcze powoduje, że kobiety nie chcą ujawniać swojej nienormatywnej orientacji?

– Łatwiej im się schować, nie mają takiej potrzeby. Może to wynika z tego, że kobiety bardziej to racjonalizują, i po bilansie zysków i strat często nie podejmują decyzji o *coming out*ie, by np. nie urazić bliskich. [...]

– Dlaczego jednak mężczyźni są bardziej skorzy do takiego czynu?

– Podejmują decyzję bez oglądania się na otoczenie [...] Oczywiście zarówno kobiety jak i mężczyźni homoseksualni są tak samo narażeni na dyskryminację.

– W Polsce szczególnie widać, że lesbijki nie chcą się ujawniać. Czy wyznanie reżyserki – znanej osoby – a teraz okładka pisma przekona inne kobiety-gwiazdy, że warto żyć w zgodzie ze sobą?

– Na pewno, publiczne wystąpienia osób znanych ma znaczenie afirmacyjne. Kobieta, która o tym się dowie, może pomyśleć: „bałam się, ale skoro osoba znana i taka, którą cenię, powiedziała o swojej orientacji, to ja też nie mam się czego bać”. Oczywiście, nie musi to być od razu wyznanie na Facebooku, ale chociaż rozmowa z rodziną czy bliskimi. Dla młodych kobiet to może być znak, że jeśli osoba osiągająca sukces może o tym głośno mówić, to one też. Szczególnie pomaga, jeśli *coming outu* dokonują artyści.

(<http://natemat.pl/14713,kasia-adamik-nie-wstydzi-sie-przelamywac-tabu-corka-agnieszki-holland-z-dziewczyna-na-okladce-magazynu>)

A jednak w zbiorze wywiadów z lesbijkami, które przeprowadziła Anna LASZUK (2007), pod tytułem o formie apelu: *Dziewczyny, wychodźcie z szafy!* wiele kobiet chce pozostać anonimowymi, bezimiennymi.

Dyskursywne konteksty *coming outu*¹

Jestem gejem i tyle.

(JACEK PONIEDZIAŁEK)

Jestem gejem i nie mam potrzeby przesadnego wspomnienia o tym – bo to normalne. Koniec. Kropka. Więc ja przedstawiam mojego chłopaka jako mojego chłopaka nie dlatego, że chcę się pochwalić naszą orientacją (bo to jak chwalić się kolorem tęczy), ale dlatego, że gdybym przyszedł gdzieś z dziewczyną, to też bym ją przedstawił jako moją dziewczynę.

(J. DEHNEL, K. JANOWSKA: *Wychowała mnie Szeherazada*. „Polityka” 2007, nr 4)

Coming out jest jak wejście na scenę w blasku reflektorów. Jak zareaguje publiczność? Co jej powiedzieć?

(TOMASZ RACZEK, wywiad w portalu Inna Strona)

Gatunek mowy, jakim jest *coming out*, umiejscawia się w złożonej konfiguracji dyskursowej. Nieredukcjonistyczne (nieograniczone wyłącznie do sfery seksualnej) i interdyscyplinarne ujęcie homoseksual-

¹ W rozdziale wykorzystałam przeredagowane fragmenty artykułów: *Coming out. Gatunek ponad granicami dyskursów* (KITA 2015); *Przejawy dyskursu prywatności w naukowym piśmiennictwie polonistycznym*. (KITA 2013b); *Tekstowo zmediatyzowane doświadczenie bycia wampirem. Wokół „Zmierzchu” Stephenie Meyer* (KITA 2014d).

ności (osób płciowo nienormatywnych)² pozwala traktować *coming out* jako gatunek rozpięty między dyskursami³: prywatności i publicznym, seksualności i tożsamości, cielesności i duchowości, natury i kultury itd.

Zamierzam w tym rozdziale pokazać, jak jeden gatunek o określonej manifestacji tekstowej funkcjonuje ponad granicami dyskursów, adaptując się do nich i zachowując przy tym tożsamość gatunkową.

Dyskurs prywatności

Postrzeganie homoseksualisty z perspektywy seksualności⁴ sprawia, że w pierwszym impulsie myślowym *coming out* można umiejscowić w obrębie dyskursu p r y w a t n o ś c i⁵.

Zakładam istnienie dyskursu prywatności zakotwiczonego w kulturze; w rozważaniach koncentruję się na kulturze polskiej – współczesnej i zanurzonej w procesach globalizacji kulturowej. Uznaję, że na taki fragment świata dyskursu składają się specyficzne dla niego gatunki mowy i skrypty kulturowe, które są strategiczne ze względu na dalsze językowe wybory komunikującego / komunikujących się. Przyjmuję, że prywatność jako właściwość psychospołeczna i dyskursywna jest właściwością relatywną i ujawnia się w układzie dwubiegunowym, którego krańce wyznacza: p r y w a t n e i p u b l i c z n e. Zakładam migrację przejawów dyskursu prywatności z właściwego im kontekstu życiowego („świat wewnętrzny” jednostki, dom, rodzina, przyjaciele⁶) do sfery dyskursu publicznego; takie zachowania transgresyjne uczestników „tekstowego świata” stanowią jedną z ważniejszych właściwości postmodernistycznej współczesności (np. GROCHOWSKI 2000).

² Zob. SLANY, KOWALSKA, ŚMIETANA, red., 2005.

³ Por. „Zgodnie z teorią dyskursu całość rzeczywistości językowej (komunikacyjno-językowej) można by traktować jako złożony makrosystem (sieć) dyskursów, w którym wydzielają się ich systemy i podsystemy, aż do pojedynczych, konkretnych tekstów (dyskursów₁)”. GAJDA 2013: 29. Wykorzystuję tu fragmenty artykułu *Polski dyskurs prywatności* (KITA 2015).

⁴ Zob. KOWALCZYK, MIROCHA, POTACZEK 2006.

⁵ O prywatności w Polsce zob. KOSOWSKA 2013.

⁶ Zob. cykl publikacji ARIÈS, DUBY, red., 1998a, ARIÈS, DUBY, red., 1998b, ARIÈS, DUBY, red., 1999a, ARIÈS, DUBY, red., 1999b, ARIÈS, DUBY, red., 2000.

Prywatność, jako fragment przestrzeni dyskursowej człowieka, zdeologizowana, stanowi element psychospołecznego podziału: swój – obcy. Jest czymś, co decyduje zarazem o tożsamości jednostki i konstytuuje wspólnotę małej grupy. Może też stać się jednym z kryteriów „wykluczenia”.

Człowiek – istota społeczna *par excellence* – może z różnych powodów z własnej woli wybrnąć prywatność jako jedyną formę życia. Podejmuje autonomiczną decyzję wycofania się z uczestniczenia w życiu publicznym, co psychologia określa jako emigrację wewnętrzną. Oznacza ona dobrowolne ograniczenie sfery funkcjonowania jednostki do domu, rodziny, wąskiego kręgu znajomych. Taka koncentracja na sobie i najbliższych bywa wywołana rozczarowaniem życiem publicznym, wynika z przyczyn politycznych (różnych w różnych okresach), ale izolacja od świata zewnętrznego może też mieć podłoże natury psychologicznej, np. rozczarowanie życiem w związku.

Prywatność w wymiarze jednostkowym ma charakter dynamiczny: istnieje realizowany językowo rytuał dopuszczenia drugiego do sfery prywatności jednostki. Relacje międzyludzkie kwalifikowane z użyciem parametru prywatności podlegają dynamice, regulowanej przez podmioty komunikujące się. Dominuje tu kierunek zwiększania dostępu do prywatności obu stron, co zresztą podlega dwustronnym negocjacjom. Konsekwencją jednostkowo i subiektywnie interpretowanego prawa do prywatności są: każdorazowe wyznaczanie granic prywatności (swojej i drugiego), strategie wkraczania w prywatną przestrzeń drugiego oraz odmowa ich przekraczania (co jest możliwe do zbadania w ramach np. gatunku medialnego, jakim jest wywiad).

W badaniu nad prywatnością chyba trzeba też wprowadzić parametr płci – chodzi tu tyleż o płć kulturową, co biologiczną. Historia prywatności – ukazana w monumentalnym dziele badaczy francuskich *Historia życia prywatnego* (od Cesarstwa Rzymskiego po współczesność) i równie imponujące, choć ograniczone czasowo do XIX w., opracowanie dotyczące prywatności kobiet Anne-Marie SOHN (1996) – skłania do myślenia, że czym innym jest prywatność mężczyzn (jako jedna z form aktywności) i prywatność kobiet – narzucona przez kulturę, państwo, ideologię, kościół, które przez wieki umieszczały je w domu, wyznaczając tym samym pole ich aktywności. W niejednej powieści kobieta próbująca wyjść poza dom jako in-

stytucję społeczną słyszy zdanie padające z ust mężczyzny: „nie męcz sobie swojej pięknej główki poważnymi sprawami, zostaw to mnie” (zob. m.in. STAWIAK-OSOSIŃSKA 2009). W zestawieniu z takim „odgórnym” wyznaczeniem pola działań kobiety prywatność mężczyzny rysuje się jako jedna z możliwości bycia w świecie, alternatywa, o której formie decyduje on sam.

Punktem wyjścia badań nad dyskursem prywatności musi być, co oczywiste, zdefiniowanie prywatności⁷. A nie jest to zadanie łatwe. Znacznie łatwiej – być może w pewnej mierze intuicyjnie – wymienić jej formy, przejawy, stadia⁸.

Polskie dzieci od kilkudziesięciu lat poznają wiersz Jana Brzechwy *Słoń*:

Ten słoń nazywa się Bombi.
Ma trawę, lecz na niej nie trąbi.
Dlaczego? Nie bądź ciekawy –
To jego prywatne sprawy.

Za jego pośrednictwem stykają się z – ujętą literacko – jedną z ważniejszych kategorii życia psychospołecznego: prywatnością i jedną z ważniejszych zasad konwersacyjnych: szanuj sferę prywatną (swoją i rozmówcy), nie bądź niedyskretny. Czy ją realizują później – w życiu dorosłym? Cudzoziemiec rozmawiający z Polakiem⁹ chyba udzieli odpowiedzi przeczącej. Już pierwszy kontakt z nim, reakcja na grzecznościowe pytanie otwierające interakcję: *co słychać?* wprowadza roz-

⁷ Konieczne są także deklaracje co do istoty dwóch pozostałych składników tytułu: *dyskurs* i *polski*. Tym niemniej – wobec ogromu literatury dyskursologicznej – rezygnuję tu z dyskusji nad tym pojęciem, przyjmując za zasadną diagnozę Stanisława Gajdy: „Termin *dyskurs* bywa współcześnie używany zasadniczo w dwu znaczeniach: 1. ‘tekst’ (za tradycją anglosaską) i 2. ‘praktyka komunikacyjna rządząca się określonymi schematami myślowymi’ (za: FOUCAULTEM 1997; 2002; zob. też GRZMIL-TYLUTKI 2010). W językoznawczej adaptacji koncepcji Foucaulta dyskurs ucieleśnia się w tekstach i stanowi konstelację tekstów przede wszystkim na określony temat. Sam Foucault pisał o dyskursach szaleństwa, karanía i nadzorowania oraz seksualnym. Dziś mówi się m.in. o dyskursach: naukowym, szkolnym, politycznym, feministycznym, miłosnym”. (GAJDA 2013: 28). P o l s k o ś ć dyskursu jest tu wyznaczona zasadniczo perspektywą badacza Polaka i korpusem badawczym.

⁸ Przyjmuję, że prywatność jest stopniowalna, a na jej skali znajdują się takie „punkty”: prywatny, intymny. O intymności zob. m.in. GIDDENS 2006; MUSIAŁ 2015.

⁹ To dobry test na kulturowe osadzenie prywatności.

mówcę w szczególności nie tylko osobiste, ale nawet intymne: stan ducha, stan zdrowia, relacje rodzinne itp. (zob. ANTAS 2002).

Od: prywatny vs publiczny do prywatno-publiczny

Werbalizowanie prywatności i komunikowanie jej drugiemu podlegają restrykcjom wynikającym z (niepisanej) zasady respektowania sfery prywatnej własnej i cudzej, zasady relatywizowanej kulturowo, społecznie, przestrzennie i czasowo. Na jej obrzeżach – przeciwnych – mieszczą się dwie postawy: powściągliwość językowa w kwestii tematu (*to moje prywatne sprawy!*), czyli niemówienie o prywatności, i otwartość językowa, w skrajnej wersji przybierająca postać ekshibicjonizmu werbalnego (zob. m.in. KRZPIET 2005; PTASZEK 2007).

Prywatność ukazuje swoją istotę, jeśli ujmować ją w relacji do publiczności (kategoria *nomina essendi*; DROZDOWSKI, KRAJEWSKI, red., 2007). Dystynkcja: prywatny vs publiczny ma rację bytu, jeśli zostaje umieszczona w kontekście *t u i t e r a z*. Wówczas też można wskazać przestrzeń prywatności. Kontekstem „życiowym” prywatności okaże się zatem: życie/język rodzinne, życie wewnętrzne jednostki, życie/język kobiet¹⁰, także sytuacje potoczne, codzienne z językiem potocznym lub, ujmując to inaczej: nieformalne.

W ujęciu modelowym *m o ż l i w e* jest przyjęcie istnienia opozycji, restrykcyjnie przestrzeganej, o dwóch biegunach: *p r y w a t n y m i p u b l i c z n y m*. Możliwa jest też instytucjonalna neutralizacja prywatności (na płaszczyźnie tematycznej), a dzieje się tak w kilku sytuacjach; należą do nich relacja: kapłan – wierny (spowiedź), konsultacja: lekarz – pacjent, układ: adwokat – klient, także rozmowy z pewnego typu odbiorcą przypadkowym: fryzjerem, barmanem, współpasażerem itp., choć tu działa inny mechanizm zaufania lub otwierania się werbalnego, czyli zwierzeń. Zawieszenie takie wpisane jest też w li-

¹⁰ Prywatność kobiety i prywatność mężczyzny różnią się, a i ich językowe manifestacje nie muszą być identyczne. Zauważa się rozbieżności na różnych poziomach językowych, np. na płaszczyźnie gatunkowej (m.in. predylekcja kobiet do pamiętnikarstwa, pragmatyczny wymiar gatunków dyskursu miłosnego), w wyborze tematu tekstu, w zakresie afektonimów itd.

teraturę (literatura konfesyjna, wątki autobiograficzne z nadrzędną kategorią podmiotu).

Wiek XX i XXI przynoszą zmianę, której znamionami są płynność prywatności oraz przenikanie się *prywatności* i *publiczności*¹¹. W przestrzeni publicznej dokonuje się zjawisko, które można nazwać ekspansją i jednocześnie erozją prywatności. Dzieje się tak m.in. w dyskursie medialnym, gdzie upublicznianie czy bardziej dosadnie: „sprzedawanie” prywatności staje się zasadą działań komunikacyjnych takich grup, jak celebryci i dziennikarze. Na styku dyskursów mediów i polityki mieszczą się wypowiedzi polityków, którzy z mówienia o prywatności czynią element strategii PR (SHIELDS 2004). W obrębie dzisiejszego dyskursu naukowego chętnie stosowane są autorskie strategie eksponowania prywatności autora-badacza (KITA 2013). Niefikcyjne wypowiedzi dyskursu *gender* czy *queer* afirmują problematykę prywatną z uwzględnieniem i akcentowaniem tematyki seksualności, tożsamości płciowej, odmienności/inności.

Jak badać językową prywatność?

Badanie języka prywatnego i językowego wymiaru dyskursu prywatnego nie jest łatwe – właśnie z racji ich prywatności. I chyba dlatego jest to obiekt badawczy mało rozpoznany. Można docierać do niego dwiema drogami. Bezpośrednio – poprzez obserwację zachowań językownikomunikacyjnych, także przez eksperyment z obserwatorem uczestniczącym. Pomocne okażą się takie metody badawcze, jak ankiety i wywiady, w ramach których rozmówcy wskazują, jak sami rozumieją prywatność, charakteryzują swoje językowe zachowania w sytuacjach prywatnych. Droga pośrednia to eksploracja tekstów pisanych (literackich i nieliterackich), które dotyczą prywatności w różnych jej formach.

Prywatność w wymiarze językowym i tekstowym (gramatycznym, leksykalnym, stylowym, a także genologicznym) może być rozważana na poziomie: [1] relacji między uczestnikami aktu komunikacji (element sytuacji aktu komunikacyjnego), [2] tematu i [3] systemu ak-

¹¹ Zob. artykuły w tomie KITA, ŚLAWSKA, red., 2013.

sjologicznego. Prywatność, którą nazwałabym „pierwotną”, osadzona jest w codzienności.

Przyjmując założenie o nierozzerwalnym związku tekstu i gatunku, można próbować stworzyć mapę genologiczną polskiego świata dyskursu w jego fragmencie obsługującym sferę prywatną. Za takie gatunki uznaję te, których prymarnym kontekstem życiowym jest życie prywatne człowieka (co nie wyklucza ich przenikania czy transferu do sfery publicznej), oraz te, których tematyka dotyczy spraw prywatnych. Gatunki dyskursu prywatności obejmują zatem te realizacje: [1] które występują w kontekstach prywatnych, [2] w których pojawia się aspekt semantyczny – tematy prywatne, [3] które jako dominantę mają indywidualny (indywidualistyczny) punkt widzenia.

Tym samym badania dotyczą przestrzeni prywatnej (co naturalne), ale i przestrzeni dyskursu publicznego, w którym manifestuje się prywatność.

Wstępny rekonesans pozwala wskazać ponad trzydzieści gatunków lub odmian gatunkowych, które spełniają te warunki. Niektóre gatunki doczekały się już opisów (m.in. gatunki dyskursu miłosnego), inne wymagają dopiero zbadania. Na roboczy repertuar gatunków (lub aktów mowy) i skryptów kulturowych, które budują ich sytuację komunikacyjną, składają się, ułożone w porządku alfabetycznym: autobiografia, blog, bruderszaft, *coming out*, dziennik, felieton, flirt, *homepage*, *journal intime*, kłótnia, komplement, list, w tym list miłosny, *love story*, modlitwa, molestowanie, narzekanie, *nocne rodaków rozmowy*, oświadczyzny, pamiętnik, plotka, przepis kuchenny, radzenie, randka, rozmowa (rozmowy „domowe”, rozmowy o fizyczności (wyglądzie) i praktykach cielesnych, rozmowy na portalach społecznościowych, rozmowy o miłości, rozmowy o seksie, rozmowy o zdrowiu, rozmowa przez komórkę, *small talk*), spowiedź₁ [akt religijny] i spowiedź₂, facebookowy „status”, talk show, wspomnienia/wspominanie, wywiad medialny, wyznanie, w tym: wyznanie miłosne i wyznanie wiary, zerwanie, zwierzenia, zwracanie się do rozmówcy, żart/żartowanie, życzenia.

Zadaniem badawczym pozostaje zdefiniowanie – z uwzględnieniem kontekstów różnych dyscyplin naukowych prywatności jako właściwości dyskursywnej, wskazanie i opis jej przejawów językowych. Dostrzegam jej następujące kategorie: idiolekt, język prywatny,

język pary i/lub język rodziny¹², relacjonemy (w tym afektonimy), gatunek mowy i skrypt kulturowy, temat. Obiektem badań stać się powinny trzy komponenty: dyskurs o prywatności, język/dyskurs prywatny, dyskurs prywatności.

Coming out jako gatunek dyskursu prywatności

Coming out dotyczy sfery psychoseksualności ludzkiej, wpisuje się więc w dyskurs prywatności – prywatności wszakże upublicznionej.

Mimo przemian kulturowych i obyczajowych publiczne – nieliteryckie – mówienie wprost czy pośrednie o seksualności i seksie jest objęte tabu, mniejszym czy większym, mniej czy bardziej restrykcyjnym. Trudno sobie wyobrazić, by w Polsce mógł powstać obraz taki jak Gustave'a Courbета *Origine du monde* (1866, tytuł polski *Pochodzenie świata*)¹³:

[...] avec L'Origine du monde, il [Gustave Courbet – MK] s'autorise une audace et une franchise qui donnent au tableau son pouvoir de fascination. La description quasi anatomique d'un sexe féminin n'est atténuée par aucun artifice historique ou littéraire. Grâce à la grande virtuosité de Courbet, au raffinement d'une gamme colorée ambrée, L'Origine du monde échappe cependant au statut d'image pornographique. La franchise et l'audace de ce nouveau langage n'excluent pas un lien avec la tradition: ainsi, la touche ample et sensuelle et l'utilisation de la couleur rappelle la peinture vénitienne, et Courbet lui-même se

¹² Np. w książkowej opowieści reportażowej o Beksińskich znajdujemy taką informację o wspólnocie rodzinnej, którą tworzą Zdzisław Beksiński, jego żona i ich syn, Tomasz Beksiński, kreowanej językiem i jego użyciem: „Tworzą język na własny użytek. Inżynierowa jest »nizinierową«. Wszystko, co żyje, nie lata, nie pływa w stawie i nie jest człowiekiem, to »gadzina«. Na pastylki mówi się »plastylki«, na zastrzyki »zaszczyki«, gzyms to »grzysm«, taboret to »taborek«. »Magistrackie pierogi« to sanoccy urzędnicy, Wermut to »Wehrmacht«. Są też »słoneczniki: »Słonecznikami ochrzcziliśmy tych wszystkich, co stoją na ulicy, odwracają się, gdy człowiek idzie, jak słonecznik do słońca i powoli, bydlęcym, tępym wzrokiem, w którym na dnie widać jakąś iskrę niesprecyzowanej myśli, ciągną za człowiekiem przez długi czas«”. (GRZEBIAŁKOWSKA 2014: 82).

¹³ Zob. interpretację obrazu dokonaną przez współczesnego blogera <http://lesensdesimages.com/2013/01/26/courbet-censure-lorigine-du-monde-1866/>. Obrazowi poświęcona jest praca Thierry'ego Savatiera *L'origine du monde : Histoire d'un tableau de Gustave Courbet*.

réclamait de Titien et Véronèse, de Corrège, et de la tradition d'une peinture charnelle et lyrique.

(http://www.musee-orsay.fr/fr/collections/oeuvres-commentees/recherche/commentaire/commentaire_id/the-origin-of-the-world-3122.html)

Wszak już późniejszy o niemal trzy dekady *Szał uniesień*¹⁴ (1894) Władysława Podkowińskiego wywołał skandal obyczajowy, a odbywająca się w latach 70. XX w. wystawa aktu kobiecego *Wenus* nadal rozpaliała emocje widzów¹⁵.

W przypadku decyzji o zwerbalizowaniu własnej tożsamości homoseksualnej mamy do czynienia z działaniami transgresyjnymi¹⁶, czyli takimi, które polegają na:

[...] przekraczaniu dotychczasowych granic materialnych, społecznych i symbolicznych, na rozszerzaniu sfery własnej działalności, na łamaniu tabu, na wychodzeniu poza to, czym jednostka jest i co posiada.

(KOZIELECKI 1997: 10)

Transgresja, jakiej dokonuje ktoś, kto decyduje się na *coming out*, polega na przekraczaniu wielu różnego rodzaju granic:

¹⁴ Tak pisał o nim Kazimierz Tetmajer: „Na rozhukanym, olbrzymim koniu, na jakiejś apokaliptycznej bestii rzuconej w chaos, w zamęt wicherzących się tumanów chmur i mgławic, na wpół leży naga kobieta, oplótszy koniowi kark ramionami, tuląc się do niego twarzą, piersią, korpusem, cisnąc mu konwulsyjnie boki nogami”. („Kurier Codzienny”, 18.03.1894).

¹⁵ Zob. fragment Polskiej Kroniki Filmowej z 1971 r., dotyczący atmosfery wokół wystawy <http://www.kronikarp.pl/szukaj,33590,tag-689496,strona-2>. Zob. też: M. Szczygiele: *Ars erotica, eros i kwas solny*. „Gazeta Wyborcza” 28.01.1994. http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,144681,19940128RP-DGW_D,EROS_I_KWAS_SOLNY,.html. Zresztą *Początek świata* też był wystawiany w salach muzealnych w miejscach słabo eksponowanych, por. « L'Origine qui présente un «tronc», les jambes écartées, est la réponse la plus sincère, lorsque les conventions du nu artistique revêtent tout d'un voile pudique ou suggestif. [...] Cette sincérité ne pouvait être vue sans occasionner la gêne. C'est la raison pour laquelle le tableau demeura jusqu'à son entrée au musée d'Orsay [en 1995] très peu visible, dissimulé aux regards des curieux par ses différents propriétaires ». Fabrice Masanès, Courbet, Taschen. Cyt. za: <http://lesensdesimages.com/2013/01/26/courbet-censure-lorigine-du-monde-1866/>.

¹⁶ Zob. zaprojektowany przez Marię Janion cykl *Transgresje*: JANION, MAJCHROWSKI, red., 1982; JANION, ROSIAK, red., 1984; JANION, ROSIAK, red., 1988; JANION, CHWIN, red., 1988.

Najważniejsze z nich wynikają ze zjawiska heteronormatywności. Wszyscy bowiem jesteśmy socjalizowani przez taką kulturę i do życia w takiej kulturze, w której oczywistą normą jest heteroseksualność. Wyraźne jest to we wzorcach zakodowanych w języku, w instytucjach społecznych i w codziennym życiu. Dominujące praktyki społeczne, ludzkie postawy i przekonania legitymizują heteroseksualność, niewymagającą, w przeciwieństwie do homoseksualności, żadnych wyjaśnień. [...] Akceptacja swojej homoseksualnej orientacji, a następnie *coming out* wymaga ją odwagi do zanegowania tych powszechnych oczekiwań, zburzenia oczywistej wizji rzeczywistości.

(<http://www.e-znaczenia.pl/?p=227>)

Wyjście z szafy staje się transgresją o charakterze emancypacyjnym a ten typ działań werbalnych daje początek zmianom społecznym, wykraczając tym samym poza życie jednostki, które ulega zmianie od momentu ujawnienia.

Ale spojrzenie na *coming out* jako deklarację o (własnej) orientacji seksualnej i zachowaniach seksualnych byłoby zbyt wąskie i symplifikujące problem:

Wyznanie „jestem homoseksualistą” bezintencyjnie naprowadza myśli rozmówcy na tematy stricte seksualne. Tymczasem homoseksualizm (tak jak i hetero- bądź biseksualizm), jedynie w pewnym stopniu dotyczy się ludzkiej seksualności, gdyż każdy z nich stanowi orientację psychoseksualną. W homoseksualności, jak i w heteroseksualności zachowania o charakterze seksualnym są jedynie dopełnieniem szerokiego spektrum, jakim jest ludzka psychika i wynikające z niej potrzeby. Oznacza to między innymi, że ludzi wszystkich orientacji łączy podobne pragnienie bliskości, wspólnoty oraz przynależności do drugiego człowieka, obdarowywania go miłością, uwagą, troską, szacunkiem, jak również pragnienie, by czerpać z jego uczuć. Natomiast zachowania seksualne stanowią jedynie uzupełnienie tej bogatej sfery psychicznej. Dla niektórych z nas są bardzo istotne, dla innych mniej, lub nawet marginalne. Niezależnie od tego, jaką rolę seks pełni w naszym życiu, nie określa on istoty ani heteroseksualności, ani homoseksualności, gdyż zarówno hetero-, jak i homoseksualiści to ludzie, którzy przede wszystkim tak samo czują i doznają podobnych emocji. Wszelkie bowiem emocje, sposób ich wyrażania, potrzeby nimi kierowane, stanowią w pewien sposób o istocie naszego człowieczeństwa. Erotyka jest zaś tej sfery jedynie dopełnieniem. Osoby homoseksualne bronią się przed wspomnianym nakierowaniem na obszar seksualny, zawartym

w konstrukcji językowej słowa homoseksualista/listka, używając obco-brzmiających słów gej i lesbijka – które dla wielu osób w społeczeństwie są niezrozumiałe, bądź też, ponownie, mają silne nacechowanie seksualne. I tak koło się zamyka.

(<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=17>)

Kim jest osoba homoseksualna?

Bycie homoseksualistą wychodzi poza preferencje seksualne¹⁷, choć to takie spojrzenie dominuje w myśleniu potocznym dzisiejszego Polaka:

Przyjęło się uważać, że gejem jest każdy facet, który idzie (bądź chce iść) do łóżka z facetem. Otóż nie sądzę, żeby takie rozumienie pojęcia „gej” było słuszne.

(<http://www.oocities.org/westhollywood/1559/apczp98.html>)

Ale w przypadku gejów większość nie-gejów uważa, że tylko akt płciowy odróżnia ich od mężczyzn. I to w dodatku akt płciowy z wyboru, bo przecież nie-gej wierzy, że gejem staje się z wyboru. Ogrom niewiedzy o gejach, brak minimalnej chęci ich zrozumienia, jest oszałamiający. Bo przecież gejem jest się każdą komórką ciała, w podobny sposób jak się jest heteroseksualnym mężczyzną, czy też heteroseksualną kobietą.

(<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=10>)

Dosadnie ten potoczny redukcjonizm opisuje pisarz¹⁸:

¹⁷ Szerzej zob. DYBEL 2012.

¹⁸ „Nie zapomnę, jak z wypiekami na twarzy czytałem »Newsweek«, w którym na okładce widniało zdjęcie dwóch lesbijek. W środku były też historie gejów. Patrzyłem i podziwiałem, nie wierzyłem własnym oczom, że ktoś odważył się na taką sesję z partnerem i na tak obszerny wywiad. W Polsce był to pierwszy tak duży i poważny tekst dotyczący tych zagadnień. Byłem dumny z tych ludzi. Artykuł dotyczył legitymizacji konkubinatów, także jednopłciowych. Wyrabiałem sobie poglądy na ten temat. I już wtedy wiedziałem, że nazwanie związku dwóch facetów małżeństwem to przegięcie. Związek partnerski? Tak. Małżeństwo? Nie. Adopcja dzieci przez gejów czy lesbijki też raczej nie wchodzi w grę. I to wcale nie dlatego, że geje byliby złymi rodzicami i nie umieli wychowywać dziecka. Chodzi głównie o społeczeństwo, które nie jest na to gotowe”. (MILCKE 2011: 51–52).

Jakież szczęście, że mogłem mu dać tyle i że on mógł mi dać tyle. Dancingi w Tivoli i ucieczka wśród gasnących lampionów – jakież to piękne. I nikt tego nie rozumie, tej radości i tego szczęścia. Wszyscy myślą, że to polega na rżnięciu w dupę!

(J. IWASZKIEWICZ: *Dzienniki 1956–1963*. Warszawa, 7 stycznia 1958 r.)

Obrazy homoseksualisty – człowieka w pełnym wymiarze człowieczeństwa – znajdziemy w literaturze, a szerzej: w sztuce. W obręb sztuki popularnej wprowadził *homo – comme ils disent* – i *coming out* Charles Aznavour w poruszającej piosence z 1972 r.¹⁹:

J'habite seul avec maman,
Dans un très vieil appartement,
Rue Sarrasates
J'ai, pour me tenir compagnie,
Une tortue, deux canaris,
Et une chatte

Mieszkam sam z mamą
W bardzo starym mieszkaniu
Na ulicy Sarrasates
Towarzystwa dotrzymują mi
Żółw, dwa kanarki
I kotka

Pour laisser maman reposer,
Très souvent, je fais le marché
Et la cuisine
Je range, je lave et j'essuie
A l'occasion, je pique aussi
A la machine

By pozwolić mamie odpocząć
Bardzo często robię zakupy
I gotuję
Sprzątam, zmywam i wycieram
Czasami także szyję
Na maszynie

Le travail ne me fait pas peur
Je suis un peu décorateur
Un peu styliste
Mais mon vrai métier, c'est la nuit
Je l'exerce travesty
Je suis artiste

Nie boję się pracy
Jestem trochę dekoratorem
A trochę stylistą
Lecz mój prawdziwy zawód to noc
Gdy występuję jako transwestyta
Jestem artystą

J'ai un numéro très spécial
Qui finit en nu intégral
Après strip-tease
Et dans la salle je vois que
Les mâles n'en croient pas leurs yeux
Je suis un homo, comme ils disent

Mam popisowy numer
Który kończy się pełną nagością
Po striptizie
I na sali widzę
Że mężczyźni nie wierzą własnym oczom
Jestem homo, jak to mówią

Vers les trois heures du matin

Około trzeciej nad ranem

¹⁹ O piosence zob. <http://www.lefigaro.fr/musique/2011/08/16/je-suis-un-homo-comme-ils-disent-aznavour>.

On va manger entre copains
De tous les sexes
Dans un quelconque bar-tabac
Et là on sen donne à coeur joie
Et sans complexes

On déballe des vérités
Sur des gens qu'on a dans le nez
On les lapide
Mais on le fait avec humour
Enrobé dans des calembours
Mouillés d'acide

On rencontre des attardés
Qui, pour épater leurs tabléés,
Marchent et ondulent
Singeant ce qu'ils croient être nous
Et se couvrent, les pauvres fous,
De ridicule

Ça gesticule et parle fort
Ça joue les divas, les ténors
De la bêtise
Moi les lazzi, les quolibets,
Me laissent froid puisque c'est vrai
Je suis un homo, comme ils disent

A l'heure où naît un jour nouveau
Je rentre retrouver mon lot
De solitude
J'ôte mes cils et mes cheveux
Comme un pauvre clown malheureux
De lassitude

Je me couche mais ne dors pas
Je pense à mes amours sans joie
Si dérisoires
A ce garçon beau comme un dieu
Qui sans rien faire a mis le feu
A ma mémoire

Ma bouche n'osera jamais
Lui avouer mon doux secret
Mon tendre drame
Car l'objet de tous mes tourments

Idziemy coś zjeść z przyjaciółmi
Wszystkich płci
Do byle jakiego baru
I tam spędzamy wspaniale czas
Bez kompleksów

Wyciągamy na światło dzienne
Prawdy o ludziach
Na których patrzymy z góry
Kamienujemy ich
Ale czynimy to z humorem
Ubieramy w gry słowne, nurzamy w kwasie

Spotykamy jakichś niedorozwiniętych
Którzy, by zaszokować swoich znajomych
Chodzą i kołyszą się
Naśladując to, czym myślą, że jesteśmy
A zasłaniają się, biedni głupcy
żartami

Gestykują i głośno mówią
Udają diwy, tenorów głupoty
Ale na mnie te wyzwiska
Nie robią wrażenia, bo to prawda:
Jestem homo, jak to mówią

W godzinie, gdy rodzi się nowy dzień
Wracam do domu, by odnaleźć
Moją samotność
Zdejmuję rzęsy i perukę
Niczym nieszczęśliwy, biedny klaun
Ze zmęczenia

Kładę się do łóżka, jednak nie śpię
Myślę o swoich nieszczęśliwych miłościach
tak żalonych
O tym chłopaku, przystojnym niczym bóg
Który nic nie robiąc rozpałił ogień
W mej pamięci

Moje usta nigdy się nie odważą
Wyznać mu mego słodkiego sekretu
mego delikatnego dramatu
Ponieważ obiekt moich westchnień

Passe le plus clair de son temps
Au lit des femmes

Spędza większość swego czasu
W łóżkach kobiet

Nul n'a le droit, en vérité,
De me blâmer, de me juger,
Et je précise
Que c'est bien la Nature qui
Est seule responsable si
Je suis un homo, comme ils disent

Nikt nie ma prawa mnie winić
ani sądzić
I mówię to wyraźnie
Że to tylko i wyłącznie natura
Jest odpowiedzialna za to
Że jestem homo, jak to mówią.

(http://www.tekstowo.pl/piosenka,lara_fabian,comme_ils_disent.html)

Podmiot tego tekstu rozpaczliwie chce się trzymać złudnej paronimiczności określenia *homo* z rzeczownikiem *homme* 'człowiek, mężczyzna', kiedy dodaje różnicujące -o²⁰ po krótkiej pauzie, jakby z wahaniem, z obawą.

Ten obraz *In n e g o*, żyjącego nocą (w ciemności), w kokonie inności, osamotnionego, przeżywającego dramat egzystencjalny i emocjonalny, a przecież też wykonującego zwykłe, codzienne czynności jest różny od obrazu rozpowszechnionego we współczesnej kulturze popularnej²¹. Wytworzyła ona co najmniej dwa stereotypy geja, wzajemnie się przenikające (może to być ta sama postać). To beztroški, imprezujący, lekko i zabawowo traktujący seks uroczy młody człowiek; tak widzi swojego przyjaciela Bridget Jones:

Poczułam znajome ukłucie zazdrości na myśl o luzie w gejowskim świecie seksu, gdzie ludzie bez namysłu chodzą ze sobą do łóżka, bo obaj mają na to ochotę, i gdzie nikt nie zwraca sobie głowy odbębnięciem trzech randek i nie zastanawia się, ile czasu trzeba odczekać, zanim się zadzwoni.

(FIELDING 2003: 72)

Jej francuska rówieśnica uzupełnia ten obraz:

William, kiedy nie siedzi w Internecie lub nie imprezuje na *rave party*, pracuje naukowo w CNRS. Od dwóch lat wspólnie z jednym z nowo-

²⁰ Por. *ecce homo*, jedno z wielkich skrzydlatych słów kultury europejskiej.

²¹ Literatura i film, nie tylko nurt zwany literaturą gejowską i lesbijską, stworzyły znacznie bardziej skomplikowane wizerunki homoseksualistów i ich relacji. Zob. m.in. DRAKE 1998; <http://natemat.pl/14411,kanon-literatury-gejowskiej-linia-piekna-w-hotel-de-dream>; <http://natemat.pl/14583,polska-literatura-gejowska-od-marony-do-lubiewa>, FERRO 1997.

jorskich ośrodków badawczych starają się rozszyfrować czynniki warunkujące długość życia. I odkryli genialną rzecz: istota ludzka, gdyby zaprogramować ją na sto pięćdziesiąt lat życia, nie przypominałaby wcale Claudii Schiffer ani Estelle Hallyday, tylko w uproszczeniu – skrzyżowanie Josiane Balasco z makakiem.

(KERDELLANT 2003: 198–199)

Drugi model (lub właściwość) powtarzający się w tekstach powieści kobiecych i komedii romantycznych to NPG²² – najlepszy przyjaciel gej, powiernik kobiety, udzielający rad na temat postępowania w związku wobec mężczyzny i wyjaśniający mechanizmy jego psyche i postępowania, krótko mówiąc: „cudowny chłopak”:

Dobrze się czuję z Williamem i jego przyjaciółmi gejami. Są mobilni towarzysko, przystojni, dbają o cerę, nie mają brzucha, bywają artystami, pisarzami bądź gwiazdami filmowymi, bądź dopiero marzą, żeby nim zostać. Nie mówiąc już o tym, że w ich towarzystwie kobieta przynajmniej wie, czego może się spodziewać (czy raczej nie może), co jest odprężające intelektualnie. Poza tym z kumplem gejem mogę pogadać na więcej tematów niż z koleżanką; rozmowy z nimi o facetach są wolne od rywalizacji, ponieważ różne są obiekty naszych zainteresowań.

(KERDELLANT 2003: 21)

Figurę rozrywkowego geja utrwala dwuznaczny żart pośła Roberta Biedronia, który był uczestnikiem programu telewizyjnego *Kilerskie Karaoke* (październik 2012). Występ polityka zakończył się jego upadkiem, co skomentował:

– Najbardziej po tym występie boli mnie pupa, nie wiem, dlaczego. W moim przypadku boląca pupa to znaczy, że było dobrze.

(http://www.se.pl/rozrywka/plotki/kilerskie-karaoke-z-biedroniem-w-moim-przypadku-bolaca-pupa-znaczy-ze-bylo-dobrze_286373.html)

²² Jak pisze Agnieszka Nęcka: „[...] gej, jako najlepszy przyjaciel kobiety, bo on jedynie (poza inną zdradzoną) zrozumie porzuconą, miłość jako potęgą zmieniająca świat i ludzi na lepsze, kobieca ignorancja w sprawach techniki, naiwność początkujących businesswoman, zazdrość o tyłeczki przypominający »orzeszek« lub gładką szyję czy potrzeba uchronienia przed własnymi błędami swego potomstwa”. (<http://www.dekadali-teracka.pl/?id=3978>).

Słowo *homoseksualizm* i jego derywaty pojawiły się pod koniec XIX w.: określenie *homoseksualista* stworzył Károly Maria Kertbeny, węgierski pisarz i dziennikarz; w liście otwartym do pruskiego ministra sprawiedliwości z 1869 r. postulował dekryminalizację „aktów sprzecznych z naturą”. Wówczas też *sodomita*, prześladowany i karany za „grzeszne praktyki seksualne”, ustąpił miejsca „choremu, zboczonemu i perwersyjnemu homoseksualiście” (JAGIELSKI 2013: 22–23).

Na początku XX w. pojęcie to rozszerza zakres: wykracza poza dyskurs medyczny (choroba), a zwłaszcza seksuologiczny, i prawny (penalizacja), wkracza do dyskursu publicznego (JAGIELSKI 2013: 24).

W użyciu są też wówczas słowa *uranista* i *homoerota*. Pojawia się *mnijęszść seksualna* – tego określenia użył Tadeusz Boy-Żeleński w felietonie *Literatura „mnijęszćści seksualnych”* („Wiadomości Literackie” 1939, nr 51–52: 2).

Pod koniec XX w. rozprzestrzeniło się słowo *gej* jako definiujące homoseksualistę, rozszerzone o „semy”: ‘akceptujący swoją orientację seksualną, a raczej psychoseksualną’, jak też ‘afirmujący swoją orientację psychoseksualną’. Wywołuje ono różne reakcje, nie zawsze aprobatywne; por.:

Nienawidzę słowa gej, które kojarzy mi się ze Stevenem z *Dynastii*. Jest to wytwór politycznie poprawnej kultury masowej, gej z kluczykami do czerwonego ferrari z otwartym dachem, który mówi: „Ojcze, jestem gejem”, bo oglądalność serialu spada. Tak mi się kojarzył gej za komuny. Kiedy z wyobrażeniem takiego grzecznego, ślicznego geja szło się do baru czy parku, odnosiło się wrażenie, że tam wszyscy są skryminalizowanym elementem pedalskim.

(BIELAS 2007: 27)

W dyskursie naukowym mówi się też o *odmienńcu*: *odmienńec* – funkcjonujący jako termin, tym samym niepokrywający się z potocznym rozumieniem słowa – konotuje wykluczenie, stygmatyzację, piętno doświadczenia seksualnego innego niż przyjętego w przestrzeni rzeczywistości normatywnej (heteronormatywnej) (KALIŚCIAK 2011).

Dodajmy jeszcze jedną fasetę uwzględnianą w nominacji:

Wśród badaczy zachowań seksualnych z kolei często używa się bardziej ogólnego terminu MSM, czyli mężczyzn mających stosunki seksualne z mężczyznami (ang. men who have sex with men) albo WSW dla kobiet mających stosunki seksualne z kobietami (ang. women who have sex with women). Rozróżnienie to stosuje się, ponieważ zachowania seksualne nie determinują orientacji seksualnej człowieka. Ludzie mogą prezentować zachowania seksualne niezgodne ze swoją orientacją seksualną. O orientacji seksualnej mówi się często jako o tym, jak osoba sama definiuje siebie i swoją seksualność.

(<http://ponton.org.pl/pl/strona/plec-i-mniejszosci-seksualne>)

Użytkownik języka ma do dyspozycji również akronim LGBT (z ang. *Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgender*s), który określa ogół osób tworzących mniejszości o odmiennej od heteroseksualnej orientacji seksualnej oraz osób o niezgodnej z biologiczną tożsamości płciowej (osoby transgenderyczne i transseksualne). Powstał w latach 60. XX w. w USA, a do powszechnego użycia wszedł w latach 90.

Homoseksualność, homoseksualista wydają się określeniem neutralnym. Semantyka słowa nie ogranicza się tylko do popędu seksualnego wobec osób tej samej płci, do zachowań seksualnych. Dodaje się też aspekt inny: odrębną tożsamość i wrażliwość (zob. np. JAGIELSKI 2013: 52).

Etykieta *homoseksualista* w potocznym odczuciu kieruje jednak uwagę użytkownika języka na aspekt seksualny człowieka tak nazwanego. Podnosi to Michel Foucault, kiedy pisze o przemianie w planie językowym *sodomity* w *homoseksualistę*:

Według dawnego prawa cywilnego i kanonicznego sodomia zaliczana była do czynów niedozwolonych, jej sprawca był wyłącznie podsądnym. Dziewiętnastowieczny homoseksualista zyskał osobowość: posiadał przeszłość, historię i dzieciństwo, charakter i sposób życia, a także morfologię wraz z niewłaściwą anatomią i być może zagadkową fizjologią. Bez reszty zamyka się w swej seksualności, jest w nim ona wszechobecna: ukryta we wszystkich zachowaniach, gdyż stanowi ich podstępność i w pewien sposób aktywną zasadę: nosi ją bezwstydnie wypisaną na twarzy i ciele, albowiem ten sekret zawsze się zdradza. Współlistnieje z nim, nie tyle jako grzeszny nawyk, ile osobiwa natura.

(FOUCAULT 2010: 23)

Internacjonalizm zaadoptowany przez polszczyznę traci w niej jednoznaczność, jaką ma w językach, w których *sex* to nie tylko 'stosunek płciowy', lecz także 'płeć biologiczna' (z łac. *sexus* 'płeć'). Spojrzenie na osoby homoseksualne jako istoty, dla których zasada seksu jest nadrzędna i organizująca całość życia (bez mała *sex machine*), widać szczególnie wyraziście w nominacjach potocznych (por. LEWINSON 1999; REJTER 2013, 2014). Pewnym przeciwwskazaniem dla używania słowa *homoseksualista* jest jego geneza tkwiąca w dyskursie medycznym, gdzie orientację homoseksualną uważano za chorobę; tym samym słowo to przywołuje dawną terminologię medyczną i skojarzenia z chorobą.

W przypadku innych osób LGBT składnik identyfikacyjny formuły gatunkowej jest mniej kontrowersyjny: *jestem lesbijką / osobą bi-seksualną / transseksualną* jest łatwiej akceptowalne pod względem językowym i obyczajowym.

Naturalne w takim kontekście wydaje się zatem skojarzenie *coming outu* z dyskursem seksualności łączącym się z dyskursem prywatności: *jestem osobą queer* oznaczać miałyby wówczas: 'uprawiam seks z ..., czyli w sposób nieheteronormatywny'. Uwierzytelniają taką interpretację reakcje na pojawianie się *coming outów* zwłaszcza osób znanych. W nurcie wypowiedzi homofobicznych pada argument mający rangę odrzucenia wyznania: *A co mnie obchodzi, co X robi w łóżku! To jego prywatna sprawa.* czy skandowane na paradach równości przez ich przeciwników hasło *Róbcie to w domu po kryjomu! To jest tu eufemizmem 'aktu seksualnego', czyli zachowania, jakie jest właściwe sferze prywatnej i dyskursowi prywatności, zachowania nieujawnianego – także językowo – w sferze publicznej. Ale w XXI w. dokonały się takie zjawiska kulturowe, jak zapoczątkowana w drugiej połowie XX w. erozja prywatności, rozmycie granic sfery prywatnej i publicznej, przesunięcie granic wstydu, kurczenie się sfery językowo tabuizowanej. Skoro absolutna szczerość, ekshibicjonizm werbalny, kultura obnażania zyskały status pozytywnej wartości w przestrzeni publicznej, nie ma powodu, by wyznanie *jestem LGBT* miało być objęte jakimikolwiek restrykcjami. Przyzwyczailiśmy się już do frazemu *staramy się o dziecko* padającego z ust celebrytów i „zwykłych” ludzi, w którego znaczeniu zawarta jest bardzo przecież intymna informacja: często uprawiamy seks – w celach*

prokreacyjnych (to stanowi swoiste usprawiedliwienie, dlaczego mówimy o tak prywatnych sprawach), wobec tego robimy to bez zabezpieczeń, więc i wyznanie publiczne ‘uprawiam seks z ...’ nie powinno zaskakiwać, budzić złych emocji.

Jako gatunek, którego tematem jest osobista prywatność podmiotu ujawniana wobec publiczności, *coming out* ma dwojaką naturę: jest i prywatny, i publiczny:

Coming out, z jednej strony, oznacza rozpoznanie ukrytej dotąd prawdy o samym sobie, prawdy skrywanej, wypieranej lub w ogóle nieuświadomianej czy zaledwie przeczuwanej, z drugiej zaś oznacza ujawnienie prawdy o własnej seksualności przed innymi. Seksualni odmińcy bowiem, by nie zostać wykluczeni i napiętnowani (albo skazani na karę więzienia), przez lata zmuszani byli ukrywać swą tożsamość.

(JAGIELSKI 2013: 470)

Jego pozycjonowanie w przestrzeni dwóch typów dyskursów: prywatności i publicznego wynika z samej natury gatunku: jego płaszczyzny semantycznej (ujawnienie publiczności o różnym statusie w formie wyznania własnej nieheteroseksualnej tożsamości, proces samodzielnego ujawniania przez osobę identyfikującą się jako nieheteroseksualna swojej odmienności seksualnej, w postaci społecznego ujawnienia swojej nieheteroseksualnej orientacji seksualnej) i płaszczyzny pragmatycznej: kto wobec kogo i gdzie dokonuje *coming outu*. W literaturze przedmiotu dokonuje się jego typologizowania zgodnie z kryterium: wobec kogo? I wówczas wyróżnia się *coming outy*: osobisty, prywatny i publiczny (śladem Roba Eichberga, autora książki *Ujawnij się. Prawda lesbijek i gejów*, EICHBERG 1995)²³.

Coming out, jako akt dotyczący seksualności, wchodzi w zakres dyskursu ciąła²⁴: aktywuje myślenie o nim, dotyka wyglądu

²³ *Coming out* osobisty oznacza ujawnienie się przed samym sobą, tj. uświadomienie sobie swojej odmienności, nieheteroseksualności i jej ewentualną późniejszą akceptację. *Coming out* prywatny to ujawnienie swojej nieheteroseksualności przed osobami z najbliższego otoczenia, np. przyjaciółmi i rodziną, natomiast *coming out* publiczny – ujawnienie się w sferze swojego publicznego funkcjonowania, tj. także np. w pracy, w szkole itp.

²⁴ Zob. np. SZPAKOWSKA, red., 2006; BATOR, WIECZORKIEWICZ, red., 2007; 2008; JAKUBOWSKA 2009; KIEPAS, STRUZIŁ, red., 2010.

(rozpatrywanego w kategoriach estetycznych, normatywnych, funkcjonalnych) i praktyk cielesnych – znowu sprowadzanych do czynności seksualnych.

Coming out i inne dyskursy współczesne

To jednak nie akt płciowy jest najistotniejszy dla zdefiniowania homoseksualisty i jego samookreślenia. Ważne jest widzenie świata i miejsce w nim, jakie zajmuje dany człowiek.

Bycie gejem radykalnie wpływa na sposób postrzegania świata właściwie we wszystkich płaszczyznach życia i myślenia. To się łączy z innym stosunkiem do instytucji rodziny i tradycji, która z reguły jest niesprzyjająca gejom. Z koniecznością wykreowania siebie na silną osobowość, ponieważ słaby gej właściwie nie ma szans na zrealizowanie swojej tożsamości. Żeby mieć udane życie, gej musi włożyć w nie dużo więcej wysiłku niż heteroseksualista. Musi być twardszy, bardziej samodzielny, samowystarczalny i świadomy zarówno swoich celów, jak i swoich interesów.

(T. RACZEK w wywiadzie dla pisma „Replika” 2008, nr 11: 10)

Tym samym gatunek mowy, jakim jest *coming out*, umiejscawia się w znacznie bardziej, niż zwykle się uważa, złożonej konfiguracji dyskursowej. Staje się elementem dyskursu tożsamościowego (REJTER 2014): podmiot tworzy narrację o sobie, określa swoją naturę, realizując swoją wewnętrzną potrzebę odpowiedzi na pytanie: kim jestem? jaki jestem? i komunikując odpowiedź w sferze publicznej w szerokim bądź węższym zakresie. Akt dotyczący prywatności wchodzi w przestrzeń publiczną²⁵.

²⁵ Zob. „Ujawnienie publiczne osób homoseksualnych pełniących ważne funkcje w naszym społeczeństwie, np. artystów, pisarzy, naukowców, polityków jest z pewnością bardzo wspierające i wręcz terapeutyczne dla wszystkich lesbijek i gejów. Jest też edukacyjne dla społeczeństwa, będąc żywym dowodem na to, że zjawisko homoseksualizmu nie jest wydumanym teoretycznym konstruktem, lecz rzeczywistym ludzkim i w dodatku powszechnym doświadczeniem, zaś homoseksualista to normalny i często niezwykle interesujący człowiek. Ujawnienie osób publicznych wskazuje innym lesbijkom i gejom, po pierwsze – że nie są sami, osamotnieni, że są inni homoseksualni ludzie na świecie (jak wiemy w rzeczywistości grupa osób homoseksualnych jest bardzo duża, szacuje się ją na 5 nawet do 8% populacji ludzkiej). Po drugie, jest wskazaniem, że każdy człowiek ma niezbywalne prawo by żyć, będąc sobą, że ma prawo akceptować się i cieszyć się sobą, że każ-

Tożsamość²⁶ stała się wielkim tematem współczesności. Skupia na sobie uwagę uczonych z różnych dziedzin wiedzy, ale jest też kwestią, która zajmuje „zwykłego człowieka” – nie tylko w momentach pogłębionej autorefleksji. Dyskusje, prowadzone z różnych perspektyw naukowych (psychologicznych, socjologicznych, biologicznych, filozoficznych – jednym słowem: humanistycznych), jak i w ramach myślenia zdroworozsądkowego, dowodzą wagi fenomenu tożsamości i problemów, które rodzi pytanie: *kim jestem?* – proste, ale tylko pozornie, bo najważniejsze dla człowieka²⁷. Mieści się w nim rozpoznanie, a przynajmniej próba rozpoznania przez jednostkę istoty samego siebie²⁸. Mediatyzuje ono drogę do zdobycia autoświadomości siebie i reprezentacji siebie. Tak definiuje ją Stanisław GAJDA (2008: 11): „[...] wiedza o sobie (samowiedza). Ta wiedza mogłaby być ujmowana jako zespół właściwości przypisywanych podmiotowi (jednostce, społeczności) w jego własnych przekonaniach”.

Tożsamość została uznana za ważną kategorię porządkującą relacje człowieka z samym sobą, z drugim człowiekiem, ze światem²⁹. Socjolog nadaje jej wysoki status: „zyskało [pojęcie tożsamości – M.K.] w pracach wielu autorów status koncepcji podstawowej zarówno w analizach materiałów empirycznych odzwierciedlających właściwości egzystencji społecznej jednostki, jak i w publikacjach czysto teoretycznych” (BOKSZAŃSKI 1989: 5).

demu człowiekowi wolno się realizować nie tylko zawodowo, ale również w życiu prywatnym, że każdy zasługuje na szczęście i ma prawo go poszukiwać. To o to właśnie, czyli o podstawowe ludzkie prawa, zagwarantowane Konstytucją, wciąż muszą walczyć osoby homoseksualne. Po trzecie, przykład ujawnionych osób publicznych zaświadcza, że nie orientacja seksualna określa nas wszystkich jako ludzi, a raczej to, czym się zajmujemy, co robimy, jacy jesteśmy, co nas interesuje, co mamy do powiedzenia. Sfera psychoseksualna to ważna, ale nie najważniejsza, a w każdym razie nie jedyna sfera ludzkiego życia. Jest to natomiast strefa intymna, która dotyczy dwojga dorosłych ludzi i w świadomym społeczeństwie jest niedotykana przez postronnych”. (<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=17>).

²⁶ Niniejszy fragment pochodzi z artykułu *Tekstowo zmediatyzowane doświadczenie bycia wampirem. Wokół „Zmierzchu” Stephenie Meyer* (KITA 2014d: 36–38).

²⁷ O tożsamości z punktu widzenia językoznawcy zob. m.in. BUGAJSKI 2014; OSTA-SZEWSKA 2013; STECIAĞ 2014; UŹDZICKA 2014; ŻYDEK-BEDNARCZUK 2013.

²⁸ Zob. KARNAT-NAPIERACZ 2009.

²⁹ Zob. m.in. CASTELLS 2009; GERGEN 2009.

Pojęciu odpowiada wielość słów je werbalizujących: *koncepcja siebie, obraz siebie, autokoncepcja, ja-osobiste, ja-przedmiotowe, ja-kolektywne, jaźń, jaźń społeczna, jaźń odzwierciedlona, tożsamość ego, tożsamość prywatna, tożsamość własna, tożsamość publiczna, tożsamość społeczna, tożsamość jednostki, tożsamość zbiorowa, tożsamość kulturowa, tożsamość polityczna, tożsamość etniczna, tożsamość narodowa, tożsamość religijna...* (ZYDEK-BEDNARCZUK 2013). Ta wielość nazewnicza zwiększa niejednoznaczność, a właściwie wieloznaczność kategorii:

Powtarzający się element semantyczny *wielości* każe wrócić do myśli Arystotelesowskiej: „Jasne jest przeto, że tożsamość jest pewną jednością wielości rzeczy bądź jednością jednej rzeczy pojmowanej jako wielość, gdy na przykład mówimy, iż rzecz jest identyczna sama ze sobą; bo ta sama rzecz jest tutaj pojmowana jako dwie” (ARYSTOTELES, *Metafizyka*, Warszawa 2009, 1018a). Przywołuje też słowa Virginii Woolf z jej powieści uznawanej za literackie studium tożsamości: „Nie jestem jedną osobą, jestem wieloma ludźmi” (*Fale*, 1931).

(KITA, ŚLAWSKA 2013: 7)

Nie ma końca spór esencjalistów i konstruktywistów wokół natury tożsamości. Staję po stronie tych, którzy widzą w niej nieustającą projekt ludzkiej egzystencji. Podzielam sąd wyrażony m.in. przez Marylę Hopfinger:

Konstruowanie własnej tożsamości – przez jednostki i przez zbiorowości – dokonuje się zawsze, stale, permanentnie. Stanowi wyzwanie nieustające i trwałe. Mechanizmy tożsamościowe są bowiem nieustawne z ludzkiego doświadczenia. Bywają mniej lub bardziej uświadamiane, a często zdają się nieproblematyczne. Kształtują się w silnym związku z bodźcami zewnętrznymi, w kontekście funkcjonujących systemów, kodów, norm społecznych, które tworzą niepisane granice, rucho-
me, zmienne.

(HOPFINGER 2013: 5)

Nie mogę też nie przytoczyć bliskiego mi poglądu Amina Maaloufa, wskazującego komponenty (jest ich wiele), które składają się na tożsamość/tożsamości (wybitny pisarz zna te problemy z własnego doświadczenia):

O tożsamości każdej osoby decyduje masa elementów nie ograniczających się, rzecz jasna, do tych, które zazwyczaj znajdujemy w oficjalnych rejestrach. Dla większości ludzi liczy się przecież zazwyczaj przynależność do pewnych tradycji religijnych, do jakiejś narodowości – czasem do dwóch, do grupy etnicznej lub językowej, do klanu rodzinnego – mniejszego lub większego, do zawodu, do instytucji, do środowiska społecznego... Lista jest jeszcze długa, teoretycznie nieograniczona: można odczuwać przynależność – słabszą lub silniejszą – do prowincji, wsi, dzielnicy, ekipy sportowej albo zawodowej, grupy przyjaciół, związku zawodowego, przedsiębiorstwa, partii, tej czy innej organizacji, parafii, wspólnoty osób o takich samych zainteresowaniach, o podobnych preferencjach seksualnych lub kalectwie fizycznym bądź zmuszonych stawić czoła tym samym zagrożeniom.

Wszystkie te przynależności nie są jednakowo ważne, a przynajmniej nie w tym samym momencie. Ale też żadna z nich nie jest bez znaczenia. Są to bowiem konstytutywne elementy osobowości, można by nawet powiedzieć – „geny duszy”, pod warunkiem, że dodamy, że większość z nich nie jest wrodzona.

(MAALOUF 2002: 16–17; cyt. za: SOBOLEWSKA 2013: 91)

Zanurzenie jednostki we współczesnej kulturze indywidualizmu skłania do narracji osobistych, do autonarracji, do snucia własnej historii, wreszcie do zwierzeń posuniętych do ekshibicjonizmu psychicznego:

Oddajemy się refleksji nad historią, którą przeżyliśmy kiedyś lub której właśnie jesteśmy uczestnikami, kiedy chcemy znaleźć zagubiony czy nieznany jeszcze sens toczących się zdarzeń lub wtedy, gdy nie radzimy sobie w toczącej się historii. Przedstawienie ciągu zdarzeń słuchaczowi pozwala nam odkryć lub lepiej uchwycić ich znaczenie, pojąć własne reakcje, emocje, przeanalizować je czy też – jak mówią psycholodzy – „przepracować” własne decyzje, motywacje, konsekwencje podjętych działań. Czasem więc opowiadamy coś KOMUŚ po to, aby SAMYCH SIEBIE zrozumieć.

(WYRWAS 2014: 208)

Jedną z generycznych form narracji tożsamościowej jest właśnie *coming out*.

Efekt perlokucyjny *coming outu*, manifestujący się w wypowiedziach internetowego *everymana* wpisuje go tak w d y s k u r s n i e n a w i -

ści³⁰, skanalizowany w dyskurs homofobiczny i dyskurs wykluczenia, jak i w dyskurs równości i tolerancji.

Jak zauważa Sebastian Jagielski:

Miejsce homoseksualisty w przestrzeni społecznej dobrze ukazuje [...] teoria abiektu sformułowana przez Julię Kristewą w *Potędze obrzydzenia*. Abiekt nie jest ani przedmiotem, ani podmiotem, lecz – pomiotem: tym, co z ciała odrzucono, wykluczono, wydaloną; jest tym, co nieczyste, ohydne, odrażające.

(JAGIELSKI 2013: 36)

W sytuacji, gdy w społeczeństwie (części społeczeństwa) funkcjonują stereotypy homoseksualisty, utrwalone też w tekstach kultury, jako „przeiętej cioty”, groźnego dewianta, nadwrażliwego artysty-dekadenta, kiedy w kinie reprezentacje homoseksualistów ujmowane są w kategoriach inwerty, dewianta i ofiary (JAGIELSKI 2013: 468) obok przystojnego i modnego geja, kiedy dostrzega się zwłaszcza zmaskulinizowane lesbijki i zniewieściałych gejów, nie mogą dziwić biegunowe reakcje na *coming outy*. Komentarze samych autorów *coming outów* pozwalają sądzić, że akt przyniósł oczekiwaną po *wyjściu z szafy* wolność, choć nie bezwyjątkowo.

Coming out to jednak nie tylko pozytywne odkrywanie prawdy o sobie czy społeczna edukacja w zakresie tolerancji. W akcie tkwią niebezpieczeństwa *in potentia*: możliwość odrzucenia, dyskryminacji, stygmatyzacji, ośmieszenia, poniżenia – jako *Innego, pedała, cioty*... Ten aspekt wydarzenia zaistniał po pierwszym głośnym polskim *coming outie* Marka Barbasiewicza, który, wracając do atmosfery, jaka zapanowała po jego wystąpieniu, opowiadał o społecznym napiętnowaniu jego rodziny.

Jak polscy odbiorcy przyjmują nowy gatunek mowy, jakim jest *coming out*? Jak oceniają pojawienie się nowego tematu w przestrzeni publicznej? Wypowiedzi o różnym statusie komunikacyjnym dokumentują różne postawy: od pełnej akceptacji po pełną dezaprobatę i odrzucenie go.

³⁰ O dyskursie nienawiści pisałam w: KITA 2014. Zob. też m.in. CZYŻEWSKI 2010; BUKOWSKA, MARKOWSKA, red., 2013; http://www.kph.org.pl/publikacje/homofobicznamowa_nienawisci.pdf.

Samo mówienie o homoseksualizmie w przestrzeni publicznej budzić może opory (przybierające formę wstrętu, obrzydzenia), jak wynika np. z komentarzy dotyczących kampanii społecznej *Rodzice, odważcie się mówić* (2013), której elementem były plakaty w przestrzeni miejskiej:

– Molestowanie, tak to mogę powiedzieć. Jeśli ktoś oswaja mnie z czymś nienaturalnym, z czymś, co jest patologiczne, a dla wielu ludzi obrzydliwe, to uważam, że to jest molestowanie – komentuje akcję KPH Krystyna Pawłowicz.

– Moim zdaniem jest to zgorszenie – dodaje posłanka PiS.

(<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/pawlowicz-o-akcji-rodzice-odwazcie-sie-mowic-to-molestowanie-i-zgorszenie,308912.html>)

Znakomite podsumowanie wątku podejścia społecznego do osób LGBT stanowi pełna egzaltacji („przegięcia”) wypowiedź jednego z bohaterów filmu *Urok wszecheteczny* Krzysztofa Zanussiego (1996) – skądinąd należącego do „mniejszości seksualnych” – będąca u podstaw reakcji na *coming out*:

Ja potwornie nie lubię pedałów, tzn. takich panów, co się uważają za panie, takich panów, którzy coś udają, w ogóle tych wszystkich błaznów, przebierańców, ludzi, którzy się obnoszą ze swoją dewiacją, tak jakby to mogło kogokolwiek poza nimi obchodzić.

(Cyt. z filmu *Urok wszecheteczny*; JAGIELSKI 2013: 456)

*Coming outy*³¹ – zwłaszcza te, których dokonują osoby znane – osławiają homoseksualność³², budzą zainteresowanie społeczne problematyką osób *queer*, niwelują niezrozumienie społeczne. Dzięki nim „kręgi obcości” (to tytuł autobiografii Michała Głowińskiego) mogą zanikać³³. Tym samym można uznać, że wpisują się w dyskurs o le-

³¹ Zob. listę polskich *coming outów*, które wywołały oddźwięk społeczny: http://www.homopedia.pl/wiki/Coming_outy_znanych_os%C3%B3b_w_Polsce.

³² Por. MİLCKE 2011: 51–52; por. cytat zamieszczony w przypisie ¹⁸ w niniejszym rozdziale.

³³ Mogą też wywoływać efekt *backlashu* – termin z socjologii, negatywna reakcja na coś popularnego, modnego lub wpływowego. Często odnosi się do zmiany stosunku większości do mniejszości. W tym wypadku chodzi o to, że duża ilość *coming outów* powoduje, że ludziom się wydaje, że bycie gejem czy lesbijką staje się modne i dlatego nagle jest

rancji i dyskurs włączenia (inkluzji)³⁴. Można też mówić tu o ujawnieniu jako fragmencie dyskursu edukacyjnego.

Zwerbalizowany, czyli również komunikowany, a tym samym publiczny, niezależnie od skali liczebnej publiczności, *coming out* jest elementem w łańcuchu procesów psychicznych, mentalnych. Jako werbalny gatunek mowy stanowi jego zwieńczenie³⁵. Jego charakter narracyjny (wyznanie o przełomie, opisujące odkrycie prawdy o sobie, przy czym prawda ta dotyczy seksualności. BASIUK 2010: 121; JAGIELSKI 470) upoważnia do mówienia o *coming out*ie jako fragmencie dyskursu tożsamościowego, dającego odpowiedź na fundamentalne dla człowieka pytanie: kim jestem? jaki jestem?

Ujawnianie orientacji psychoseksualnej w przestrzeni publicznej, owo *wyjście z szafy* oznaczać może przynależność takiego aktu komunikacyjnego do dyskursu emancypacyjnego (np. WALCZEWSKA 1999). Poinformowanie publiczności: jestem taki, jak sam się definiuję oznaczać może uwolnienie się od ograniczeń narzuconych przez spojrzenie zewnętrzne, nie zawsze obiektywne, czasem stygmatyzujące, piętnujące, wykluczające.

Nie można nie wspomnieć, dokonując mapowania *coming outu* w przestrzeni dyskursowej, bogatego i zróżnicowanego dorobku refleksji nad nim z poziomu meta. *Coming out* zajmuje badaczy z wielu dziedzin wiedzy, m.in. psychologów, socjologów³⁶, lingwistów, genderologów, genderologów lingwistycznych³⁷, badaczy *queer*³⁸, teoretyków i historyków literatury³⁹, filmoznawców⁴⁰ itd.

dużo osób homoseksualnych. W rzeczywistości po prostu mają więcej odwagi mówić o sobie, a ich liczba jest względnie stała.

³⁴ <http://www.tekst-dyskurs.pl/artykuly-pdf/witosz.pdf>; MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA 2012.

³⁵ Por. słowa piosenki *Coming out* francuskiego zespołu Les Fatals Picards z 2011 r. i klip.

³⁶ Zob. np. KOCHANOWSKI 2004.

³⁷ Por. np. http://www.rusnauka.com/10_DN_2012/Philologia/3_106262.doc.htm, http://gender.academic.ru/423/%D0%9B%D0%B8%D0%BD%D0%B3%D0%B2%D0%B8%D1%81%D1%82%D0%B8%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BA%D0%B0%D1%8F_%D0%B3%D0%B5%D0%BD%D0%B4%D0%B5%D1%80%D0%BE%D0%BB%D0%BE%D0%B3%D0%B8%D1%8F

³⁸ Por. np. BASIUK, FERENC, SIKORA, red., 2002.

³⁹ Dodam tu jeszcze: OCZKO, NASTULCZYK 2012; ŚMIEJA 2015.

⁴⁰ Np. JAGIELSKI 2013; RADKIEWICZ 2014.

Zakończenie

Gatunek mowy o wielu funkcjach, spośród których na czoło wysuwa się funkcja performatywna: konstruowanie/potwierdzanie tożsamości, tworząca nową rzeczywistość ('od dziś wiecie, że jestem osobą *queer*'), a przynajmniej zmieniająca rzeczywistość, dla osoby go dokonującej, dla adresatów i odbiorców, umiejscawia się w złożonej konfiguracji dyskursowej.

Tak jak istnieją gatunki mowy, które są związane z ściśle określonym miejscem w przestrzeni dyskursowej, tak istnieją gatunki, dla których nie da się określić jednego kontekstu życiowego. Do nich należy *coming out*, odnoszący się do osób *queer*. A *queer* „opiewa różnorodność i wielość seksualności, seksualną płynność, niestabilną seksualność, która nie sprowadza się do wyboru między hetero- a homoseksualnością, a stara się wydobyć mnogość ich odcieni” (JAGIELSKI 2013: 17–18). Gatunek, którego istotą jest wypowiedzenie słów: *jestem osobą queer*, wpisuje się w złożoną konstelację dyskursywną, gdzie granice są „płynne”.

Coming out polskiej literatury LGBT¹

Koniec XX w. przyniósł wkroczenie problematyki LGBT w polską przestrzeń publiczną, w tym kulturową, literacką, a także uczynienie z niej problemu naukowego². W tym rozdziale uwagę skupiam na literaturze LGBT w Polsce.

Nie próbuję podawać jej definicji. Byłoby to przedsięwzięcie z góry skazane na niepowodzenie, jak przekonują próby określenia istoty literatury kobiecej, zwanej też – nie bez stronniczości – literaturą waginalną, menstruacyjną... Dyskusyjny jest zresztą problem wyodrębnienia tego typu literatury spośród całości piśmiennictwa literackiego³.

¹ Wykorzystałam tu fragmenty artykułu *Uwodzicielski urok świeżości. Polska literatura LGBT – z perspektywy językoznawcy* (KITA 2015b).

² Zauważmy, że we Francji zainteresowanie literaturoznawcze ma swoje początki dopiero w latach 50. XX w., co jest o tyle zaskakujące, by nie powiedzieć : paradoksalne, że literatura homoseksualna w pierwszej połowie XX w. jest jednym z najważniejszych nurtów literatury francuskiej. Zob. DUBUIS 2011.

³ Zob. np. afirmującą wypowiedź Bartosza Żurawieckiego, pisarza i badacza: „G.B.: W ostatnich latach powstało sporo powieści dotyczących społeczności homoseksualnej, pisanych przez homoseksualistów. Czy można już mówić o polskiej literaturze gejowskiej, lub szerzej: literaturze LGBT? Czy, według Pana, w ogóle zasadne jest wyróżnianie – nie tylko w opinii powszechnej, ale także w dyskursie krytycznoliterackim – takiej kategorii literatury?

B.Ż.: Na niewielką skalę, ale coś się już takiego wykształciło. Problem polega na tym, że jest to literatura wciąż niszowa i jakościowo bardzo różna. Niewielkie jest też grono odbiorców, którzy jej potrzebują, gdyż środowisko LGBT w Polsce nadal znajduje się w powijkach. Jest nieliczne i ma słabe poczucie własnej tożsamości. Geje zachowują się przeważnie jak inni konsumenci kultury masowej – czytają niewiele, zwracają uwagę tylko na to, co jest reklamowane w telewizji, w mediach, o czym jest głośno. A literaturę LGBT media wciąż traktują z lekceważeniem. Pojęcie literatura czy sztuka LGBT powinno mieć wyłącznie charakter opisowy, a wciąż ma wartościujący – jak kiedyś »litera-

I można się zgodzić z poglądem, że nie jest to odrębny nurt, lecz jeden z wątków literackich. Ale równie zasadne będzie stanowisko mówiące, że literatura LGBT jest elementem narracji emancypacyjnej i tożsamościowej środowisk LGBT⁴.

Tym niemniej podejmowano próby zdefiniowania literatury, „której nie ma” (ŚMIEJA 2010; 2008). Przytoczę kilka z nich, by tworzyły tło zjawiska.

Problemy z definicją literatury LGBT i jej nazwaniem

W *Encyklopedii gender* (RUDAŚ-GRODZKA, NADANA-SOKOŁOWSKA, MROZIK i in., red., 2014: 263; 270) znajdujemy próbę określenia zakresu literatury z pola genderowego. Są tu dwa artykuły hasłowe (problemowe)⁵:

Literatura homoseksualna (męska) – literatura pisana przez homoseksualnych mężczyzn bądź podejmująca tematykę gejowską i przedstawiająca punkt widzenia homoseksualnych bohaterów. Te dwie perspek-

tura kobieca», co znaczyło: »gorsza«, »babska«, »banalna«. Ale najważniejsze, że literatura gejowska i lesbijska istnieją, gdyż mniejszości seksualne bardzo długo nie mogły znaleźć swojej reprezentacji w polskiej sztuce. Dzięki sztuce stajemy się widzialni, mamy swoje miejsce w społeczeństwie”. (ŻURAWIECKI 2014: 318–319).

⁴ Por. zdanie Artura Rejtera zajmującego się literaturą gejowską z perspektywy językoznawczej: „W dyskursie literaturoznawczym – polskim lub dotyczącym polskiego piśmiennictwa – często stosuje się termin »literatura homoseksualna« [...], który, choć trudny do zdefiniowania bądź właściwie niedefiniowalny, odnosi się głównie do tekstów powstałych w okresie przedemancypacyjnym, uogólniając i upraszczając: modernistycznych. Teksty takie wymagają specyficznej lektury, tropienia śladów homoerotycznego pożądania, odmiennej od większościowej tożsamości itp. Ślady te ukryte są m.in. w charakterystycznej metaforze, poetyce nieomówienia, autorzy odwołują się do zabiegów substytucji genderowych, odnoszą do innych niż literacki kodów kulturowych (np. sztuki), rzadziej – do mizoginizmu [...]. Owo zawołanie paradoksalnie staje się znakiem rozpoznawczym tego typu literatury, ale wciąż pozostaje zabiegiem niejako ukrywającym jej sedno. Sytuacja zmienia się w Polsce drastycznie po opublikowaniu *Lubiewa* (2005) Michała Witkowskiego, które wywołuje prawdziwą lawinę podobnej literatury”. (REJTER 2014a: 66).

⁵ W encyklopedii jest też artykuł hasłowy *Literatura kobieca*, którego autorką jest Ewa Kraskowska (RUDAŚ-GRODZKA, NADANA-SOKOŁOWSKA, MROZIK i in., red., 2014: 266–270).

tywy (podmiotowa i przedmiotowa) zazwyczaj łączą się, a w definicjach literatury homoseksualnej stosowane są wymiennie. [...] ⁶.

Literatura lesbijska – teksty pisane przez lesbijki lub wyrażające lesbijskie doświadczenie/lesbijską perspektywę. Często stosowane jest w tym przypadku kryterium biograficzne, ważne dla tworzenia grupowej tożsamości lesbijskiej, ale zewnętrzne dla literatury. [...] ⁷.

Przywołam też definicję z Wikipedii ⁸, bo to ona stanowi dziś chyba pierwszy kontakt użytkownika z publikacją o charakterze encyklopedii (REAGLE 2010; JEMIELNIAK 2013):

Literatura gejowska i lesbijska – dział w literaturze, który przez swą tematykę, stylistykę, nawiązania bądź autorów o orientacji LGBT, odwołuje się do wątków gejowskich lub lesbijskich.

(https://pl.wikipedia.org/wiki/Literatura_gejowska_i_lesbijska#cite_note-1)

Uznaję z dużym uproszczeniem i pełną świadomością tego uproszczenia (by zachować autorską strategię asekuracyjną), że ten obszar literatury pięknej (w ten sposób nie rozstrzygam kwestii statusu ontologicznego), o którym mówię, wyznaczają parametry pozostające w relacji alternatywnej: literatura pisana przez osobę o orientacji LGBT ⁹ i/lub dotycząca problematyki osób LGBT (może to być temat główny lub jeden z wątków) i/lub wpisana w kontekst LGBT i/lub adresowana do czytelnika LGBT (co, oczywiście, nie wyklucza szerszej grupy odbiorczej) i/lub jest dyskutowana / aprobowana przez środowisko LGBT. Za najważniejszy uznać tu trzeba kontekst LGBT. Literatura ta stanowi fragment dyskursu queer ¹⁰.

⁶ Autorem hasła jest Błażej Warkocki (RUDAS-GRODZKA, NADANA-SOKOŁOWSKA, MROZIK i in., red., 2014: 263).

⁷ Autorką hasła jest Katarzyna Nadana-Sokołowska (RUDAS-GRODZKA, NADANA-SOKOŁOWSKA, MROZIK i in., red., 2014: 270–273).

⁸ Jest tu także obszerny artykuł https://pl.wikipedia.org/wiki/Motywy_LGBT_w_literaturze.

⁹ O potrzebie uwzględniania tego parametru w analizie utworu przekonuje Krzysztof TOMASIK (2014).

¹⁰ Może być tak zdefiniowany: „[...] fenomen komunikacyjno-kulturowo-społeczny wyznaczony przez cechę ODMIENNOŚCI od heteronormatywnego wzorca kultury opresywnej; konstytuowany przez zespół właściwości // wyznaczników – społecznych, kulturowych, aksjologicznych, psychologicznych, semantycznych, estetycznych; obejmują-

W uzusie literaturoznawczym i krytycznym są stosowane różne przydawki i określenia takiej literatury: *homoseksualna*¹¹, *homoerotyczna*, *gejowska*¹², *lesbijska*, *poezja i proza gej / les*, *homoliteratura*. Można ją nazwać, stosując kolorystyczne określenie Błażeja WARKOCKIEGO (2013): *literaturą różowego języka*¹³. Autor tak motywuje zasadność idei różowości:

Wszyscy mamy różowy język, to prawda. Język można też wystawić w szyderczym geście, choć nie zawsze się to dobrze kończy. Język jest lekki, cielesny, seksualny. »Różowy język« ma być tutaj przede wszystkim synonimem dyskursu wokół homoseksualności na początku XXI wieku. Jednak kryjąca się za metaforą dosłowność (różowy język to zdrowy i normalny język) była dla mnie nieodparcie uwodząca. Na tyle, że zacząłem dopatrywać się w »różowym języku« paradoksalnej uniwersalności na miarę »białych zębów« z debiutanckiej powieści Zadie Smith.

(WARKOCKI 2013: 16)

Można by też zastanowić się nad »tęczową literaturą«, w nawiązaniu do symboliki ruchu LGBT. W dalszej części będę stosować określenie literatura LGBT, które – choć relatywnie nowe (w powszechnym użyciu od lat 80. ubiegłego stulecia – uogólnia problem i jest wolne od konotacji, jakie mogą nieść pozostałe przymiotniki. Dodatkowym uzasadnieniem niech będzie akceptacja określenia *kino LGBT* (KUZNIAR 2000; GRIFFITHS, red., 2008; JAGIELSKI 2013).

Najbardziej rozwiniętą częścią, mającą bogatą reprezentację tekstową, jest literatura gejowska (i to na nią zwracam szczególną uwagę). Nie oznacza to bynajmniej marginalizacji i niedoceniaenia litera-

cy swym zasięgiem pewien typologiczny zbiór kontekstów i konwencji komunikacyjnych (werbalnych i pozawerbalnych), współtworzących jakiś abstrakcyjny bądź konkretny rodzaj zachowania komunikacyjnego, manifestujący się w określonych tekstach, aktualizacjach gatunków mowy, możliwy także do obserwacji na niższych poziomach kodu naturalnego”. (REJTER 2013: 39–40). Zob. też m.in.: MAYER 2003; MARKOWSKI, BURZYŃSKA 2006; MIZIELIŃSKA 2006; KOCHANOWSKI 2009.

¹¹ Zob. opinię Artura REJTERA (2014a: 66), por. cytat przywołany w przypisie 4 w niniejszym rozdziale.

¹² Byłaby to literatura poemancypacyjna, „w pewnym sensie wyzwolona i zdetaibuizowana”. (REJTER 2014a: 66).

¹³ O „lawendowym języku” i „lawendowej lingwistyce” piszę w końcowej partii rozdziału.

ture lesbijskiej, by przywołać nazwiska jej uznanych twórczyń: Izabeli Filipiak i Ewy Schilling.

Emancypacja literatury LGBT w Polsce

Literatura LGBT w Polsce¹⁴ zaistniała w klimacie emancypacji osób nieheteronormatywnych i zmian w społecznym myśleniu o homoseksualności, w pierwszym dziesięcioleciu XXI w.¹⁵ Za polski odpowiednik wydarzeń w Stonewall Inn, który stanowi punkt zwrotny we współczesnej historii LGBT, uznać można kampanię społeczną *Niech nas zobaczą* z 2003 r., zorganizowaną przez Kampanię Przeciw Homofobii. Przypomnijmy: na billboardach miejskich pojawiły się fotografie Karoliny Breguły, pokazujące trzymające się za ręce pary tej samej płci z czerwonym napisem ujętym w ramkę: *Niech nas zobaczą*. Był to wielki, zbiorowy *coming out*, wyjście z ukrycia, pokazanie światu: istniejemy! Tabu zostało złamane. Dotychczasowe milczenie – lub szeptanie – zastąpiło mówienie: akceptujące, przyjmujące do wiadomości lub potępiające. Przestrzeń debaty publicznej o homoseksualności wypełniła się dyskursem emancypacji, tolerancji czy indyferencji, dyskursem homofobii, wykluczenia. Jej najnowszym przejawem jest zmediatyzowana emocjonalna dyskusja o warszawskiej tęczy na placu Zbawiciela¹⁶.

Symbolicznego *coming outu* dokonała też literatura. Poetyka „n i e - w y r a ż a l n e g o p o ż a d a n i a”, ukradkowe przemycanie i kodowanie treści homoseksualnych zostały zastąpione jawną obecnością problematyki homoseksualności i mówieniem o niej. A to otworzyło dyskusję na temat nominacji osób nieheteroseksualnych, wymuszając tym samym refleksyjne użycie słowa Rozszerzył się też repertuar literackich reprezentacji osób o orientacji nieheteroseksualnej: pojawia się wie-

¹⁴ Piszą o niej także m.in.: DUDA 2014; ŚMIEJA 2005; 2008.

¹⁵ Trzeba jednak mieć na uwadze, że utwory o tematyce LGBT powstawały wcześniej. Za jedną z pierwszych polskich powieści gejowskich uważane są *Gorące uczynki* Witolda Jabłońskiego z 1988 r., powieść zapomniana, a przypominiana czytelnikowi w 2013 r. Zob. <http://ksiazki.newsweek.pl/polski-gej-szuka-korzeni--recenzja-ksiazki--gorace-uczynki--107389,1,1.html>. O historii literatury homoseksualnej w Polsce zob. np. JACOWIAK 2014; ŚMIEJA 2010; CHUDOBA 2013.

¹⁶ Zob. <http://culture.pl/pl/artykul/przemienilo-z-tecza-2015>.

lowymiarowa postać człowieka z jego rozmaitymi problemami egzystencjalnymi mającymi źródło w inności, odmienności, niezgodności z normatywną, zalegalizowaną heteroseksualnością (JAGIELSKI 2013).

Literatura LGBT, piękna *ex definitione*, dialoguje z publicystyką, bo porusza problemy rangi społecznej, interesujące społeczeństwo, daje autorską, a zatem subiektywną, interpretację zjawiska homoseksualności. Jak zauważa Artur REJTER (2014a: 67–68):

W niektórych powieściach widoczne są wyraźne tropy prowadzące do ukrytych treści społecznych. W powieściach M. Szczygielskiego (zwłaszcza w *Berku*) odwołano się do nośnej w kulturze polskiej dychotomii: postępowy, liberalny, wyzwolony gej *versus* zaściankowa, konserwatywna fanatyczka Kościoła (tzw. *moherowy beret*). W *Śmierci w darkroomie* z kolei E. Pasewicz odwołał się do autentycznych wydarzeń: do poznańskiego Marszu Równości z 2003 r., który wywołał znaczące reperkusje natury społecznej. Analizowane powieści nie są zatem tylko zwykłymi czytałkami obliczonymi na łatwy sukces komercyjny, a stanowią też polityczny głos w dyskusji nad kondycją polskiego społeczeństwa, które wciąż nie radzi sobie z Innym.

Ale także w innych krajach literatura LGBT miewała charakter publicystyczny, zwłaszcza chyba w okresie „epidemii” AIDS, która w latach 80. ubiegłego stulecia dotknęła szczególnie, jak się wydawało, środowisko homoseksualne, wywołując w społeczeństwie panikę i strach przed nim. Za utwór typowo publicystyczny uznałabym powieść Dominique’a Fernandez’a o oksymoronicznym tytule *La Gloire du paria* (1987)¹⁷, mówiącą o stosunku społeczeństwa do osób z AIDS i pokazującą oddanie partnera dla dotkniętego chorobą (zob. ANCA 2011).

Za moment przełomowy zjawiska literackiego etykietowanego jako literatura LGBT, a jednocześnie za legitymizację literatury gejowskiej w Polsce uznaje się eksplicytnie podejmującą tematykę homoseksualną powieść Michała Witkowskiego *Lubiewo* (2004), która,

¹⁷ Zob. “Bernard, 45 ans, et Marc, 25 ans, s’aiment d’amour tendre, sans passion interpestive cependant. Reconnus et admis par leur entourage, ils coulent des jours paisibles jusqu’à ce qu’un terrible fléau fasse son apparition parmi la gent homosexuelle, Bernard en est atteint. Soudain les deux hommes deviennent des pestiférés; parents, amis, voisins, s’éloignent. Une occasion pour nos deux héros de retrouver les sentiers escarpés de la gloire”. (<http://culture-et-debats.over-blog.com/article-1008338.html>).

zaakceptowana przez czytelników, stała się bestsellerem. Jednocześnie też przyciągnęła uwagę krytyków literackich, których wypowiedzi przyczyniły się do utrwalenia tego nurtu literackiego. Literaturę tego fragmentu pola literackiego zaczęto periodyzować z uznaniem jako cezury roku 2004: wskazuje się literaturę gejoską przed *Lubiewem* i po *Lubiewie*.

Sam autor, prezentując swoją powieść, mówi:

Boję się jednak, że – jeśli książka ta miałaby zaistnieć w prasie czy TV – media będą musiały przerobić ją na swoją modłę. To, co prywatne i jednostkowe – przemilczeć, wydobyć zaś to, czego w rzeczywistości wcale tam nie ma: Holandię, adopcję, itd. Podłączyć książkę pod „walkę o prawa”, zrobić z niej „manifest”, „pierwszą polską książkę gejoską” itd. W ogóle cokolwiek „pierwszego”, np. „pierwszą tak odważną próbę...”, albo „pierwszą polską książkę queerową”. Tymczasem jest to jedynie pierwsza (i ostatnia) moja książka traktująca nie tyle nawet o pedałach, ile o pewnej ich części, zwanej potocznie „ciotami”, a także o egzotycznych dla wielu czytelników obyczajach, jakie to środowisko na przestrzeni lat wytworzyło. Interesuje mnie między innymi, jakie kobiece wzory są podejmowane i dlaczego akurat te, a nie inne?

Mnie nie interesują geje z klasy średniej, tylko właśnie ci „odrażający, brudni, źli”, bo im została już tylko konfabulacja, język, zmyślenie i to im musi wystarczyć za cały świat. Geje z klasy średniej mają swoje stałe związki, domki z ogródkami i kosiarki do trawy, a ci nie mają zupełnie nic. To podwójny margines społeczny: nie dość, że geje, to jeszcze ta ich warstwa najbardziej skryminalizowana – złodzieje, prostytutki, wywłoki. Jeśli już mają pracę, to jest to praca siedząca. Siedzą. Siedząc więc w byle dyżurce stróża nocnego, w więzieniu czy gdziekolwiek – śnią i zmyślają o najfantastyczniejszych rzeczach – stąd są tak atrakcyjni jako postaci literackie. Rzeczywistość, choćby nie wiem jak ohydna, nic ich nie dotyczy, bo żyją w swoim nierealnym świecie. Nawet, gdy się obgadują, zaspokajają tylko niespotykaną u innych potrzebę narracji. Ta pedalska cyganeria ucieka przed szaleństwem w teatr, camp, surrealizm. Są zbuntowani przeciw społecznym hierarchiom: to, co dla innych ohydne, dla nich takim nie jest, a świat klasy średniej jawi im w całej swej różowej beznadziei. Relatywizują więc „ogólnie przyjęty” dobry gust, »ogólnie szanowane« zasady moralne... Są policzkiem wymierzonym w to, co totalitarne, ogólne, obowiązujące dla wszystkich i uświęcone.

(<http://www.michalwitkowski.pl/content/lubiewo>)

Pierwszemu wydaniu *Lubiewa*¹⁸ towarzyszyła atmosfera skandalu literackiego i obyczajowego, która przekształciła się stopniowo w klimat mody na twórczość artystyczną z dominantą LGBT (zob. DUNIN 2005). Grono pisarzy, których twórczość można określić jako literaturę LGBT, jest obecnie szerokie; do uznawanych za ważne postaci należą, m.in., Izabela Filipiak, Tadeusz Olszewski, Marian Pankowski, Ewa Schilling, Marcin Szczygielski, Michał Witkowski, Bartosz Żurawiecki. Są znani jako literaci, ale też niektórzy chętnie wkraczają w celebrycki show biznes. To szczególnie przypadek Michała Witkowskiego, który w jednym z dawnych wywiadów (na temat dzieciństwa i młodości) mówił:

Ja w życiu potrzebuję ciągłego jeżdżenia, wybijania się, kariery i tę adrenalinę ponieważ daje mi pisarstwo.

(<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,55443,3007931.html>)

Blogger modowy od pewnego już czasu, zyskujący dużą popularność, wpisuje się w stereotyp „wystylizowanego geja” z wielkiego miasta, reprezentującego typ darzony przez Witkowskiego – pisarza i bohatera – niechęcią, a może nawet pogardą (zob. zwłaszcza *Drwala*).

A zatem: problematyka tabuizowana, w literaturze polskiej dotąd obecna w kształtach realizujących „poetykę niewyraźnego pożądania”, dokonała swego *coming outu*, wyszła z szafy – przestrzeni wykluczenia, opresji, może złudnego poczucia bezpieczeństwa. Niewidoczne, usuwane z pola widzenia zaczęło być widzialne i widoczne: *Niech nas zobaczą!* – tak przecież brzmiał apel o widzialność, który stał się sloganem społecznej kampanii reklamowej, wprowadzającej osoby LGBT w przestrzeń publiczną. Pewną odpowiedzią na *coming outy* i na odbywające się w wielkich miastach Marsze Równości (Warszawa i Poznań), czyli na obecność osób LGBT w przestrzeni publicz-

¹⁸ *Lubiewo* stanowi dobry przykład powieści *in progress*, zmieniającej się z wydania na wydanie. Jak pisze autor: „Nie ma kanonicznego wydania *Lubiewa*. [...] tych pedalskich historyjek, powiedzonek, zwyczajów, ciągów dalszych będzie przybywało. Część z nich dopisuje samo życie (samobójstwo Radwanickiej), część w poprzednich wydaniach po prostu została przeze mnie (przez polonistkę we mnie) ocenzurowana. To wydanie nosi tytuł *Lubiewo bez cenzury* i przywrócone w nim zostały wszystkie skreślenia jakich dokonałem w pierwszym wydaniu pod wpływem siedzącego we mnie jeszcze wtedy doktoranta i polonistki. Potem nigdy nie weszły w polskich wydaniach, czasem przywracałem je w którymś wydaniu zagranicznym”. (<http://www.michalwitkowski.pl/content/dorobek>).

nej w trybie jawnym, a nie w trybie szeptanej tajemnicy poliszyne-la o orientacji seksualnej osób publicznych, jest hasło skandowane na kontrmanifestacjach: *Róbcie to w domu po kryjomu!*¹⁹.

Bycie nieheteronormatywnym przestało być ukrywaną ze wstydu lub lęku przed dyskryminacją społeczną i piętnowaniem przypadłością, choć byłoby przesadą powiedzieć, że stało się czymś powszechnie akceptowanym, skoro największą obelgą dla Polaka stały się słowa *pedał*, *ciota*²⁰.

Obraz języka i zwyczajów językowych w literaturze LGBT

Daleka jestem od twierdzenia, że literatura odbija obraz, a właściwiej byłoby użyć liczby mnogiej: obrazy, środowiska LGBT, niczym Stendhałowskie „zwierciadło przechadzające się gościńcem”²¹. Ma jednak wymiar poznawczy; jak pisze krytyk literacki, Dariusz Nowacki, o *Lubiewie* (podobnie można powiedzieć o innych utworach LGBT): „Michał Witkowski odsłania świat dotąd nieopisany: swego rodzaju gejowski underground”²².

¹⁹ Por. „Może to nie na temat, ale osobiście proponuję złotą myśl dla gejów: »Róbcie to w domu po kryjomu«. Nie mam nic przeciwko temu, byście się chłoptasili zamknięci w czerech ścianach, ale nie wylegajcie z tym na ulice.. W moim mniemaniu jesteście ludźmi chorymi, którzy ze swą chorobą nienaturalnie się obnoszą. Organizowanie wszelkich akcji typu »Niech nas zauważą« czy wszelkich pochodów i parad uważam wręcz za niestosowne. Pomyślcie, czy krzywi, kulawi lub garbaci organizują parady? To jest moim zdaniem nienormalne obchodzenie się z własną chorobą i chęć zainteresowania sobą innych za wszelką cenę. »Róbcie to w domu po kryjomu« taka rada dla wszystkich gejów”. (http://forum.gazeta.pl/forum/w,512,7238659,14444215,Re_Polskie_okreslenie_na_gaya_NieNaTemat_.html).

²⁰ *Pedał* – 83%, *ciota* – 80%, *czarnuch* – 73%, *szkop* – 66%, *żydek* – 65%, *zółtek* – 60%, *komuch* – 59%, *dewoł* – 47%, *roboł* – 47%, *wykształciuch* – 25%, *liberal* – 13%. (http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_074_07.PDF).

²¹ „Un roman est un miroir qui se promène sur une grande route. Tantôt il reflète à vos yeux l’azur des cieux, tantôt la fange des bourbiers de la route. Et l’homme qui porte le miroir dans sa hotte sera par vous accusé, d’être immoral ! Son miroir montre la fange, et vous accusez le miroir ! Accusez bien plutôt le grand chemin où est le bourbier, et plus encore l’inspecteur des routes qui laisse l’eau croupir et le bourbier se former”. (STENDHAL, *Le Rouge et le Noir*. Paris, t. 2, chap. XIX, s. 232).

²² Zob. <http://www.instytutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,1210,lubiewo.html>; wyróżnienie – M.K.

Literatura kreuje zatem tekstowe obrazy świata (TOS) w perspektywie osób LGBT i z punktu/punktów widzenia podmiotów nieheteronormatywnych, jak również pozwala spojrzeć na ich świat oczyma obserwatorów reprezentujących optykę heteroseksualną – zarówno w wersji aprobatywnej, jak dezaprobującej czy nawet potępiającej, odmawiającej prawa do istnienia. Znacomitym zderzeniem dwóch perspektyw, dwóch postaci żyjących obok siebie (w sensie dosłownym, bo w mieszkaniach na jednej klatce schodowej), ale w dwóch niemających punktów wspólnych systemach ideologicznych i sferach egzystencjalnych, wzajemnie się nietolerujących – wrogich *a priori*, jest powieść Marcina Szczygielskiego *Berek*. Skrajna wzajemna nienawiść wielkomiejskiego geja i *moherowego beretu* zmienia się w tolerancję, by przejść w coś w rodzaju sympatii, a dzieje się to wskutek wzajemnego poznawania się będącego konsekwencją powstania między nimi wspólnoty w nieszczęściu.

Owe tekstowe obrazy świata w literaturze LGBT są różnie werbalnie „malowane” przez różnych pisarzy, tkwią w związku z ukształtowaniem genologicznym tekstów (np. powieść obyczajowa, psychologiczna, środowiskowa, sensacyjna, np. Michała Witkowskiego, *Drwał*, kryminalna, np. Edwarda Pasewicza, *Śmierć w darkroomie*, autobiograficzna, powieść dojrzewania/inicjacji, np. *Gej w wielkim mieście* Mikołaja Milcke, 2011, romans, np. *Berek* Marcina Szczygielskiego, melodramat, *coming out story*, *political fiction*, np. Michała Zygmunta, *New Romantic*, powieść reportażowa, np. Michała Witkowskiego, *Lubiewo* itd.).

Określenie *środowisko LGBT* sugerować może istnienie monolitycznej grupy, do której należą osoby o wskazanych w akronimie charakterystykach. Ale literatura, podążając za *real life*, obrazuje nie tylko to, co grupę konsoliduje – czyli bycie nieheteronormatywnym, ale dywersyfikację wewnętrzną, opartą na różnych kryteriach; np. homoseksualność męska i kobieca, płynność płciowa, postawy ideologiczne. I znowu przywołać wypadnie *Lubiewo* Michała Witkowskiego z jego typologią osób homoseksualnych²³: *ciot* i *gejów*. Autor tworzy rozbudowaną galerię *pedałów*: *ciotki* elegantki, *półcioty*, stare *ciotki*, *ciotki* gotyckie, *ciotki* konsumpcyjne, *ciotki* z operetki itd. A w do-

²³ Różne typy gejoskie ukazują też Edward PASIEWICZ w *Śmierci w darkroomie* (2007).

danym do powieści leksykonie szczegółowo charakteryzuje obie grupy z użyciem metatekstowego operatora *versus* konotującego przeciwieństwo, agoniczność, wrogość.

Światy (obrazy światów) zawarte w tekstach, jak też światy za tekstami (by zmodyfikować formułę Ryszarda Tokarskiego z tytułu jego zbioru; TOKARSKI 2013) są zróżnicowane – tak jak zróżnicowane (może także skonfliktowane) jest środowisko LGBT. Dobrym przykładem znów będzie *Lubiewo*:

W powieści tej ogrywa się bowiem nietematyzowany publicznie konflikt, głębokie pęknięcie w środowisku gejowskim. Z jednej strony pojawiają się geje z klasy średniej, zwolennicy małżeństw homoseksualnych, zaangażowani w batalię przeciwko homofobii, z drugiej – ci, którzy nie chcą kopiować norm, jakie wypracowała heteroseksualna większość. To napięcie jest siłą napędową błyskotliwej powieści Michała Witkowskiego.

(<http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,1210,lubiewo.html>)

Literatura LGBT otwiera nowe horyzonty myślowe. Skłania do otwartego myślenia o spetryfikowanym tradycją binarnym (a więc i „eleganckim”) opisie płci człowieka w kategoriach: kobieta i mężczyzna wraz z utrwalonymi stereotypami poznawczymi i językowymi, uwrażliwiając na jej „płynność” i większe niż biegunowe znużanie, na to, co p o m i e d z y: Michał Witkowski na swoim profilu facebookowym określa swój status w punkcie *płec*: „Inna”²⁴. Literackie obrazy homoseksualności stanowią jedno z ogniw refleksji o tożsamości / tożsamościach, o poczuciu tożsamości, o ich fundamentach (zob. np. REJTER 2014b). Obok aspektu filozoficznego, epistemologicznego, aksjologizującego, w literaturze tego nurtu widać kontekst terapeutyczny, ujawniający się wówczas, gdy bohaterowie zmagają się ze swoją nienormatywnością, innością, odmiennością, „dziwnością” / „dziwolągowością”; jak pisze w autobiografii o stygmatyzującym tytule *L’Etoile rose* Dominique Fernandez²⁵:

²⁴ <https://www.facebook.com/witkowski.michal/info>.

²⁵ Pisarz, członek Akademii Francuskiej (od 2007 r.; <http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/dominique-fernandez>), w 1974 r. ujawnił swoją homoseksualność. „Il ne fait pas mystère de son homosexualité, révélée au public lors de la parution de *Porporino ou les Mystères de Naples*, en 1975, et sur laquelle il a notamment écrit dans son ouvrage

Je songeais ... à tout ce qui aurait été différent dans ma vie, si, à dix-huit ans, j'avais pris conscience que j'étais gay, au lieu d'un paria.

(D. FERNANDEZ: *L'Étoile Rose* [1978].

http://www.glbtc.com/literature/fernandez_d.html)

Dzięki powieściom gejowskim i lesbijskim czytelnik otrzymuje dostęp do systemu wartości osób LGBT, bynajmniej nie odmiennego od systemu ludzi o orientacji psychoseksualnej zgodnej z normą heteroseksualną. Widzimy pragnienie życia w związku, bliskości, intymności, miłości – niezależnie od tego, czy partnerem (chwilowym albo na długo) jest *de alny męczyzna czy luj*²⁶. Widzimy solidarność grupy i konflikty w grupie. Widzimy zaangażowanie w pracę i solidarność społeczną.

Czytelnik, patrząc na świat Innego, zaczyna dostrzegać, że ów Inny tak bardzo nie różni się od niego. Zobaczyć człowieka: wątpliwego, szukającego swojej tożsamości, cierpiącego, solidarnego, kochającego. Inaczej? – jak mówi zbanalizowane już określenie²⁷. Zobaczyć może nadal *pedała*, ale zobaczyć też w *pedale* człowieka²⁸. Jeden z recenzentów *Lubiewa* kończy swoją opinię tak:

ge *L'Étoile rose* (1978). En 1999, il prend la défense du PACS. Se qualifiant de « premier académicien ouvertement gay » (http://www.liberation.fr/portrait/2007/12/12/du-pere-a-l-epée_108442), il a fait figurer Ganymède sur le pommeau de son épée". (http://fr.wikipedia.org/wiki/Dominique_Fernandez).

²⁶ Postać luja definiuje Michał Witkowski (2012: 399).

²⁷ Zob. PODSIADŁO 2004, por. też np. <http://www.awdiejew.charaktery.eu/sztuka-felietonu/felietony-aloszy/item/215-o-kochaj%C4%85cych-inaczej.html>.

²⁸ Zob. fragment wywiadu z Michałem Witkowskim:

„– *Gej, pedał, ciota* – w języku mediów te słowa różnią się stopniem obraźliwości. Pan używa ich chyba inaczej.

– *Pedały*, dla mnie, to ogólna nazwa wszystkich homoseksualistów. Właściwie pedał to dla mnie polski gej, bo słowa *gej* nie znoszę.

Wśród homoseksualistów są z grubsza dwie grupy – bardzo męskich, którzy nie posiadają jakiejś specjalnej nazwy, są aktywni w łóżku, krótko obcięci, napakowani, i kobiecych, czyli właśnie cioty. A że cioty są ludzkim bardzo liczny i występują na wszystkich piętrach społecznych, są zatem też cioty z marginesu, które mnie najbardziej zainteresowały. Bo są »podwójnie wykluczone«. Mimo że nazwa jako pogardliwa i przyszła z zewnątrz, to teraz cioty same tak o sobie mówią. Na pedalskiej plaży w Lubiewie koło Międzyzdrojów słyszy się np.: *Cioty, nie śmiećcie tutaj*. Słowo stało się już dla nich przezroczyście". (<http://kobiety-kobietom.com/queer/art.php?art=1977>).

Może i faktycznie czytając nabieramy do nich obrzydzenia, ale jednocześnie poznajemy ich, oswajamy się z nimi, a dzięki temu potrafimy popatrzeć z sympatią na ich niełatwy pedalski los.

(<http://www.granice.pl/recenzja,lubiewo,476>)

Autor *Śmierci w darkoomie*, Edward Pasewicz, mówi w wywiadzie:

Napisałem o ludziach, którzy są tacy sami, jak każdy, kogo mijamy na ulicy. Różnimy się tylko tym, że w łóżku obok nas śpi nie kobieta, ale inny facet. A jak odbija nam, to po równo.

(http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html?as=3)

Dostrzeżemy zainteresowanie męskich bohaterów powieści gejo-wskich aspektem korporalnym – swoim i partnera (aktualnego lub *in potentia*). Przyzwyczajeni do stereotypu kobiety zajmującej się (obsesyjnie) swoim ciałem, zauważymy, że współczesnego geja ciało (własne i innego mężczyzny) zajmuje równie intensywnie²⁹.

Ciało stanowi dla niego istotną wartość, to estetyczny wymiar kapitału społecznego; praktyki cielesne absorbują jego myśli i jego czas³⁰. Na innego mężczyznę – jako obiekt zainteresowania i potencjalnego partnera – patrzy w sposób fragmentaryczny (podobnie jak mężczyzna przyglądający się kobiecie, taksujący atrakcyjność seksualną jej ciała), ogniskując uwagę na tych fragmentach ciała, które są istotne w akcie seksualnym:

Wizualizacje mężczyzn koncentrują się na detalach świadczących o ich atrakcyjności fizycznej, ściślej: seksualnej. Podane szczegóły wyglądu najczęściej pozostają w zgodzie ze współczesnymi kanonami urody

²⁹ Zob. monumentalny i przeglądowy *Dictionnaire du corps* (MARZANO, ed., 2010).

³⁰ Jak mówi Michał Witkowski:

„– Dlaczego dla wielu gejów tak ważny jest wygląd, ciało?

– Bo ciało u geja nigdy nie jest zwykłe, ono jest – jak by to powiedział German Ritz, »ciałem pornograficznym«, czyli takim, które samo siebie postrzega jako ciało seksualne, erotyczne. Luj czy zwykły szary człowiek nie robi z siebie obiektu, natomiast gej tak, bo to jest teatr genderowy – jeśli jest męski, to tak, że aż z niego kapie, ma łysą głowę, tatuaże, jest cały porzebijany. A jeśli jest kobiecy, to też na całego. Gej chce, żeby jego ciało było widoczne. W kulturze heteroseksualnej obiektem erotycznym jest tylko ciało kobiece, mężczyzna, jak to się mówi, ma być tylko trochę przystojniejszy od małpy”. (<http://kobiety-kobietom.com/queer/art.php?art=1977>).

męskiej: wysoki wzrost, muskularna budowa ciała, szerokie ramiona, wyraźnie zarysowana szczeka, silny kark, uwydatnione duże genitalia itp., zwraca się także uwagę na stereotypowo ugruntowane, nieco atawistyczne pożądane atrybuty męczyzny, takie jak ciemne włosy, kilkunastomilowy zarost, eksponowane owłosienie łonowe. Nawet jeśli przedstawianą postać nie cechuje pełny zestaw wymienionych cech, charakteryzuje się ogólną, zgodną z oczekiwaniami opisującego atrakcyjnością fizyczną. Obok wyróżników urody pojawiają się przydawki oraz określenia odnoszące się do innych cech, np.: *zamglone, ciemne spojrzenie, seksowny, szeroko rozchylone kolana, kpiąca mina, nieokrzesany, gruboskórny, sprawny, zwierzęcy, rozkołysany krok*. Te i podobne im cechy dopełniające deskrypcje męczyzn także dotyczą ich atrakcyjności seksualnej. Tak postrzegani – również przez męczyzn – bohaterowie analizowanych powieści sprowadzeni zostają przede wszystkim do roli obiektu seksualnego, nierzadko będącego odpowiednikiem obrazów pojawiających się w fantazjach erotycznych osób opisujących ich erotycznych ideałów.

(REJTER 2014a: 69)

Wartością determinującą działania jest seks sam w sobie, przypadkowy, ale intensywny, z kimkolwiek (to idea *darkroomu*) – z partnerem będącym tylko obiektem seksualnym. To więc zasadniczo konsekwencja przymusu fizjologicznego, który wymaga natychmiastowego zaspokojenia. Z rzadka będzie traktowany jako wartość hedonistyczna czy wynikać z psychicznej potrzeby bliskości. Szybki seks staje się wówczas sposobem na przeczekanie, zanim znajdzie się tego jedyne, wymarzonego (zob. marzenia bezimiennego bohatera powieści *Gej z wielkiego miasta* (2011), której autorem jest Mikołaj Milce³¹).

³¹ Pisarz zachowuje dużą wstrzemięźliwość medialną. To fragment jednego z nielicznych wywiadów z nim:

„– Zechcesz uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć czytelnikom trochę o sobie?

– Mam trzydzieści lat, mieszkam w Warszawie i jestem zadowolonym z siebie i ze swojego życia z chłopakami. Co jeszcze... Napisałem książkę i udało się ją wydać.

– Mikołaj Milce... Tak się nazywasz?

– To pseudonim, ale myślę, że bardzo sympatyczny. Mikołaj, to Mikołaj, a ja, to ja. Oczywiście jest jakaś część wspólna, ale nie wiem czy aż tak duża jak mogłoby się wydawać. Chciałem udowodnić, bardziej innym niż sobie, że można napisać książkę i sprzedać ją, nie będąc celebrytą, nie stając się Naczelnym Gejem Rzeczypospolitej. Nie trzeba także brylować w tv śniadaniowej, na Pudelku, czy w innych miejscach. Naprawdę jest to możliwe. Książka dobrze się sprzedaje, niedługo ma być dodruk. I stoi obok dzieł Czesława Miłosza (śmiech)”. (http://www.wiadomosci24.pl/artukul/wywiad_z_mikolajem_

Literatura LGBT tworzy więc mentalną mapę świata Innnych, którzy chyba chcą pozostać Innymi – tyleż w wymiarze grupowym, co indywidualnym, w duchu postmodernistycznej kultury indywidualizmu. Innymi, ale nie wykluczonymi, marginalizowanymi, potępianymi, piętnowanymi. Tak mówi Edward Pasewicz o odmienności geja, o jego pozycji w dzisiejszym społeczeństwie polskim:

– To dziwaczne, że ciągle muszą być w kontrze, udowadniać ludziom, że są normalni, tłumaczyć się, znosić pogardliwe komentarze. Każdy heteroseksualista jest przekonany, że jest lepszy ode mnie, bo jestem gejem. To pokłosie międzywojennego antysemityzmu. Wtedy każdemu wydawało się, że jest lepszy niż najmądrzejszy Żyd. Geje mają tragiczną kondycję w greckim znaczeniu tego słowa. Bo to towarzystwo bez przodków, choć ich przodkami są najwięksi myśliciele i artyści. Geje nie tworzą rodzin, a jednak są ze sobą. To towarzystwo bez historii, o której się mówi, a przecież ma swoją historię. To ludzie niewierzący, a jednak mają swoich świętych, np. św. Sebastiana. To towarzystwo, które nie może się rozmnożyć, a jednak go nie ubywa. W naszym środowisku jesteś przyjacielem, potem kochankiem i znów przyjacielem. Nie ma sztywnych podziałów, role mogą się zmieniać. To chyba najbardziej boli heteroseksualistów, że geje realizują ich największe seksualne marzenie, czyli seks bez zobowiązań i konsekwencji.

(http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html?as=3#ixzz32YriJUuV)

Piętnem symbolicznym (GOFFMAN 2005) są określenia: konotujące pogardę, obrzydzenie, poniżenie, mające ranić, przynosić śmierć cywilną. Stanowią one składnik dyskursu nienawiści (zob. m.in. BUTLER 2010; KITA 2014).

Literatura LGBT, mówiąc o ludziach nieheteronormatywnych, daje wgląd (z uwzględnieniem filtrów i konwencji literackich) w wewnętrzne zwyczaje autonominacyjne (a te oddają sposób myślenia osób *queer* o sobie), a także w użycie form adresatywnych.

Składnikiem tożsamości jest imię i nazwisko. Bohaterowie prozy Michała Witkowskiego, tak jak i postaci ze świata powieściowego Edwarda Pasewicza czy Błażeja Warkockiego, używają imion kobie-

cych, choć – oczywiście – w społeczeństwie heteronormatywnym są, jako mężczyźni, nosicielami imion męskich. Narratorem *Lubiewa* jest zatem Michaśka Literatka, swoje losy opowiadają Patrycja, Lukrecja itd. Żeńska forma imienia (czy to oficjalnego, czy deminutiwu), stosowana w komunikacji wewnątrzrodzinkowej, w społeczności gejoskiej lub gejosko-lesbijskiej, koduje informację o przynależności do „branży” (w slangu LGBT oznacza to społeczność LGBT), czyli jest informacją tożsamościową ‘jestem gejem’, ale także wskazuje „ciotowatość”, czyli formalne (w zachowaniu, komunikacji, stroju, sposobie myślenia) eksponowanie kobiecości³².

Imiona kobiece – jako formy prezentacyjne, adresatywne i mówienia o trzeciej osobie oraz użycie zaimka osobowego *ona*³³ – łączą się jednak z czasownikami w rodzaju męskim, co z punktu widzenia gramatycznego nie jest zgodne z normą językową, tu bowiem powinna działać składnia zgody³⁴. Zwyczaj tym samym staje się jednym

³² Tak wyjaśnia to Michał Witkowski: „Cioty najpierw przerabiają swoje imiona na żeńskie odpowiedniki, a następnie poszukują sobie »znanych imienniczek«. Zdzisława Sośnicka była za PRL-u drugą obok Violetty Villas piosenkarką ulubioną przez cioty, dziś powiedzielibyśmy »kampusową«, ale zupełnie nieświadomie. Michalina Wisłocka była znaną seksuologką, autorką bestsellerowej książki *Sztuka kochania*, bardzo śmiałej, jak na swoje czasy, dlatego Michaśka, pisząc *Lubiewo*, bierze ją sobie za patronkę”. (Witkowski 2012: 405).

³³ Zob. fragment wywiadu z Michałem Witkowskim:

„– W swojej książce opisuje Pan cioty, czyli – jak sam Pan pisze – odłam środowiska pedalskiego. Cioty to oni czy one?

– Ja bym powiedział *one*, bo dla mnie ważniejsze jest, jak kto się czuje, niż to, co ma między nogami. Czyli bardziej gender niż seks.

Cioty też będą bardziej się cieszyć, jeśli się będzie na nie mówić *one*. Całe ich życie jest grą, rozchwyaniem pomiędzy rolami seksualnymi, zawieszaniem między męskością i kobiecością. Bo to nie są przecież prawdziwe *one*. Są chwile, w których ciota – w dżinsach i adidasach – czuje się męsko, i są takie, kiedy np. wkłada na siebie jakąś delikatną szatkę i czuje się kobieco.

– Nie zależy to chyba tylko od ubrania. W *Lubiewie* jest fragment jak z Gombrowicza, ciota mówi: »Jeśli ktoś do mnie męsko, to ja się wycofuję w kobietę, i na odwrót«.

– To może także zmieniać się w różnych okresach życia. Ktoś mówi: »Aleś się od ostatniego roku wygięła« – tzn. stałaś się bardziej kobieca, np. wchodząc w towarzystwo bardziej wygiętych.

Życie takich osób polega na ogrywaniu ich seksualnej tożsamości. To jest zabawa, teatr, żarty. Cioty potrafią się same z tego śmiać i cieszyć”. (<http://kobiety-kobietom.com/queer/art.php?art=1977>).

³⁴ Szerzej pisze o problemie relacji płci i rodzaju gramatycznego M. Nowosad-Bakalarczyk (2009).

z mocnych wyznaczników językowokomunikacyjnych języka środowiskowego – socjolektu³⁵? biolektu? psycholektu? slangu? A może genderlektu?

Bohaterowie Witkowskiego mają w zwyczaju mówić o sobie i o innych *kurwa*, jak też w rozmowach używać jako formy adresatywnej: *kurwo*. I, mimo znaczenia słownikowego i kwalifikatora, nie są to wulgaryzmy, słowa mające w intencji obrazę lub (auto)degradację. Używane wewnątrz grupy, wulgaryzmy systemowe tracą swój odcień wulgarności i intencję obrażenia drugiego. Stają się składnikiem gry: z językiem, ze zwyczajem językowym, ze społeczeństwem. To też rodzaj wykluczenia – tyle że wykluczenia *à rebours*: nam wolno tak o sobie mówić i tak do siebie się zwracać, ale jeśli robi to osoba spoza społeczności, będzie to obraźliwe i poniżające, tym razem już w zgodzie z semantyką słowa.

Przewartościowaniu w dyskursie LGBT (także w jego wersji literackiej) ulega słowo, będące w języku ogólnym wulgarnym określeniem męskiego narządu płciowego. Uznany przez Macieja Grochowskiego, autora *Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów* (GROCHOWSKI 1995), za wulgaryzm systemowy i wprowadzony jako jeden z czterech (obok *kurwa*, *pierdolić*, *jebać*) składników leksykalnych komunikacji językowej do zbiorowego *Słownika polszczyzny rzeczywistej* (JANKOMUNIKANT 2011)³⁶, leksem *chuj* w powieściach gejowskich staje się słowem neutralnym, pozbawionym potencji emocjonalnej, która czyni z niego jedno ze słów należących do najmocniejszych wulgaryzmów i jednocześnie jedno ze słów o bardzo wysokiej frekwencji. Znaczenie ‘męski członek’ to tylko jedno z jego znaczeń; można też uznać je za słowo pozbawione znaczenia, gdy jest używane jako „wypełniacz” czy pauza wypełniona.

W dyskursie tożsamościowym i emancypacyjnym (jak również naukowym) LGBT ważną kwestią jest to, jak nazywać osoby nieheteronormatywne, zwłaszcza osoby mające tożsamość homoseksual-

³⁵ Tak traktuje go Andrzej DYSZAK (2012).

³⁶ Opracował go zespół naukowców i studentów z Zakładu Projektowania Komunikacji Wydziału Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego i ich kolegów z łódzkich uczelni, który nazwał się „jankomunikant” (Anna Barańska, Monika Bednorz, Piotr Fąka, Anita Filipczak, Michael Fleischer, Michał Grech, Kamila Jankowska, Annette Siemes, Mariusz Wszolek).

ną męską. Dotyczy to także jednego z ważniejszych gatunków mowy w dyskursie LGBT, *coming outu*, którego kanoniczna forma brzmi: *jestem osobą LGBT*, gdzie pozycja LGBT jest w praktyce aktualizowana przez słowa *gej*, *lesbijka* itd. Tu także działa zasada różnych uprawnień językowych dla osób wewnątrz grupy LGBT oraz grup wspierających i dla osób zewnętrznych wobec społeczności LGBT. Słowa takie jak *pedał*, *ciota* w języku ogólnym mają walor degradujący, poniżający, są obraźliwe. Podobnie jest z *ciotą*³⁷. Ale wewnątrz grupy te leksemy przestają wyrażać złe emocje wobec osoby nimi nazwanej. Zostaje unieważniony ich potencjał negatywny, stają się albo słowami neutralnymi, albo też zyskują niuans pozytywny. O nacechowaniu emocjonalnym słowa decydują tu bardzo mocno czynniki pragmatyczne: kto ich używa.

Zakończenie: Genderlekt LGBT (?)

Chyba można uznać, że środowiska LGBT wytworzyły swoje zwyczaje językookomunikacyjne, należy więc zastanawiać się nad istnieniem językowej odmiany środowiskowej.

Takim językiem (?) używanym przez gejoską subkulturę w Wielkiej Brytanii w XX w., a chyba nawet jeszcze w XIX, z różnym natężeniem w różnych dziesięcioleciach, był *polari* (z włoskiego *parlare* ‘mówić’)³⁸. To język tajny, w zastosowaniu – poza ścisłym środowiskiem homoseksualnym – także na londyńskich targach rybnych, w teatrach, wesołych miasteczkach, cyrkach. Używano go w marynarce handlowej, gdzie wielu homoseksualnych mężczyzn pracowało

³⁷ Pojawia się również zdrobnienie: *cioteczki* i słowo podstawowe słowotwórczo, neutralne emocjonalnie: *ciotka*.

³⁸ Zob. FORDE 2006. Inne języki osób homoseksualnych to: Gayle lub Gail (zob. CAGE, EVANS 2003; https://en.wikipedia.org/wiki/Gayle_language) i IsiNgqumo w Południowej Afryce (zob. <https://en.wikipedia.org/wiki/IsiNgqumo>; <https://itunes.apple.com/us/book/gay-zulu-we-speak-isingqumo/id512895556?mt=11>), Bahasa Binan lub Bahasa Béncong w Indonezji (zob. https://en.wikipedia.org/wiki/Bahasa_Binan; <http://www.bahasa-kita.com/bahasa-gay-is-bahasa-gaul/>), Swardspeak (lub gay lingo) na Filipinach (<https://tl.wikipedia.org/wiki/Swardspeak>); japoński slang LGBT, spopularyzowany w yaoi, czyli gatunku mangi i anime, w którym głównym elementem fabuły są związki homoseksualne, oraz yuri (znana w Europie jako Girls Love) – o stosunkach lesbijskich.

jako kelnerzy, stewardzi czy performerzy³⁹. Jego główni użytkownicy to kampowi lub „przeięci” homoseksualiści o korzeniach robotniczych⁴⁰. Paul Baker, wytrwały badacz tej odmiany, wskazuje w tytule prasowego artykułu jej moc wyzwalamą z okowów uprzedzeń i stereotypów: *Polari, a vibrant language born out of prejudice*⁴¹. Jednocześnie język polari zalicza się do grupy języków zagrożonych wyginięciem⁴². W tym wypadku „śmierć” języka wynikać będzie nie z tego, że wymierają jego użytkownicy, ale z faktu, że znikają powody jego istnienia: był to język tajny, powstały w czasach, kiedy homoseksualizm był w Wielkiej Brytanii penalizowany.

W powieściach, których bohaterami są osoby LGBT i których fabuła toczy się w społecznościach LGBT, występują słowa specyficzne, „branżowe”. Michał Witkowski tworzy w swojej najgłośniejszej powieści część słownikową, w której definiuje znaczenia słów gejowskich. Jednym z kluczowych jest neosemantyzm *pikieta* (będzie o nim mowa w następnym rozdziale).

Lektura powieści LGBT daje asumpt do podjęcia rozważań o kształtowaniu się nowej odmiany socjolektalnej i genderlektalnej języka⁴³, mającej własną leksykę⁴⁴ i własne zwyczaje językowokomunikacyjne, do których należy również etykieta językowa. Pora też podjąć badania nad etykietą polską w kontekście społeczności LGBT, zważywszy, że grzeczność konstituowała się w społeczeństwie heteronormatyw-

³⁹ Zob. <http://www.liverpoolmuseums.org.uk/maritime/visit/floor-plan/gaylife/polari.aspx>.

⁴⁰ O polari pisze Paul BAKER (2002a; 2000b). Zob. też <http://www.ling.lancs.ac.uk/staff/paulb/polari/home.htm>. <http://www.polarimagazine.com/> Przykłady wyrazów w polari podaje Wikipedia <http://pl.wikipedia.org/wiki/Polari>. Słownik slangu gejowskiego zob. <http://www.odps.org/glossword/index.php?a=index&d=8>.

⁴¹ <http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/may/24/polari-language-origins>

⁴² „Naukowcy z uniwersytetu w Cambridge ostrzegają, że coraz więcej tradycyjnych języków jest na wymarciu. W zaktualizowanej niedawno bazie znalazły się 3,524 języki, z czego 152 są zagrożone całkowitym zniknięciem. Na liście języków, które znikają z Wielkiej Brytanii, znalazł się gejowski »slang«, którego początki to prawdopodobnie XVI wiek – Polari” (<http://queer.pl/news/191755/gejowski-jezyk-na-wymarciu>).

⁴³ Prace nad polskim slangiem gejowskim prowadzi Andrzej DYSZAK (2012a; 2012b; 2014).

⁴⁴ Zob. próbkę leksyki „branżowej”, czyli właściwej środowisku gejowskiemu: http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,8148024,Slownik_LGBTQ__Zebyscie_wiedzieli_o_czym_mowia_w.html.

nym, a jedną z jej zasad jest okazywanie przez mężczyzn szczególnie go szacunku kobietom. W świecie o bardziej zniuansowanym układzie tożsamości seksualnych potrzebna staje się rewizja tradycyjnych norm grzecznościowych⁴⁵ i śledzenie zmian w tym zakresie.

Wraz z tą literaturą i nieartystycznym dyskursem LGBT dokonuje się również *coming out* języka LGBT. Tworzy się także nowe pole badawcze, określane jako „lawendowy język”⁴⁶, a w konsekwencji pojawia się „lawendowa lingwistyka”⁴⁷ (*lavender linguistic*). Ten konstrukt uznają na twór zbytyczny, uważając, że refleksja nad „lawendowym językiem” mieści się w różnych obszarach teoretyczno-metodologicznych lingwistyki *sensu largo*. Za przedstawiciela i koordynatora realizowanego od 1993 r. projektu *Lavender Languages & Linguistics Conference*⁴⁸ uważa się Williama Leapa⁴⁹. Jego założenia są tak sformułowane:

Stated broadly, the Lavender Languages and Linguistics Conference examines language use in lesbian, gay, bisexual, transgender, and/or queer life. Linguistic inquiry is broadly defined here, to include studies of: pronunciation, vocabulary and meaning, conversational structures and styles, life stories and other narratives, fiction, and poetry, the

⁴⁵ W powieści Pierre’a Magnan *Le tombeau d’Hélios* (1980), narrator, chwając kompetencje personelu hotelu i restauracji, podnosi kwestię natury genderowej: kelner wie, komu z dwóch mężczyzn będących w związku jako pierwszemu wlać wino do kieliszka. Emancypacja osób LGBT ma spore konsekwencje w zakresie użycia języka i aktów/gatunków mowy, dla których parametr płci jest mniej czy bardziej ważny jako warunek wstępny.

⁴⁶ Wyrażenie odnotowują słowniki, np. <http://www.macmillandictionary.com/buzzword/entries/lavender-language.html>; <http://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/lavender-language>.

⁴⁷ Zob. „Lavender linguistics is a term used by linguists, and advanced by William Leap, to describe the study of language as it is used by gay, lesbian, bisexual, transgender, and queer (LGBTQ) speakers. It »encompass[es] a wide range of everyday language practices« in LGBTQ communities. The term derives from the longtime association of the color lavender with gay and lesbian communities. The related terms lavender language and simply gay and lesbian language also refer to the language used by LGBTQ speakers. *Language*, in this context, may refer to any aspect of spoken or written linguistic practices, including speech patterns and pronunciation, use of certain vocabulary, and, in a few cases, an elaborate alternative lexicon such as Polari”. (https://en.wikipedia.org/wiki/Lavender_linguistics).

⁴⁸ <http://www.american.edu/cas/anthropology/lavender-languages> – tu znajduje się też bogata bibliografia *in progress* języka LGBT. Zob. <http://faculty.wcas.northwestern.edu/~ward/newbib.html>.

⁴⁹ Zob. <http://www.american.edu/cas/faculty/wlm.cfm>.

“language” of scientific and historic documents and print media, meanings encoded in spatial practices, sign language, non-verbal communication, and communication through photography, cinema and other visual arts. While presentations usually focus on local linguistic practices, they do not neglect the global spread of North Atlantic “gayspeak” and the growing tensions between (homo)sexuality and citizenship worldwide, and they acknowledge the need to position site-specific practices within broader contexts of social, cultural and linguistic theory.

(<http://www.american.edu/cas/anthropology/lavender-languages/background.cfm>)

„Lawendowy język” korzysta z różnych poziomów językowych – od fonetycznego („przejęcie” ma m.in. wymiar dźwiękowy) po stylowy i tekstowy. Jego wielowymiarowość zaczyna być widoczna także w pojawiających się od niedawna badaniach polskich językoznawców, których bardzo mocno interesuje problematyka nazewnicza, jak też utekstowienie i dyskursywizacja języka LGBT.

Wyjść z szafy, by wejść do *darkroomu*

Poszukiwania nominacji gatunkowej

W tak wrażliwym i ciągle się kształtującym w Polsce dyskursie, jakim jest dyskurs LGBT, słowa mają szczególną wartość. Sprawiają, że zanika tabu dotyczące osób o innych niż standardowe orientacjach psychoseksualnych. Ich niewidzialność, równoważna niemówieniu¹,

¹ Mam na myśli milczenie samych osób LGBT i brak tematyki dotyczącej osób nieheteronormatywnych. Tak pisze o wcześniejszej sytuacji homoseksualistów w Polsce Krzysztof Tomasiak we wstępie do *Homobiografii*: „Moi bohaterowie są zamknięci w szafie, bo żyli w czasach przedemancypacyjnych, kiedy homoseksualizm nie był kwestią polityczną ani nawet tematem polemik prasowych. Jednak żyli w szafie także dlatego, że nie robili nic, żeby z niej wyjść. Nie włączyli się w dyskusję na temat »inwersji seksualnej«, która już od przełomu XIX i XX wieku toczyła się w Niemczech. To nie przypadek, że homoseksualizm zaistniał w Polsce dzięki heteroseksualistom: pierwsze teksty emancypacyjne na temat mniejszości seksualnych wyszły spod pióra Tadeusza Boya-Żeleńskiego, a przedmowę do lesbijskiej powieści *Źródła samotności* Radclyffe Hall napisała Irena Krzywicka [...]. Zamknięcie w szafie nie oznacza tylko stanu samoświadomości, ale i sytuację zewnętrzną. Bohaterowie mojej książki byli w szafie, bo w takich czasach przyszło im żyć, a nie zdobyli się na stworzenie alternatywy” (TOMASIAK 2014: 16). Zob. też fragment z pewnym dystansem pokazujący dzisiejszą powszechność dyskursu homoseksualnego: „Trudno zrozumieć do końca powody, dla których kwestia homoseksualizmu stała się jednym z najbardziej żywotnych tematów w dzisiejszej debacie publicznej. Czy to obserwując komentarze w gazetach, czy to słuchając rozmów prowadzonych w tramwajach, można odnieść wrażenie, że świat pełen jest kompetentnych badaczy mogących sobie pozwolić na zabranie głosu w dyskusji odnośnie takich kwestii jak geneza homoseksualizmu czy też zdolność żywotnych tematów w dzisiejszej debacie publicznej. Czy to obserwując komentarze w gazetach, czy to słuchając rozmów prowadzonych w tramwajach, można odnieść wrażenie, że świat pełen jest kompetentnych badaczy mogących sobie pozwolić na zabranie głosu w dyskusji odnośnie takich kwestii jak geneza homoseksualizmu (za: ROBINSON 2003). Rzadko kto zadaje sobie jednak pytanie: skąd dzisiaj tyle zamieszania wokół kwestii, której dzieje sięgają do samego zarania ludzkości? Czy powodem jest chorobliwa nadprodukcja dyskursu seksualnego, o której pisał Foucault w pierwszym tomie swojej *Historii seksualności* (2000)? A może, patrząc z innej perspektywy, osiągnęli-

a tym samym nieobecność w przestrzeni publicznej, ustępują miejsca werbalizowanej w trybie eksplicytnym obecności w logosferze. Włączają się w dyskursy wartościujące i je konstytuują: dyskursy nienawiści i tolerancji, jak też to, co jest poza tymi biegunami. Pojawia się dyskurs neutralny: dyskurs oczywistości² – z nadrzędną ideą istnienia zróżnicowanego spectrum psychoseksualnego:

Utrwalił się więc schemat: geje są inni, czyli obcy, niezrozumiani, nieprzewidywalni, mogą zagrozić poukładanemu w głowach światu. Przez nich podział na dobro i zło traci biblijny kontrast, a politycy mają nieustanny kłopot. Jedni najchętniej pozbyliby się tego bólu głowy i zesłali gejów gdzieś daleko – najlepiej na Madagaskar, byle tylko nie musieć ich oglądać i nie mieć z nimi do czynienia. Inni na odwrót – oferują gejom wyciągniętą rękę i swoją tolerancję. Owszem, jesteście inni – mówią – ale my jesteśmy tolerancyjni i pozwalamy wam być takimi, jakimi jesteście, mimo że odbiegacie od normy.

Zapamiętajcie te dwa groźne dla polskiego geja słowa – Madagaskar i tolerancja. Odrzucenie i fałszywa życzliwość. Z jednej strony przekonanie, że tylko jeden model życia jest prawidłowy, prowadzące do stawiania się w pozycji sędziego, z drugiej – protekcyjne poklepywanie sprowadzające gejów do roli antropologicznej ciekawostki. W obu przypadkach traktuje się ich jako dziwaczną grupę odmieńców naruszających ogólnie przyjęte standardy, tyle że pierwsi na to się nie zgadzają, a ci drudzy dają przyzwolenie.

Ale jest jeszcze trzeci, znacznie uczciwszy sposób odnoszenia się do gejów: traktowanie ich jako oczywistości – biologicznej, społecznej i kulturowej, mającej naturalne prawo do istnienia.

(RACZEK 2006: 6)

Problem słów dotyczy nominacji i autonominacji (a nie są one identyczne) osób, które mają orientację psychoseksualną inną niż hete-

śmy jako społeczeństwo taki stan rozwoju, w którym przez wieki przemilczane, ale bardzo istotne dla życia i szczęścia jednostki kwestie wołają o ponowne rozpatrzenie? Kto wie, może cywilizacja Zachodu widzi w homoseksualizmie swego rodzaju zagrożenie zarówno dla odwiecznych norm moralnych, jak i dla swojej organicznej reprodukcji? Pytania te z pewnością są nad wyraz istotne, jednak prawdopodobnie nie starczyłoby objętości niejednej książki, aby zadowalająco na nie odpowiedzieć". (<http://krytyka.org/swiat-postonewall-rola-czynnikow-spoleczno-kulturowych-w-kszaltowaniu-wiedzy-spolecznej-na-temat-homoseksualizmu/>).

² Na temat kategorii oczywistości zob. JUDYCKI 2009.

ronormatywna. W języku polskim stajemy też wobec problemu, jak nazwać ważny dla społeczności gatunek mowy, którego aspekt poznawczy tworzy publiczne ujawnienie własnej tożsamości psychoseksualnej. W międzynarodowym uzusie funkcjonuje on pod nazwą mającą swą genezę w języku angielskim. Mowa o wyrażeniu *coming out*, substancywnej formie frazy *to come out of the closet*³.

Zostało ono włączone do polszczyzny wraz z transferem wielu innych elementów leksykalnych dyskursu LGBT. Równolegle do zachowania statusu cytatu (poddającego się wszakże polskiej fleksji i wykazującego produktywność słowotwórczą) podejmowane są próby jego spolszczenia, co jednocześnie wywołuje dyskusję na temat zasadności użycia różnych odpowiedników angielskiego *closet* i konotacji, które budzą proponowane słowa.

W drugim dziesięcioleciu XXI w., prawie ćwierć wieku od pierwszego polskiego *coming outu* (Marka Barbasiewicza w 1992 r.)⁴, w użyciu są następujące wyrażenia i słowa nazywające gatunek: *coming out*; *wyjście z szafy*; *wyjście z klozetu*; *wyjście z toalety*; *wyjście z ukrycia*; *przejście na drugą stronę lustra*; *ujawnienie*.

Wariantywność nominacyjna może być świadectwem konieczności istnienia w społeczeństwie, gdzie normą jest heteroseksualność, gatunku, którego istotę stanowi odkrywanie przed innymi ludźmi (po dokonaniu autoidentyfikacji w zakresie psychoseksualnym) orientacji innej niż społecznie zakładana.

W dalszej części rozdziału przedstawię refleksję nad nazwą/nazwaniem opisywanego gatunku. Pominę natomiast opis semantyki zwrotu *coming out of the closet* i jego dosłownego polskiego ekwiwalentu *wyjscie / wyjście z szafy*, o metaforyce i konotacjach szafy była już bowiem w tej książce mowa kilkakrotnie.

³ Zob. wyjaśnienia lingwistki na temat pochodzenia tego wyrażenia: <http://mentalfloss.com/article/50405/what-origin-phrase-come-out-closet>.

⁴ Zob. BĄSIUK 2010.

Transfer *coming outu* do polszczyzny⁵

Coming out, zarówno wyrażenie językowe, jak i wydarzenie komunikacyjne, zostały przetransferowane do polszczyzny i kultury polskiej z kultur Zachodu, a stało się to niedawno, w końcowych latach ubiegłego wieku⁶. Liczne języki europejskie przyjęły ten anglicyzm, co widać na przykładzie języka francuskiego⁷ (por. np. tekst piosenki *Coming out* francuskiego zespołu Les Fatales Picards z 2011 r. i klip (<https://www.youtube.com/watch?v=oGwYhX6egiA>)⁸:

Tu t'es mis sur ton 31
La chemise blanche, les mocassins
Le pantalon en velours vert
Ça plaira surement à ta mère

Ubrałeś się odświętnie
Biała koszula, mokasyny
Zielone aksamiitne spodnie
To się na pewno spodoba twojej matce

T'as lu l'horoscope en venant
C'est le moment pour les verseaux
De vous confier à vos parents
Dommage que tu ne sois pas verseau

W drodze przeczytałeś horoskop
To odpowiedni czas dla Wodników
Żeby się zwierzyć rodzicom
Szkoda, że nie jesteś Wodnikiem

Tu attendras la fin du repas
Pour leur parler un peu de toi

Poczekasz na koniec posiłku
Żeby powiedzieć im trochę o sobie

⁵ Wykorzystuję tu fragmenty artykułu *Coming out. Nowy gatunek na polskiej mapie geologicznej, zdarzenie komunikacyjne, wydarzenie medialne*.

⁶ Jako pierwszy nowoczesny *coming out* (jeszcze tak nienazywany) traktuje się wystąpienie Karla Heinricha Ulrichsa 29 sierpnia 1867 r. na dorocznej konferencji niemieckich prawników w Monachium: „C'est le premier *coming-out* en tant qu'acte politique, la première fois dans le monde moderne où un homosexuel s'affirmant comme tel prend la parole en public afin de réclamer la liberté sexuelle et amoureuse”. (<http://www.lam-bda-education.ch/content/menus/histoire/monde.html>). Za jeden z pierwszych polskich *coming outów* uznaje się wyznanie aktora Marka Barbasiewicza w 1992 r. („Pani” 1992, nr 9): wówczas w sylwetce towarzyszącej wywiadowi Maria Nurowska cytuje jego przekonanie o oczywistości bycia osobą homoseksualną: „Jest homoseksualistą i to dla niego taki sam fakt, jak to, że świeci słońce, czy pada deszcz” (zob. <http://chylkiem-i-duszkciem.blog.onet.pl/2013/04/18/coming-out-story-kamienie-milowe-ruchu-lgbt-w-polsce/>; <http://queer.pl/artikul/187138/maly-poczet-polskich-coming-outow>).

⁷ Révélation par une personne de son homosexualité: *Faire son coming out*. (http://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/coming_out/10910059).

⁸ Tę dramatyczną scenę *coming outu* – jak słyhać w refrenie piosenki: „to wyrażenie dobrze brzmi” – możemy zestawić z równie pełną dramatyzmu, cytowaną wcześniej sceną z powieści Marcina Szczygielskiego *Bierki*, kiedy syn spontanicznie ujawnia się wobec rodziców.

Coming out,
comme ils disent en anglais
Coming out,
quoi qu'ils disent en français
Ça sonne vraiment pas mal
Ça s'annonce pas trop mal

Ça leur a fait vraiment plaisir
De pouvoir manger avec toi
Abonnés aux vieux souvenirs
Ils se sentent un peu seuls parfois

Ton père collectionne les silences
Ta mère les caniches en faïence
Cette année pour le réveillon
Ils s'offrent deux tranches de saumon

Tu attendras
qu'ils soient un peu moins morts
Pour leur parler de Victor

Coming out,
comme ils disent en anglais
Coming out,
quoi qu'ils disent en français
Ça sonne vraiment pas mal
Ça commence pas trop mal

Mais tes parents sont des gens biens
Pleins de douceur et de tact
Ta mère a su, mine de rien
Ne faire qu'une demi-crise cardiaque

Ton père a vraiment pris sur lui
Pour se montrer cool et ouvert
A part l'incident de fusil
Tu peux vraiment en être fier

Tu attendras
qu'ils soient un peu moins cons
Pour leur parler de l'adoption

Coming out,
comme ils disent en anglais
Coming out,

Coming out,
jak to mówią po angielsku
Coming out,
jakkolwiek to nazwać po francusku
To brzmi naprawdę nieźle
Zapowiada się nie tak źle

Było im naprawdę miło
Że mogli zjeść z tobą obiad
Przypisani do starych wspomnień
Czasami czują się trochę samotni

Twój ojciec kolekcjonuje milczenia
Twoja matka – fajansowe pudle
Tego roku na Wigilię
Ofiarują sobie dwa plasterki łososia

Poczekasz,
aż będą trochę mniej martwi
Aby im powiedzieć o Wiktorze

Coming out,
jak to mówią po angielsku
Coming out,
jakkolwiek to nazwać po francusku
To brzmi naprawdę nieźle
Zaczyna się nie tak źle

Ale twoi rodzice to porządni ludzie
Pełni delikatności i taktu
Twoja matka potrafiła, jak gdyby nigdy nic
Doznać tylko połowicznego ataku serca

Twój ojciec naprawdę wziął to na siebie
Żeby pokazać, jaki jest fajny i otwarty
Pomijając incydent ze strzelbą
Możesz być z nich naprawdę dumny

Poczekasz,
aż będą trochę mniejszymi głupkami
Aby powiedzieć im o adopcji

Coming out,
jak to mówią po angielsku
Coming out,

quoi qu'ils disent en français
Ça sonne vraiment pas mal
Ça aurait pu finir plus mal
Plus mal...

jakkolwiek to nazwać po francusku
To brzmi naprawdę nieźle
Mogło się skończyć gorzej
Gorzej...

(http://www.tekstowo.pl/piosenka,les_fatals_picards,coming_out.html)

Od kiedy wyrażenie funkcjonuje w polszczyźnie? Trudno jednoznacznie określić czas jego wejścia do polskiego języka ogólnego. Warto w tym momencie przypomnieć niejednoznaczną nowojorską rozmowę Mirona Białoszewskiego o *wychodzeniu z szafy*, opisaną w eseju *AAAmeryka* (1988, pośmiertnie⁹) wraz z komentarzem, w którym pada pytanie o rozumienie zwrotu przez polskiego pisarza¹⁰:

„Jak to się stało, że pan wyszedł z szafy?” – pyta Mirona stary przyjaciel, emigrant z 1968 roku. I zaraz przeprosza: „Ja może niedobrze mówię po polsku, bo nie używam tu polskiego, ale chyba pan mnie rozumie”. „Tak, tak, doskonale” – zapewnia Białoszewski. I wyjaśnia, że przeprowadzka, że sanatorium, że wyjazd do Budapesztu, i tak się po trochu do podróży rozochocił, choć to nadal jest heca, te dolary.

Zaraz, zaraz, myślę sobie, czy naprawdę nie zrozumiał pytania, czy tylko, drocząc się z nami, udaje, że nie rozumie? A może mruga znacząco do tych, co znają angielski idiom *to come out of the closet*?

Prawdy dojść nie sposób. Ten zagadkowy dialog to tylko jedna z wielu napotkanych przez poetę amerykańskich dziwności: obok murzyńskiej królowej w turbanie, Żydów z warkoczami, serca Jezusa na ścianie hotelowego pokoju oraz spacerowiczów, co w jednej ręce mają smycz, a w drugiej szufelkę do tego, co po psie zostanie na chodniku. Czyżby z *coming outem* było tak jak z królową i szufelką – tego w Polsce lat 80. po prostu nie było? Nie dowieźli? I jak to wygląda teraz – w czasach postępowych, liberalnych i europejskich?

(ENGEL-BERNATOWICZ, KAMIŃSKA 2005)

Można jednak uznać, że od lat 90. XX w. wyrażenie jest używane w przestrzeni dyskursu publicznego, a akt komunikacyjny nim nazywany jest społecznie rozpoznawalny.

⁹ W *Tajnym dzienniku* jest ona tak opisana:

„– Co się stało, że pan wyszedł z szafy?

Ja, że ruszył mnie zawał. I tak nauczyłem się jeździć”. (BIAŁOSZEWSKI 2012: 827).

¹⁰ Zob. też BIELECKI 2010.

Wyrażenie *coming out*, skróconą – a przez to wyposażoną w sens metaforyczny – wersję zwrotu *to coming out of the closet*, czyli ‘wyjść/ wychodzić z zamknięcia, szafy’, niełatwo znaleźć w słownikach współczesnego języka polskiego. Sformułujmy jego ogólną definicję: ‘(publiczne) ujawnienie nieheteronormatywnej seksualności przez osobę, której to dotyczy’. Podmiotem wydarzenia komunikacyjnego tak nazywanego są osoby nieheteroseksualne: lesbijki, geje, osoby biseksualne, transpłciowe lub *queer* (zob. BASIUK 2004b).

W trybie implicytnym zsubstantywowany frazeologizm wyraża uzyskanie wolności, uwolnienie się z ciasnej przestrzeni, aktywne pozbycie się ograniczeń, wyjście z opresyjnego świata. W toku XX w. dokonało się przesunięcie akcentów, oddające zmieniające się profilowanie zjawiska.

Semantykę przyimkową we frazie werbalnej *wychodzić* i opozycję wewnątrz – zewnątrz wykorzystał historyk George CHAUNCEY (1995), autor *Gay New York: Gender, Urban Culture, and the Making of the Gay Male World, 1890–1940*, ujmując tak zjawisko:

[...] geje i lesbijki przed II wojną światową nie wychodzili z szafy, a raczej wychodzili do tęczowego świata, który nie był mały i zamknięty jak nasza szafa. Dawał nadzieję na wspólnotę i wsparcie.

Dlaczego pojawia się w składzie wyrażenia *szafa*¹¹ jako odpowiednik angielskiego *closet*¹²? To zamykany drzwiami mebel niewielkich rozmiarów, kojarzący się z ciasnotą i ciemnością; przechowuje się w niej ubrania, ale też... trupa:

Homoseksualna szafa. Raczej homofobiczna. Pełna wstydu, otoczona pogardą. A w niej ktoś, kogo znasz. Ktoś, o kim TEGO nie wiesz. Albo udajesz, że nie wiesz. A ten ktoś udaje taktownie, że nie wie, że

¹¹ Zob. „Jeśli więc fenomen *closetu* jest tak istotny (a jest), to może warto byłoby odnaleźć jakiś polski ekwiwalent tego słowa, który oddałby istotę rzeczy, a jednocześnie wpisałby się w polski kontekst kulturowy? »Szafa« z pewnością nie jest zła, zwłaszcza ze względu na istnienie w polszczyźnie idiomu »trup w szafie« (i jego polityczne konotacje). Można jednak pomyśleć o mniej dosłownym tłumaczeniu”. (WARKOCKI 2013: 25).

¹² Jak pisze Błażej WARKOCKI (2013: 24): „*Closet*, skądinąd bardziej po amerykańsku niż po angielsku, oznacza po prostu szafę czy wręcz szafkę. W szerszym, a także historycznym znaczeniu konotuje pomieszczenie, w którym można odpocząć lub pracować, czyli gabinet”.

ty wiesz. I dalej siedzi w szafie. Ciasno. „Rób-to-w-do-mu-po-kry-jo-mu” – skandują ogoleni na łyso „patrioci”.

(ENGEL-BERNATOWICZ, KAMIŃSKA 2005)

Coming out (deklinowany) wchodzi w skład utrwalonego wyrażenia werbo-nominalnego, w którym członem werbalnym jest czasownik *dokonać*. *Dokonać coming outu* wskazuje czynność jednorazową, krótkotrwałą, z wyzyskaniem potencjału dokonaności zawartej w formie aspektowej. *Coming out* nazywa jednorazowy akt ujawnienia swojej orientacji psychoseksualnej w formie określonego gatunku mowy, ale psychologowie tak nazywają też proces prowadzący do finalnego samookreślenia się w przestrzeni publicznej:

Coming out traktowany nie jako pojedynczy akt, a jako proces, obejmujący zwykle wiele etapów. Większość zajmujących się nim badaczy zakłada, że rozpoczyna się on od jednostki nieświadomej swej homoseksualnej orientacji, często dzielącej negatywne postawy społeczne wobec homoseksualizmu. Kończy się natomiast akceptacją swej seksualności oraz jawnym społecznym funkcjonowaniem jako gej lub lesbijka. Klasyczną już propozycją takiego ujęcia jest schemat kreowania tożsamości homoseksualnej autorstwa Vivienne Cass [...]. Według autorki uświadomienie sobie przez jednostkę, że jej odczucia i zachowania mogą być określone jako homoseksualne, powoduje konflikt z tożsamością, która w trakcie socjalizacji została wstępnie wykreowana jako heteroseksualna. Ów konflikt może skutkować sześciofazowym procesem: 1) tożsamościowy nieład – pierwsze sygnały świadczące o własnej odmienności od dominujących wzorców seksualności rodzą pytania: „czy to możliwe, że jestem gejem/lesbijką?”, 2) porównywanie – jednostka akceptuje możliwość bycia osobą homoseksualną, próbuje znaleźć jakieś wyjaśnienia i własne definicje tej sytuacji, 3) tolerancja – jednostka przekonuje się, że nie jest jedyną osobą o takiej orientacji, poszukuje znajomości z innymi gejami i lesbijkami, 4) akceptacja – odnajdywanie pozytywnych aspektów bycia homoseksualistą, kreowanie własnej pozytywnej tożsamości, 5) duma – tu często następuje odkrycie swej orientacji przed rodziną, współpracownikami czy znajomymi, 6) synteza – jednostka integruje swoją tożsamość seksualną z innymi aspektami samoidentyfikacji, seksualność jest nadal istotnym, ale nie podstawowym elementem tożsamościowym podczas interakcji z innymi.

(<http://www.e-znaczenia.pl/?p=227>)

Nieco inaczej ujmuje procesualność, a może wielokrotność i iteratywność *coming outu* – z odbiorcą w perspektywie – literaturoznawca Błażej Warkocki:

[...] *coming out* nie jest aktem, który wykonuje się raz: pstryk i po sprawie. Tak może być, gdy występujesz w telewizji, ale gdy jesteś zwykłym zjadaczem chleba – to niekończący się proces. Albo precyzyjniej – akt, który trzeba wykonywać przed kolejnymi osobami. Rodzicami, kuzynami, pracodawcami i kim tam jeszcze. „Przypomina to trochę sytuację Wendy z *Przygód Piotrusia Pana* – po otwarciu jednych drzwi okazuje się, że za nimi są jakieś kolejne, a za nimi znowu następne” [...] W związku z tym nie zawsze chce się je wszystkie otwierać. Czasami nawet niektóre można świadomie zamknąć, czyli wejść do szafy z powrotem. Nowy pracodawca, nowa właścicielka wynajmowanego mieszkania, nowy lekarz. Tu znowu mogą pojawić się kalkulacje – mówić czy nie mówić? Czy ta informacja może mieć dla nich znaczenie i czy na pewno właściwe? Nigdy nie wiadomo. Co więcej – otwarcie jednej szafy może przyczynić się do zamknięcia innej.

(WARKOCKI 2013: 33)

Samo określenie wywołuje czasem wątpliwości użytkowników, budzi sprzeciw swą obcością¹³, ale, choć relatywnie nowe, zaaklimatyzowało się w leksykonie Polaka, co potwierdza komentarz internauty do dzienników Jarosława Iwaszkiewicza:

Pewnie można napisać „ujawnienie się”, tym bardziej, że może „*coming out*” nie do końca pasuje do tak starszego pana, trochę z innej epoki 😊 – to tak jakby mówić, że Iwaszkiewicz był gejem 😊. Z drugiej strony, *coming out* jako wyrażenie wlaź do polszczyzny i już chyba z niej nie wylezie. Hm, można by spytać pana profesora Głowińskiego o jego opinię na ten temat 😊¹⁴

(<http://homiki.pl/index.php/2010/04/mamy-wany-coming-out/>
komentarz do... z 8 kwietnia 2010 o 09:53)

¹³ Zob. BAŃKO 2012; 2014.

¹⁴ Jeden z dyskutantów odpowiada: „Głowiński sam w tekście używa słowa *coming out*, co prawda w nawiasie ale jednak je stosuje do swojej sytuacji, więc nie czepiajmy się 😊”. Por. też wywiady z Michałem Głowińskim, gdzie wyrażenie pojawia się wielokrotnie, np. „Teraz, w dość późnym wieku, wydałem autobiografię, w której mówię także o mojej orientacji seksualnej. Dziś to się nazywa *coming out*, dla mnie to przezwyciężenie tego wyobcowania”. (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,1,rozmowa-z-prof-michalem-glowinskim.read>).

Przejawem osadzenia i zakorzeniania się wyrażenia jest nie tylko używanie go w tekstach języka polskiego, ale także wejście w polski system fleksyjny (wyrażenie odmienia się wedle paradygmatu rzeczownikowego męskiego) i słowotwórczy (powstają derywaty motywowane zapożyczeniem: *comingoutować się*, *wycomingoutować się*, *wycomingoutowany*, *comingoutowy*).

[...] dotąd był traktowany jak literat, a kiedy postanowił się *comingoutować* (to słowo wejdzie do języka polskiego tak samo, jak rozgościło się w nim na dobre słowo *puenta*), potraktowano go jak pedała.

<http://kobiety-kobietom.com/filipiak/art.php?art=2230>

Nie uważam, że każdy powinien się natychmiast *wycomingoutować*, że każdy powinien jeździć na parady, etc. Oczywiście jeżeli ktoś taką potrzebę ma, to jak najbardziej to szanuję i nie oceniam negatywnie.

<http://czyjestemgejem.blogspot.com/2011/04/meski-gej.html>

[...] film o kolesiu który jest gejem i robi *coming out*.

Żyje sobie grzecznie z kolesiem w ukryciu.

A tu nagle cała wiocha dowiaduje się, że są parą.

Więc ten nie *wycomingoutowany* gej zostawia go bo policjantem jest – żeni się z żołą.

A ten *wycomingoutowany* – śliczny Włoch tak na marginesie – znajduje sobie faceta z gejowskiej linii zaufania.

Ten z gejowskiej nie jest już taki powalający, ale ujdzie.

(<http://ordinaryman.blog.pl/page/16/>)

Dokonuje się też jego metaforyzacja (rozszerzenie znaczenia, zakresu użycia), co ilustrują takie użycia:

„W kraju Boya-Żeleńskiego i Barańczaka krytycy i recenzenci nadal traktują tłumacza jak niewidzialnego człowieka. Żywią przekonanie, że tak jak dzieci mają być widziane, a nie słyszane, tak idealny tłumacz winien być słyszany, ale nie widziany. Na to jednak zgody nie ma. Nie dlatego, że sami tłumacze na to nie pozwolą, ale dlatego, że dynamiczne procesy kulturowe współczesności wymuszają na tłumaczach *coming out*” – pisze Jerzy Jarniewicz w nowej eseistycznej książce *Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim*.

(http://cjg.gazeta.pl/CJG_Lodz/1,116618,12456425,Jerzy_Jarniewicz__Coming_out_tlumacza__RECENZJA_.html)

Ziobryści robią *coming out*.

(http://wyborcza.pl/1,76842,10543527,Ziobrysci_robia_coming_out.html)

Coming out Bralczyka: kielbasa, sznurek i Ogórek.

(<http://www.polskieradio.pl/10/482/Artykul/727782,Coming-out-Bralczyka-kielbasa-sznurek-i-Ogorek>)

Wrocławski „*coming-out*” niezależnej blogosfery.

(<http://www.polskieradio.pl/10/482/Artykul/727782,Coming-out-Bralczyka-kielbasa-sznurek-i-Ogorek>)

Przez rozszerzenie *coming out* znaczy też upublicznienie dowolnej właściwości osobistej, utrzymywanej w sekrecie z obawy przed odrzuceniem lub przez dyskrecję. Może dotyczyć np. przynależności do (jakiejs) religii, organizacji, wyznawania jakichś przekonań politycznych, wykonywania wstydliwego zajęcia.

Wyjście z klozetu

Polska wersja nazewnicza *coming outu*: *wyjście z klozetu* jest dwuznaczna. Można ją potraktować jako hybrydalne tłumaczenie angielskiego frazeologizmu: polski czasownik *wyjść* z polską rekcją w postaci wyrażenia przyimkowego z + dopełniacz angielskiego rzeczownika *closet*¹⁵ spolszczonego na *klozet*. Czy to nietrafna decyzja tłumacza, który dał się zwieść przez *faux frère*? Bo współczesny angielski *closet* to nie to samo, co polski *klozet*¹⁶. Czy to może zamierzona gra językowa?

¹⁵ Por. „Zresztą closet może oznaczać egzystencjalne i społeczne zamknięcie każdego kulturowego Innego, który – by użyć opisu Edmunda White’a, gejowskiego pisarza i eseisty – zachowuje się »jak marrani – ci hiszpańscy Żydzi, którzy w czasach inkwizycji udawali, że nawrócili się na chrześcijaństwo, ale nadal w piwnicach odprawiali swoje stare obrządku, w samotności i największej tajemnicy« [...]” (WARKOCKI 2013: 24).

¹⁶ Zob. jednak: „late 14c., from Old French *closet* ‘small enclosure, private room’, diminutive of *clos* ‘enclosure’, from Latin *clausum* ‘closed space, enclosure, confinement’, from neuter past participle of *claudere* ‘to shut’ (see *close* (v.)). In Matt. vi:6 it renders Latin *cubiculum* ‘bedchamber, bedroom’, Greek *tamieion* ‘chamber, inner chamber, secret room’; thus originally in English ‘a private room for study or prayer’. Modern sense of ‘small side-room for storage’ is first recorded 1610s. The adjective is from 1680s, ‘private, secluded’; meaning ‘secret, unknown’ recorded from 1952, first of alcoholism, but by 1970s used principally of homosexuality; the phrase *come out of the closet* ‘admit something openly’ first

Klozet to jedna z wielu nazw pomieszczenia, w którym człowiek wykonuje (*zalatwia*) czynności fizjologiczne, dokonuje w sposób świadomy i zamierzony aktu defekacji i/lub mikcji¹⁷. Stanowi ono wydzieloną przestrzeń w domu/mieszkanu prywatnym. Istnieją też toalety publiczne¹⁸ – co ważne w historycznym kontekście homoseksualności. Toalety publiczne w miastach są bowiem jednym z miejsc, które należy do zjawiska kultury gejowskiej, określanego jako *pikieta*.

W języku ogólnym słowo to odnosi się do demonstracji politycznej lub społecznej wyrażającej poglądy jakiejś grupy ludzi, która przybiera specyficzną formę: protestujący noszą plakaty wyrażające ich protest, co zwykle ma miejsce przed siedzibą władz, ważnym budynkiem. W słownikach znajdują się takie znaczenia słowa:

1. 'zorganizowana grupa osób protestujących przed gmachem jakiegoś urzędu; też: protest w takiej formie'
2. 'grupa strajkujących robotników niedopuszczająca łamistrajków do zakładu pracy'
3. *daw.* 'żołnierz lub niewielki oddział stojący na czatach'
4. 'dawna gra w karty'

(<http://sjp.pwn.pl/sownik/2500345/pikieta>)

W języku środowiskowym („branżowym”) *pikieta* oznacza miejsce publiczne, gdzie homoseksualiści poszukiwali/poszukują osób chętnych do anonimowego, szybkiego, niezobowiązującego seksu. To miejsce, gdzie spotyka się przygodnego partnera, z którym uprawia się pośpieszny seks w miejscach przestrzeni miejskiej, zapewniających anonimowość, czyli w parkach¹⁹, podmiejskich lasach, (ukrytych) klubach oraz publicznych toaletach. To tam chodziło się „na pikietę”.

recorded 1963, and lent new meanings to the word *out*”. (<http://www.etymonline.com/index.php?term=closet>).

¹⁷ Na pytanie, co łączy homoseksualistów z toaletami publicznymi, odpowiedzi może dostarczyć teoria abiektu Julii Kristevy (KRISTEVA 2007).

¹⁸ Zob. PESSÉL 2010.

¹⁹ Zob. np. zapis z dziennika Mirona Białoszewskiego: „Chciałem zerwać kawałek plakat z ciekawą dupą męską, ale się nie udało. Udałem się w głuchoniemy park. Pijak młody wstał z ławki. Pytał o zapalniczki. Potem, że szuka swojej paczki. Dałem mu spokój. Mili-cjant już gdzieś świecił. Pijak usiadł i zasnął”. (BIAŁOSZEWSKI 2012: 368). W przypisie 519 do określenia „głuchoniemy park” podano informację: „Przy pl. Trzech Krzyży, mię-

Wjeżdżam na Pole. Boże, jakie towary! Obok mnie przebiega dwóch napakowanych gostków ubranych w same slipki i adidas. Przyglądam im się bezkarnie zza szkieł ciemnych Ray Banów, identycznych jak te, które nosił Keanu w *Matrixie*. Wiem, że są już passé, ale strasznie lubię ten film. No i Keanu, ma się rozumieć. Jeden chłopak pokazuje mnie drugiemu, oglądają się. Wyższy odsłania w uśmiechu białe zęby. Też się uśmiecham i jadę dalej. Od pewnego czasu Pole Mokotowskie zmieniło się w gejowski spacerniak. Parada atrakcji od samego świtu, szczególnie w tygodniu. Na ławce, którą mijam, chłopak w wieku góra szesnastu lat patrzy mi beczelnie w twarz i jednoznacznie rozchyła uda, ma na sobie luźne różowe sportowe szorty, krótkie białe skarpety i sneakersy. Zwinięty w kłębek T-shirt leży obok na ławce. Nie mogę oderwać od niego wzroku. Zwalniam. Chłopak kładzie sobie dłoń na kroczu. Szczeka mi opada, myślę kierunek i wjeżdżam na krawężnik. Cudem boskim się nie przewracam. Dzieciak zaczyna się śmiać.

– Wszystko OK? – pyta.

– OK – odpowiadam.

Czuję, że zaczynam się rumienić, kretyn. Wsiadam na rower i ruszam dalej. Objężdżam Pole dwa razy i jadę w kierunku Narbutta.

(SZCZYGIELSKI 2007: 32)

Park na Zwierzyńckiej to tradycyjne miejsce pikiety, czyli podrywania w terenie. Park w późne październikowe popołudnie wydaje się być pusty. Pikieta gejowska to nie maszerowanie i jawne nagabywanie. To subtelna i wyszukana gra. W parku mijają się z rzadka różne osoby. Jadą na rowerach starsi panowie. Ktoś biegnie w dresie. Młodzi chłopcy z plecakami idą, jakby się gdzieś spieszyli. Ktoś spaceruje z psem. Normalny park. Nikt nie podchodzi do nikogo i wydaje się, na pierwszy rzut oka, że nic się tu nie dzieje. Trzeba uwagi i obserwacji, żeby zobaczyć, że tętni tutaj bogate życie towarzyskie białostockich gejów. Dwaj chłopcy trzeci raz mijają się, jadąc na rowerach. Za czwartym zatrzymują się. Krótka rozmowa i odjeżdżają razem w głąb parku. Dwaj panowie z reklamówkami w rękach chodzą i chodzą, aż w końcu bez słowa wchodzą razem w krzaki.

Po godzinie dyskretnej obserwacji można dostrzec całujące się pary, wychodzących z krzaków zadowolonych panów, idących razem chłopaków. Tu obowiązuje jakiś kod, jakaś forma wysyłania sobie komunikatów. W parku spacerują też inni ludzie. Uprawiają biegi i jazdę na rowerze bez intencji poznania innego mężczyzny. Więc łatwo o po-

dzy ul. Książęcą, al. Na Skarpie i ul. Prusa, na tyłach Instytutu Głuchoniemych. Okolice pl. Trzech Krzyży to tradycyjny rejon spotkań homoseksualistów warszawskich”.

myłkę. Ktoś, kto nie zna tego kodu, nie nawiąże z innym gejem kontaktu. Park ma złą opinię. Uczestnicy czatu twierdzą, że spotykają się tutaj albo zdesperowani starsi panowie, albo ci, którzy nie mają Internetu. Środowisko gejów jest zhierarchizowane. Są księżęta i desperaci. Ciotki i wysublimowani chłopcy w najmodniejszych ciuchach. Starsi panowie poza klasyfikacją i młodzi adeptci, szukający swego miejsca w tym środowisku.

(<http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20071005/MAGAZYN/71004010>)

Chodzenie *na pikietę* – choć nie jest zwyczajem całkowicie odchodzącym w zapomnienie, jak widać z przytoczonych przykładów – wiąże się zwłaszcza z życiem homoseksualistów w czasach PRL, co wielokrotnie pojawia się w prozie Michała Witkowskiego. Tak pisarz oddaje klimat tego elementu życia *ciot*:

Ożywają w nocy. Wtedy też lepiej widzą, w dzień noszą ciemne okulary w brzydkich złotych oprawkach, z targu. Kiedy całymi nocami włóczą się po Wzgórzu Polskim, po parkach, gdy penetrują dworcowe ławki pełne śpiących żołnierzy, pijaków, narkomanów, swoimi wydłużonymi od ciągłego węszenia nosami zaglądają do okrągłych, blaszanych szaleatów, wtedy każdy majaczący z daleka przechodzień budzi dreszczyk nadziei – to on! Jego na pewno też wygnała w noc potrzeba! Nie owijają rzeczy w bawełnę, owijają wódkę w reklamówkę. Nie proszą o wiele – może być stary albo młody, chory, zdrowy, kulawy, byle tylko nie był ciotą lub babą! W nocy w parku jest ciemno, czasem zagląda tu policyjny wóz. [...]

Po dziesięciu godzinach pikietowania w gardle zasycha od papierosów, buty są całe w błocie od chodzenia po wykrotach, zaglądania pod mosty i do ruinek. Usta pieką, buty uwierają, jedyna higieniczna chusteczka do nosa zwija się w kieszeni w mokry sznurek. Już, już mają iść do domu, ale nagle zatrzymuje ich znowu jakiś daleki kształt, który z bliska okazuje się drzewem albo korzeniem. Ale wyobraźnia działa cuda, szczególnie po alkoholu. Liczy się to mrowiaste podniecenie, nadzieja, bo przecież wydarzyć może się wszystko. I nikt już nie myśli o powrocie do domu, mimo że pierwsze ptaki już psują nastrój nocy i za górką jakby zaczyna świtać.

(WITKOWSKI 2012: 61–62)

Przytoczę jeszcze jedną z opowieści o pikietach z innej jego opowieści, której akcja toczy się m.in. we współczesnym Wrocławiu, ale

narrator odbywa też mentalną podróż w czasie po wrocławskich „pedalskich miejscach”²⁰:

Doszli do mostu Uniwersyteckiego, przed którym od wieków znajduje się szalet przedwojenny zwany pikietą Podwójną, który swoją świetność przeżywał również za komuny. Nowe czasy jeszcze nie zdążyły go strawić i jakoś podać na nowo z odrobiną pietruszki, plasterkiem cebuli, jak mięso w gazetce cenowej, przerobić na spa, galerię soli i mydeł, manufakturę czekolady, loft z niszową modą Wyłącznie Młodych Nieznanych Polskich Projektantów, galerię wypieków, centrum florystyki artystycznej, dermatologii estetycznej, kiosk „owoce i tytoń”, Café Szalet. Za komuny pikietą Podwójna służyła do szczania, bo wtedy wszystko działało zgodnie z przeznaczeniem. Jadło się jedzenie, ubierało w ubranie, telefony dzwoniły dzwonekami telefonów.

Pikieta była – jak wszystko – legendarna. Słynęła z tego, że w latach osiemdziesiątych cioty siedziały przy oknie po drugiej stronie ulicy Drobnera w barze mlecznym Mewa i obserwowały, kto wchodzi, kto wychodzi z Podwójnej. Jeśli wchodził ktoś fajny, to zostawiało się niedojedzone pierogi ruskie z kefirem i w dwie minuty było się na miejscu. [...]

Obsługiwała w niej „pani Podwójna”, rezydująca pośrodku, między drzwiami „mężczyźni” a drzwiami „kobiety”. I w środku miała okienko na lewo i na prawo. Należała, pod względem pedalskim, do najbardziej skorumpowanych babć klozetowych w całym Wrocławiu. Starczyło zapłacić jej sto tysięcy i już cały szalet należał do ciebie. Teraz stał zupełnie nieświadomy swojej kultowości, otwarty dzień i noc. [...]

(WITKOWSKI 2014: 45–46)

Jednym z podstawowych miejsc pikiet, co pokazuje lektura utworów Witkowskiego²¹, były (i są) toalety publiczne:

Moje pierwsze doświadczenie z pikietą miało miejsce niestety w szalecie na dworcu PKP w 1999 roku. Nieświadomy istnienia pikiety w tym miejscu postanowiłem iść za potrzebą. Miejsce to wyglądało jak wiele innych publicznych szaletów w Krakowie, białe kafelki, brudno, szaro i śmierdząco, pani w okienku podająca papier jak ktoś chce do kabiny.

²⁰ Por. przewodnik po warszawskich miejscach odwiedzanych przez osoby homoseksualne: KOSTRZEWA i in. 2009.

²¹ Obrazy subkulturowych dworcowych czy parkowych pikiet kreuje bardzo sugestywnie Michał WITKOWSKI w *Lubiewie bez cenzury* (2012), *Drwału* (2011) oraz *Zbrodniarzu i dziewczynie* (2014).

Pierwszą oznaką było napotkanie na schodkach w dół mężczyznę intensywnie wpatrującego się we mnie. Szalet mama zdawała sobie sprawę, że jest to miejsce spotkań dla tych innych i starała się umiejętnie przeszkadzać zalotnikom. Gdy korzystałem z dobrodziejstw ściennych w tym miejscu, pisuardessa pięścią waliła w drzwi jednej kabiny krzycząc „Wychodzi już, bo ile można srać, klienci czekają na schodach”. Nie było to prawdą, bo nikogo nie mijałem wychodząc stamtąd, ale zanim wyszedłem klient, który przypatrywał mi się na schodach zajął pisuar obok, zalotnie spoglądając na mnie sikającego. Ekskluzywna pisuardessa poznała pana, który ewidentnie był przed chwilą. Skomentowała jedynie: „Pan widać ma problem z prostatą, chodź pan, to dam tabletkę, która pomoże”. Klient tylko burknął coś pod nosem i szybciej wyszedł niż przyszedł. Pikiety nie zawsze są tak obleśne jak ta dworcowa.

(<http://gejkon.blog.pl/id,3674401,title,Czapter-22-Pikiety-plaze-i-sexturystyka,index.html?smoybbtticaid=613361>)

Toaleta w miejscu publicznym ma charakter społeczny, jest też – poza spełnianiem funkcji prymarnej – kameralną przestrzenią spotkań. Kobiety – nastawione na komunikację i tworzenie relacji – traktują ją jako miejsce rozmów, zwierzeń – z przyjaciółką, ale też z nieznaną. Dla mężczyzny będzie to przestrzeń potwierdzenia swojej męskości, nawet wówczas, gdy jest w niej sam, kiedy nie ma nikogo, kto będzie patrzył, obserwował. Tak zachowuje się w toalecie znajdującą się w klubie gejowskim heteroseksualny bohater:

Szczał jak koń, prosto w lustro wody, po męsku, chlapiąc gdzie się dało. W takim miejscu należy szczać po męsku. Trzeba się po męsku zachowywać. Gdyby tak jeszcze to jego szczenie mógł ktoś usłyszeć, ale nie, był sam. Samiuteńki szczający samiec. Rozglądnął się za napisi. Na plakacie reklamującym *Bajkowe Show Drag Queens & Drag Kings @ Kabaret Damski Aliigierri* ktoś przy *Drag King* dopisał: „Agnieszka ma fajną cipkę”. To wszystko. Żadnych numerów telefonów. Żadnych kutasów, obscenicznych rysunków. Białe ściany, białe ściany. Nie-męskie białe ściany.

(PASEWICZ 2007: 41)

To także miejsce rywalizacji, ustanawiania dominacji: w zakresie rozmiarów „boskiego przyrodzenia”, głośności oddawania moczu, celności itp.

Klozet staje się słowem zapomnianym, a jego obecność w znanym dziś jako skrót *WC* wyrażeniu *water closet* jest prawie niedostrzegana dla użytkownika języka²². Wobec tego *wyjście z klozetu* może nie uaktywniać u użytkowników skojarzenia z toaletą – jako miejscem spotkań homoseksualistów.

Wyjście z toalety

Spolszczenie *coming out of the closet* na *wyjście z toalety* / *otwieranie toalety* zaproponował w latach 90. ubiegłego wieku Błażej Warkocki. Badacz tak to wyjaśnia:

Dlaczego? Dlatego, że nie było żadnego sensownego polskiego odpowiednika. „Szafa” czy też „ukrycie” pojawiały się w latach 90. w pismach gejowskich, ale nie w dyskursie publicznym. Można więc było wymyślać.

(WARKOCKI 2013: 19)

I dodaje – już oceniając to wyrażenie z perspektywy czasu: „Moja »toaleta« się nie przyjęła, chyba na szczęście” (WARKOCKI 2013: 19).

Skoro w polszczyźnie istnieje słowo *klozet* – „miejsce wstydlive i osobne” (WARKOCKI 2013: 25), a jednym z jego synonimów jest *toaleta* (w jednym ze znaczeń), to można wykorzystać ten trop nazewnictwa: *wyjdź z toalety*.

Toaleta to nie tylko nazwa miejsca, w którym dokonuje się czynności fizjologicznych – w czasach nowoczesnych w odosobnieniu (PESSEL 2010). Mieszczą się tu też takie znaczenia²³:

1. ‘ubikacja z umywalnią w lokalu publicznym’
2. ‘czynności wykonywane w celu utrzymania czystości i ładnego wyglądu’
3. ‘elegancka suknia przeznaczona na specjalne uroczystości’

(<http://sjp.pwn.pl/sjp/;2578222>)

²² Zob. np. komentarze internautów do wyjaśnienia redakcji słownikowej „WC ‘skrót od angielskiego: water closed; ubikacja; toaleta’ ” (<http://sjp.pl/WC>).

²³ Słownik odsyła też do słowa *toaletka* ‘stolik z lustrem, często z szufladkami na przybory do robienia makijażu i czesania się’ (<http://sjp.pwn.pl/sjp/toaletka;2578223.html>).

I to znaczenie stroju – a w konsekwencji ubierania się, przebierania się – skłania Błażeja Warkockiego do uznania toalety za dobry odpowiednik *closet*. Argumenty są następujące:

To znaczenie może przypominać – per analogiam – przybranie przez homoseksualistę odpowiedniej pozy, roli, „heteroseksualnego makijażu” (żona, dzieci), który umożliwia funkcjonowanie w codziennym życiu. Po przesunięciu znaczenia „toaleta” byłaby właściwie heteroseksualną maską, zza której tak czy owak prześwituje „naga prawda” – zniewieszczenie (stereotyp, który – jak wierny Sancho Pansa – towarzyszy homoseksualizmowi). Jednak zniewieszczenie nieuchronnie konotowane przez „toaletę” można obrócić, w wersji afirmatywnej, w dyskretny urok kampanowego zmanierowania o posmaku dawno minionego, ale rozkosznie zmysłowego, fin-de-siècle’u.

(WARKOCKI 2013: 25)

Jak ukazuje to szczegółowo Krzysztof TOMASIŁ (2014), tworząc „homobiografie” znanych Polaków, osoby homoseksualne przywdziewały wcale często maskę męża i ojca, a związki homoseksualne maskowała relacja przyjacielska.

Dla współczesnego geja – *geja z wielkiego miasta* – strój, moda, ubieranie się, stylizacja odgrywają wielkie znaczenie. Lektura tekstów należących do nurtu *coming out literature* przekonuje, że te zachowania nie są równoznaczne ze zniewieszczeniem, z „przegięciem”, nie muszą też przekształcać się w sztuczność, kampową²⁴ przesadę, wizualizować kampową wrażliwość: przesytu, przerysowania, barokowości, modowego manieryzmu. Modny gej – współczesny i postmodernistyczny dandys – nie musi być *fashion victim*, jak określał uzależnienie od mody Oscar de la Renta, jeśli ma styl. Strój i stylizacja (potoczna *stylówka*) pozwalają mu z wyczuciem i autodystansem łączyć skrajności w harmonijną całość estetyczną, która integralnie współgra z osobowością²⁵.

²⁴ <http://www.pkult.amu.edu.pl/teksty/Sylwia%20Szykowna,%20Dorota%20Andrzejewska.pdf>.

²⁵ Por. medialny wizerunek Jacka Dehnela i jego „sztukę życia” polegającą na kopiowaniu ubioru i zachowań dandysa. Zob. <http://culture.pl/pl/tworca/jacek-dehnel>; <http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1172/1425/1946/>. Por. fragment wywiadu:

„– W wierszach czule pan pięści przedmioty noszące ślady przeszłości. Liryki z tomu *Żywoty równoległe* datuje pan na poprzedni wiek. Lubi się pan pokazywać w melniku,

„Wystylizowanie” dzisiejszego geja stanowi podstawę typów osób homoseksualnych, jaką wprowadził do kultury polskiej Michał Witkowski.

Także (formalne) zdrobnienie *toaletka*²⁶ okazuje się dobrze pasującym pretekstem do tego, by *coming out of the closet* stał się *wyjściem z toalety*:

„Toaletka” – mebel, przy którym wytworna dama robi sobie makijaż. Znowu więc przychodzi na myśl maska. Ale nie tylko. Toaletka to przecież – było nie było – szafa! Wracamy więc do semantycznego punktu wyjścia. W ten sposób trzymamy w garści wszystkie potencjalne znaczenia słowa closet, a także jego wewnętrzną dramaturgię. Toaletka łą-

w surducie, z laseczką. Któryś z krytyków napisał z przekąsem, że jest pan niczym swój późny wnuk i że ta cała maskarada, obrócenie w przeszłość, antymoda to doskonały marketingowy pomysł. Jaki jest prawdziwy Jacek Dehnel? Czy to stylizacja, czy prawda o panu?

– To jest przykład zupełnie wyjątkowej konfekcyjnej krytyki literackiej, która jest dla mnie wciąż niepojęta. Dodam, że nie spotkałem się z krytyką tego typu w stosunku do książek innych autorów i autorek, ale nadal czekam z utęsknieniem: Świetlicki przez pryzmat czarnych golfów, *Balladyna* a kołnierzyk Słowackiego, płaszcz Gogola (koniecznie bez odniesień do utworu) a jego spodnie, dredy Jacka Podsiadły a rytm w jego wierszach. Fantastyczne pole do popisu.

Jeśli chodzi o wiersze, to datowałem, ale w nowym wydaniu, czyli w zbiorczych *Wierszach*, tego antydatowania nie ma, mówiłem o tym wielokrotnie; to był nieistotny zabieg, na którym wielu recenzentów skupiło się zupełnie bez sensu. Krytycy cały czas piszą coś z przekąsem, nie należy się tym przejmować. Najpierw pisali, że *Żywoty równoległe* są staromodne i nie do czytania, a jak jednak zyskały czytelników i nagrody, to zaczęli pisać, że chwyt marketingowy. Mnie w krytyce literackiej przede wszystkim interesują teksty, a nie wygląd autora, jego przynależność etniczna i polityczna, szerokość marginesów czy datowanie. A u krytyków z tym różnie – nie mówię, rzecz jasna, o wszystkich krytykach, bo mamy kilku światłych, ale mamy też całą rzeszę głabów, jak w każdym zawodzie. Zresztą w Polsce każdy, kto napisze i opublikuje jedną recenzję, mieni się krytykiem; gdyby był na to egzamin jak choćby na kartę wędkarską (z takich podstawowych, zdawałoby się, spraw jak rozumienie tekstu pisanego), byłoby z polską krytyką lepiej. Ale nie będzie. I pewnie należy krytyków czytać jak pisarzy: wybierać ulubionych i omijać szerokim łukiem teksty tych, u których nie dostrzegamy talentu i pomysłu.

Zresztą to nie jest żadna antymoda, wystarczy sobie przejrzeć jakieś angielskie, włoskie czy francuskie pisma o modzie, pełen powrót surdutów. Neoklasycyzm jest w samej szpicie awangardy i będzie coraz bardziej chic. Ta-daaaaam”. (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/207417,1,rozmowa-z-jackiem-dehnelem.read>).

²⁶ Zob. <http://czasnawnetrze.pl/polscy-projektanci/ze-swiata-designu/15028-toaletka-historia-kobiecego-mebla>; <http://kobietosc.info/toaletka-historia-kobiecego-mebla/>; <http://www.elle.pl/s/elle-deco-wnetrza/nawczesna-toaletka-kobiecy-mebele-k-z-historia>; GRZELUK 2000.

czy przecież prywatne i publiczne, jawne i skrywane, brutalnie pospolite (miejski klozet) i ezoterycznie ulotne (makijaż). Toaleta uspoźnia zapośredniczony w kulturze diapazon homoseksualnej wrażliwości: tworzy niespodziewaną paralełę pomiędzy „poezją genitaliów” Jeana Geneta a „zdeptanym kwiatuszkiem” Ronalda Firbanka. Toaleta, jako miejsce na wskroś cielesne i seksualne, wykazuje niezwykle odpowiedniość – bo przecież homoseksualista jest postrzegany przede wszystkim jako byt cielesny i seksualny. Toaleta staje się metaforą.

(WARKOCKI 2013: 25–26)

Badacz bardzo mocno akcentuje w swoich poszukiwaniach semantycznego ekwiwalentu frazemu *come out of the closet* wartości konotacyjne proponowanego leksemu – *toalety*.

Wyjście z ukrycia

Do tego frazeologizmu²⁷ – kojarzonego z *coming outem* – odwołuje się profil na Facebooku *Wychodzimy z ukrycia / We are coming out of the closet* (ponad 23 tysiące polubień), który przedstawia się w sposób następujący:

Dołączamy do milionów lesbijek, gejów, biseksualnych i transpłciowych (LGBT), którzy wychodzą z ukrycia. Zmieniamy nasz kraj i świat na lepszy – dla siebie i dla innych.

(<https://www.facebook.com/wychodzimyzukrycia>)

Profil na portalu społecznościowym jest związany ze stroną internetową: <http://wychodzimyzukrycia.net/>. Jej motto stanowią słowa Harveya Milka (1930–1978): *Wyważcie drzwi tych kryjówek raz na zawsze... / Burst down those closet doors once and for all...* przywołujące ideę *closet*.

Wielki słownik języka polskiego podaje dwa znaczenia czasownika *ukryć* w zależności od obiektu działania: I tak *ukryć* (*kosztowności*) to:

²⁷ Zob. synonimy: *dać o sobie znać, objawić się, obnażyć się, odstąpić się, powiedzieć za dużo, powydawać się, puścić farbę, sygnąć się, ujawnić się, urwidocznnić się, wkopać się, wpaść, wysypać się, wydać się, wydać tajemnicę, wydostać się na światło dzienne, wygadać się, wyjść na jaw, wyjść na światło dzienne, wysypać się, zasypać się, zdekonspirować się, zdemaskować się, zdradzić sekret, zdradzić się*. <http://synonim.net/synonim/wyj%C5%9B%C4%87+z+ukrycia>.

‘umieścić kogoś albo coś w niewidocznym lub bezpiecznym miejscu’ (http://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=6418&id_znaczenia=0), a *ukryć* (*myśli*) ma znaczenie ‘nie ujawnić tego, co się czuje, wie, myśli lub zamierza’ (http://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=6418&id_znaczenia=0). Co się ukrywa? Słownik podaje przykłady użycia słowa z argumentem rzeczowym: „ukryć dokumenty, kosztowności, skarb, złoto; dziecko, powstańców, uciekinierów, uchodźców, Żydów”. Czyli to, co uznaje się za ważne, wartościowe, ale również za zagrożone, narażone na niebezpieczeństwo. Przed kim te wartości są ukrywane? Przed: „ludźmi, przed Niemcami, przed prześladowcami, przed sąsiadami”. Inaczej mówiąc: przed tymi, ze strony których można obawiać się zagrożenia, doświadczyć zła. Ukrycie czegoś/się jest motywowane lękiem.

W połączeniach z argumentem abstrakcyjnym (*ukryć myśli*) obiektem ukrywanym stają się: „jakiś fakt, myśli, niepokój, poglądy, prawda, uczucia, wzruszenie, zaskoczenie, zdenerwowanie, zmieszanie”. W interesującym nas przypadku w ukryciu pozostaje prawda o sobie samym. Przed kim jest ona ukrywana? „Przed córką, przed mężem, przed opinią publiczną” – czyli przed bliskimi, przed społeczeństwem.

Słownik nie uwzględnia jeszcze jednego wariantu: ukryć coś, co ukrywający uznaje za złe, wstydlive, nieakceptowalne przez społeczeństwo.

Fakultatywna jest pozycja argumentu spacialnego: *ukryć* (GDZIE); w sytuacji ukrywania obiektów konkretnych przestrzeni, którą uznaje się za bezpieczną, będą takie miejsca: „ukryć w dłoni, w kącie, w kieszeni, w lesie, w piwnicy” lub usytuowanie w przestrzeni (*pod ...*, *za ...*): „ukryć pod kocem, pod koszulą, pod marynarką, pod podłogą, pod połą” i „ukryć za pazuchą, za plecami”. W dyskursie LGBT tą przestrzenią jest *szafa* jako ekwiwalent *closet*.

Wyjście z ukrycia – opuszczenie schronienia zapewniającego bezpieczeństwo – dokonuje się w sytuacji, gdy zagrożenie przestaje istnieć, gdy uznaje się, że to, co dotychczas ukryte i zamknięte, może istnieć w przestrzeni otwartej, wspólnej. Dopuszczmy też sytuację, kiedy wyjście z ukrycia dokonuje się pod przymusem, bo np. prześladowca/opresant odkrył kryjówkę, zmusił do ujawnienia zawartości schowka. To już sytuacja przymusu, która ukrywającego (się) ubezwłasnowolnia.

Manifestację utekstowania wyjścia z ukrycia stanowi kampania społeczna pod hasłem *Niech nas zobaczą*.

Przejsście na drugą stronę lustra

Coming out bywa nazywany przy użyciu frazy *przejsście na drugą stronę lustra* o literackiej proveniencji. To oczywiste nawiązanie do książki Lewisa Carrolla *Po drugiej stronie lustra* (ang. *Through the Looking-Glass, and What Alice Found There*) z 1871 roku, będącej kontynuacją *Alicji w Krainie Czarów* (*Alice's Adventures in Wonderland*, 1865). Alicja, przechodząc na drugą stronę lustra, wkracza w magiczny, wirtualny świat, gdzie wszystko jest możliwe. Wyzwolona w ten sposób spod władzy rodzicielskiej i szerzej: z przymusu społecznego, który ściśle określał rolę „grzecznej dziewczynki” (zob. STAWIAK-OSOSIŃSKA 2009), uzyskiwała wolność pozwalającą jej być sobą – nawet jeśli była to wolność w świecie zbudowanym ze słów; w *Alicji w Krainie Czarów* Carrolla przeczytamy:

[...] W wyobraźni
Świat słów mych staje żywy;
Dziewczęta są w krainie baśni,
Już ich nie dziwią dziwy
I może świat baśniowy jaśnieć
Im świeci niż prawdziwy.

(CARROLL 1966: 7)

Transgresyjne zachowanie Alicji – jednej z ikon ruchu LGBT²⁸ – może być w kontekście homoseksualnym interpretowane jako inspiracja do *coming outu*, aktu zrzucenia maski i odrzucenia symbolicznej przemocy społecznej wobec osób homoseksualnych. Przykład Alicji stanowi przekaz, że coś, co wydaje się niemożliwe, wcale takie nie jest:

Chciałbyś mieszkać w Lustrzanym Domu, Kiciusiu? Ciekawe, czy też dostałbyś mleka? Może to lustrzane mleko się nie nadaje do picia... ale wiesz, och! Kiciu! teraz mamy korytarz. Można dojrzeć w tym Lustrzanym Domu skrawczek... małutki... korytarza, jeśli drzwi do salonu zostawi się otwarte na oścież: i jest prawie taki jak nasz korytarz, to co widać, tylko że wiesz: dalej może być całkiem inny. Och, Kiciu, żeby się tak przedostać do Lustrzanego Domu! Tam na pewno są takie

²⁸ Zob. np. KEEGAN 2009.

piękne rzeczy, ach! udawajmy, Kiciu, że można się tam jakoś przedostać. Udawajmy, że szkło robi się wiotkie, jak muslin, tak że można się przedostać. Co to? ależ ono, słowo daję, naprawdę zmienia się w taki rodzaj mgiełki! Teraz łatwo się będzie przedostać – Mówiąc to znajdowała się na gzymsie kominka, choć nie miała pojęcia, skąd się tam wzięła. I rzeczywiście szkło zaczynało się rozplýwać, niby jasna, srebrzysta mgiełka. W następnej chwili Alicja była już po drugiej stronie szkła i lekko zeskoczyła do Lustrzanego Pokoju.

(CARROLL 1991: 6)

Świat po drugiej stronie lustra, dostępny po przekroczeniu granicy między światami rozdzielonymi zwierciadłem, otwiera możliwości niedostępne w „realnym świecie” – stąd w *przejsiu na drugą stronę lustra* tkwi duży potencjał symboliczny, wykorzystany w nominacji *coming outu*. Owo *przejsie* jest traktowane jako wkroczenie w nową przestrzeń, gdzie nie obowiązuje już nakaz niemówienia o homoseksualności (własnej, ale też jako właściwości ludzkiej i zjawisku psychospołecznym), zatajania tego, co mogło stanowić „jawną tajemnicę”, a po przekroczeniu granicznego lustra otwiera się wolność bycia tym, kim człowiek jest, kim się czuje. Po drugiej stronie możliwe jest wszystko, jak przekonuje się Alicja, kiedy wchodzi do niezwykłych krain, gdzie żyją istoty inne niż w świecie „realnym”.

Ujawnienie (się)

Wobec wydarzenia – oprócz internacjonalizmu *coming out* – stoi się również kalkę: *wyjsie z ukrycia*, *wyjsie z szafy*, a także polski odpowiednik: *ujawnienie*. To ostatnie słowo niesie z sobą historyczne konotacje, co powoduje blokadę psychiczną u użytkowników:

Zawsze miałem problem z tym słowem. Pierwszy raz o ujawnianiu usłyszałem, gdy mowa była o nielegalnych organizacjach po wojnie. Ujawnić się mieli ci, którzy walczyli o Polskę w Polsce. Zbyt młody wtedy byłem, żeby zrozumieć, dlaczego wszelkie rozmowy o tym ujawnianiu odbywały się szeptem i z oglądaniem się za siebie. Potem mowa była o ujawnianiu się Żydów w 1968 roku. Najwięcej ujawnień podawała codzienna prasa.

Ostatnio dziennikarz ujawnił listę. Tym razem wolna od cenzury prasa pełna była dyskusji, czy ujawnienie to było słuszne, czy nikczemne. Przodem takich pytań nie było.

Czym więc jest ujawnienie? Według słowników ujawnienie jest podaniem czegoś do wiadomości. Wydobyciem jakiejś prawdy albo czegoś, co się za prawdę uważa.

Czy można było ujawnić prawdę w latach powojennych? Nie. To już wiemy. Czym więc było ujawnienie? Sposobem na przeżycie? Oszustwem systemu? Zmęczeniem? Kto się ujawniał? Bohater czy ofiara?

W 68 roku nikt się nie ujawniał. To system ujawniał. Potem ujawnieni po raz ostatni ustawiali się na dworcu Warszawa Gdańska. Często ojciec ujawniał synowi kim jest: „Żydem jesteś, ot co”. I nagle syn nie mógł czytać gazet, które jeszcze wczoraj czytał z rówieśnikami. Czym było wówczas ujawnienie? Nikczemnością i dramatem, to już wiemy.

Gdy dziennikarz ujawnił listę, powiedział, że teraz wreszcie będzie wszystko jawne, prawda i sprawiedliwość. Będzie wiadomo, kto kogo ujawniał i kto był ujawniany. No i się ujawnia. Taka „ujawniłowka”.

I teraz znowu postawiono pytanie: czy osoby publiczne mogą się ujawnić? A o jaką prawdę tym razem chodzi? Wrogów ustroju już nie ma, pociągi z dworca już odjechały, a budowniczowie ustroju stoją w kolejce po zaświadczenie ujawnienia. O pieniądze nie może chodzić, bo komisje śledcze czuwają, więc o co?

O seks?! [...]

(<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=10>)

Z tych względów językowo-historycznych polskie *ujawnienie*, jako zbyt ogólne i obciążone bagażem historycznym, nie wydaje się dobrym zastępnikiem czytelnego przecież i już oswojonego *coming outu*, jednego ze słów zglobalizowanego świata.

Ujawnienie się – czyli uczynienie jawnym – jednak dobrze wpisuje się w nurt współczesnej kultury transparenacji, definiowanej przez Marka KRAJEWSKIEGO (2005: 166)²⁹ jako:

[...] czynienie rzeczywistości przezroczystą. Za jego sprawą coraz większa liczba sfer społecznego i indywidualnego życia staje się nie tylko doskonale widoczna, ale również dostępna jako przedmiot doświadczenia.

²⁹ Zob. także http://www.mediaispoleczenstwo.ath.bielsko.pl/art/04_baldys.pdf; Go-dzic 2013.

Kultura transparentności [...] eliminuje więc kulturowe, obyczajowe i fizyczne bariery, które tradycyjnie zakreślały pole percepcji i zakres zjawisk, których mogliśmy doświadczać.

Bliskie *ujawnieniu się* jest *przysznanie się do...* Definicja *przysznania się* brzmi tak: 'potwierdzić czyjeś przypuszczenia co do swojej osoby; też: powiedzieć szczerze o swoich myślach, zamiarach, czynach' (<http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2512916>).

„Oczywiste” w społeczeństwie heteronormatywnym jest bycie osobą heteroseksualną. Tego zatem nie trzeba potwierdzać – bo jest przyjmowane *a priori*; *kiedy masz zamiar wyjść za mąż / ożenić się? Kiedy wreszcie doczekam się wnuków? Kim jest twój chłopak?* (pytanie do dziewczyny) / *Jaka jest twoja dziewczyna?* (pytanie do chłopaka) – to pytania, które padają „naturalnie” w codziennych rozmowach. Zdradzają one (w trybie implikatury) typowe oczekiwania społeczne co do natury związków międzyludzkich.

Przywołajmy tu scenę z filmu *Sala samobójców* w reżyserii Jana Komasy (2011): w antrakcie spektaklu operowego czworo rodziców usiłuje połączyć w parę swoje dzieci – córkę i syna. Bohater, nie mając ochoty na zacieśnienie znajomości z dziewczyną, niepewny swojej seksualności, rzuca prowokacyjnie: *Jestem gejem*. To skuteczna taktyka: rodzice są najpierw rozbawieni (*to przecież tylko żart!*), potem zaskoczeni, oburzeni – nie dają wiary słowom syna. Typowa rozmowa rodziców z dziećmi przekształca się w niespodziewany (także dla samego zainteresowanego) *coming out* – jako młodzieńczy protest przeciw wciskaniu przez dorosłych w ustalone role płciowe: chłopaka, który powinien zacząć umawiać się z dziewczyną.

Przekonanie o heteronormatywności drugiego nie wymaga potwierdzenia z jego strony: nie zadaje się pytań w rodzaju: *Kiedy uświadomiłeś sobie, że jesteś heteroseksualny?*, albo: *A kobiety się panu podobają?*, obecnych przecież w stosownych wariantach w rozmowach z osobami LGBT; por.:

A kobiety się panu podobają?

– Lubię mocne, wyraziste kobiety, ze świetną intuicją. Takie, które w przeciągu sekundy potrafią wyczuć każdą fałszywą nutę. Jak moja matka. Nie lubię kobiet rozmażanych, niezdeterminowanych, głupich. Nie

lubię też takich facetów, zniewieściałych, egzaltowanych, niemogących się zebrać. To mnie strasznie irytuje.

(http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html#ixzz3iKIUBqV)

Przyjrzyjmy się argumentom predykatu *przyznać się do...*: „winy, przestępstwa, zbrodni, zdrady, nieuczciwości, kłamstwa, niewiedzy, ignorancji” itp. Ujmując to bardzo ogólnie: przyznać się do czegoś złego, co jest uznawane za niewłaściwe. Potwierdza to językowy komentarz Michała Głowińskiego³⁰:

Przyznał się to nie znaczy to samo, co *powiedział*. Czasownik *przyznał się* ma konotacje wskazujące na coś nagannego, niestosownego, wstydliwego.

(<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,1,rozmowa-z-prof-michalem-glowskim.read>)

Przyznać się do bycia osobą nieheteroseksualną oznacza wyrażoną w trybie implicytnym akceptację poglądu, że to coś złego: choroba, dewiacja, zbrodnia, a przynajmniej niezgodnego z normą. Jako przykład niech posłuży fragment z dziennika Mirona Białoszewskiego, gdzie znajduje się wzmianka o „znormalnieniu” (mamy tu do czynienia z przekonaniem, że bycie homoseksualistą nie jest „normalne”):

Wolałem wysilać swoją konspiracyjność na pisanie półjawnych powieści, powiastek i komedijek szkolnych. I na bardzo wczesne sex-przygody. Te ostatnie udały się, jako długoletni sekret. Sex-przygody z mężczyznami. Traktowałem swoje potrzeby homo jako przejściowe, że niby kiedyś znormalnieję. Mając 15 czy 16 lat, zadawałem sobie pytanie „kiedy”? Niby zmienię się z dnia na dzień? Nie. Wobec tego trzeba przyjąć siebie takiego, jakim jestem. Ustaliłem to, przestałem się tym turbować. I nadal uprawiałem swoje sex-przygody ze świadomością, że to jest mój rodzaj. Wszystkie słyszane określenia i przezwiska owych gustów nie przejmowały mnie specjalnie. W ten sposób szkolilem mój upór i nieprzemakalność. W seksie i w pisaniu. Nie przejmując się krytyką. Czy nieuznawaniem. Było to dobre i skuteczne samoszkolenie.

(BIAŁOSZEWSKI 2012: 752)

³⁰ Komentarz pojawia się nie w kontekście homoseksualności, lecz żydowskiego pochodzenia profesora.

Wyjść z szafy, by (móc) wejść do *darkroomu*

*Darkroom*³¹ jest jedną z ważnych przestrzeni we współczesnej kulturze gejowskiej. To pomieszczenie w lokalach erotycznych, z całkowitym lub częściowym zaciemnieniem – *dark*. Jego ideą jest stworzenie osobom tam wchodzącym możliwości uprawiania seksu z nieznanymi osobami, w dowolny sposób. Ciemność ma sprzyjać wolności seksualnej, wyzwoleniu od przymusów i zakazów społecznych, obyczajowych³². Uaktywnia inne doznania niż wzrokowe: dotyk, zapach, smak. Te z trudem poddają się werbalizowaniu. Ekscytującym momentem jest tu przypadkowość partnera:

Była tam [w *darkroomie* – M.K.] mała salka ze skórzaną kanapą, dwoma stolikami i dużym telewizorem. Lubili [bliźniaki, zwane Bietyje Rozy

³¹ W języku ogólnym to 'ciemnia fotograficzna'. Istnieje też wyspecjalizowane znaczenie: „Pod choinkę chciałbym dostać Dark Room dla oceanografów. To fantastyczne i bardzo kosztowne urządzenie ma na świecie tylko kilka firm zajmujących się wydobywaniem ropy naftowej. Jedno jest w norweskim Stavanger, inne w USA w Teksasie. Do Dark Room wchodzi się w skarpetkach, specjalnych goglach i z zestawem czujników ruchu na ubraniu. Po wejściu do tego ciemnego pokoju człowiek znajduje się nagle w wirtualnym, trójwymiarowym, kolorowym świecie dna oceanu. Z jak największą dokładnością odwzorowane są podmorskie łańcuchy górskie, pęknięcia płyt kontynentalnych, kaniony, lawiniska, wysięki gorących źródeł, w skali, jaka jest potrzebna do konkretnej wizyty. Można przejść się dnem oceanicznego kaniōnu i zobaczyć, jak po jego zboczach spływa gęsta słona woda polarna, która napędza całą globalną oceaniczną cyrkulację, czyli obieg wody w oceanie. Można zajrzeć za nawisy skalne i popatrzeć, gdzie gromadzi się gruz z osuwisk i gdzie mogą tworzyć się głębinowe rafy koralowe. Dziś do tych czarodziejskich komnat mają wstęp tylko najlepiej opłacani i najważniejsi eksperci od wiercen w wydobywczych. Za każdą taką wizytą stoi sztab kilkunastu programistów obsługujących w realnym czasie modelowanie zjawisk oceanicznych, które są kluczowe dla zrozumienia skutków działań człowieka w morzu. Trudność w odwiedzeniu takiego miejsca to nie tylko koszty, ale też tajemnica, otaczająca najlepsze mapy sonarowe dna morskiego i najbardziej realistyczne modele zjawisk o ogromnym znaczeniu gospodarczym i wojskowym. Znajomy, który odwiedził norweski Dark Room, wspominał to jako najlepsze przedstawienie, na jakim był w życiu. Jak mnie zapewniał, żadne mapy, animacje czy trójwymiarowe zdjęcia nie dostarczą tej iluminacji, której się tam doświadcza, mogąc zobaczyć i dotknąć podwodnego krajobrazu, czując się jak Guliwer w kraju Liliputów”. Prof. Jan Marcin Węslawski, biolog morski z Instytutu Oceanologii PAN w Sopotie. (http://wyborcza.pl/1,75400,15169132,Prof_Jan_Marcin_Weslawski_Pod_choinke_chcialbym.html#ixzz39XaOMCNO).

³² Por. „Wejście do darkroomów uświadamia mi, jak bardzo my jesteśmy upupieni w potencjalnych możliwościach eksperymentowania. Jak bardzo jesteśmy mieszczańscy” (<http://www.obieg.pl/rozmowy/15117>).

– M.K.] patrzeć, jak chłopcy i stare cioty onanizują się, oglądając męskulanych Amerykanów, pięknookich Włochów czy śmiesznych, białych Czechów. Niektórzy kochali się na kanapie, bez żadnego skrępowania. Inni mogli iść do kabin. Jeszcze inni, zasłaniając dłonią rozporki i rozglądając się trwożliwie, masowali delikatnie swoje członki. Tych strachliwych lubili najbardziej. Kiedy tylko spotykali „zajączka”, siadali obok niego i rozpoczynali grę. A to delikatne naparcie kolaniem na udo, a to dłoń położona przypadkiem na udzie. Aż rozbrojony i oszołomiony zajączek wyciągał nogi, oddychał głęboko i czekał, aż się nim zajmą. I tu spotykała go niespodzianka. Bo tak urobionego zajączka bliźniacy zostawiali samemu sobie, wstając jak na komendę. Zajączkami byli najczęściej lekko podpici heterocy, którzy przychodzili tu, by się przekonać, jak to jest. Spokojne, miłe miejsce, gdzie każdego spotka jakaś przygoda.

(PASEWICZ 2007: 9)

Ciemna, zamknięta, zatęchła szafa stała się dla osób homoseksualnych symbolem zamknięcia za karę za inność, odmienność, figurą przymusowego życia w ukryciu, w ciasnocie, poza społeczeństwem. *Ciemny pokój* – *darkroom* – staje się miejscem wyzwolenia, wolności, doświadczania rozkoszy, realizacji pragnień. W szafie homoseksualistę zamykało społeczeństwo, które nie dopuszczało myśli, że osoba „inna” niż wyprofilowana w zgodzie z akceptowaną normą może być jego pełnoprawnym członkiem, jednostką równą „wszystkim”; zamykał się też on sam, z obawy przed życiem w społeczeństwie heteroseksualnym niedopuszczającym myśli o inności, różnorodności, odmienności. Wejście do *darkroomu* wynika z autonomicznej, podmiotowej decyzji jednostki, jej dobrowolnego wyboru. Szafa oznaczała zniewolenie, *darkroom* natomiast przynosi poczucie spełnienia, rozkosz. Tak przedstawia ekstatyczny stan emocjonalny geja wchodzącego do niego Marcin Szczegielski:

Zostawiam Michała w kabinie, wychodzę z kibla i zanurzam się w wilgotny, pachnący męskimi ciałami mrok. Wniebowstąpienie. Czekam przez chwilę, żeby mój wzrok przyzwyczał się do ciemności, odtrącam czyjaś dłoń, która zaczyna gmerać mi przy rozporku. Wchodzę głębiej, przeciskam się przez gąszcz nagich torsów i rąk. W słabym świetle czerwonej żarówki wypatruję mojego objawienia. Robię jedno, potem dwa kółka i wreszcie go dostrzegam. Zajął miejsce w kącie pomieszczenia, tuż obok wejścia – musiałem go minąć. Zdjął T-shirt, spodnie ma lek-

ko rozpięte i opuszczone, widać slipki i ciemną linię gęstych włosów łonowych. Stoi sam, ma uniesioną twarz, półprzymknięte oczy i biernie opuszczone, luźne ręce. Staję przed nim, blisko. Spogląda na mnie przez chwilę, potem zamyka oczy i odchyła się do tyłu. Wzdycha, gdy jego nagie plecy dotykają zimnego tynku. Uśmiecham się i klękam przed nim. Lekko całuję nagi fragment skóry pod pępkiem, dłonią leciutko zaczynam masować jego krocze. Wolno rozpinam suwak rozporka i odchylam gumkę slippek. Przysmykam oczy, przytulam twarz do jego podbrzusza i wciągam zapach. Niebiański zapach. Zapach młodego, gorącego, spoconego faceta. Faceta, który prawdopodobnie ostatni prysznic brał rękami. Przeszywa mnie dreszcz rozkoszy, pojękuję cichutko i zabieram się do roboty. Twarde kafle gresu boleśnie uciskają moje kolana, zastanawiam się, czy nie kucnąć, ale mimo wszystko tak jest lepiej. Lepszy dostęp. Lewą ręką trzymam odciągnięte slipki, prawą leciutko ściskam jego jajka i obciążam na całego. Aż do końca. Za każdym powrotem nos zagłębia mi się w ciemnych, poskręcanych, błyszczących włosach. Czuję go daleko za migdałkami. Po dwóch czy trzech minutach jądra chłopaka ściskają się, moszna twardnieje. Łapie mnie za głowę i usiłuje odepchnąć. O nie, kochany – uśmiecham się w duchu. Nie pozwalam się odsunąć. Lekko przytrzymuję zębami jego kutasa tuż za żołądździą, a potem wciągam głęboko. Chłopak wypina biodra do przodu, potem je cofa i tryska przy wtórze głośnego jęku. Trzy wielkie porcje spermy lądują mi w samym gardle. Kręci mi się w głowie, fala szczęścia zalewa mnie jak przypływ. Połykam go i setki tysięcy potencjalnych ludzkich istnień. Wysysam ostatnią kroplę. Euforia. Dla takich chwil jak ta warto żyć.

(SZCZYGIELSKI 2007: 14–15)

Fascynację tą instytucją widać mocno w dzienniku Mirona Białoszewskiego, w notatkach z okresu pobytu w Nowym Jorku:

Już mnie wczoraj intrygowało, że różni przechodzą wzdłuż krańcowych krzeseł i wnikają w wejście po bokach ekranu. Poszedłem – zajrzałem – ktoś tam stał dziwnie. Wróciłem, bo przecież nie wiadomo, czy to nie służbówka. Ale znów widzę ruch – w wejściu po drugiej stronie ekranu. Polazłem. Wchodzę za ekran do ciemnego nastrojowego pomieszczenia, a tam cienie chłopów. Mają się ku sobie, podchodzą. Jeden – widzę z daleka – wspaniały, prawie nagi – nie żałuje nikomu patrzenia na siebie. W rękę trzyma kartę, przekłada, macha, myślałem, że może ogłoszenie, ile kosztuje, ale tak po ciemku ogłaszać? Nie, okazało się, że to notatki, osobiste.

Przedsionek nieba czy piekła. Słysząc jęki rozkoszy zza ekranu i jednocześnie te na żywo. Nagi pokazywacz siebie po nie za krótkim czasie wyładował z sykiem, elegancko, bo powoli ponaciągał na siebie koszulę, majtki, spodnie, poszedł. Na jego miejscu zakręlował młody, dosyć wysoki Azjata, ten pozwolił sobie dotykać jak najmocniej. I też – oblepiony pożądliwością – sam jej ulegając, dojechał na tle jęków i żłopań z ekranu do swojej stacji. Zjawił się mały cień małego Chińczyka, ten siedział i patrzył, bo są tam i krzesła. Ja wdałem się z kolei w rozgogolonego Niemca, który mi na koniec powtarza:

– *danke*
– *danke*
– *danke*

W pewnej chwili zaczęły mi się buty ślizgać, wiadomo, po czym. To aż tyle tego. Można się przewrócić.

Jedni wracali w krzesła patrzeć na film, inni się przesiadali, inni zachodzili za kulisy. Orgia tu idzie na ekranie, przed ekranem i za ekranem non stop. Czas używania nieograniczony. 6 dolarów do kasy i otwiera się furtka z prętów jak do subwayu.

Człowiek wychodzi stamtąd nasycony, wymaglowany, usatysfakcjonowany i nierozpoznany.

(BIAŁOSZEWSKI 2012: 808–809)

Tu też mamy pełen ekscytującej tajemnicy moment wejścia w inny świat – świat silnych doznań seksualnych, świat rozkoszy. W tym ciemnym pomieszczeniu obserwator staje się aktywnym uczestnikiem.

Idea *darkroomu* jako miejsca uprawiania seksu z nieznanym nie jest całkowicie nowa³³. Można go zestawić z pokojami „na godziny”, wynajmowanymi przez klientów prostytutek albo przez kochanków na ukradkowe schadzki:

Darkroom pełni tę samą rolę, co dawniej hotele z pokojami na godziny – przychodzi się tu na seks. Kiedyś odmierzało się seks godzinami, dziś jednak czas przyspieszył i darkroom jest raczej miejscem na minuty. Spieszymy się, forma ma być krótka i zwięzła, treść – wyrazista.

(TOKARCZUK 2012)

³³ Daje początek metafory *życie to darkroom*. Jak pisze chorwacka pisarka Rujana Jeger w powieści *Darkroom*: „Życie jest jak *darkroom*, nigdy nie wiesz kto i w jaki sposób cię wydyma, ani też kogo ty wydymasz i jak. Ale to zbyt podniecające, żeby ot tak po prostu wyjść”.

Fotograf, autor projektu fotografowania klubów gejowskich³⁴, Konrad Pustoła zestawia go z *kiblem*, toaletą jako miejscem spotkań homoseksualistów:

Paulina Reiter: Co to jest darkroom?

Konrad Pustoła: To jest przestrzeń w klubach nocnych. Taki stary kibel.

Stary kibel?

Dawny kibel. Bo kiedyś chodziło się na seks do kibla, a teraz w klubach właściciele wymyślili, że będzie bezpieczniej i atrakcyjniej, jeśli stworzy się przestrzeń, w której jest ciemno i można uprawiać seks. Śmieszne jest to, że po angielsku darkroom to ciemnia. Np. w Londynie to słowo przede wszystkim kojarzy się z fotografią.

I co tam robisz?

Wchodzę z aparatem po imprezie, przed sprzątaniem. W momencie, gdy wszystko jest jeszcze ciepłe. Lepkie. Fotografuję przestrzeń, ale w pewnym sensie wydarzenie, które tam miało miejsce i znamiona tego zdarzenia: puste puszkę po piwie, zużyte prezerwatywy, rozrzucone poduchy kanap, ślady spermy na ścianach. To są puste wnętrza, dekoracje, ludzie właśnie wyszli. Bo to, czego nie widzimy, działa często mocniej, niż to, co widzimy. Włącza wyobraźnię, która może nas zaskoczyć. Albo przerażyć. Możemy odkryć w sobie coś, co było w nas głęboko ukryte.

(<http://www.obieg.pl/rozmowy/15117>)

To już nie przestrzeń dyskryminacji, rodząca poczucie niższości, gorszości, lecz wymarzone, fascynujące miejsce przyjemności i rozrywki – powtórzmy:

Spokojne, miłe miejsce, gdzie każdego spotka jakaś przygoda.

(PASEWICZ 2007: 9)

A jednak pisarka stawia pytanie:

Dlaczego wolimy darkroomy, a nie lightroomy? Postulowanie wyzwolenia seksualnego nie na wiele się przydało.

(TOKARCZUK 2012: 72)

³⁴ Na tych zdjęciach „Nie ma ludzi, fotografuję dekoracje, scenografię, łóżka, kurtyny, światło. Tam jest fizjologicznie, lekko, ściany ociekają substancjami, o których pochodzeniu możemy jedynie fantazjować. Jest surowo, ale miękko, prosto i zwierzęco” (<http://www.obieg.pl/rozmowy/15117>).

Nota bibliograficzna

- Coming out. Gatunek ponad granicami dyskursów.* W: OSTASZEWSKA D., PRZYKLENK J., red., 2015: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 5: *Gatunek a granice*. Katowice.
- Coming out. Nowy gatunek na polskiej mapie genologicznej, zdarzenie komunikacyjne, wydarzenie medialne.* W: KARWATOWSKA M., SIWIEC A., JAROSZ B., red., 2014: *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*. Lublin.
- Kobiecte wychodzenie z szafy.* W: ARABSKI J., ŁYDA A., ZIĘBKĄ J., red., 2013: *Gender w języku, kulturze i literaturze*. Katowice.
- Przejały dyskursu prywatności w naukowym piśmiennictwie polonistycznym.* W: KITA M., ŚLAWSKA M., red., 2013: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Katowice.
- Tekstowo zmediatyzowane doświadczenie bycia wampirem. Wokół „Zmierzchu” Stephenie Meyer.* W: REJTER A., red., 2014: „Język Artystyczny”. T. 15: *Język(i) kultury popularnej*. Katowice.
- Uwodzący urok świeżości. Polska literatura LGBT – z perspektywy językoznawcy.* W: ZIENIEWICZ A., RABCZUK A., red., 2015: *Czym kultura polska może uwieść frankofona?* Warszawa.

Bibliografia

- ADAMSKA K., 1998: *Ludzie obok: lesbijki i geje w Polsce*. Toruń.
- ALDRICH R., red., 2009: *Geje i lesbijki. Życie i kultura*. Kraków.
- ANCA P., 2011: *Homosexualité et sida. Essais sur le roman de Dominique Fernandez, Hervé Guibert et Yves Navarre*. Cluj-Napoca.
- ANTAS J., 2002: *Zasady polskiej grzeczności*. W: SZPIŁA G., red.: *Język trzeciego tysiąclecia II*. T. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*. Kraków.
- ARABSKI J., ŁYDA A., ZIĘBKA J., red., 2013: *Gender w języku, kulturze i literaturze*. Katowice.
- ARIÈS Ph., DUBY G., red., 1998a: *Historia życia prywatnego*. T. 1: *Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*. Tłum. K. ARUSTOWICZ, M. ROSTKOWSKA. Wrocław.
- ARIÈS Ph., DUBY G., red., 1998b: *Historia życia prywatnego*. T. 2: *Od Europy feudalnej do renesansu*. Tłum. W. BIEŃKOWSKA, W. GILEWSKI, K. SKAWINA. Wrocław.
- ARIÈS Ph., DUBY G., red., 1999a: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Tłum. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław.
- ARIÈS Ph., DUBY G., red., 1999b: *Historia życia prywatnego*. T. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*. Tłum. A. PADEREWSKA-GRYZA, B. PANEK, W. GILEWSKI. Wrocław.
- ARIÈS Ph., DUBY G., red., 2000: *Historia życia prywatnego*. T. 5: *Od I wojny światowej do naszych czasów*. Tłum. K. SKAWINA, A. PIERCHAŁA, E. TROJAŃSKA. Wrocław.
- AWDIEJEW A., 2008: *Ideologia, postawa a komunikacja*. W: KAMIŃSKA-SZMAJ I., PIEKOT T., POPRAWA M., red.: *Ideologie w słowach i obrazach*. Wrocław.
- BAKER P., 2002a: *Fantabulosa: a Dictionary of Polari and Gay Slang*. London.
- BAKER P., 2002b: *Polari: The Lost Language of Gay Men*. London-New York.
- BAŃKO M., 2012: *Obcość jako istotny element charakterystyki wyrazów zapożyczonych*. W: BURKHARDT H., HUMMEL R., ŁAZIŃSKI M., red.: *Sprache im Kulturkontext. Festschrift für Alicja Nagórko*. Frankfurt am Main.

- BAŃKO M., 2014: *Czego bronimy, broniąc języka? O możliwych przyczynach niechęci do wyrazów zapożyczonych*. „Poradnik Językowy”, nr 5.
- BARTMIŃSKI J., 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BASIUK T., 2004a: *Casus Wilde’a: homoseksualizm i tożsamość odmieńca od końca XIX wieku*. W: JANION M., SNOCHOWSKA-GONZALEZ C., SZCZUKA K., red.: *Inny, Inna, Inne. O Inności w kulturze*. Warszawa.
- BASIUK T., 2004b: *O tym, kto siedzi w szafie*. W: SYPNIEWSKI Z., WARKOCKI B., red.: *Homofobia po polsku*. Warszawa.
- BASIUK T., 2010: *Coming out po polsku*. W: KOCHANOWSKI J., ABRAMOWICZ M., BIEDROŃ R., red.: *Queer studies. Podręcznik kursu*. Warszawa.
- BASIUK T., 2012: *Coming Out a queer: kontekst amerykański, kontekst polski*. W: KŁOSOWSKA M., DROZDOWSKI M., STASIŃSKA A., red.: *Strategie queer: od teorii do praktyki*. Warszawa.
- BASIUK T., FERENC D., SIKORA T., red., 2002: *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender / A queer mixture: gender perspectives on minority sexual identities*. Katowice.
- BATOR J., WIECZORKIEWICZ A., red., 2007: *Ucieleśnienia: ciało w zwierciadle współczesnej humanistyki*. Warszawa.
- BATOR J., WIECZORKIEWICZ A., red., 2008: *Ucieleśnienia II: Płeć między ciałem i tekstem*. Warszawa.
- BERMAN P., 2008: *Opowieść o dwóch utopiach. Ewolucja polityczna pokolenia '68*. Tłum. P. NOWAKOWSKI. Kraków.
- BETTELHEIM B., 1989: *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*. Tłum. D. DANEK. Warszawa.
- BIEDROŃ R., 2007: *Tęczowy elementarz, czyli (prawie) wszystko, co chcielibyście wiedzieć o gejach i lesbijkach*. Warszawa.
- BIELAS K., 2007: *Niesformatowani. Rozmowy*. Kraków.
- BIELECKI, M.J., 2010: *Wyjście z szafy*. W: POPRAWA A.Z., BROWARNY W.J., red.: *Białoszeewski: przed Dziennikiem*. Kraków.
- BOKSZAŃSKI Z., 1989, *Tożsamość, interakcja, grupa*. Łódź.
- BONNET M.-J., 1997: *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku*. Tłum. B. SZWARCMAN-CZARNOTA. Warszawa.
- BORKOWSKI I., 2012: *Morfem „homo” i jego funkcje słowotwórcze i stylistyczne we współczesnej polszczyźnie*. W: BIZIOR R., SUSKA D., red.: *Zjawisko nobilitacji i deprecjacji w języku: słowa i teksty*. Częstochowa.
- BUGAJSKI M., 2014: *Kilka uwag o pojęciu tożsamości*. W: STECIĄG M., BUGAJSKI M., red.: *Tożsamość w komunikowaniu*. Zielona Góra.
- BUKOWSKA X., MARKOWSKA B., red., 2013: *To oni są wszystkimu winni... Język wrogości w polskim dyskursie publicznym*. Warszawa.
- BUTLER J., 2010: *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*. Tłum. A. OSTOLSKI. Warszawa.

- CAGE K., EVANS M., 2003: *Gayle: The Language of Kinks and Queens: A History and Dictionary of Gay Language in South Africa*. Houghton.
- CASTELLS M., 2009: *Siła tożsamości*. Tłum. S. SZYMAŃSKI. Warszawa.
- CHAUNCEY G., 1995: *Gay New York: Gender, Urban Culture, and the Making of the Gay Male World, 1890–1940*. New York.
- CHINČZ M., 2006: *Lesbijki w życiu społeczno-politycznym*. Płock.
- CHUDOBA E., 2011: *Literatura i homoseksualność*. Bielsko-Biała.
- CHUDOBA E., 2012: *Literatura i homoseksualność: zarys problematyki genderowej w kanonicznych tekstach literatury światowej i polskiej*. Kraków.
- CUBER M., 2003: *Les-silent-story. O polskiej prozie lesbijskiej (nie tylko najmłodszej...)*. „Halart”, 1 (14).
- CZYŻEWSKI M., 2010: *Mowa nienawiści jako przemoc*. „Societas/Communitas”, nr 2.
- DELON M., 1998: *Le Boudoir balzacien, par Michel Delon*. “L’Année balzacienne”, No. 19.
- DRAKE R., 1998: *The Gay Canon: Great Books Every Gay Man Should Read*. Anchor.
- DROZDOWSKI R., KRAJEWSKI M., red., 2007: *Prywatnie o publicznym / publicznie o prywatnym*. Poznań.
- DUBUIS P., 2011: *Émergence de l’homosexualité dans la littérature française d’André Gide à Jean Genet*. Paris.
- DUDA M., 2014: *Polska proza homoseksualna po roku 1989*. W: GRĄDZIEL-WÓJCIK J., JARZĘBSKA J., KOPEĆ Z., red.: *Przechadzki po polskiej literaturze najnowszej*. Poznań.
- DUNIN K., 2005: *Polska homoliteracka*. „Gazeta Wyborcza”, 17.12.
- DYBEL P., 2012: *Tożsamość seksualna – biologia, fantazmat czy przeznaczenie?* W: KŁOSOWSKA M., DROZDOWSKI M., ŚTASIŃSKA A., red.: *Strategie queer: od teorii do praktyki*. Warszawa.
- DYSZAK A., 2012a: *Nazwy mężczyzn homoseksualnych we współczesnym języku polskim*. „Studia Językoznawcze”. T. 3. Szczecin.
- DYSZAK A., 2012b: *O socjolekcie gejów (na podstawie powieści Michała Witkowskiego pt. „Lubiewo”)*. W: KARWATOWSKA M., SZPYRA-KOZŁOWSKA J., red.: *Oblicza płci. Język – kultura – edukacja*. Lublin.
- DYSZAK A., 2014: *Nazwy nieheteroseksualnych kobiet we współczesnej polszczyźnie standardowej i potocznej*. W: WAWRZYŃCZYK J., red.: *Speculum Linguisticum*. Vol. 2.
- EICHBERG R., 1995: *Ujawnij się. Prawda lesbijek i gejów*. Tłum. M. KUCHARSKA, W. KRÓLIKIEWICZ. Warszawa.
- ENGEL-BERNATOWICZ A., KAMIŃSKA A., 2005: *Coming out. Ujawnienie orientacji psychoseksualnej – zaproszenie do dialogu*. Warszawa.
- ERIBON D., red., 2003: *Dictionnaire des cultures gays et lesbiennes*. Paris.

- FAIRCLOUGH N., DUSZAK A., 2008, *Wstęp: Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*. W: DUSZAK A., FAIRCLOUGH N., red.: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków.
- FERRO R., 1997: *Literatura gejowska dzisiaj*. Tłum. A. GRAFF. „Literatura na Świecie”, nr 3.
- FIJAŁKOWSKI P., 2014: *Homoseksualność daleka i bliska. Słowa, mity, symbole*. Warszawa.
- FISHER T., 2004: *Oskar Wilde i Bosie. Fatalna namiętność*. Tłum. I. STĄPOR. Warszawa.
- FORDE J., 2006: *Polari*. In: GERSTNER D.A., ed.: *Routledge International Encyclopedia of Queer Culture*. New York–London.
- FOUCAULT M., 2002: *Porządek dyskursu*. Gdańsk.
- FOUCAULT M., 2010: *Historia seksualności*. Tłum. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI. Gdańsk.
- FRANASZEK A., 2013: *Laboratorium losu*. „Tygodnik Powszechny”, nr 5.
- GAJDA J., 2008: *Antropologia kulturowa. Kultura obyczajowa początku XXI wieku*. Kraków.
- GAJDA S., 2001: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: BARTMIŃSKI J., red.: *Współczesny język polski*. Wrocław.
- GAJDA S., 2008: *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*. W: GAJDA S., red.: *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*. Opole.
- GAJDA S., 2013: *Teoria stylu i stylistyki*. W: MALINOWSKA E., NOCOŃ J., ŻYDEK-BEDNARCZUK U., red.: *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*. Kraków.
- GENETTE G., 2014: *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*. Tłum. T. STRÓŻYŃSKI, A. MILECKI. Gdańsk.
- GENNEP VAN A., 2006: *Obrzędy przejścia*. Tłum. B. BIAŁY. Warszawa.
- GERGEN K.J., 2009: *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*. Tłum. M. MARODY. Warszawa.
- GIDDENS A., 2006: *Przemiany intymności: seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Tłum. A. SZULŻYCKA. Warszawa.
- GŁOWANIA M., 2009: *Coming out – problematyka, strategię rodzinne, implikacje pedagogiczne*. W: SKOWRONEK B., red.: *Gender – queer – edukacja*. Kraków.
- GŁOWIŃSKI M., 2011: *Kregi obcości. Opowieść bibliograficzna*. Kraków.
- GODZIC W., 2013: *Kuba i inni. Twarze i maski popkultury*. Warszawa.
- GOFFMAN E., 2005: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Tłum. A. DZIERŻYŃSKA, J. TOKARSKA-BAKIR. Gdańsk.
- GOFFMAN E., 2011: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Tłum. H. DATNER-ŚPIEWAK, P. ŚPIEWAK. Warszawa.
- GRAFF A., 2001: *Świat bez kobiet: płęć w polskim życiu publicznym*. Warszawa.
- GRIFFITHS R., red., 2008: *Queer Cinema in Europe*. Bristol–Chicago.

- GROCHOWSKI G., 2000: *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*. Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1995: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa.
- GRUSZCZYŃSKA A., 2004: *Nieznosna niewidzialność lesbijek*. W: SYPIŃSKI Z., WARKOCKI B., red.: *Homofobia po polsku*. Warszawa.
- GRZELUK I., 2000: *Słownik terminologiczny mebli*. Warszawa.
- GUZNER S., 2008: *Szalona geometria miłości*. Tłum. T. TOMCZYŃSKA. Warszawa.
- HOPFINGER M., 2013: *Otwarcie na świat i problem tożsamości*. W: WERNER A., ŻUKOWSKI T., red.: *Gry o tożsamość w czasach wielkiej zmiany*. Warszawa.
- JADACKA H., 2010: *Lingwistyczno-prawny aspekt używania wyrazów obraźliwych*. W: CHODUŃ A., CZEPITA S., red.: *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*. Szczecin.
- JAGIELSKI S., 2013: *Maskarady męskości. Pragnienia homospołeczne w polskim kinie fabularnym*. Kraków.
- JAKUBOWSKA H., 2009: *Socjologia ciała*. Poznań.
- JANICKI K., 2015: *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*. Kraków.
- JANION M., CHWIN S., red., 1988: *Dzieci*. T. 1–2. Gdańsk.
- JANION M., MAJCHROWSKI Z., red., 1982: *Odmienię*. Gdańsk.
- JANION M., ROSIEK S., red., 1984: *Osoby*. Gdańsk.
- JANION M., ROSIEK S., red., 1988: *Maski*. T. 1–2. Gdańsk.
- Janion. *Transe – traumy – transgresje*, 2012. T. 1: *Niedobre dziecię*. Rozmawia K. SZCZUKA. Warszawa.
- JANKOMUNIKANT, 2011: *Słownik polszczyzny rzeczywiście (siłą rzeczy fragment)*. Łódź.
- JEMIELNIAK D., 2013: *Życie wirtualnych dzikich: netnografia Wikipedii największego projektu współtworzonego przez ludzi*. Warszawa.
- JENKINS P., 2009: *Historia Stanów Zjednoczonych*. Kraków.
- JONES M.A., 2002: *Historia USA*. Gdańsk.
- JUDYCKI S., 2009: *Szkic o oczywistości i pewności*. W: JAŻWIEŃSKI J., KASPEROWICZ R., KITOWSKA-ŁYSIAK M., PASTWA M., red.: *Mit – Symbol – Mimesis. Studia z dziejów teorii i historii sztuki dedykowane Profesor Elżbiecie Wołlickiej-Wolszleger*. Lublin.
- KALIŚCIAK T., 2011: *Katastrofy odmieńców*. Katowice.
- KARNAT-NAPIERACZ A., 2009: *Tożsamość czyli świadomość rediivus*. Kraków.
- KAROLAK I., 1991: *Badanie wartości w językoznawstwie francuskim*. W: „Język a Kultura”. T. 3: *Wartości w języku i tekście*. Wrocław.
- KARWATOWSKA M., SZPYRA-KOZŁOWSKA J., 2005: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*. Lublin.
- KARWATOWSKA M., SIWIEC A., JAROSZ B., red., 2014: *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*. Lublin.
- KEEGAN S., 2009: *Alice in Wonderland – The Drag Queen's Story*. Ed. F. MORRIS.
- KIEPAS A., STRUZIK E., 2010: *Terytorium i peryferia cielesności: ciało w dyskursie filozoficznym*. Katowice–Będzin.

- KITA M., 2013a: *Kobiectwo wychodzenie z szafy*. W: ARABSKI J., ŁYDA A., ZIĘBK A J., red.: *Gender w języku, kulturze i literaturze*. Katowice.
- KITA M., 2013b: *Przejawy dyskursu prywatności w naukowym piśmiennictwie polonistycznym*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Katowice.
- KITA M., 2014a: *Coming out. Nowy gatunek na polskiej mapie genologicznej, zdarzenie komunikacyjne, wydarzenie medialne*. W: KARWATOWSKA M., SIWIEC A., JAROSZ B., red.: *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*. Lublin.
- KITA M., 2014b: *Polski dyskurs prywatności*. W: GAJDA S., JOKIEL I., red.: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności*. Opole.
- KITA M., 2014c: *Szkic o dyskursie nienawiści*. W: TARAS B., red.: *Język nasz ojczysty. Zbiór studiów*. Rzeszów.
- KITA M., 2014d: *Tekstowo zmediatyzowane doświadczenie bycia wampirem. Wokół „Zmierchu” Stephenie Meyer*. W: REJTER A., red.: „Język Artystyczny”. T. 15: *Język(i) kultury popularnej*. Katowice.
- KITA M., 2015a: *Coming out. Gatunek ponad granicami dyskursów*. W: OSTA-SZEWSKA D., PRZYKLENK J., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 5: *Gatunek a granice*. Katowice.
- KITA M., 2015b: *Uwodzicielski urok świeżości. Polska literatura LGBT – z perspektywy językoznawcy*. W: ZIENIEWICZ A., RABCZUK A., red.: *Czym kultura polska może uwieść frankofona?* Warszawa 2015.
- KITA M., ŚLAWSKA M., 2013: *Słowo wstępne*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Katowice.
- KITA M., ŚLAWSKA M., red., 2013: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Katowice.
- KOCHANOWSKI J., 2004: *Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów*. Kraków.
- KOCHANOWSKI J., 2009: *Spektakl i wiedza. Perspektywa społecznej teorii queer*. Łódź.
- KOPALIŃSKI W., 2012: *Słownik symboli*. Warszawa.
- KOSOFSKY SEDGWICK E., 2008: *Epistemology of the Closet*. Berkeley–Los Angeles–London.
- KOSOWSKA E., 2013: *Prywata i prywatność w kulturze polskiej. Rekonesans*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Katowice.
- KOSTRZEWA Y. i in., 2009: *HomoWarszawa, przewodnik kulturalno-historyczny*. Warszawa.
- KOŚCIAŃSKA A., red., 2012: *Antropologia seksualności: teoria, etnografia, zastosowanie*. Warszawa.

- KOWALCZYK R., MIROCHA M., POTACZEK T., 2006: *Stereotypy a orientacja seksualna. Obraz „typowego” geja i lesbijki w oczach młodych mężczyzn*. W: BASIUK T., FERENC D., SIKORA T., red.: *Parametry pożądania. Kultura odmieńców wobec homofobii*. Kraków.
- KOZIELECKI J., 1997: *Transgresja i kultura*. Warszawa.
- KRAJEWSKI M., 2005: *Kultury kultury popularnej*. Poznań.
- KRISTEVA, J., 2007: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Tłum. M. FALSKI. Kraków.
- KRZPIET M., 2005: *Fenomen ekshibicjonizmu w telewizji*. Kraków.
- KRZYSZPIEŃ J., 2010: *Język i emancypacja LGBT: uwagi praktyczne*. W: ABRAMOWICZ M., BIEDROŃ R., KOCHANOWSKI J., red.: *Queer studies: podręcznik kursu*. Warszawa.
- KULPA R., WARKOCKI B., 2003: *Poszukiwanie lustra. Z Izabelą Filipiak o lesbijskich i literaturze lesbijskiej rozmawia Queerujący Podmiot Pytający*. „Ha!art”, nr 1 (14).
- KURC M., TOMASIK K., red., 2011: *Tęczowa rewolucja. Rozmowy les/gej/bi/trans*. Warszawa.
- KUZNIAR A.A., 2000: *The Queer German Cinema*. Stanford-California.
- LASZUK A., 2007: *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!*. Warszawa.
- LEJEUNE PH., 2007: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Tłum. W. GRAJEWSKI, S. JAWORSKI, A. LABUDA, R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA. Kraków.
- LESZKOWICZ P., 2012: *Nagi mężczyzna. Akt męski w sztuce polskiej po 1945 roku*. Poznań.
- LESZKOWICZ P., KITLIŃSKI T., 2005: *Miłość i demokracja. Rozważania o kwestii homoseksualnej w Polsce*. Kraków.
- LEWINSON J., 1999: *Słownik seksualizmów*. Warszawa.
- LEW-STAROWICZ Z., SKRZYPULEC V., red., 2010: *Podstawy seksuologii*. Warszawa.
- LIZUREJ M., 2004: *Lesbijki? Przecież nas nie ma! (komentarz do instalacji)*. W: SYPNIEWSKI Z., WARKOCKI B., red.: *Homofobia po polsku*. Warszawa.
- MAALOUF A., 2002: *Zabójcze tożsamości*. Tłum. H. LISOWSKA-CHEHAB. Warszawa.
- MALEUVRE D., 1995: *Philosopher dans le boudoir: l'intérieur dans la prose du dix-neuvième siècle*. „The French Review”, Vol. 68, No. 3.
- MARECKI P. i in., red., 2007: *Tekstyliabiz. Słownik młodej polskiej kultury*. Kraków.
- MARKOWSKI M.P., BURZYŃSKA A., 2006: *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Kraków.
- MARTUSZEWSKA A., J. PYSZNY, 2003: *Romanse z różnych sfer*. Wrocław.
- MARZANO M., ed., 2010: *Dictionnaire du corps*. Paris.
- MAYER H., 2003: *Odmienicy*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA. Warszawa.
- MEYER M., 2012: *Pod znakiem Wilde'a. Archeologia pozowania*. W: CZAPLIŃSKI P., MIZERKA A., red.: *Kamp. Antologia przekładów*. Kraków.
- MIZIELIŃSKA J., 2006: *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*. Kraków.

- MOLEND A. I., TEICHERT H., 2002: *Coming out jako proces komunikacyjny: interpretacja zjawiska w ramach analizy transakcyjnej*. W: RZĘPA T., red.: *Komunikowanie się w sytuacjach społecznych*. Szczecin.
- MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA K., 2012: *Etyczny i pragmatyczny: polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*. Warszawa.
- MOŹDŹYŃSKA-NAWOTKA M., 2007: *Od zmierzchu do świtu. Historia mody bałowej*. Wrocław.
- MUSIAŁ M., 2015: *Intymność i jej współczesne przemiany. Studium z filozofii kultury*. Kraków.
- NASIŁOWSKA A., 2012: *Czym jest kamp?* „Teksty Drugie”, nr 5.
- NOWAK S., 2013: *Seksualny kapitał. Wyobrażone wspólnoty smaku i medialne tożsamości polskich gejów*. Kraków.
- NOWOSAD-BAKALARCZYK M., 2009: *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*. Lublin.
- O CZKO P., NASTULCZYK T., 2012: *Homoseksualność staropolska. Przyczynek do badań*. Kraków.
- O GIŃSKA-BULIK N., 2010: *Zakupoholizm*. W: O GIŃSKA-BULIK N.: *Uzależnienie od czynności. Mit czy rzeczywistość?* Warszawa.
- OSTASZEWSKA D., 2013: *Martyna Wojciechowska: dziennikarz – kobieta – podróżnik. Zawód i pasja*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 3. *Tożsamość dziennikarza*. Katowice.
- PESEL W., 2010: *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*. Warszawa.
- PODSIADŁO M., 2004: *Kochający inaczej. Homoseksualizm na ekranie*. W: LUBELSKI T., red.: *Odwieczne od nowa. Wielkie tematy w kinie przełomu wieków*. Kraków.
- PTASZEK G., 2007: *Talk show. Szczerłość na ekranie?* Warszawa.
- RACZEK T., 2006: *Przedmowa*. W: SZCZYGIELSKI M.: *Berek*. Michałów–Grabina.
- RADKIEWICZ M., 2014: *Oblicza kina queer*. Kraków.
- REAGLE J.M., 2010: *Good Faith Collaboration: The Culture of Wikipedia*. Cambridge.
- REJTER A., 2013: *Płeć – język – kultura*. Katowice.
- REJTER A., 2014a: *Mój chłopak, facet z plakatu, ciota darkroomówka... Wizerunek mężczyzny w gejońskiej literaturze popularnej*. W: REJTER A., red.: „Język Artystyczny”. T. 15: *Język(i) kultury popularnej*. Katowice.
- REJTER A., 2014b: *Problematyka tożsamości w dyskursach dotyczących płci*. W: STECIĄG M., BUGAJSKI M., red.: *Tożsamość w komunikowaniu*. Zielona Góra.
- RICHER J.-F., 2012: *Les boudoirs dans l'oeuvre d'Honoré de Balzac*. Montréal.
- RITZ G., 1998: *Literatura w labiryncie pożądania. Homoseksualność a literatura polska*. Tłum. A. KOPACKI. „Pogranicza”, nr 1.

- RITZ G., 2002a: *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Tłum. B. DRĄG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa.
- RITZ G., 2002b: *Literatura w labiryncie pożądania. Homoseksualność a literatura polska oraz Solidarność a seksualny outsider*. W: RITZ G.: *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Tłum. B. DRĄG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa.
- RODZUCH-MALEK J., 2012: *W jaki sposób mówi się o homoseksualizmie i osobach homoseksualnych? Analiza leksyki na podstawie danych leksykograficznych i tekstowych*. [praca doktorska. <http://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/204/Doktorat-J.Rodzuch-M>].
- RUDAŚ-GRODZKA M., NADANA-SOKOŁOWSKA K., MROZIK A. i in., red., 2014: *Encyklopedia gender. Płć w kulturze*. Warszawa.
- SAVATIER T., 2006: *L'origine du monde : Histoire d'un tableau de Gustave Courbet*. Paris.
- SHIELDS S.A., 2004: *Mówiąc od serca: płć i społeczny wymiar uczuć*. Tłum. J. MARGAŃSKI. Kraków.
- SKOWRONEK K., SKOWRONEK B., 2009: *Ideologia przekazu telewizyjnego (na przykładzie stacji telewizyjnej AXN)*. W: FILICIAK M., PTASZEK G., red.: *Komunikowanie (się) w mediach masowych*. Warszawa.
- SLANY K., KOWALSKA B., ŚMIETANA M., red., 2005: *Homoseksualizm – perspektywa interdyscyplinarna*. Kraków.
- SOBOLEWSKA A., 2013: „Kto mi pisze życie?” *Gra o tożsamość bohaterów filmów i sztuk teatralnych Marka Kotarskiego*. W: WERNER A., ŻUKOWSKI T., red.: *Gry o tożsamość w czasach wielkiej zmiany*. Warszawa.
- SOHN A.-M., 1996: *Chrysalides: Femmes dans la vie privée (XIX–XX siècles)*. Paris.
- STAWIAK-OSOSIŃSKA M., 2009: *Ponętna, uległa, akuratna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*. Kraków.
- STECIĄG M., 2014: *Tropienie tożsamości – inspiracje językoznawcze*. W: STECIĄG M., BUGAJSKI M., red.: *Tożsamość w komunikowaniu*. Zielona Góra.
- SZCZUR P., 2009: *Literatura a kultura. Notatki na marginesie „Epistemologii szafy” Eve Kosofsky Sedgwick*. „Recykling Idei”. <http://recyklingidei.pl/szczur-literatura-a-kultura>.
- SZOLGINIA W., 1992: *Architektura*. Warszawa.
- SZPAKOWSKA M., red., 2006: *Antropologia ciała*. Warszawa.
- ŚMIEJA W., 2005: *Była, jest, będzie? Polska literatura homoseksualna i gejowska: próba zarysu*. „Pogranicza”, nr 1.
- ŚMIEJA W., 2008: *Kanon i kanony czyli jak rozumieć pojęcie literatura homoseksualna*. „Teksty Drugie”, nr 1/2.
- ŚMIEJA W., 2010: *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*. Kraków.

- ŚMIEJA W., 2013: *Sprawa Oskara Wilde'a – skandal homoseksualny w oczach polskiej publicystyki*. W: PŁONKA-SYROKA B. i in., red.: *Skandal w kulturze europejskiej i amerykańskiej*. T. 1. Wrocław.
- ŚMIEJA W., 2015: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice.
- TIN L.-G., 2013: *Początki kultury heteroseksualnej w cywilizacji Zachodu*. Tłum. O. HEDEMANN. Kraków.
- TOKARSKI R., 2004: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin.
- TOKARSKI R., 2013a: *Językowy obraz świata – wątpliwości i sugestie*. W: DUNIN-DUDKOWSKA A., MAŁYSKA A., red.: *70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska – procesy – tendencje*. Lublin.
- TOKARSKI R., 2013b: *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*. Lublin.
- TOMASIK K., 2014: *Homobiografie*. Warszawa.
- UMIŃSKA-TYTOŃ E., 2011: *Poliszczyszna dziewiętnastowiecznych salonów*. Łódź.
- UŹDZICKA M., 2014: *Tożsamość, ekwiwalencja, identyfikacja*. W: STECIAĞ M., BUGAJSKI M., red.: *Tożsamość w komunikowaniu*. Zielona Góra.
- WADOWSKA O., 2013: *Wizerunki nieheteronormatywności w polskiej prasie opinotwórczej. Przypadek „Polityki”, „Wprost” i „Tygodnika Katolickiego Niedziela”*. W: JEZIŃSKI M., NOWAK-PARALUSZ M., red.: *Problematyka kobieca – konteksty*. Toruń.
- WALCZEWSKA S., 1999: *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*. Kraków.
- WARKOCKI B., 2007: *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*. Warszawa.
- WARKOCKI B., 2013: *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*. Warszawa.
- WIERUSZEWSKI R., WYRZYKOWSKI M., GLISZCZYŃSKA A., SĘKOWSKA-KOZŁOWSKA K., 2009: *Orientacja seksualna i tożsamość płciowa: aspekty prawne i społeczne*. Warszawa.
- WILLIAMS L., 2013: *Seks na ekranie*. Tłum. M. WOJTYNA. Gdańsk.
- WITOSZ B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- WITOSZ B., 2009: *Dyskurs i stylistyka*. Katowice.
- WITTGENSTEIN L., 1970: *Tractatus logico-philosophicus*. Tłum. B. WOLNIEWICZ. Warszawa.
- WOJTAK M., 2004: *Gatunki prasowe*. Lublin.
- WYRWAS K., 2014: *Opowiadania potoczne w świetle genologii lingwistycznej*. Katowice.
- WYSŁOBSKI T., 2014: *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej we Francji przełomu wieków XVIII i XIX*. Kraków.
- ZIENIEWICZ A., RABCZUK A., red., 2015: *Czym kultura polska może uwieść frankofona?* Warszawa.

- ŻUK G., 2010: *Językowy obraz świata w polskiej lingwistyce przełomu wieków*. W: KARWATOWSKA M., SIWIEC A., red.: *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*. Chełm.
- ŻURAWIECKI B., 2014: *Opisać świat „nieprzedstawiony” z perspektywy kogoś, kto sam do niego należy*. „Postscriptum Polonistyczne”, nr 2 (14) [wywiad przeprowadzony przez Giorgi Beburishvilięgo].
- ŻYDEK-BEDNARCZUK U., 2013: *Wibrująca tożsamość dziennikarzy*. W: KITA M., ŚLAWSKA M., red.: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 3: *Tożsamość dziennikarza*. Katowice.

Netografia

- <http://bearbook.pl/index/detail/pid/149>
- <http://chylkiem-i-duszkciem.blog.onet.pl/2013/04/18/kamienie-milowe-ruchu-lgbt-w-polsce/>
- http://cjg.gazeta.pl/CJG_Lodz/1,116618,12456425,Jerzy_Jarniewicz__Coming_out_tlumacza_RECENZJA_.html
- <http://comingout.ueuo.com/boj.html>
- <http://comingout.ueuo.com/kurc2.html>
- <http://comingout.ueuo.com/raczek2.html>
- <http://culture-et-debats.over-blog.com/article-1008338.html>
- <http://culture.pl/pl/artykul/przemienelo-z-tecza-2015>
- <http://culture.pl/pl/tworca/jacek-dehnel>
- <http://czasnawnetrze.pl/polscy-projektanci/ze-swiate-designu/15028-toaletka-historia-kobiecego-mebla>
- <http://czyjestemgejem.blogspot.com/2011/04/meski-gej.html>
- <http://czytamcentralnie.blogspot.com/2014/06/jak-najwiecej-prawdy-wywiad-z-michaem.html>
- <http://dekadaliteracka.pl/index.php?id=2647>
- <http://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/come-out-of-the-closet>
- <http://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/lavender-language>
- <http://faculty.wcas.northwestern.edu/~ward/newbib.html>
- <http://fashionpathology.com/>
- <http://fashionpathology.tumblr.com/>
- http://forum.gazeta.pl/forum/w,512,7238659,14444215,Re_Polskie_okreslenie_na_gaya_NieNaTemat_.html
- http://fr.wikipedia.org/wiki/Dominique_Fernandez
- <http://gayambassador.blogspot.com/2014/07/what-are-stages-of-coming-out-of-closet.html>
- <http://gejkon.blogg.pl/id,3674401,title,Czapter-22-Pikiety-plaze-i-sextury-styka,index.html?smoybtticaid=613361>

- http://gender.academic.ru/423/%D0%9B%D0%B8%D0%BD%D0%B3%D0%B2%D0%B8%D1%81%D1%82%D0%B8%D1%87%D0%B5%D1%81%D0%BA%D0%B0%D1%8F_%D0%B3%D0%B5%D0%BD%D0%B4%D0%B5%D1%80%D0%BE%D0%BB%D0%BE%D0%B3%D0%B8%D1%8F
- <http://historiajednejfotografii.blogspot.com/2012/01/odwaga.html>
- <http://homiki.pl/index.php/2010/04/mamy-wany-coming-out/>
- <http://itscorykennedy.wordpress.com/>
- <http://kobiecosc.info/toaletka-historia-kobiecego-mebla/>
- <http://kobiety-kobietom.com/feminizm/art.php?art=2019&nadtytul=Felietony&xt=%A6lady%20ruchu%20lesbijskiego>
- <http://kobiety-kobietom.com/filipiak/art.php?art=2230>
- <http://kobiety-kobietom.com/queer/art.php?art=1977>
- <http://krytyka.org/swiat-po-stonewall-rola-czynnikow-spoeczno-kulturowych-w-kszaltowaniu-wiedzy-spoecznej-na-temat-homoseksualizmu/>
- <http://ksiazki.newsweek.pl/polski-gej-szuka-korzeni--recenzja-ksiazki--gorace-uczynki--,107389,1,1.html>
- <http://ksiazki.onet.pl/wiadomosci/autowywiad-edmund-white/jtm8y>
- <http://lesensdesimages.com/2013/01/26/courbet-censure-lorigne-du-monde-1866/>
- <http://mentalfloss.com/article/50405/what-origin-phrase-come-out-closet>
- <http://mikolajmilcke.blogspot.com/>
- <http://natemat.pl/14411,kanon-literatury-gejowskiej-linia-piekna-w-hotel-de-dream>
- <http://natemat.pl/14583,polska-literatura-gejowska-od-marony-do-lubiewa>
- <http://natemat.pl/14713,kasia-adamik-nie-wstydzi-sie-przelamywac-tabu-corka-agnieszki-holland-z-dziewczyna-na-okladce-magazynu>
- <http://natemat.pl/98857,gej-lepszy-niz-homoseksualista-bo-bez-homo-i-seks-chca-zakazac-uzywania-tego-slowa>
- <http://nolensvolens.salon24.pl/94797,szafa-olgi-tokarczuk-gdy-swiat-przestaje-byc-okragly-a-obraz>
- <http://obcyjezykpolski.strefa.pl/?md=archive&id=307>
- <http://ordinaryman.blog.pl/page/16/>
- <http://paradarownosci.eu/krotka-historia-parady-rownosci>
- <http://pismozadra.pl/archiwum/zadra-3/391-lesbijki-w-polsce>
- <http://pl.scribd.com/doc/12953256/Replika-09-07>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Polari>
- <http://pl.wikiquote.org/wiki/Magdalenka>
- http://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Fraucymer
- [http://pl.wikisource.org/wiki/Kopciuszek_\(Grimm\)](http://pl.wikisource.org/wiki/Kopciuszek_(Grimm))
- http://pl.wikisource.org/wiki/Romeo_i_Julia/Akt_pierwszy
- <http://poema.pl/publikacja/89838-z-pamietnikow-mlodej-mezatki>

- <http://poetica.freehost.pl/bajki/kopciuszek.html>
http://polki.pl/viva_artykul,10028096,2.html
<http://polska.newsweek.pl/anna-laszuk--dziewczyna--ktora-wyszla-z-szafy,97405,1,1.html>
<http://polska.newsweek.pl/coming-out-po-polsku,89345,1,1.html>
<http://ponton.org.pl/pl/strona/plec-i-mniejszosci-seksualne>
http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html#ixzz3aICuUy8D
http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html#ixzz3iKIUAqV
http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html?as=3
http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,6885708,Czy_gej_to_postac_tragiczna_.html?as=3#ixzz32YrjUuV
<http://projetbabel.org/mots/index.php?p=bal>
<http://queer.pl/artykul/186558/wywiady-repliki-anna-laszuk-tok-fm>
<http://queer.pl/artykul/187021/obowiazki-pedalskie>
<http://queer.pl/artykul/187138/maly-poczet-polskich-coming-outow>
<http://queer.pl/news/191755/gejowski-jezyk-na-wymarcu>
<http://sjp.pl/WC>
<http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2512916>
<http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/odej%C5%9B%C4%87-z-tego-%C5%9Bwiata.html>
<http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/przyj%C5%9B%C4%87-na-%C5%9Bwiat.html>
<http://sjp.pwn.pl/sjp/;2578222>
<http://sjp.pwn.pl/sjp/toaletka;2578223.html>
<http://sjp.pwn.pl/slownik/2500345/pikiet>
http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&cid_hasla=1023&forma=BAL
<http://synonim.net/synonim/wyj%C5%9B%C4%87+z+ukrycia>
<http://szafaszywniary.blogspot.com/p/o-mnie.html>
<http://warsawfashion.blogspot.com/>
http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,8148024,Slownik_LGBTQ_Zebyscie_wiedzieli_o_czym_mowia_w.html
http://web.archive.org/web/20080226083904/http://annabojarska.pl/priv/025_NASIEROWSKI.htm
<http://wiadomosci.onet.pl/prasa/pamiec-ukryta-w-magdalence/hxhh6>
http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Wyznania-polskiej-lesbijki,wid,13490719,wiadomosc.html?ticaid=113091&_ticrsn=3
<http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1172/1425/1946/>
<http://www.academie-francaise.fr/les-immortels/dominique-fernandez>

- <http://www.after-after.pl/wywiady/2014/4/11/poswiecie-sie-i-wezme-na-siebie-czarna-robote-celebryty>
<http://www.american.edu/cas/anthropology/lavender-languages/>
<http://www.american.edu/cas/anthropology/lavender-languages/background.cfm>
<http://www.american.edu/cas/faculty/wlm.cfm>
http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,144681,19940128RP-DGW_D,EROS_I_KWAS_SOLNY,.html
<http://www.awdiejew.charaktery.eu/sztuka-felietonu/felietony-aloszy/item/215-o-kochaj%C4%85cych-inaczej.html>
<http://www.bahasakita.com/bahasa-gay-is-bahasa-gaul/>
<http://www.bartleby.com/95/18.html>
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_074_07.PDF
http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_024_13.PDF
<http://www.challenges.fr/luxe/20131127.CHA7540/le-bal-des-debutantes-comme-si-vous-y-etiez.html>
http://www.charnas.pl/litera.php?subaction=showfull&id=1209202097&archive=&start_from=&ucat=12&
<http://www.cnrtl.fr/etymologie/bal>
<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=10>
<http://www.comingout.pl/prasa/art.php?art=17>
<http://www.darlingdays.com/self-evident-truths>
<http://www.dekadaleracka.pl/?id=3978>
<http://www.dwutygodnik.com/artykul/122-piekny-i-bestia.html>
<http://www.dwutygodnik.com/artykul/1513-kultura-na-rauszu-wsciekle-krolowe-zamieszki-w-stonewall-inn.html>
<http://www.e-znaczenia.pl/?p=227>
<http://www.elle.pl/s/elle-deco-wnetrza/nowoczesna-toaletka-kobiocy-mebelek-z-historia>
<http://www.etymonline.com/index.php?term=closet>
http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1068
<http://www.femmeinfo.pl/index.php/Pola-kultury/Coming-out-czyli-dziewczyny-wychodza-z-szafy>
<http://www.fronda.pl/blogi/contra-gentiles/czas-na-coming-out,36257.html>
<http://www.glaad.org/reference/offensive>
http://www.glbtq.com/literature/fernandez_d.html
http://www.granice.pl/recenzja_lubiewo,476
http://www.homopedia.pl/wiki/Coming_outy_znanych_os%C3%B3b_w_Polsce
http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detalliteratura-polska,1210_lubiewo.html
<http://www.katetattersall.com/coming-out-during-the-early-victorian-era-debutantes/>

- <http://www.kobieta.pl/gwiazdy/wywiady/zobacz/artykul/tomasz-raczek-i-marcin-szczygielski/>
http://www.kph.org.pl/publikacje/homofobiczna_mowa_nienawisci.pdf
<http://www.kronikarp.pl/szukaj,33590,tag-689496,strona-2>
<http://www.lambda-education.ch/content/menus/histoire/monde.html>
http://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/coming_out/10910059
<http://www.lebal.fr/editions/>
<http://www.lebal.fr/presentation/>
<http://www.lefigaro.fr/musique/2011/08/16/je>
http://www.liberation.fr/portrait/2007/12/12/du-pere-a-l-epee_108442
<http://www.ling.lancs.ac.uk/staff/paulb/polari/home.htm>
<http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/JK-03/JK3-karolak.pdf>
<http://www.lisak.net.pl/blog/?p=972>
<http://www.liverpoolmuseums.org.uk/maritime/visit/floor-plan/gaylife/polari.aspx>
<http://www.machina.pl/magazyn/numer,52/id,489/CO-SIE-KRYJE-W-SZAFIE.html>
<http://www.macmillandictionary.com/buzzword/entries/lavender-language.html>
http://www.marychna.witkowsky.net/index.php?option=com_content&view=article&id=83:za-pomoc-i-wzorowe-zachowanie-podczas-organizacji-dnia-jezykow-obcych&catid=81&Itemid=506
http://www.mccord-museum.qc.ca/scripts/explore.php?Lang=2&tablename=theme&tableid=11&elementid=83__true&contentlong
http://www.mediaispoleczenstwo.ath.bielsko.pl/art/04_baldys.pdf
<http://www.michalwitkowski.pl/content/dorobek>
<http://www.michalwitkowski.pl/content/lubiewo>
http://www.mowimylak.pl/styl-zycia/savoir-vivre/homoseksualista-pedal-czy-gej-jak-mowic-o-przedstawicielach-mniejszosci-by-ich-nie-urazic,92_32946.html
http://www.musee-orsay.fr/fr/collections/oeuvres-commentees/recherche/commentaire/commentaire_id/the-origin-of-the-world-3122.html
<http://www.obieg.pl/rozmowy/15117>
<http://www.odps.org/glossword/index.php?a=index&d=8>
<http://www.oocities.org/westhollywood/1559/apczp98.html>
<http://www.pkult.amu.edu.pl/teksty/Sylwia%20Szykowna,%20Dorota%20Andrzejewska.pdf>
<http://www.polarimagazine.com/>
<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/294577,1,bar-bastylia.read>
<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/207417,1,rozmowa-z-jackiem-dehnelem.read>

- <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,1,rozmowa-z-prof-michalem-glowinskim.read>
<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1509614,2,rozmowa-z-prof-michalem-glowinskim.read>
<http://www.polskieradio.pl/10/482/Artykul/727782,Coming-out-Bralczyka-kielbasa-sznurek-i-Ogorek>
<http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20071005/MAGAZYN/71004010>
<http://www.press.pl/platny-dostep/miesiecznik-press/pokaz/2731,Ranking-blogow-modowych>
<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/czarni-do-getta>
<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/lesbijki-wychodza-cienia>
http://www.rusnauka.com/10_DN_2012/Philologia/3_106262.doc.htm
http://www.se.pl/rozrywka/plotki/kilerskie-karaoke-z-biedroniem-w-moim-przypadku-bolaca-pupa-znaczy-ze-bylo-dobrze_286373.html
http://www.staff.amu.edu.pl/~sztajers/referaty_files/12036.pdf
<http://www.tekst-dyskurs.pl/artykuly-pdf/witosz.pdf>
http://www.tekstowo.pl/piosenka,lara_fabian,comme_ils_disent.html
http://www.tekstowo.pl/piosenka,les_fatals_picards,coming_out.html
<http://www.theguardian.com/commentisfree/2010/may/24/polari-language-origins>
<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/pawlowicz-o-akcji-rodzice-od-wazcie-sie-mowic-to-molestowanie-i-zgorszenie,308912.html>
<http://www.urzadzone.pl/a/13745,szafa-kobiety-vs-szafa-mezczyzny-czym-sie-roznia>
<http://www.vanityfair.fr/show-soirees/evenements/diaporama/bal-des-debutantes-2013-au-crillon/498#bal-des-debutantes-2013-au-crillon-32>
http://www.wiadomosci24.pl/artykul/wywiad_z_mikolajem_milcke_autorem_książki_gej_w_wielkim_228678-1--1-d.html
http://www.wilanow-palac.art.pl/bale_w_warszawie_drugiej_polowy_xix_w.html
<http://www.wprost.pl/ar/405649/Glowinski-Kronos-Gombrowicza-nie-nadaje-sie-do-czytania/?pg=2>
http://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=6418&cid_znaczenia=0
http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=10055&cid_znaczenia=5015323&cl=2&ind=0
http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8204&cid_znaczenia=1715127&cl=22&ind=0
http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8520
<http://www.www.ponton.org.pl/en/strona/plec-i-mniejszosci-seksualne>
<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,8720781.html>
<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,55443,3007931.html>

http://wyborcza.pl/1,75400,15169132,Prof_Jan_Marcin_Weslawski_Pod_choinke_chcialbym.html#ixzz39XaOMCNO
http://wyborcza.pl/1,76842,10543527,Ziobrysci_robia_coming_out.html
http://wyborcza.pl/12,82983,15915491,Psychologiczny_coming_out_Szczegol_Szczygla_.html
<http://wychodzimy.zukrycia.net/>
https://en.wikipedia.org/wiki/Bahasa_Binan
<https://en.wikipedia.org/wiki/Debutante>
https://en.wikipedia.org/wiki/Gayle_language
<https://en.wikipedia.org/wiki/IsiNgqumo>
https://en.wikipedia.org/wiki/Lavender_linguistics
<https://en.wikipedia.org/wiki/Swardspeak>
[https://fr.wikipedia.org/wiki/Boudoir_\(salon\)](https://fr.wikipedia.org/wiki/Boudoir_(salon))
<https://itunes.apple.com/us/book/gay-zulu-we-speak-isingqumo/id512895556?mt=11>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_kobiet
https://pl.wikipedia.org/wiki/Literatura_gejowska_i_lesbijska#cite_note-1
https://pl.wikipedia.org/wiki/Motywy_LGBT_w_literaturze
<https://szl.wikipedia.org/wiki/Bebok>
<https://tl.wikipedia.org/wiki/Swardspeak>
<https://www.facebook.com/witkowski.michal/info>
<https://www.youtube.com/watch?v=oGwYhX6egiA>

Źródła

ADAMCZYK P., 2012: *Pożądanie mieszka w szafie*. Słupsk.
ANTONIUS R.A., 2015: *Czas beboka*. Warszawa.
ARYSTOTELES, 2009: *Metafizyka*. Warszawa.
AUSTEN J., [b.i.w.]: *Duma i uprzedzenie*. Tłum. A. PRZEDPEŁSKA-TRZECIAKOWSKA. Warszawa.
BERENDT J., 2012: *Północ w ogrodzie dobra i zła*. Tłum. P. WILCZEK. Warszawa.
BIAŁOSZEWSKI M., 2012: *Tajny dziennik*. Kraków.
BOJARSKA A., 1992: *Biedny Oscar, czyli dwa razy o miłości*. Warszawa.
CARROLL L., 1966: *Alicja w krainie czarów*. Tłum. A. MARIANOWICZ. Warszawa.
CARROLL L., 1991: *Po drugiej stronie lustra*. Tłum. R. STILLER. Warszawa.
CHODERLOS DE LACLOS P.A.F., 1782: *Les Liaisons dangereuses*. Paryż.
DE SADE D. A. F., 1795: *Filozofia w buduarze*. Paryż.
FIELDING H., 2003: *Bridget Jones w pogoni za rozumem*. Tłum. A. MOŹDŻYŃSKA. Poznań.

- GOMBROWICZ W., 2013: *Kronos*. Wstęp R. GOMBROWICZ. Posłowie. J. JARZĘBSKI. Przypisy R. GOMBROWICZ, J. JARZĘBSKI, K. SUCHANOW. Kraków.
- GRZEBIAŁKOWSKA M., 2014: *Beksińscy. Portret podwójny*. Kraków.
- IWASZKIEWICZ J., : *Dzienniki 1956–1963*. Warszawa.
- KERDELLANT CH., 2003: *Dziesięć minut po miłości*. Tłum. J. POLACHOWSKA. Warszawa.
- LEWIS C.S, [b.r.w.]: *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*. Tłum. A. POLKOWSKI. Poznań.
- MILCKE M., 2011: *Gej w wielkim mieście*. Słupsk.
- OKONIEWSKA M., 2004: *Mój świat jest kobietą. Dziennik lesbijki*. Warszawa.
- OLSZEWSKI T., 2008: *Zatoka ostów*. Michałów–Grabina.
- PASEWICZ E., 2007: *Śmierć w darkroomie*. Poznań.
- PRATCHETT T., 2005: *Czarodzielstwo*. Tłum. P.W. CHOLEWA. Warszawa.
- SCORUPSKI B., 2005: *Petersburski romans*. Tłum. M. ŻBIKOWSKA. Warszawa.
- STEEL D., 2014: *Pierwszy bal*. Tłum. K. MARZEC. Warszawa.
- SZCZYGIELSKI M., 2007: *Berek*. Michałów – Grabina.
- SZCZYGIELSKI M., 2010: *Bierki. Kroniki nierówności vol. 2*. Warszawa.
- TESSARO K., 2011: *Debiutantka*. Tłum. K. BIEŃKOWSKA. Warszawa.
- TOKARCZUK O., 2010: *Szafa*. Kraków.
- TOKARCZUK O., 2012: *Moment niedźwiedzia*. Warszawa.
- WITKOWSKI M., 2004: *Lubiewo*. Kraków.
- WITKOWSKI M., 2012: *Lubiewo bez cenzury*. Warszawa.
- WITKOWSKI M., 2014: *Zbrodniarz i dziewczyna*. Warszawa.

Zbiory wywiadów

- BIELAS K., 2007: *Niesformatowani. Rozmowy*. Kraków.
- KURC M., TOMASIK K., red., 2011: *Tęczowa rewolucja. Rozmowy les/gej/bi/trans*. Warszawa.
- LASZUK A., 2007: *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!*. Warszawa.

Indeks nazwisk

- A**bramowicz Marta 170, 185
Adamczyk Piotr 185
Adamik Katarzyna 40, 65, 81, 83, 84, 180
Adamska Katarzyna 63, 169
Aldrich Robert 62, 169
Alicja 156, 157
Anca Porumb 118, 169
Andrzejewska Dorota 183
Antas Jolanta 89, 169
Antonius Richard A. 70, 71, 185
Arabski Janusz 167, 174
Ariès Philippe 79, 86, 169
Arman Yasmine 19
Arnault Delphine 19
Arustowicz Krystyna 169
Arystoteles 106, 185
August II 80
Austen Jane 14, 16, 185
Awdiejew Aleksy 9, 124, 169, 182
Aznavour Charles 96
- B**achleda-Curuś Alicja 51
Bachtin Michaił 10
Baker Gilbert 36
Baker Paul 131, 169
Balasco Josiane 99
Balzac de Honoré 80
Banasiak Bogdan 172
Bańko Mirosław 143, 170
Barańczak Stanisław 144
Barańska Anna 129
Barbasiewicz Marek 39, 64, 108, 137, 138
Bartmiński Jerzy 11, 170, 172
- Basiuk Tomasz 45, 110, 137, 141, 169, 170, 175
Bator Joanna 103, 170
Beburishvili Giorgi 179
Bednorz Monika 129
Beksińscy 186
Beksiński Tomasz 92
Beksiński Zbigniew 92
Bennet Elizabeth 14, 15
Berendt John 24, 25, 48, 185
Berlusconi Barbara 19
Berman Paul 36, 170
Bettelheim Bruno 32, 170
Białoszewski Miron 66, 140, 146, 160, 163, 164, 170, 185
Biały Beata 172
Biedroń Robert 99, 170, 175, 184
Bielas Katarzyna 44, 100, 170, 186
Bielecki Marian 140, 170
Bieńkowska Wiera 169
Bizior Renata 170
Bojarska Anna 45, 46, 48, 181, 185
Bokszański Zbigniew 105, 170
Bonnet Marie-Jo 62, 170
Boogayman 69
Borkowski Igor 7, 170
Borroméo Lavinia 19
Bouygues Chloé 18
Bouygues Diane 18
Boy-Zeleński Tadeusz 38, 100, 135, 144
Bralczyk Jerzy 145, 184
Breguła Karolina 117
Browarny Wojciech 170
Brzechwa Jan 17, 88

Buber Martin 42
 Bugajski Marian 105, 170, 176–178
 Bukowska Xymena 108, 170
 Bułgakov Sergiusz 41
 Burkhardt Hanna 170
 Burzyńska Anna 116, 175
 Bush Ashley 19
 Bush Lauren 19
 Butler Judith 127, 170

Cage Ken 130, 171
 Capote Truman 33, 35
 Capuletti Julia 27–29, 31, 32, 180
 Carroll Lewis 156, 157, 185
 Cass Vivienne 142
 Cassel Jean-Pierre 19
 Castells Manuel 105, 171
 Cebo-Foniok Małgorzata 169
 Chamfort de Sébastien-Roch Nicolas 12
 Charlotte królowa 18
 Chauncey George 141, 171
 Chińcz Marzena 63, 171
 Choderlos de Laclos Pierre 17, 185
 Choduń Agnieszka 173
 Cholewa Piotr W. 186
 Chudoba Ewa 62, 117, 171
 Chwin Stefan 93, 173
 Collier dr 23, 24
 Corrège (Antonio Allegri da Correggio) 93
 Courbet Gustave 92, 93, 177, 180
 Croÿ de Alexandra 19
 Cuber Marta 62, 171
 Czapliński Przemysław 175
 Czepita Stanisław 173
 Czyżewski Marek 108, 171

Ćwieczek król 26

Danek Danuta 170
 Darcy Fitzwilliam 15
 Datner-Śpiewak Helena 172
 De la Renta Oscar 152
 Dehnel Jacek 85, 152, 153, 179, 183
 Delon Michel 80, 171
 Dexter Dex 51

Dole de Guillaume 12
 Domagalik Małgorzata 64
 Domecq Belén 19
 Doria Ginevra 19
 Dostojewski Fiodor 41
 Douglas Alfred 46
 Drake Robert 98, 171
 Drag Bronisław 177
 Drozdowski Mariusz 170, 171
 Drozdowski Rafał 89, 171
 Dubuis Patrick 113, 171
 Duby Georges 79, 86, 169
 Duda Maciej 117, 171
 Dunin Kinga 171
 Dunin-Dudkowska Anna 178
 Duszak Anna 9, 172
 Dybel Paweł 95, 171
 Dyszak Andrzej 7, 68, 129, 131, 171
 Dzierżyńska Aleksandra 172

Eastwood Francesca 19
 Eichberg Rob 103, 171
 Einstein Albert 19
 Elżbieta II 18
 Engel-Bernatowicz Agata 140, 142, 171
 Eribon Didier 62, 171
 Estienne Henri 12
 Evans Moyra 130, 171

Fabien Lara 98, 184
 Fairclough Norman 9, 172
 Falski Maciej 175
 Fawzia Latifa d'Egypte 18
 Fąka Piotr 129
 Ferenc Dominika 110, 169, 175
 Ferguson Alice 19
 Fernandez Dominique 118, 123, 124, 179, 181
 Ferro Robert 98, 172
 Feszyn Men 77
 Fielding Helen 98, 185
 Figurski Michał 77
 Fijałkowski Paweł 172
 Filiciak Mirosław 177
 Filipczak Anita 129

Filipiak Izabela 40, 62, 64, 66, 117,
120, 175
Firbank Ronald 154
Fisher Trevor 45, 172
Fitzgerald Scott 76
Fleischer Michael 129
Florenski Paweł 41
Forde J. 130, 172
Foucault Michel 9, 88, 101, 135, 172
Franaszek Andrzej 65, 172
Frère Ségolène 19
Freud Zygmunt 72

Gajda Janusz 172
Gajda Stanisław 10, 86, 88, 105, 172,
174
Garland Judy 34
Genet Jean 154, 171
Genette Gerard 83, 172
Gennep Arnold 32, 172
George III 18
Gergen Kenneth J. 105, 172
Gerstner David A. 172
Ghosn Caroline 19
Ghosn Nadine 19
Giddens Anthony 88, 172
Gide André 171
Giertych Roman 44
Gilewski Wojciech 169
Ginsberg Allen 34
Giraudet Eugène 13
Gliszczyńska Aleksandra 10, 178
Gloger Zygmunt 79
Głowania Małgorzata 172
Głowiński Michał 38, 40, 44, 56, 57,
68, 109, 143, 160, 172, 184
Godzic Wiesław 172
Goffman Erving 80, 127, 172
Gogol Nikołaj 153
Gombrowicz Witold 56, 128, 184,
186
Gomułka Władysław 38
Gorbacheva Anastasia 19
Gorbacheva Ksénia 19
Graff Agnieszka 63, 172
Grajewski Wincenty 175
Grądział-Wójcik Joanna 171

Grech Michał 129
Griffiths Robin 116, 172
Grochowski Grzegorz 86, 173
Grochowski Maciej 129, 173
Gruszczynska Anna 63, 173
Grzebałkowska Magdalena 92, 186
Grzeluk Izidor 153, 173
Grzmił-Tylutki Halina 88
Guliwer 161
Guzner Susana 62, 173

Hall Radclyffe 135
Hallyday Estelle 99
Hearst Amanda 19
Hearst Lydia 19
Hemar Marian 72
Hemingway Dree 19
Heschel Abraham 42
Holland Agnieszka 84, 180
Hopfinger Maryla 106, 173
Hummel Robert 170

Io Tillett Wright 7
Iwaszkiewicz Jarosław 96, 143, 186

Jabłoński Witold 44, 117
Jackowiak 117
Jadacka Hanna 68, 173
Jagielski Sebastian 39, 63, 100, 101,
103, 108–111, 116, 118, 173
Jakubowska Honorata 103, 173
Janicki Kamil 173
Janion Maria 40, 41, 65, 81, 93, 170,
173
janKomunikant 129, 173
Jankowska Kamila 129
Janowska Katarzyna 85
Jarniewicz Jerzy 45, 144, 179
Jarosz Beata 167, 173, 174
Jarzębska Joanna 171
Jarzębski Jerzy 186
Jaworski Stanisław 175
Jazwierski Jacek 173
Jeger Rujana 164
Jemieliński Dariusz 115, 173
Jenkins Philip 34, 173
Jeziński Marek 178

Jokiel Irena 174
 Jones Bridget 98, 185
 Jones Maldwyn A. 34, 37, 173
 Judycki Stanisław 136, 173

Kaliściak Tomasz 48, 100, 173
 Kałużynski Zygmunt 57
 Kamińska Aleksandra 140, 142, 171
 Kamińska-Szmaj Irena 169
 Kapulet pan 14
 Kapulet pani 31, 32
 Karnat-Napieracz Anna 105, 173
 Karolak Ireneusz 81, 173, 183
 Karwatowska Małgorzata 66, 167, 171, 173, 174, 179
 Kasperowicz Ryszard 173
 Keegan Spence 156, 173
 Kennedy Cory 78
 Kennedy Kathleen 19
 Kerdellant Christine 99, 186
 Kerr Yasmin 19
 Kertbeny Károly Maria 100
 Kiepas Andrzej 103, 173
 Kim Renata 65
 King Martin Luther 37
 Kirke Digory 69
 Kita Małgorzata 9, 61, 85, 86, 90, 105, 106, 108, 113, 127, 167, 174, 176, 179
 Kitliński Tomek 39, 175
 Kitowska-Łysiak Małgorzata 173
 Klossowska Harumi 19
 Kłosowska Monika 170, 171
 Kochanowski Jacek 110, 116, 170, 174, 175
 Komasa Jan 159
 Komendant Tadeusz 172
 Kopacki Andrzej 176
 Kopaliński Władysław 18, 174
 Kopciuszek 16, 17, 26, 27, 180, 181
 Kopeć Zbigniew 171
 Kosofsky Sedgwick Eve 38, 174, 177
 Kosowska Ewa 86, 174
 Kostrzewa Yga 40, 65, 149, 174
 Kościańska Agnieszka 10, 174
 Kowalczyk Robert 86, 175
 Kowalska Beata 86, 177

Kozielecki Józef 93, 175
 Krajewski Marek 89, 158, 171, 175
 Kraskowska Ewa 114
 Krasnolicy książę 26, 27
 Kraszewski Józef Ignacy 79
 Kristeva Julia 108, 146, 175
 Królikiewicz Wojciech 171
 Krzemiński Ireneusz 40
 Krzpiet Magdalena 89, 175
 Krzyszipień Jerzy 68, 175
 Krzywicka Irena 135
 Kucharska Marta 171
 Kuczan Milan 73
 Kuczek Wojciech 45
 Kujawa Tobiasz 76
 Kułpa Robert 62, 175
 Kurc Mariusz 44, 61, 65, 175, 179, 186
 Kuzniar Alice A. 116, 175
 Kwaśniewska Aleksandra 19

Labuda Aleksander 175
 Lafleur Sarah Miyazawa 19
 Lando Joe 51
 Laszuk Anna 40, 44, 61, 62, 65, 84, 175, 181, 186
 Leap William 132
 Lecoy F. 12
 Lejeune Philippe 56, 175
 Leszkowicz Paweł 39, 63, 175
 Levinas Emmanuel 42
 Lewinson Jacek 102, 175
 Lewis Clive Staples 69, 70, 186
 Lew-Starowicz Zbigniew 10, 175
 Li Jasmine 19
 Liechtenstein de Lorenza 18
 Lisak Agnieszka 30
 Lisowska-Chehab Halina 175
 Lizurej Marzena 63, 175
 Lubas-Bartoszyńska Regina 175
 Lubelski Tadeusz 176
 Lupa Krystian 40, 68

Łaziński Marek 170
 Łukasiewicz Małgorzata 177
 Łyda Andrzej 167, 174

- M**aalouf Amin 106, 175
Magnan Pierre 132
Majcherek Janusz 72
Majchrowski Zbigniew 93, 173
Maleuvre Didier 80, 175
Malinowska Ewa 172
Małyska Agata 178
Marbe Lauren 19
Marecki Piotr 185
Margański Janusz 177
Marianowicz Antoni 185
Markowska Barbara 108, 170
Markowski Michał Paweł 116, 175
Marody Mirosława 172
Martuszevska Anna 26, 175
Marzano Michela 125, 175
Marzec Katarzyna 186
Masanès Fabrice 93
Masłowska Dorota 76
Matuszewski Krzysztof 172
Mayer Hans 116, 175
Mellon Angela 19
Mellon Diana 19
Mellon Sara 19
Melmoth Sebastian 47
Meyer Moe 45, 175
Meyer Stephenie 85, 105, 174
Michał Anioł 46
Milcke Mikołaj 51, 53, 62, 95, 109,
122, 126, 127, 180, 184, 186
Milecki Aleksander 172
Milk Harvey 154
Miłosz Czesław 65
Mirocha Maja 86, 175
Miss Gizzy 76, 77
Mister D. 76
Mizerka Anna 175
Mizielińska Joanna 116, 175
Molenda Izabela 50, 176
Monroe Marilyn 76
Monteki (Montague) Romeo 27–
29, 180
Mori Izumi 19
Mori Yuki 19
Mosiołek-Kłosińska Katarzyna 110,
176
Mostowik Monika 62
Mozart Wolfgang Amadeus 24
Moźdzynska Aldona 185
Moźdzynska-Nawotka Małgorzata
13, 176
Mrozik Agnieszka 66, 114, 115, 177
Murat Caroline 18
Musiał Maciej 88, 176
Nadana-Sokołowska Katarzyna 66,
114, 115, 177
Najdenowicz Fiolka 39
Nasierowski Jerzy 39, 181
Nasiłowska Anna 176
Nastulczyk Tomasz 110, 176
Neadar Michael 51
Nęcka Agnieszka 99
Nocon Jolanta 172
Nowacki Dariusz 121
Nowak Samuel 66, 176
Nowakowski Piotr 170
Nowak-Paralusz Magdalena 178
Nowosad-Bakalarczyk Marta 128,
176
Nureyev Rudolf 34
Nurowska Maria 39, 64, 138
Oczko Piotr 110, 176
Ogińska-Bulik Nina 76, 176
Ogórek Michał 145, 184
Okoniewska Magdalena 62, 67, 186
Olszewski Tadeusz 43, 48–50, 56,
120, 186
Osiecka Agnieszka 20
Osińska-Boska Krystyna 169
Ostaszewska Danuta 105, 167, 174,
176
Ostaszewski Robert 36
Ostolski Adam 170
Paderewska-Gryza Anna 169
Panek Bogusław 169
Pankowski Marian 120
Pansa Sancho 152
Pasewicz Edward 36, 118, 122, 125,
127, 150, 162, 165, 186
Pastwa Marcin 173
Patou Jean 18, 19

- Pawłowicz Krystyna 109
 Pei-Tang Penelope 19
 Pessel Włodzimierz Karol 146, 151, 176
 Piekot Tomasz 169
 Pierchała Antoni 169
 Piróg Michał 40
 Platon 46
 Płonka-Syroka Bożena 178
 Podkowiński Władysław 93
 Podsiadło Magdalena 124, 176
 Polachowska Joanna 186
 Polkowski Andrzej 186
 Poniatowska Sarah 18
 Poniedziałek Jacek 40, 85
 Poprawa Adam 170
 Poprawa Marcin 169
 Post Emily 25
 Potaczek Tomasz 86, 175
 Pratchett Tony 70, 186
 Proust Marcel 20, 21
 Przedpeńska-Trzeciakowska Anna 185
 Przyklenk Joanna 167, 174
 Ptasek Grzegorz 89, 176, 177
 Puig Julia 19
 Pustola Konrad 165
 Pyszny Joanna 26, 175
 Pytlakowska Krystyna 65
Rabczuk Anna 167, 174, 178
 Raczek Tomasz 40, 57, 58, 65, 85, 104, 136, 176, 179, 183
 Radkiewicz Małgorzata 63, 110, 176
 Reagle Joseph Michael 115, 176
 Reeves Keanu 147
 Reiter Paulina 165
 Rejter Artur 7, 102, 104, 114, 116, 118, 123, 126, 167, 173, 176
 Renouard Ophélie 18
 Rice Eva 19
 Richer Jean-François 80, 176
 Ripley Alexandra 13
 Ritz German 44, 125, 176, 177
 Rivera Sylwia 35
 Robinson B.A. 135
 Rodzoch-Malek Jagoda 7, 68, 177
 Rosenzweig Franz 42
 Rosiek Stanisław 93, 173
 Rostworowska Maria 169
 Roussillon de Girart 12
 Rozalina 27, 28
 Rozanow Wasyl 41
 Rudaś-Grodzka Monika 66, 114, 115, 177
 Ruffo di Calabria Fabrizia 19
 Rzepa Teresa 176
Sade de Donatien Alphonse François 80, 185
 Savatier Thierry 92, 177
 Schiffer Claudia 99
 Schilling Ewa 62, 117, 120
 Scorupski Barbara 25, 26, 32, 186
 Senghor Elisabeth 18
 Sękowska-Kozłowska Katarzyna 10, 178
 Shields Stephanie A. 90, 177
 Siemes Annette 129
 Sikora Tomasz 110, 169, 175
 Singh Adishree 18
 Siwiec Adam 167, 173, 174, 179
 Skawina Katarzyna 169
 Skowronek Bogusław 9, 172, 177
 Skowronek Katarzyna 9, 177
 Skrzypulec Violetta 10, 175
 Slany Krystyna 86, 177
 Słonimski Antoni 72
 Słowacki Juliusz 153
 Smith Zadie 116
 Snochowska-Gonzalez Claudia 170
 Sobolewska Anna 107, 177
 Sohn Anne-Marie 87, 177
 Spalony Tost 76
 Starosta Sławomir 39
 Stasińska Agata 170, 171
 Stawiak-Ososińska Małgorzata 88, 156, 177
 Stapor Irena 172
 Steciag Magdalena 105, 170, 176–178
 Steel Danielle 20, 22, 23, 186
 Stendhal 121
 Stiller Robert 185

Stróżyński Tomasz 172
 Struzik Elżbieta 103, 173
 Suchanow Klementyna 186
 Suchodolski hr. 17
 Suska Dorota 170
 Swann Charles 20
 Sypniewski Zbyszek 170, 173, 175
 Szczuka Kazimiera 40, 65, 170, 173
 Szczur Przemysław 38, 177
 Szczygielski Marcin 51–55, 57, 58,
 62, 118, 120, 122, 138, 147, 162,
 163, 176, 183, 186
 Szczygieł Marcin 41, 93, 185
 Szekspir William 46
 Szolginia Witold 80, 177
 Szpakowska Małgorzata 103, 177
 Szpila Grzegorz 169
 Szpyra-Kozłowska Jolanta 66, 171,
 173
 Sztajer Sławomir 32
 Sztwywniara 78
 Szulżycka Alina 172
 Szwarcman-Czarnota Bella 170
 Szykowna Sylwia 183
 Szymański Sebastian 171
 Szymborska Wisława 82
 Szypuła Tomasz 83
 Szyszkowska Maria 39

Śławska Magdalena 90, 106, 167,
 174, 176, 179
 Śmieja Wojciech 45, 62, 63, 110, 114,
 117, 177, 178
 Śmietana Marcin 86, 177
 Śpiewak Paweł 172
 Świetlicki Marcin 153

Taras Bożena 174
 Tattersall Kate 12, 182
 Teichert Hubert 50, 176
 Tessaro Kathleen 186
 Tetmajer Kazimierz 93
 Tin Louis-Georges 69, 178
 Tokarczuk Olga 61, 73, 74, 164, 165,
 180, 186
 Tokarska-Bakir Joanna 172
 Tokarski Ryszard 11, 18, 123, 178

Tomasik Krzysztof 44, 65, 115, 135,
 152, 175, 178, 186
 Tomczyńska Teresa 173
 Torre e Tasso della Costanza 19
 Trębicki Jerzy 39
 Trojańska Edyta 169
 Tycjan (Titien) 93

Ulrichs Karl Heinrich 46, 47, 138
 Umińska-Tytoń Elżbieta 13, 178
 Uzdzička Marzanna 105, 178

Veronese Paolo 93
 Villas Violetta 128
 Volange De Cecylia 17, 19
 Voolf Virginia 106

Wadowska Olga 68, 178
 Walczewska Sławomira 110, 178
 Wałęsa Lech 34
 Wan Bao-Bao 19
 Warkocki Błażej 38, 62, 115, 116,
 127, 141, 143, 145, 151, 152, 154,
 170, 173, 175, 178
 Wawrzyńczyk Jan 171
 Werner Andrzej 173, 177
 Węśławski Jan Marcin 161, 185
 Whitaker Autumn 19
 White Edmund 34, 45, 180
 Wiczorkiewicz Anna 103, 170
 Wieruszewski Roman 10, 178
 Wilczek Piotr 185
 Wilde Oscar 45–48, 172, 178, 185
 Williams Linda 63, 178
 Williams Tennessee 33
 Winick Gary 29
 Wisłocka Michalina 128
 Witkowski Michał 62, 76, 77, 114,
 118–125, 127–129, 131, 148, 149,
 153, 183, 185, 186
 Witosz Bożena 9, 10, 110, 178, 184
 Wittgenstein Ludwig 43, 178
 Wojtak Maria 10, 178
 Wojtyna Miłosz 178
 Wolicka-Wolszleger Elżbieta 173
 Wolniewicz Bogusław 178
 Wszółek Mariusz 129

Wyrwas Katarzyna 107, 178
Wyrzykowski Mirosław 10, 178
Wysłobocki Tomasz 178

Xiaodan Chen 19

Zanussi Krzysztof 109
Zieliński Maciej 173
Zieniewicz Andrzej 167, 174, 178
Zięba Małgorzata 169
Ziębka Justyna 167, 174

Zobel de Ayala Natalia 19
Zobel de Ayala Paloma 19
Zygmunt Michał 122

Żbikowska Małgorzata 186
Żuk Grzegorz 11, 179
Żukowski Tomasz 173, 177
Żurawiecki Bartosz 113, 114, 120,
179
Żydek-Bednarczuk Urszula 105, 106,
172, 179

Coming-out in the Polish discursive space

Summary

Originating in the 1960s and in Poland developing since the turn of the 21st century, the LGBT discourse – liberationist, identity-oriented, theoretical and artistic – can be expected to draw the attention of scholars. Indeed, it has become an area of interest for many disciplines. It has been explored by philosophers representing various paradigms, psychologists and sociologists and continues to draw the attention of anthropologists and cultural, literary and film studies researchers. It is also present in linguistic investigations and reflection.

In Poland, the research has so far focused mostly on the problem of names given to LGBT individuals. This is a highly sensitive area of giving linguistic shape to the perception and categorisation of persons whose psychosexual identity is different than the commonly accepted one – both in the so called general language and in the insiders' language, that is as practiced by the LGBT community.

The adopted approach looks into the linguistic practices of non-heterosexual persons. The main focus is on a genre of speech whose performative nature creates a new reality that goes well beyond the language, both on the individual and on the social scale – coming out, a public (albeit to a different extent) self-declaration meaning 'I am an LGBT person'.

This communicative act has a long history, although its present name is relatively new and dates back to the 1960s. In Poland, it appeared in the public discourse in the 1990s and has quickly become adapted – together with its English name, which has been transferred into Polish.

Taking cultural linguistics as its theoretical basis, this book discusses a genre which is (relatively) new to Polish genology: its semantics and pragmatics and the accompanying struggles to find a name or label for it (or, to use a new-media phrase, to tag it). The name in this case is particularly important as it

documents the evolution in meaning and carries a substantial emotional load towards the communicative event it refers to.

Although the book's primary concern is the Polish practice of 'coming out of the closet', reference is also made to the acts of coming out taking place outside Poland and the world of fiction, which serves as a source of representation of the LGBT issue and an illustration of the phenomena discussed. This broader context provides the essential background and a base of data. Coming out is regarded here as a beyond-the-borders genre of speech (not universal, though, as non-heteronormativity is closely connected with specific cultures); still, the focus is primarily on its linguistic description in the Polish discourse space.

Coming out dans l'espace discursif polonais

Résumé

Se formant depuis les années soixante du XXe siècle, et en Pologne depuis la charnière des XXe et XXIe siècles, le discours LGBT – émancipateur, identitaire, théorique et artistique – devrait inciter les chercheurs à l'explorer sur le plan scientifique. Effectivement, il constitue le champ d'intérêt de nombreux domaines scientifiques. Or, ce ne sont pas seulement les philosophes de différents paradigmes qui en traitent, mais aussi les psychologues et sociologues. En plus, il attire l'attention des anthropologues, des spécialistes de la culture, du cinéma et de la littérature. Aussi apparaît-il dans les réflexions et recherches linguistiques.

En Pologne, on a consacré jusqu'à présent le plus d'attention à la problématique de la dénomination des personnes LGBT dans la langue générale, mais également celle utilisée dans le milieu des personnes LGBT. Notons que c'est un champ très fragile de dénomination, de perception et de catégorisation des personnes dont l'identité psychosexuelle diffère de celle communément adoptée.

Mon examen se dirige vers l'activité linguistique des personnes non hétérosexuelles. Je choisis l'acte de langage qui grâce à la force de sa performativité crée une réalité nouvelle, non seulement linguistique – aussi bien à l'échelle individuelle que sociale. C'est le *coming out*, la déclaration publique (à une échelle différente) d'une personne donnée sur l'importance de sa constatation : « je suis une personne LGBT ».

La pratique communicative connue depuis longtemps (bien qu'elle ne soit pas encore appelée de cette façon, car la signification actuelle de l'expression date des années soixante du siècle précédent) est apparue en Pologne dans l'espace du discours public dans les années quatre-vingt-dix du XXe siècle. Elle a été vite adaptée : aussi bien l'acte communicatif appelé le *coming out*, que l'appellation qui est une citation provenant de l'anglais.

Le livre, dont le fond théorique s'appuie sur l'ethnolinguistique, traite d'un (relativement) nouveau type de langue sur la carte génologique polonaise, de sa sémantique et pragmatique ainsi que des recherches onomastiques visant à l'étiqueter (ou pour employer le terme contemporain : à le taguer). La dénomination, dans ce cas, est d'une grande importance parce qu'elle non seulement documente l'évolution de la signification de l'expression, mais aussi elle contient un grand potentiel émotionnel à l'égard de l'événement de communication étiqueté.

Je m'intéresse à la pratique polonaise de la *sortie du placard*, ce qui ne signifie pas que je laisse de côté – en tant que fond et documentation matérielle – les *coming outs* en dehors de la Pologne, et les belles lettres où je trouve la représentation de la problématique LGBT et l'illustration des phénomènes dont j'écris. Je considère le *coming out* comme un type de langue transfrontalier (je ne veux pas dire par cela : universel, parce que la non-hétéronormativité est fortement liée à la culture), mais je focalise mon attention sur sa description linguistique dans l'espace discursif polonais.

Redakcja
Aleksandra Pikuła

Projekt okładki
Łukasz Kliś

Korekta
Blanka Król

Projekt typograficzny i łamanie
Hanna Olsza

Copyright © 2016 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-8012-796-8
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-8012-797-5
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 12,5. Ark. wyd. 11,5
Papier Alto 90 g
Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa
„TOTEM.COM.PL. Sp. z o.o.” Sp. K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



Więcej o książce



Cena 20 ZŁ
(+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-8012-796-8